

| RUSZA NABÓR NA INWESTYCJE | JAK PRZECHOWYWAĆ ZIEMNIAKI BEZ STRAT? |
| TMR - WAŻNE PRZYGOTOWANIE I PODANIE NA STÓŁ PASZOWY |

Nr 11 (179)
listopad 2025
ISSN 2082-8381

WIEŚCI

 wiescirolnicze.pl

ROLNICZE

Karolina Szymczyk
z Twardocic
k. Złotoryi
(woj. dolnośląskie)
specjalizuje się
w uprawie malin

SAMOZBIORY RATUJĄ ROLNIKÓW?

s. 26-31

REKLAMA

**SKAVSKA
HALE**



tel: +48 733 263 580

email: biuro@skavska.pl



HALE ŁUKOWE

HALE STALOWE



wiescirolnicze.pl

1,6 mln użytkowników miesięcznie

*realni użytkownicy GEMIUS MEDIAPANEL, V 2025

Dołącz do najlepszych!



Czytaj nasze serwisy tematyczne:
HODOWLA, UPRAWY,
TECHNIKA, CENY ROLNICZE,
NEWSY, SYLWETKI,
OGRODNICTWO, PRAWO I FINANSE

W kryzysie niskich cen

Przez lata, w czasie wykopków, zaopatrywałam się u zaprzyjaźnionej rolniczki w worek ziemniaków, żeby mieć stały dostęp do podstawowego surowca na kultowe wielkopolskie danie: pyry z gziką (albo gzikiem). Mogłam sobie nawet przebierać w jadalnych odmianach i zastanawiać się, czy chcę bulwy intensywniej żółte, czy może mączyste... Ale od dwóch sezonów rolniczka sprzedaży na worki nie prowadzi, także dlatego że w gospodarstwie już nie ma worków. Przez lata pozyskała stałych odbiorców hurtowych, podpisała kontrakty, sobie zapewniając dobrą cenę, a kupującym – pożądaną jakość. No i nie ma jej wśród tych rolników, którzy dziś mają problemy ze zbytem.

Czy umowy kontraktacyjne są zatem receptą na zapewnienie opłacalności produkcji rolnej? To zależy od różnych czynników. Autorka artykułu „Rynek bez odbioru” (str. 26-28) dotarła do wielu rolników i nawet ci, którzy mają podpisane kontrakty godzili się na obniżkę cen w nich zawartych. Poddawali się presji, bo bali się stracić kontrahenta. Jeśli tak to wygląda, to nic dziwnego, że część plantatorów nie chce zawierać umów, bo negocjacje idą potem tylko w jednym kierunku – obniżek. W przypadku dobrych cen na rynku odbiorca na podwyższenie stawki się już nie godzi. Co prawda, jak zauważa prezes Związku Sadowników RP (str. 22), wysokie ceny zdarzają się raz na 10 lat, ale wtedy ci producenci, którzy muszą się trzymać zakontraktowanej stawki, czują się oszukani. Problemem jest słaba pozycja rolnika na rynku. To jest oczywiście, że grupy producenckie i spółdzielnie mają większą siłę rażenia, ale nikogo nie da się zmusić do współdziałania, integrowania się i zrzeszania. Członkowie grupy sami muszą czuć w tym interes.

Jest też jednak druga strona medalu – przetwórcom często zależy nie tyle na niskiej cenie, co na surowcu o dobrej, sprawdzonej jakości. Tak jest na pewno w przypadku produkcji frytek czy chipsów, czy półproduktów ziemniaczanych. Tam narzucona jest odmiana, jakość, a nawet warunki sanitarne produkcji. Takie firmy wolą mieć stałego dostawcę, do którego



**„Samozbiory mogą być
dobrym pomysłem na biznes.
Ograniczają koszty poniesione
na pracowników, a przy
tym zmniejszają znacznie
bulwersujące wszystkich
różnice pomiędzy ceną
u rolnika i u konsumenta.
Rynek rolny nie może się jednak
na nich opierać.”**

redaktor naczelna

Aleksandra Pilarczyk

aleksandra.pilarczyk@wiescirolnicze.pl

mają zaufanie. Siłą rolnika może więc być też jakość jego surowca.

Media głównego nurtu rozpałała informacja o samozbiorach u rolników, którzy nie mają zbytu na swoje produkty. Pokazywano plantatora papryki, u którego można ją było zerwać za darmo. Tymczasem samozbiory też mogą być pomysłem na biznes. Jeżeli u bohaterki naszego artykułu (str. 30-31) można sobie zerwać kilogram malin za 25 zł, podczas gdy normalnie kosztują one 30 zł, to ekonomicznie wszystko się chyba spina. Koszty wynajęcia pracowników są przecież dziś bardzo duże, więc jeśli klienci sami sobie zbiorą owoce czy warzywa, to odejdzie spora część kosztów. Trzeba to dobrze skalkulować. Często stawki przy samozbiorach są wyższe niż oferuje przemysł przetwórczy. To jest też dobry sposób na niwelowanie kolosalnych różnic pomiędzy ceną u rolnika i u konsumenta. Barierą dla takiego biznesu może być jednak ilość chętnych – i do spożycia, i do pracy. Dlatego rynek rolny nie może się na nich opierać.

W kryzysie niskich cen plantatorzy oczekują jakiegoś ruchu ze strony państwa. Pytanie: czy to ma być interwencja, czy szukanie rynków zbytu, czy wzmocnienie i integrowanie poszczególnych branż? Choć jedno z drugim się wiąże, bo trudno szukać zbytu za granicą dla pojedynczego kilkuhektarowego gospodarstwa. Rolnicy muszą stworzyć tak silne gospodarczo struktury, żeby oni sami mogli zostać graczem na światowym rynku. Oczywiście bez wsparcia państwa to się nie stanie.

Inna sprawa, że to wsparcie musi być przejrzyste i dostępne dla wszystkich, nie tak jak w przypadku głośnego zakupu działki pod CPK. Podajemy w tym numerze informację, że rolnicy dzierżawią od Skarbu Państwa ponad milion hektarów ziemi (str. 10, 16). Wielu z tych dzierżawców chętnie by te grunty nabyło na własność, korzystając z prawa pierwokupu, ale nie doświadczą takiej łaski, jak użytkownik wspomnianej działki (str. 7). Ta transakcja odbyła się co prawda za rządów PiS-u, ale mechanizmy zarządzania ziemią uprawną są wciąż takie same.



AKTUALNOŚCI

- 6 / Umowa przedwstępna - zawarta na piśmie, czy w formie aktu notarialnego?
- 6 / Czym posługuje się rolnik - NIP czy PESEL?
- 7 / Afera z działką CPK, KOWR i byłym ministrem Telusem
- 7 / Prokurator wkracza do „afery pietruszkowej”
- 8 / Albo ziemia, albo pełna renta KRUS
- 8 / Zatrudniasz tych pomocników? KRUS informuje
- 9 / Nowe terminy na inwestycje w magazyny
- 9 / Prawo jazdy na ciągnik z przyczepą po nowemu
- 9 / Kolejny nabór w ARiMR na horyzoncie
- 10 / Padnie rekord w dzierżawach gruntów
- 10 / Nie spóźnij się z tym zgłoszeniem
- 11 / Pomoc klęskowa
- 11 / Będzie więcej pieniędzy na tanie kredyty
- 12 / Wybrali płatność ryczałtową
- 12 / Dobrostan - będą wyższe stawki
- 13 / Żuławy nadal w trudnej sytuacji

RYNKI ROLNE

- 14 / Przegląd cen rolniczych
- 14 / Czy to już koniec obniżek cen bydła
- 15 / Szarpane żniwa kukurydzyane

FINANSE

- 16 / Ile kosztuje dzierżawa?
- 16 / Maszyny rolnicze droższe o 80% niż w 2020 roku
- 17 / Ubezpiecz swoje uprawy

POLITYKA ROLNA

- 18-20 / Rozmawia z nami **MIROŚLAW MALISZEWSKI**, przewodniczący Sejmowej Komisji Wsi i Rolnictwa
- 20-22 / Jak rolnicy mogą zbudować silną pozycję?

temat miesiąca: PROBLEMY NA RYNKU WARZYW

- 26-28 / Rynek bez odbioru
- 29 / Czy minister ma plan na ratunek?
- 30-31 / Samozbiory malin ich uratowały

UPRAWA

- 32-33 / Jak zwiększył zawartość cukru w burakach



Rozmawia z nami **MIROŚLAW MALISZEWSKI**

przewodniczący Sejmowej Komisji
Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Czytaj na s. 18-20

Przymrozki - i koniec pomidorów gruntowych

Czytaj na s. 39-40



Życ z miodu

Czytaj na s. 74-76

Wapnowanie gleb - prawdy i mity

Czytaj na s. 50-51



WIEŚCI ROLNICZE wiescirolnicze.pl

ADRES REDAKCJI:
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 747-15-31

STRONA INTERNETOWA:
www.wiescirolnicze.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ:
Redaktor naczelna - Aleksandra Pilarczyk
Z-ca red. naczelnej - Dorota Andrzejewska
Marianna Kula, Jakub Nowak, Romana Antczak, Honorata Dmyterko,
Anna Malinowski, Elżbieta Rzepczyk, Piotr Budnik, Michał Heluszka

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCA - Paulina Janusz-Twardowska

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Piotr Budnik

REKLAMY i OGŁOSZENIA: projekty wydawnictwa, materiały własne firm

DZIAŁ REKLAMY I PROMOCJI:
Paulina Zajac (Jarocin) - tel. 508-510-537
Artur Antczak (Jarocin) - tel. 508-318-922
Monika Rutkowska (Warszawa) - tel. 503-016-998
Angelika Włodarczyk (Jarocin) - tel. 509-082-772

ADRES WYDAWNICTWA:
RP Digital Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

E-MAIL:
redakcja@wiescirolnicze.pl

Korekta: Jacek Kaliszan

PBC
POLSKIE BADANIA CZYTELNICTWA
Nakład kontrolowany:
40.000 egz.



Jak przygotować dobry TMR? Czym podgarniać paszę?

 **Czytaj na s. 61-65**



KOMENTARZE WIEŚCI

- **Tak liczni, a nadal słabi?** s. 22
- **Umowa to umowa? Niekoniecznie** s. 27
- **Ziemniak opuszcza worki** s. 36
- **„Dwudziestolatki” na polach? To brutalna ekonomia** s. 54



UPRAWA

- 34-36 / Jak osiągnąć plon w 60 dni?
- 37-38 / Do wiosny bez strat!
- 39-40 / Przymrozki - i koniec pomidorów gruntowych
- 41-43 / Etykieta nasion kukurydzy - gwarancja jakości czy formalność?
- 44-46 / Odmiana kukurydzy ma znaczenie
- 47 / Pryzma buraczana - kiedy i jak okryć
- 48 / Plon zaczyna się od nasion
- 49 / Skuteczne zwalczanie przylulii czepnej
- 50-51 / Wapnowanie gleb - prawdy i mity

TECHNIKA

- 52-54 / To oni będą wyznaczać nowe trendy w rolnictwie
- 55 / Mają ponad 20 lat, a wciąż sprzedają się jak szalone

PRODUKCJA ZWIERZĘCA

- 56-57 / Odpowiednia genetyka to zysk



- 58-60 / Dobrostan loch w praktyce
- 61-65 / Jak przygotować dobry TMR? Czym podgarniać paszę?
- 66-67 / Zapobieganie biegunkom
- 68-69 / Choroba guzowatej skóry bydła - dlaczego powinniśmy się bać?

ROLNIK Z ENERGIA

- 70-72 / Od mleka do megawatów

PRZED NAMI, ZA NAMI

- 73 / Branże potrzebują strategii
- 73 / Pasja, biznes i zdrowa żywność
- 73 / Targi sadownictwa i warzywnictwa
- 73 / Bayer zaprezentował najnowsze odmiany kukurydzy

Z WIEJSKIEGO ŻYCIA

- 74-76 / Żyć z miodu
- 78-79 / W obejściu - skrzaty, a w stodole - SPA
- 80-81 / Kaczka - czyli dania dla mięsożerców
- 82 / Felieton
- 82 / Koła Gospodyń Wiejskich

PRAWNIK RADZI

Umowa przedwstępna - zawarta na piśmie czy w formie aktu notarialnego?

? Tym razem rolnik zwrócił się do nas z następującym pytaniem: „Kupuję ziemię na kredyt. Czekam na wypłatę pieniędzy przez bank i chciałbym mieć pewność, że umowa sprzedaży dojdzie do skutku, bo zależy mi na działce ze względu na jej położenie. Czy mogę zawrzeć umowę przedwstępną w formie pisemnej, czy lepszym rozwiązaniem będzie udać się do notariusza i sporządzić umowę w formie aktu notarialnego?”

Czym jest umowa przedwstępna? Jakie są jej formy? Czy umowa przedwstępna przy nabyciu nieruchomości musi być zawarta w tej samej formie, co umowa przyrzeczona? I co równie ważne - jakie są różnice pomiędzy umową przedwstępną sprzedaży nieruchomości w formie pisemnej a w formie aktu notarialnego? Wyjaśniamy.

Umowa przedwstępna jest umową, na mocy której jedna lub obie strony zobowiązują się do zawarcia w przyszłości innej, określonej umowy - umowy przyrzeczonej. Jest ona ważną częścią obrotu nieruchomościami. Z praktycznego punktu widzenia zawiera się ją, kiedy nie ma pełnej gotowości do zawarcia umowy przyrzeczonej, m.in. ze względu na konieczność uzyskania kredytu, zgromadzenia dokumentów, wydania potrzebnych decyzji, zgód czy innych przygotowań związanych z nieruchomością.

Kodeks cywilny przewiduje, że umowa przedwstępna powinna określać istotne postanowienia umowy przyrzeczonej. Bez tych istotnych, konkretnych postanowień umowa jest nieważna. Zazwyczaj strony w umowie przedwstępnej sprzedaży nieruchomości określają termin, w którym zostanie zawarta umowa przyrzeczona. Przy braku wskazania konkretnego terminu w umowie przedwstępnej, strony mogą go wyznaczyć później. Ich czas nie jest nieograniczony - jeżeli nie określą go w ciągu roku od zawarcia umowy przedwstępnej, nie mogą żądać zawarcia umowy przyrzeczonej. Jeżeli chodzi o zawarcie umowy sprzedaży nieruchomości, to dla jej ważności konieczne jest sporządzenie aktu notarialnego. Oznacza to, że umowa sprzedaży nieruchomości nie może być zawarta jedynie na piśmie - musi być to akt notarialny. Jednak, czy obowiązek zachowania tej formy rozciąga się także na umowę przedwstępną sprzedaży nieruchomości? Nie, umowa przedwstępna sprzedaży nieruchomości może być ważnie zawarta zarówno w formie aktu notarialnego, jak i w formie pisemnej. Jednak oba rozwiązania mają różne konsekwencje.

Przede wszystkim, umowa przedwstępna zawarta w formie aktu notarialnego będzie miała silniejsze skutki niż ta sama umowa, ale zawarta w formie pisemnej. Wyłącznie po zawarciu umowy przedwstępnej w formie aktu notarialnego można dochodzić zawarcia umowy przyrzeczonej na drodze sądowej, czyli wytoczyć stosowne powództwo. W przypadku umowy pisemnej strona, która uchyla się od zawarcia umowy przyrzeczonej, ponosi wyłącznie odpowiedzialność odszkodowawczą i to w zakresie naprawienia szkody, która powstała u kontrahenta, który liczył na zawarcie umowy przyrzeczonej.

Umowa przedwstępna zawarta w formie pisemnej może być sporządzona przez strony umowy i zawarta od ręki. Jednak, nawet jeżeli została sporządzona w sposób prawidłowy, tj. obejmuje wszystkie istotne elementy, nie daje podstaw do zobowiązania strony do złożenia określonego oświadczenia woli w celu wykonania zobowiązania z umowy przedwstępnej w postępowaniu sądowym. Z kolei, umowa zawarta w formie aktu notarialnego pociąga za sobą koszty, jednak w przypadku problemów z jej realizacją po stronie kontrahenta, zagwarantowana jest szersza ochrona.

Wybór formy umowy przedwstępnej powinien odpowiadać potrzebom stron. Forma aktu notarialnego jest wskazana, gdy stronom zależy na tym, by móc egzekwować zawarcie umowy przyrzeczonej w sądzie. Forma pisemna może znaleźć zastosowanie tam, gdzie strony oczekują niższych kosztów, przy mniejszym poziomie ochrony prawnej.

Magdalena Czemplik

Czym posługuje się rolnik - NIP czy PESEL?

Wielu rolników, a także ich kontrahentów, zastanawia się, który numer identyfikacyjny jest właściwy do rozliczeń: PESEL czy NIP? Odpowiedź zależy od tego, czy rolnik prowadzi działalność gospodarczą w rozumieniu prawa podatkowego i czy jest płatnikiem składek za inne osoby.

Rolnik ryczałtowy a numer PESEL

Rolnik ryczałtowy to osoba korzystająca ze zwolnienia z podatku VAT. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, podstawowym identyfikatorem podatkowym dla rolnika ryczałtowego jest numer PESEL.

- Dotyczy to wszystkich rozliczeń z urzędami skarbowymi, w tym składania rocznych zeznań podatkowych (PIT). Wystawiając fakturę za sprzedaż produktów rolnych, taka osoba nie podaje już swojego numeru NIP. Zamiast tego na dokumencie powinny znaleźć się jego dane osobowe oraz numer PESEL, który wystarcza do poprawnej identyfikacji - wyjaśnia Martyna Pawlak, księgowa w zespole doradców Agraves.

Rolnik jako płatnik składek - wyjątek od reguły

Istnieje jednak kluczowy wyjątek, o którym należy pamiętać. Jeżeli rolnik, choć jest ryczałtowiec, zatrudnia pracowników na umowę o pracę lub umowę zlecenie i odprowadza za nich składki do ZUS, staje się płatnikiem składek. Zgodnie z przepisami, tacy płatnicy muszą posługiwać się numerem NIP.

- W tym przypadku NIP służy do rozliczeń z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych i ma kluczowe znaczenie w relacjach z organami administracji publicznej - tłumaczy Martyna Pawlak.

Rolnik jako czynny podatnik VAT - zawsze NIP

Sytuacja jest prostsza w przypadku rolników, którzy zrezygnowali z ryczałtu i zarejestrowali się jako czynni podatnicy VAT. Dotyczy to również tych, którzy oprócz działalności rolniczej prowadzą dodatkową, zarejestrowaną działalność gospodarczą.

Dla tych osób podstawowym i jedynym identyfikatorem podatkowym jest numer NIP. Muszą posługiwać się nim we wszystkich rozliczeniach, na fakturach i w kontaktach z urzędami. NIP jest w tym przypadku nieodłącznym elementem ich tożsamości podatkowej.

- Prawidłowe posługiwanie się numerem identyfikacyjnym jest kluczowe, aby uniknąć problemów z urzędami i zapewnić zgodność dokumentacji - podkreśla księgowa Agraves.

Norbert Kowalski

Afera z działką CPK, KOWR i byłym ministrem Telusem

Opinie publiczną zbulwersowała sprawa sprzedaży 160 hektarów na Mazowszu, które miały stanowić strategiczną lokalizację dla budowy CPK. KOWR zbył działkę w Zabłotni na Mazowszu pod koniec 2023 roku Piotrowi Wielgomasowi, wiceprezesowi firmy przetwórczej Dawtona, gdy ministrem był Robert Telus z PiS. Obecny poseł, podobnie jak jego ówczesny podwładny Rafał Romanowski, zgodnie z decyzją prezesa Kaczyńskiego, zostali zawieszeni w prawach członka PiS. Podobny los spotkał Waldemara Humięckiego, który w tamtym czasie był szefem KOWR.

Zgodnie z planami na działce w Zabłotni miały powstać linia kolei dużej prędkości z Warszawy do Centralnego Portu oraz miasteczko przemysłowo-magazynowo-usługowe. Mimo to grunty sprzedano. Według Wirtualnej Polski, Piotr Wielgomas użytkował te grunty od 2008 roku. Prezes spółki miał być żywo zainteresowany ich wykupem. Początkowo przypuszczano, że do transakcji nie dojdzie. Jednak od 2021 roku, jak wskazuje Wirtualna Polska, ograniczenia miały być luzowane, by ostatecznie 1 grudnia 2023 r., dwanaście dni przed utratą władzy przez PiS, doszło do finalizacji transakcji. Wiceprezes Dawtona wykupił grunty za kwotę 22,8 mln złotych. Jak podaje Wirtualna, ich wartość może wzrosnąć, biorąc pod uwagę aktualne uwarunkowania rynkowe, nawet do 400 mln zł. W jaki sposób Robert Telus odnosi się do sprawy zawieszenia? „Ze zrozumieniem przyjąłem decyzję prezesa Jarosława Kaczyńskiego o moim zawieszeniu w prawach

członka Prawa i Sprawiedliwości do czasu wyjaśnienia sprawy sprzedaży działki przez KOWR firmie rodzinnej Dawtona. Nie miałem żadnej wiedzy o tej transakcji ani o fakcie, że taka działka była sprzedawana (...)” - napisał na portalu X Robert Telus. Oświadczenie, w niemalże identycznym tonie, w mediach społecznościowych zamieścił także Rafał Romanowski.

Stefan Krajewski, minister rolnictwa również odnosi się do sprawy, jak podkreśla - bulwersującej sprawy. - *Zobowiązałem merytoryczne departamenty do przedstawienia informacji, ale też zleciłem działanie Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa* - powiedział w dniu wybuchu afery. Czy działkę można odkupić? „Od marca 2010 r. nie przysługuje KOWR (wcześniej ANR), prawo odkupu „na podstawie obowiązujących przepisów. Dyrektor Generalny KOWR, wykona niezwłocznie prawo odkupu, jeśli ziści się którakolwiek przesłanka zawarta w akcie notarialnym umowy sprzedaży” - zaznaczył w oświadczeniu Ośrodek. Co ciekawe, w sierpniu miał wystąpić do nabywcy o odsprzedaż nieruchomości w celu przekazania jej do CPK. Zgody jednak wówczas nie uzyskał. Sytuacja zmieniła się dopiero po wybuchu afery. Teraz mają być prowadzone działania w kierunku odzyskania działki przez Skarb Państwa - i to po cenie, po której została wyprzedana.

Kontrowersyjną sprawę od lipca bada już prokuratura. Są zapowiedzi, że zgłoszona zostanie także do CBA.

Dorota Andrzejewska

Prokurator wkracza do „afery pietruszkowej”

Prokuratura ustala, czy w sprawie tzw. „afery pietruszkowej” doszło do przestępstwa. Załamani rolnicy wszędzie szukają pomocy. Szeroko komentowana sprawa trafiła do organów ścigania. Jednym z poszkodowanych jest Robert Ziółkowski ze Wszemborza (gm. Kołaczkowa, powiat wrzesiński).

Rolnik kupił nasiona pietruszki korzeniowej marki MoravoSeed. Obsiał materiałem siewnym 5,5 ha swojej plantacji. Chodził na pole i obserwował swoją uprawę. Pietruszka słabo rosła. - *Przyszło ciepło, trochę wody, odżywek nawaliliśmy. Rzadki się pięknie zazielenili, nać była dorodna, wyrośnięta. Zachodzę na pole, wyrrywam jedną, drugą, trzecią i kolejną pietruszkę, patrzę, a korzenia nie ma* - opowiada rolnik z Wszemborza. - *Jak roślina wschodzi, ma 5, 10 czy 15 cm, to nie można poznać, że to nie jest pietruszka korzeniowa. Dopiero potem patrzysz, że nać urosła wielka, a nie ma owocu - plonu. Szacuje, że uprawa jednego hektara kosztowała około 10 tys. zł. - Pola są zadbane, deszczowane, warzywa wysiewa się na najlepszych gruntach i wszystko jasny piorun strzelił. Zebrałbym około 300 ton. Mój kontrakt opiewał 1,10 do 1,50 za kilogram. Wychodzi około 1.500 zł za tonę. Straciłem ponad 300 tys. zł* - opowiadał Wieściom Rolniczym Ziółkowski. W podobnej sytuacji, co rolnik z Wielkopolski, są też plantatorzy z Lubelszczyzny.

Nasiona pietruszki firmy MoravoSeed z Czech w naszym kraju sprzedawało Przedsiębiorstwo Nasiennictwa Ogrodniczego

i Szkółkarstwa z Ożarowa Mazowieckiego. Od wspomnianej firmy kupowały je jeszcze inne podmioty. Polscy dystrybutorzy nasion zgodnie twierdzili, że nie ponoszą winy za błędne oznaczenie partii nasion. Swoją wersję wydarzeń miała także czeska firma. „*Przed wszystkim nie była to kwestia błędnego oznakowania nasion z naszej strony, lecz pomyłka producenta zagranicznego, który wyprodukował je dla nas. Niestety, przyczyny są nadal badane i wyjaśniane, a ich ostateczne ustalenie będzie możliwe dopiero po przeprowadzeniu dalszych testów i kontroli*” - wyjaśniał Radek Aust, dyrektor wykonawczy MoravoSeed.

Poszkodowani rolnicy złożyli zawiadomienie do prokuratury. - *Prokuratura Rejonowa w Pińszowie przekazała złożone do niej dwa zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstw do dalszego prowadzenia zgodnie z ustaloną właściwością miejscową, tj. do Prokuratury Rejonowej w Pruszkowie. Podstawą do takiego działania było ustalenie, że do błędnego oznaczania towaru (nasion pietruszki) doszło na terenie właściwości miejscowej Prokuratury Rejonowej w Pruszkowie. Zgodnie z regułami kodeksowymi jednostką właściwą do prowadzenia postępowania przygotowawczego jest ta, na której obszarze właściwości doszło do popełnienia przestępstwa* - informuje

Daniel Prokopowicz, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Kielcach. Wstępne postępowanie prowadzone jest w kierunku oszustwa.

Elżbieta Rzepczyk



Maciej Ziółkowski
tręfną pietruszką
obsiał 5,5 ha

FOT. F. BERNAT / WIADOMOŚCI WRZESIŃSKIE

CZY BĘDĄ ZMIANY W KONTROWERSYJNYCH PRZEPISACH?

Albo ziemia, albo pełna renta KRUS

Rencista KRUS, aby otrzymać pełne świadczenie, musi pozbyć się gospodarstwa. Emeryt z kolei już tego robić nie musi. Wspomniana nierówność od lat budzi sprzeciw samych rolników. Czy planowane są zmiany w przepisach?

Wspomniane prawo od lat wzbudza kontrowersje. Piszemy o tym także na bieżąco na naszych łamach. Dość wspomnieć o zawieszaniu renty rolniczej w przypadku prowadzenia działalności rolniczej małżeństwa rolników, z których jedno pobiera emeryturę, a drugie rentę rolniczą.

Przypomnijmy: problem dotyczy zasad wypłaty renty rolniczej, która składa się z dwóch części: składkowej i uzupełniającej. O ile pierwsza jest wypłacana zawsze, o tyle druga może zostać zawieszona, jeśli rencista nie zaprzestanie prowadzenia działalności rolniczej. W praktyce oznacza to konieczność „oddania” gospodarstwa - czy to przez sprzedaż, darowiznę, czy dzierżawę.

Sprawa wzbudza duże kontrowersje od dawna, dość przypomnieć, że Rzecznik Praw Obywatelskich podnosił tę kwestię już w lutym 2023 r. Wówczas resort rolnictwa odpowiadał, że „analizowana jest możliwość podjęcia prac legislacyjnych dotyczących tej kwestii”. Ostatecznie jednak do żadnych działań legislacyjnych w tym zakresie do dziś nie doszło. Stąd temat powraca co jakiś czas. Niedawno do ministerstwa trafiła kolejna interwencja - tym razem za sprawą posłanek, które wystosowały interpelację. Posłanki Jolanta Niezgódzka i Alicja Łępkowska-Golaś zaznaczają w niej wprost, że obecne przepisy tworzą rażącą dysproporcję. Rolnik-emeryt może nadal prowadzić gospodarstwo i pobierać świadczenie w pełnej wysokości, podczas gdy rolnik-rencista jest tego prawa pozbawiony, mimo że obie grupy podlegają temu samemu systemowi ubezpieczeń w KRUS. Parlamentarzystki zwracają uwagę, że wymóg ten jest sprzeczny z konstytucyjną zasadą równości wobec prawa. Co więcej, zmusza rencistów, często jeszcze w sile wieku, do rezygnacji

z dorobku życia, co prowadzi do konfliktów rodzinnych i osłabienia wiejskich społeczności, zwłaszcza gdy brakuje następców.

Problem staje się jeszcze bardziej dotkliwy w przypadku małżeństw, gdzie jedna osoba pobiera emeryturę, a druga rentę. Dopóki małżonek-emeryt pracował i opłacał składki, rencista otrzymywał pełne świadczenie. Jednak z chwilą przejścia drugiego z małżonków

na emeryturę, część uzupełniająca renty jest zawieszana, jeśli nadal wspólnie prowadzą gospodarstwo.

Co na to wszystko ministerstwo rolnictwa? W odpowiedzi na interpelację, podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa, Adam Nowak, poinformował, że resort obecnie nie planuje prac legislacyjnych zmierzających do zmiany tych zasad. Głównym argumentem ministerstwa jest bowiem sama definicja renty. Jak czytamy w piśmie wiceministra do posłanek: „rencista rolny jest całkowicie niezdolny do pracy w gospodarstwie rolnym i trudno byłoby racjonalnie wytłumaczyć fakt, iż ustawodawca godzi się jednocześnie na to, że będzie on prowadził działalność rolniczą w posiadanym gospodarstwie rolnym”. Resort podkreśla przy tym, że podstawą do zawieszenia części uzupełniającej jest faktyczne prowadzenie działalności rolniczej, a nie samo posiadanie ziemi. Stąd rencista, który udowodni, że nie pracuje na roli, zachowuje prawo do pełnej

renty. Może również użytkować grunty rolne o powierzchni do 1 hektara przeliczeniowego. Co z kolei z nierównością we wspomnianych małżeństwach? Ministerstwo wyjaśnia jedynie, że przepisy dotyczące małżonków miały na celu umożliwienie osobie pracującej osiągnięcie wymaganego stażu ubezpieczeniowego, niezbędnego do uzyskania prawa do emerytury.

Jakub Nowak

„Rencista rolny jest całkowicie niezdolny do pracy w gospodarstwie rolnym i trudno byłoby racjonalnie wytłumaczyć fakt, iż ustawodawca godzi się jednocześnie na to, że będzie on prowadził działalność rolniczą w posiadanym gospodarstwie rolnym”.

Ministerstwo Rolnictwa

Zatrudniasz tych pomocników? KRUS informuje

Ukraińscy pomocnicy rolników będą mogli legalnie pracować w Polsce dłużej. To dobra wiadomość dla rolników, którzy zatrudniają w swoim gospodarstwie obywateli Ukrainy. Jak informuje KRUS, nowe przepisy pozwalają na dalsze legalne zatrudnianie takich pomocników do 4 marca 2026 roku. Przypomnijmy: na mocy znowelizowanej jakiś czas temu ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy, okres, w którym ich pobyt w Polsce jest uznawany za legalny, został przedłużony. Zgodnie z obowiązującym prawem, dotyczy to osób, które przybyły do Polski od 24 lutego 2022 roku w związku z działaniami wojennymi.

Co to oznacza w praktyce dla rolników, którzy mają takich pomocników w swoim gospodarstwie? Przede wszystkim, gospodarze mogą bez obaw kontynuować ich zatrudnianie. Nowe prawo pozwala, aby obywatele Ukrainy, objęci specustawą, mogli świadczyć pomoc w gospodarstwie rolnym przy produkcji roślinnej i zwierzęcej na podstawie „umowy o pomocy przy zbiorach” do 4 marca 2026 roku. Należy jednak pamiętać, że

z zatrudnieniem pomocnika na taką umowę wiążą się konkretne obowiązki. Rolnik musi zgłosić swojego pracownika do ubezpieczenia w KRUS. Obejmuje ono ubezpieczenie wypadkowe, chorobowe i macierzyńskie (w ograniczonym zakresie) oraz ubezpieczenie zdrowotne, które daje pracownikowi dostęp do opieki medycznej.

Dzięki temu pomocnicy są chronieni, a rolnicy mają pewność, że działają zgodnie z prawem. Istnieją sytuacje, w których obywatel Ukrainy może stracić prawo do legalnego pobytu w Polsce na podstawie specustawy.

Prawo to traci gdy:

- wyjedzie z Polski na okres dłuższy niż 30 dni
- otrzyma ochronę czasową w innym kraju Unii Europejskiej
- przekroczy granicę w ramach tzw. małego ruchu granicznego
- uzyska inne zezwolenie na pobyt w Polsce, na przykład zezwolenie na pobyt czasowy.

Jakub Nowak

Nowe terminy na inwestycje w magazyny

Ministerstwo rolnictwa da więcej czasu rolnikom na realizację inwestycji w ramach KPO. Chodzi o zasady udzielania wsparcia na infrastrukturę magazynowania dla gospodarstw rolnych - w ramach działania A1.4.1. „Inwestycje na rzecz dywersyfikacji i skracania łańcucha dostaw produktów rolnych i spożywczych oraz budowy odporności podmiotów uczestniczących w łańcuchu”. Projekt rozporządzenia w tej sprawie jest już gotowy - głównym celem zmiany jest przesunięcie terminu realizacji przedsięwzięć przez rolników, w tym zakupu i montażu silosów, z 31 października 2025 r. na 28 lutego 2026 r.

Przypomnijmy: środowiska rolnicze od dawna alarmowały o ryzyku związanym z niedotrzymaniem terminów realizacji inwestycji z KPO - i to z przyczyn niezależnych. Głównym powodem są bowiem opóźnienia po stronie dostawców i ekip montażowych.

Planowana zmiana terminu to nie wszystko. Zgodnie z założeniami projektu, koszty poniesione przez rolnika po 31 października 2025 r., ale przed nowym terminem, będą uznawane za kwalifikowalne. Jak informuje ponadto resort rolnictwa, zmiany obejmą wszystkie sprawy wszczęte i niezakończone przed dniem wejścia w życie nowelizacji.

Na koniec warto dodać, że - jak wylicza ministerstwo - z programu korzysta aż 9.685 rolników, którzy zawarli wcześniej umowy na wsparcie.

(jan)

Prawo jazdy na ciągnik z przyczepą po nowemu

W październiku posłowie przegłosowali zmiany w prawie, które będą mieć znaczenie także dla rolników. Chodzi o jazdę ciągnikami. Jak referował podczas sejmowej dyskusji minister infrastruktury Dariusz Klimczak, kluczowe zmiany są dla rolników dwie. Pierwsza to podniesienie dopuszczalnej prędkości poruszania się ciągników rolniczych po drogach publicznych. Nowe przepisy zwiększają limit z 30 km/h do 40 km/h. Jak podkreślił minister Klimczak, zmiana ta jest odpowiedzią na postęp technologiczny w rolnictwie. - *Dzisiaj rolnicy jeżdżą nowoczesnym sprzętem i nie chcielibyśmy, żeby dalej traktować ich jako zawałdę. To nam w tym pomoże - zaznaczał wprost.* Warto od razu zaznaczyć, że ta zmiana de facto dostosowuje krajowe regulacje do standardów europejskich.

Drugim kluczowym udogodnieniem jest zmiana w sposobie uzyskiwania uprawnień do kierowania ciągnikami, także tych z przyczepą. Zgodnie z nową ustawą, zdobycie takich uprawnień będzie możliwe poza centrami miast. Jak tłumaczą przedstawiciele resortu infrastruktury, po zmianach w prawie umożliwione zostanie przeprowadzanie egzaminów państwowych w zakresie kategorii C, C+E i T prawa jazdy (pojazdy ciężarowe o dopuszczalnej masie powyżej 3,5 t, pojazdy członowe np. ciągnik siodłowy z naczepą oraz ciągniki rolnicze z przyczepą), w części praktycznej, na placu manewrowym zlokalizowanym poza obszarami administracyjnymi miast. - *Przeniesienie miejsca praktycznej części egzaminu wpłynie na urealnienie egzaminu oraz nie obciąży dodatkowo, w wielu przypadkach, bardzo nasilonego ruchu miejskiego, udziałem w nim ciężkich pojazdów przeznaczonych do nauki jazdy oraz egzaminowania - zaznaczają przedstawiciele ministerstwa infrastruktury.*

(jan)

Kolejny nabór w ARiMR na horyzoncie



ARiMR uruchomi wkrótce nabór na „Inwestycje w gospodarstwach rolnych zwiększające konkurencyjność”. Tym razem chodzi o obszary A i D. W praktyce wnioski będzie można składać na wsparcie inwestycji z rolnictwa precyzyjnego w produkcji zwierzęcej oraz na maszyny do zbioru.

Przypomnijmy: „Inwestycje w gospodarstwach rolnych zwiększające konkurencyjność” to swoisty następca dawnej „Modernizacji gospodarstw rolnych”. Program w założeniu ma wspierać inwestycje, które wprowadzają innowacyjne rozwiązania w gospodarstwie oraz dostosowują produkcję do aktualnych wyzwań rynkowych i środowiskowych. Program podzielony jest na różne obszary. W roku 2024 nabór prowadzono dla obszarów B i C. W tym roku zaplanowano kolejny - tym razem dla obszarów A i D. Zgodnie z obecnym harmonogramem ARiMR, nabór wniosków rozpocznie się 20 listopada i potrwa do 19 grudnia 2025 roku.

Czym konkretnie są obszary A i D? Obszar A to rolnictwo precyzyjne w produkcji zwierzęcej. W ramach niego wspierane będą inwestycje w nowoczesne technologie stosowane w budynkach inwentarskich. Dofinansowanie można przeznaczyć na zakup i montaż systemów rolnictwa precyzyjnego, takich jak roboty paszowe czy systemy monitoringu stada. Obszar D to maszyny do zbioru. Uwaga! Ten obszar skierowany jest tylko do grup rolników (minimum 3 osoby), które planują wspólny zakup maszyn do zbioru. Wsparcie obejmuje zakup samojezdnych lub przyczepianych maszyn do zbioru roślin okopowych, warzyw, owoców, ziół czy roślin włóknistych. Istotnym zastrzeżeniem jest, że dofinansowanie nie obejmuje maszyn służących wyłącznie do transportu.

O pomoc mogą ubiegać się rolnicy spełniający określone warunki:

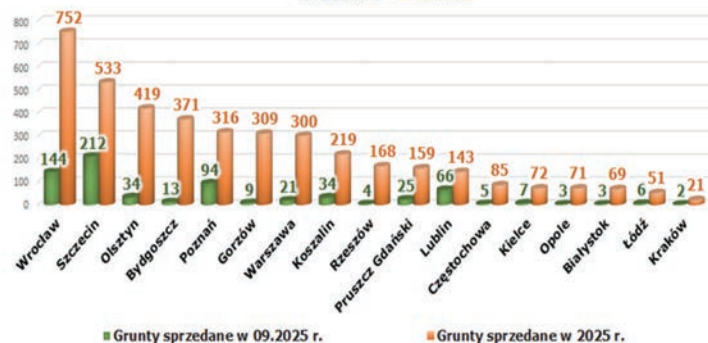
- posiadają gospodarstwa o powierzchni użytków rolnych nieprzekraczającej 300 ha,
- wielkość ekonomiczna gospodarstwa musi mieścić się w przedziale od 25 tys. euro do 250 tys. euro,
- muszą wykazać roczny przychód ze sprzedaży produktów rolnych wytwarzanych w gospodarstwie na poziomie co najmniej 75 tys. zł w przypadku obszarów A i D.

Poziom dofinansowania jest zróżnicowany i co także ważne, zależy od wieku rolnika. Młodzi rolnicy, czyli osoby poniżej 41. roku życia, mogą liczyć na refundację do 65% kosztów kwalifikowanych. Dla pozostałych rolników wsparcie wynosi do 45% kosztów. Kwota pomocy, jaką można uzyskać, to nawet 300 000 zł. Pomoc wypłacana jest po zrealizowaniu inwestycji, jednak istnieje możliwość ubiegania się o zaliczkę w wysokości 50%.

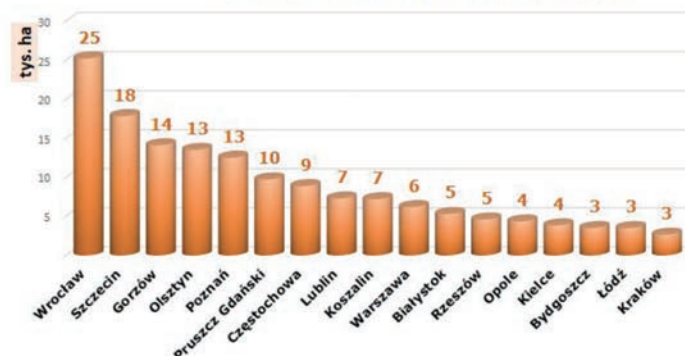
(jan)

Padnie rekord w dzierżawach gruntów?

Powierzchnia gruntów sprzedanych we wrześniu 2025 r. - 682 ha
w 2025 r. - 4 059 ha



Powierzchnia gruntów do rozdysponowania -
stan na 30 września 2025 r. ogółem 150 058 ha



KOWR gospodaruje na 1,3 mln hektarów. Wszystko wskazuje na to, że 2025 roku będzie wyjątkowym pod względem wielkości wydzierżawionego arealu. Warto także przyrzeć się liczbom dotyczącym sprzedaży ziemi.

Plan Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa na 2025 r. zakłada sprzedaż gruntów na poziomie 5,5 tys. ha. Jaki areal udało się zbyć do tego czasu? Według danych na koniec września w prywatne ręce trafiło ponad 4 tys. hektarów. Najwięcej ziemi, bo 752 hektarów sprzedano w OT KOWR we Wrocławiu. W OT KOWR Szczecin „poszło” 533 hektarów, a OT KOWR w Olsztynie - 419 hektarów. W ciągu 9 miesięcy udało się wykonać plan planu sprzedaży na poziomie 74%, dlatego zdaniem KOWR - do końca roku - powinien on być w 100 procentach zrealizowany. - *W miesiącach I-IX 2025 r. odbyło się ponad 12,5 tys. przetargów na sprzedaż. Najwięcej zorganizowały OT KOWR w Koszalinie i Szczecinie - po 1634, Rzeszowie - 1484 i Olsztynie - 1098 - podaje KOWR.*

Zdecydowanie powszechniejszą formą rozdysponowania gruntów państwowych jest dzierżawa. I tutaj KOWR przedstawia następujące dane: według stanu na koniec września 2025 r. w dzierżawie pozostawało prawie 1,069 mln ha. Największe powierzchnie wydzierżawionych gruntów znajdują się w województwach: zachodniopomorskim - 222 tys. ha; wielkopolskim - 161 tys. ha; dolnośląskim - 154 tys. ha i warmińsko-mazurskim - 127 tys. ha. Tylko w ciągu ostatnich pełnych dziewięciu miesięcy

KOWR wydzierżawił 47 tys. ha gruntów. Prym wiodły OT KOWR we Wrocławiu (9,3 tys. ha), OT KOWR w Opolu (6,3 tys. ha), OT KOWR w Szczecinie (5,4 tys. ha) i OT KOWR w Olsztynie (5,2 tys. ha). Okazuje się, że obecny 2025 roku jest szczególnie sprzyjający, jeśli chodzi o wydzierżawianie ziemi. - *„Dotychczasowa dynamika pokazuje, że 2025 r. może przynieść najlepszy rezultat w dzierżawie od dłuższego czasu. Przewidywana powierzchnia wydzierżawionych gruntów wyniesie blisko 60 tys. ha. Potwierdza to efektywność działań KOWR w zarządzaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa”* - czytamy w komunikacie KOWR.

Grunty trafiają w ręce rolników głównie w trybie przetargowym. Podstawowym rodzajem przetargów na dzierżawę jest przetarg ograniczony, w którym, jak zaznacza KOWR, mogą uczestniczyć wyłącznie rolnicy indywidualni zamierzający powiększyć lub utworzyć gospodarstwo rodzinne. - *W okresie trzech kwartałów 2025 r. w całym kraju odbyło się prawie 3,5 tys. przetargów na dzierżawę* - informuje Ośrodek.

W strukturach KOWR znajdują się działki, które nadal czekają na rozdysponowanie. Na dziś jest ich około 150 tysięcy hektarów. Areal ten skupiony jest głównie na obszarze 5 województw: Dolnego Śląska (około 25 tys. ha), Zachodniego Pomorza (ok. 18 tys. ha), Lubuskiego (14 tys. ha), Warmii i Mazur (13 tys. ha) oraz Wielkopolski (13 tys. ha).

Dorota Andrzejewska

NIE SPÓŹNIJ SIĘ Z TYM ZGŁOSZENIEM!

Zmiany w przepisach dotyczących przechowywania nawozów naturalnych już obowiązują. Co zrobić, by uniknąć kary za brak stosownego miejsca w naszym gospodarstwie? Ministerstwo zaznacza, że można zyskać więcej czasu na te inwestycje. Trzeba jednak dokonać stosownego zgłoszenia. A terminy gonią.

Zgodnie z tzw. programem azotanowym gospodarstwa powinny dysponować miejscami do przechowywania obornika przez okres co najmniej 5 miesięcy, a nawozów płynnych (gnojowicy i gnojówki) przez 6 miesięcy. W praktyce wyznaczono konkretne terminy dla rolników - na dostosowanie się do nowych regulacji. Ci „najmniejsi” otrzymali więcej czasu na realizację wspomnianych inwestycji.

Przypomnijmy: nowe, wydłużone terminy zależą od wielkości stada, liczonej w tzw. Dużych Jednostkach Przeliczeniowych (DJP): - Gospodarstwa posiadające do 20 DJP mają czas na dostosowanie do 31 grudnia 2027 roku.

- Gospodarstwa posiadające od 20 do 210 DJP muszą dostosować się w terminie do 31 grudnia 2025 roku.

I teraz najważniejsze - aby skorzystać z wydłużonych terminów - konieczne jest złożenie specjalnego zgłoszenia. Termin jest krótki - można to zrobić tylko do 28 listopada 2025 roku. Jak informuje ministerstwo rolnictwa, zgłoszenia dokonuje się wyłącznie drogą elektroniczną, za pośrednictwem specjalnego formularza dostępnego na stronie internetowej: zgloszenieazotany.minrol.gov.pl. Procedura jest prosta i intuicyjna. O tym jak zrobić to krok po kroku - przeczytacie szerzej na naszej stronie internetowej: wiescirolnicze.pl.

Warto też zaznaczyć, że - jak informował wcześniej resort rolnictwa - trwają ponadto prace nad uruchomieniem specjalnego naboru wniosków na „doposażenie miejsc do przechowywania nawozów naturalnych”. Konkretnych terminów naborów jednak jeszcze nie znamy.

(jan)

Pomoc klęskowa

Do 15 listopada rolnicy, którzy ponieśli straty w związku z wystąpieniem przymrozków wiosennych, powodzi, gradu, deszczu nawalnego oraz huraganu, mogą składać do Agencji wnioski o wsparcie.

Straty te musiały wynieść powyżej 30% średniej rocznej produkcji roślinnej liczonej z trzech ostatnich lat poprzedzających rok, w którym wystąpiły te szkody, albo z trzech lat w okresie pięcioletnim poprzedzającym rok, w którym wystąpiły szkody, z pominięciem roku o najwyższej i najniższej wielkości produkcji roślinnej. Podstawą do przyznania wsparcia będzie załączenie protokołu z oszacowania strat sporządzonego przez komisje powołaną przez wojewodę.

Rekompensata nie przysługuje do powierzchni upraw drzew i krzewów owocowych, truskawek i warzyw, w których wystąpiły w 2025 r. szkody spowodowane przymrozkami wiosennymi. Do tej grupy rolników ma zostać przygotowany odrębny program pomocowy. Natomiast rolnicy z Żuław, którzy nie mogli skorzystać z pomocy w ramach naboru trwającego od 16 do 24 października z powodu np. niewykazania na zdjęciach satelitarnych powstałych strat w uprawach, które są jednak potwierdzone przez komisje szacujące szkody, mogą ubiegać się o wsparcie w tym naborze. Dotyczy to także tych rolników, którzy nie mogli ubiegać się o pomoc w zakończonym 24 października naborze z powodu przekroczenia limitu pomocy de minimis. W przypadku naboru rozpoczętego 27 października pomoc jest bowiem udzielona jako pomoc publiczna, więc wykorzystany limit de minimis nie jest przeszkodą w uzyskaniu wsparcia.

Wnioski należy składać na formularzu opracowanym przez Agencję i udostępnionym na jej stronie internetowej za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ARiMR (PUE ARiMR).

Dorota Andrzejewska



▲ Plantacja rzepaku zniszczonego przez grad

Jakie przewidziano stawki pomocy dla rolników dotkniętych klęskami żywiołowymi?

Wysokość pomocy klęskowej dla rolników zależy od rodzaju zjawiska pogodowego, a także od procentowego poziomu uszkodzenia plonów. To znaczy, że wysokość wsparcia w przypadku wystąpienia szkód na skutek powodzi, gradu, deszczu nawalnego wynosi:

- 3 000 zł/ha - gdy szkody wyniosły co najmniej 70% plonu,
- 2 000 zł/ha - gdy szkody wyniosły od 50% do poniżej 70% plonu,
- 1 000 zł/ha - gdy szkody wyniosły od 30% do poniżej 50% plonu.

Natomiast w przypadku wystąpienia szkód spowodowanych wystąpieniem przymrozków wiosennych stawki pomocy klęskowej 2025 wynoszą:

- 2 000 zł/ha - gdy szkody wyniosły co najmniej 70% plonu,
- 1 000 zł/ha - gdy szkody wyniosły od 30% do poniżej 70% plonu.

Będzie więcej pieniędzy na tanie kredyty

Wekspresowym tempie skończyły się środki, które były przeznaczone na preferencyjne kredyty dla rolników. Minister rolnictwa zapowiedział, że pula 700 mln zł zostanie zwiększona. O ile?

Zainteresowanie tymi kredytami było ogromne. Akcja ruszyła z początkiem października. W niektórych bankach nie trwała jednak zbyt długo. Rolnicy wskazywali nam, że limity skończyły się po kilku dniach, a nawet sekundach. Taka sytuacja miała miejsce w bankach spółdzielczych. Zadaliśmy resortowi rolnictwa pytanie, na jakiej podstawie ustalane były limity przyznane poszczególnym bankom? Jak wyjaśniło nam biuro prasowe ministerstwa rolnictwa, podział środków przeprowadzono, biorąc pod uwagę potrzeby zgłaszane przez banki. - *Każdy z banków określał swoje potrzeby, biorąc pod uwagę planowaną skalę udzielania kredytów, które muszą zostać uruchomione najpóźniej do końca 2025 r.* - wyjaśniło Biuro Prasowe Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Dalej ministerstwo rolnictwa poinformowało nas, że monitoruje na bieżąco wykorzystanie limitów i wie, że zainteresowanie kredytami obrotowymi do 1% jest bardzo duże. Dlatego już podjęto działania, by zwiększyć pulę środków na ten cel. - *Trwają obecnie uzgodnienia z Komisją Europejską dotyczące przesunięcia części funduszy w ramach PROW 2014-2020. Po uzyskaniu zgody KE będzie możliwe uruchomienie dodatkowych środków. Ostateczna kwota wsparcia będzie znana po zakończeniu tych rozmów* - zaznaczyło Biuro Prasowe. Zapytaliśmy także o to, czy

1%
- wynosi
oprocentowanie
kredytu
obrotowego dla
rolników

znana jest liczba rolników, którym udzielono kredyty? Jak zaznaczył resort, na bieżąco zbiera informacje z BGK o wykorzystaniu limitów. - *Na ten moment nie ma jeszcze pełnych danych o liczbie podpisanych umów, ponieważ banki wciąż analizują i rozpatrują złożone wnioski. Z dotychczasowych informacji wynika jednak, że zainteresowanie kredytem jest bardzo duże - większość dostępnego limitu, obejmującego kredyty o łącznej wartości 700 mln zł, została już rozdysponowana między banki* - dodało biuro prasowe MRiRW.

Nowy instrument został przygotowany w ramach Funduszu Gwarancji Rolnych, aby poprawić płynność finansową w gospodarstwach rolnych i firmach przetwórstwa rolno-spożywczego. Dzięki niemu rolnicy i przedsiębiorcy otrzymują: bezpłatną gwarancję do 80% kwoty kredytu pozostającego do spłaty, dopłatę do oprocentowania przez 24 miesiące w wysokości 7% - co przy obecnej stopie WIBOR oznacza odsetki nie wyższe niż 1% w pierwszych dwóch latach, możliwość zaciągnięcia kredytu na okres do 4 lat i w maksymalnej kwocie 200 tys. euro (ok. 860 tys. zł).

Przypomnijmy, że na liście banków, jakie mogą udzielać kredyty preferencyjne są te, które współpracują z Bankiem Gospodarstwa Krajowego (BGK): dwa zrzeszające banki spółdzielcze tj. Bank BPS i SGB Bank S.A., PKO Bank Polski S.A., mBank S.A., Credit Agricole Bank Polska S.A., BNP Paribas Bank Polska S.A., Bank Spółdzielczy w Brodnicy oraz Wschodni Bank Spółdzielczy w Chełmie.

Dorota Andrzejewska

DOPLATY 2025

Wybrali płatność ryczałtową

Ponad 19 mld zł trafi w ramach tegorocznej kampanii do rolników, którzy zawnieśli o płatności obszarowe i dopłaty bezpośrednie. W październiku miała miejsce wypłata zaliczek. Od listopada ruszyły już właściwe transfery. Warto zaznaczyć, że w tym roku sporo rolników zrezygnowało z realizacji wszelkich schematów środowiskowych na rzecz płatności ryczałtowanej dla małych gospodarstw - wybrali tym samym prostszą drogę do uzyskania wsparcia unijnego.

O rozpoczęciu kampanii wypłaty środków na śniadaniu prasowym, które zorganizowano w połowie października, mówił Wojciech Legawiec, prezes ARiMR. Jak wówczas przekonywał, do końca października Agencja planowała przekazać rolnikom 7 mld zł. - *Dzień rozpoczęcia wypłaty dopłat to ważny termin dla rolników, którzy już czekają na te pieniądze* - powiedział prezes Legawiec. Dalej przyznał, że Agencja zdaje sobie sprawę z trudnej sytuacji, w jakiej obecnie znajdują się producenci rolni. - *W pierwszej kolejności pieniądze, które będziemy wypłacać, będą trafiały do rolników, którzy ucierpieli w klęskach* - zaznaczył szef ARiMR. I tak też się stało. Pierwszy transfer zaliczek obejmował rolników z Żuław.

Ciekawe jest to, że płatności dla małych gospodarstw cieszą się ogromną popularnością. W tym roku o te środki wystąpił prawie co drugi rolnik, bo aż 507 tys. (około 42% wszystkich wnioskodawców). Jeszcze w 2024 roku takich gospodarstw było tylko 210 tysięcy. To pokazuje, że w ciągu zaledwie roku aż 300 tysięcy rolników więcej postanowiło sięgnąć po to wsparcie finansowe. Co z automatu wyklucza ich z pobierania tzw. podstawowego wsparcia dochodów (około 500 zł do hektara), co też odbiło się w statystykach. Jeszcze w 2024 roku o tę płatność ubiegało się prawie 996 tys. rolników, a w tym roku - tylko niespełna 679 tys. Taki rolnik nie może też ubiegać się o pieniądze w ramach ekoschematów czy płatności do produkcji. Wnioskującym o płatność dla małych gospodarstw

Liczba złożonych wniosków w wybranych interwencjach w ramach płatności bezpośrednich w 2025 roku

Interwencje w formie płatności bezpośrednich	Liczba wniosków 2025	Liczba wniosków 2024	różnica w ilości wniosków rok do roku
Podstawowe wsparcie dochodów	681270	995981	-314711
Płatność dla małych gospodarstw	507348	210463	296885
Płatność redystrybucyjna	681270	995214	-313944
Płatność dla młodych rolników	43848	57421	-13573
Płatność do bydła	172596	186435	-13839
Płatność do krów	131812	143274	-11462
Płatność do owiec	3416	3649	-233
Płatność do kóz	1108	1374	-266
Płatność do roślin strączkowych na nasiona	94926	106936	-12010
Płatność do roślin pastewnych	58635	62920	-4285
Płatność do chmielu	631	674	-43
Płatność do ziemniaków skrobiowych	3532	3163	369
Płatność do buraków cukrowych	24781	25764	-983
Płatność do pomidorów	868	915	-47
Płatność do truskawek	18833	24674	-5841
Płatność do lnu	546	620	-74
Płatność do konopi włókniстых	165	193	-28
Uzupełniająca płatność podstawowa	994629	1013347	-18718
Ekoschemat - Dobrostan zwierząt	124553	112801	11752

możliwe jest jednak przyznanie przejściowego wsparcia krajowego, płatności ONW, płatności ekologicznych, płatności rolnośrodowiskowo-klimatycznych, płatności zalesieniowych.

Z systemu wypadło także sporo młodych rolników. W 2024 roku o tę płatność zawnieśli ponad 13,5 tys. więcej osób, niż w obecnym sezonie. - *Może być to spowodowane tym, że młodym rolnikom ta płatność przysługuje na okres 5 lat* - zaznaczył Leszek Szymański, wiceprezes ARiMR. Więcej osób natomiast wyraziło chęć uczestnictwa w programie dobrostanowym (+ 11 752).

Co ważne, zmniejszyła się w tym roku ogólna liczba gospodarstw wnioskujących o dopłaty - i to o 18 tysięcy. Wzrosła natomiast średnia wielkość gospodarstwa. - *Dziś średnia powierzchnia gospodarstwa wynosi 11,75 ha* - wyjaśnił wiceprezes Szymański.

Dorota Andrzejewska

Dobrostan - będą wyższe stawki

Komitet Monitorujący Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej przyjął we wrześniu uchwałę, która wprowadza istotne zmiany w zasadach przyznawania tych płatności dla rolników.

W sumie mowa jest o trzech głównych zmianach. Według nowej uchwały rozszerza się dostęp do płatności dla gospodarstw ekologicznych, podnosi stawki w związku z inflacją oraz rezygnuje z niekorzystnego mechanizmu degresywności, czyli zmniejszania płatności dla większych gospodarstw.

Przypomnijmy: dotychczas dodatkowe płatności za utrzymywanie zwierząt w krajowych systemach jakości, które kładą nacisk m.in. na ograniczenie stosowania antybiotyków, były zarezerwowane głównie dla hodowców bydła, świń i drobiu rzeźnego działających w ramach systemów QAFP (dla świń i drobiu) oraz QMP (dla bydła mięsnego). Najnowsza uchwała Komitetu rozszerza tę możliwość na inne systemy jakości, w tym na system rolnictwa ekologicznego.

Kolejna sprawa: podniesienie stawek dopłat. Jak zaznaczają rządzący - chodzi o inflację. - *Stawki płatności/liczba punk-*

▼
21%

- o tyle wzrosną stawki dopłat. Powodem jest inflacja.

tów zostały wyliczone przez Instytut Zootechniki - Państwowy Instytut Badawczy (IZ PIB) w 2022 roku. Z analizy danych w zakresie inflacji wynika, że średni poziom cen towarów i usług konsumpcyjnych w latach 2023-2024 wzrósł o ok. 15,4%,

a w roku 2025 prognozuje się wzrost względem roku poprzedniego o kolejne 5 proc.” - czytamy w uchwale. Stąd zmiany - i wyższe kwoty już od tej kampanii dopłat. - *„W związku ze wzrostem poziomu inflacji oraz w celu uelastycznienia wdrażania PS WPR należy skorygować maksymalne planowane kwoty jednostkowe za realizację praktyk poprawiających poziom dobrostanu zwierząt w ramach ekoschematu Dobrostan zwierząt, poprzez ich zwiększenie o wyliczoną inflację tj. 21%”* - czytamy w decyzji Komitetu.

Zgodnie z nowymi regulacjami planowana jest rezygnacja z propozycji objęcia mechanizmem degresywności płatności dobrostanowej za praktyki związane z systemami QAFP/QMP. Mówiąc prościej: płatności nie będą już zmniejszane wraz ze wzrostem skali produkcji w gospodarstwie.

Jakub Nowak

Żuławy nadal w trudnej sytuacji

Powódź, z jaką zmierzyli się w tym roku rolnicy z Żuław, przetestowała ich w każdym możliwym wymiarze - pod względem wytrzymałości, cierpliwości, ale i wytrzymałości sprzętu, którym wjeżdżali w pole. Teraz pytanie, na ile uda się rolnikom skorzystać z zapowiadanego przez ministra rolnictwa wsparcia.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Zbiory i następujący po nich siew - na żuławskich polach odbywał się w błocie. Zboże udało się skosić, a rzepak wysiać. I co z tego, skoro ziarno pszenicy straciło mocno na parametrach, a uprawę rzepaku na niektórych polach trzeba będzie zlikwidować, bo ziemia, na której rośnie, zamieniła się w beton? Dla rolników z Żuław Wiślanych obecny rok zapisze się w pamięci jako ten, który dał im mocno w kość. Po deszczu nawalnym, jaki nawiedził tamten obszar 28 lipca, pod wodą znalazło się kilkadziesiąt tysięcy hektarów. Rolnicy do dziś nie mogą się pozbierać. Sytuację w ich gospodarstwach ma poprawić wsparcie publiczne.

Walka w błocie

Trudności związane z gospodarowaniem na Żuławach Wiślanych w woj. warmińsko-mazurskim od pierwszego dnia powodzi nagłaśnia Damian Murawiec - rolnik, który wspólnie z ojcem uprawia 330 ha. Na areale tym wysiewa kukurydzę, pszenicę i rzepak. W lipcu sporo pól tego gospodarza znalazło się pod wodą. Zboże skosił, ale z ogromnymi trudnościami. Nieciekawa sytuacja jest na polach rzepaku, który rolnik wysiewał na raty - wtedy, gdy pozwalały na to warunki. Ostatnie pole obsiał 10 września. - *Z zasiewów rzepaku część gospodarstw zrezygnowała całkowicie, a część gospodarstw, w tym ja, staraliśmy się jakoś w tych mokrych, bardzo ciężkich warunkach uprawić glebę w jakiś sposób i posiać. Zrobiliśmy to, ale niestety później przychodziły kolejne intensywne deszcze, które, mówiąc kolokwialnie, zabetonowały glebę* - wyjaśnia Murawiec. Nierokująca uprawa to niestety kolejne koszty, z którymi musi zmierzyć się gospodarz. Rzekap, który wysiał na 85 hektarach, prawdopodobnie będzie musiał spisać na straty. Na 63 hektarach Damian Murawiec ma wysianą kukurydzę. Nie jest wykluczone, że przy obecnych warunkach pogodowych - zbiór tej rośliny może nastąpić dopiero w grudniu. - *Wilgotność tego ziarna też nie będzie taka, jak powinna być, czyli to na pewno nie będzie 30%, ale 35-40%. A to oznacza od razu o wiele wyższe koszty suszenia* - dodaje gospodarz.

Co z ubezpieczeniem?

W podobnej sytuacji jest wielu innych rolników z Żuław. Pytanie, czy gospodarze ci będą mogli liczyć na odszkodowanie z ubezpieczalni? - *Na Żuławach nie jesteśmy w stanie ubezpieczyć upraw od powodzi. W największym stopniu zostaliśmy poszkodowani przez niesprawne urządzenia melioracyjne. A tak naprawdę - opieszałość Wód Polskich w wykonywaniu bieżącej konserwacji tych urządzeń. Ubezpieczyciel może przyznać odszkodowanie w niewielkim procencie, za to, że zboże wyległo przez deszcz nawalny. Ale w sytuacji, gdy został przerwany wał i zalało uprawy albo z głównego kanału wylała się woda, zalewając pola, to nie deszcz nawalny, tylko powódź spowodowana niesprawną infrastrukturą przeciwpowodziową i melioracyjną doprowadziła do stanu, w którym aktualnie jesteśmy* - zaznaczył Murawiec.



FOT. FB DAMIAN MURAWIEC

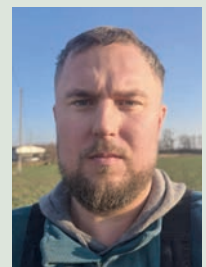
Pomoc dla rolników z Żuław Wiślanych

Trwają rozmowy dotyczące tego, co zrobić, by do tej tragedii nie doszło w przyszłości. Równolegle podejmowane są działania, które mają zrekompensować, choć w części, straty poszkodowanych rolników. Minister rolnictwa zapowiedział kilka form pomocy, z której będą mogli skorzystać rolnicy z Żuław Wiślanych. Pierwsza z nich dedykowana jest stricte gospodarzom z tamtych terenów. Chodzi o dopłaty w wysokości 3 tys. zł do upraw i 1,5 tys. zł do łąk oraz pastwisk, które mają pochodzić z puli tzw. pomocy de minimis. Wsparcie ma być udzielane gospodarstwom, które poniosły straty powyżej 30% plonów. Powierzchnia objęta pomocą będzie ustalana na podstawie danych satelitarnych ARiMR. W naborze, który miał miejsce w terminie od 16 do 24 października, wnioski złożyło ponad tysiąc rolników. Poza tym tamtejsi gospodarze są wśród uprawnionych do ubiegania się o kredyty preferencyjne oraz pomoc kłeskową, w ramach której nabór ruszył 27 października (szczegóły na str. 11).

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

DAMIAN MURAWIEC, rolnik z Żuław i członek Oddolnego Ogólnopolskiego Protestu Rolników:

Cieki, które należą do rolników, są na bieżąco konserwowane. Jeśli jednak rowy melioracji podstawowej, czyli te, które są własnością Wód Polskich, nie są odpowiednio zadbane, woda nie ma ujścia. W moim gospodarstwie, tam, gdzie miałem najbardziej zalane pola, komisja oszacowała straty w pszenicy na poziomie 80%. A właśnie tam mieliśmy świeżo odmulone rowy, które były oczyszczone we wrześniu 2024 roku. Mimo to woda zalała mi pola z głównego kanału.



PRZEGLĄD CEN ROLNICZYCH

ORZECHY - Na rynkach hurtowych widać, że rozpoczął się sezon na orzechy. Oferują one bowiem przede wszystkim te najbardziej popularne: włoskie i laskowe. W tym roku w niektórych giełdach kosztują znacznie więcej niż rok temu.

Aktualne ceny włoskich w łupince, w nawiasach z ub. roku:

Bronisze : 12 - 25 zł/kg (5 - 28 zł/kg)

Elizówka : 6 - 12 zł/kg (12 - 20 zł/kg)

Gildia : 100 - 120 zł/ 10 kg (80 - 140 zł/ 10 kg)

Targpiast : 10 - 38 zł/kg (6 - 9 zł/kg)

Aktualne ceny laskowych, w nawiasach z ub. roku:

Bronisze: 14 - 17 zł/kg (8 - 16 zł/kg)

Elizówka: 10 - 13 zł/kg (10 - 12 zł/kg)

Targpiast: 13 - 16 zł/kg (15 - 19 zł)

POMIDORY - Spadek dostaw polskich pomidorów z letnich nasadzeń na rynku w Broniszach (wynikający z końca sezonu) wpłynął na wzrost cen, zarówno pomidorów czerwonych, jak i malinowych - wyjaśnia Maciej Kmera z Broniszy. Tylko w październiku notowania pomidorów malinowych na tej giełdzie poszybowwały z pułapu 3,25 - 5,00 zł/kg, do 6,65 - 11 zł/kg. W poznańskiej Gildii na początku października pomidory malinowe kosztowały z kolei 34 - 38 zł/ 6 kg, a pod jego koniec już 48 - 52 zł/ 6 kg. Więcej kosztują też w łódzkiej Zjazdowej. W przeciągu miesiąca stawki za worek 6 kg poszybowwały o 10 złotych i na końcu miesiąca kosztowały 35 - 50 zł/ 6 kg.

TUCZNIK - Ceny świń zaczęły spadać pod koniec września. Co gorsza październik kontynuował ten trend. Krach nastąpił na początku miesiąca. 8 października na giełdzie VEZG ceny tuczników spadły do poziomu 1,70 euro za kilogram wagi bitej w klasie E, co jest najniższą ceną od 2022 roku. Na reakcję polskiego rynku nie trzeba było długo czekać. W naszym kraju ceny tuczniaka zaczęły lecieć w dół. Stawki spadły od 40 do 50 groszy. W kolejnych tygodniach też były spadki, choć już nie tak drastyczne. Aktualnie hodowcy za tuczniaka w wadze żywej otrzymują od 4,65 do 4,80. W klasie E stawki wahały się od 6,80 zł do 7,20 zł. Większość punktów płaci od 6,80 do 7,00. Ekspertci tłumaczą, że obecne spadki cen spowodowane są m.in. słabszym popytem zagranicznym oraz globalnymi wyzwaniami ekonomicznymi - chińskimi cłami na wieprzowinę, co spowodowało nieopłacalność eksportu tego towaru do Pekinu.

Czy to już koniec obniżek cen bydła?

TEKST ELŻBIETA RZEPČZYK

W ostatnim tygodniu października w skupach zaczęły rosnąć ceny byków. Czy to oznacza powrót podwyżek? - W mojej ocenie cena wołowiny się utrzyma na dobrym, a może nawet bardzo dobrym poziomie, tak jak to teraz jest - mówi Jacek Klimza, prezes Polskiego Związku Hodowców Bydła Mięsnego.

Koniec września i trzy tygodnie października nie były dobre dla hodowców bydła. Oczywiście wszystko za sprawą spadku cen. W wakacje stawki przez ekspertów oceniane były jako rekordowe. Z czego to wynikało? Na rynku było mało bydła. - Część zakładów mięsnych musiało się wywiązać ze swoich umów i walczyły o towar na rynku. W umowach są sankcje za niewywiązanie się z kontraktu. Po drugie przedsiębiorcy nie chcą też stracić swojej wiarygodności. Zakłady wolały dopłacić rolnikowi niż ewentualnie narażać się na kary - ocenia Jacek Klimza, prezes Polskiego Związku Hodowców Bydła Mięsnego. Pod koniec września pojawiły się pierwsze obniżki cen.

Obniżki były niewielkie. Prawdziwe tąpnięcie nastąpiło na początku października. Wtedy stawki spadły znacząco. Obniżki wahały się od 50 groszy do 1,50 zł. Uzależnione to było przede wszystkim od regionu kraju i stawki, którą oferował dany podmiot skupujący. - Od trzech tygodni ceny bydła idą w dół. Nie wiem, jak ta sytuacja będzie się rozwijać. Bydła nie ma, a ceny spadają. Wołowina jest bardzo droga w porównaniu do wieprzowiny i drobiu. Na rynku nie ma wołowiny, a ceny obniżają. To zastanawiające. Nie wiem, skąd ona jest sprowadzana - mówił na początku października przedstawiciel punktu skupu z Wielkopolski, który stawki obniżył o złotówkę. Jeszcze inni przedsiębiorcy tłumaczyli, że ze względu na wysokie ceny za granicą było coraz mniejsze zainteresowanie naszą wołowiną. W ostatnim tygodniu października w niektórych skupach ceny zaczęły rosnąć. Stawki poszły w górę od 50 groszy do 1 zł za kg byka. Nie zmieniły się natomiast ceny jałówek.

Ceny byków HF (27.10. 2025) kształtują się od 14,50 do 16,50 za kg. Z kolei za mieszańce rolnicy otrzymują od 15,00 do 17,00, a mięsne od 16,00 do 19,00 zł za kg. Od 11 zł do 16 zł wynosi cena za kg jałówki HF. Za jałówki mięsne płacą od 14 do 17 zł.

Podobnie uważają eksperci. - Moim zdaniem spadek cen był korektą, która

wyrównała ceny na rynku europejskim. Stawki za bydło rzeźne w Polsce były jedne z najwyższych w Europie. One są i tak nadal atrakcyjne i zadowalające. Wiadomo, spadek nikogo nie cieszy, a szczególnie, jak ktoś ma sprzedawać. Ta cena nawet gdyby pozostała na tym pułapie, jak dzisiaj, to jest to bardzo dobra cena przy tych relacjach i przy innych produktach w rolnictwie - ocenia Jacek Klimza.

Jak ceny będą się kształtować w najbliższym czasie? Ekspertci zgodnie twierdzą, że to trudne pytanie i cena będzie zależała od pogłowia bydła. „Z danych Eurostatu wynika, że unijna produkcja mięsa wołowego w pierwszym półroczu 2025 była niższa o 3,1% w porównaniu do poprzedniego. Produkcja we Francji zmalała o 2,6%, a w Niemczech aż o 7,3%. Co ciekawe, w Polsce wzrosła o 2,2%. „Kontynuacja trendu spadkowego w pogłowiu bydła UE nie pozwala oczekiwać odbicia produkcji w najbliższych miesiącach. Wśród państw - największych producentów w UE, które zraportowały dane dotyczące pogłowia bydła według stanu na maj/czerwiec 2025, jedynie Hiszpania i Rumunia wykazały wzrost. Unijny sektor chowu bydła mierzy się z wyzwaniem rosnących wymagań środowiskowych, chorób zwierząt. KE prognozuje, że 2025 zamknie się spadkiem unijnej produkcji o 1,5%” - przewidują analitycy banku PKO BP. Z kolei Jacek Klimza zauważa, że produkcja bydła też spadła w Stanach Zjednoczonych. - W mojej ocenie cena wołowiny się utrzyma na dobrym a może nawet bardzo dobrym poziomie, tak jak to teraz jest - mówi prezes Polskiego Związku Hodowców Bydła Mięsnego.

Jednocześnie zaznacza, że od czasu do czasu mogą wystąpić sezonowe wahania cen. Podobnie przewidują eksperci z PKO BP. „Malejąca podaż u głównych światowych graczy sugeruje utrzymanie wysokiego poziomu cen wołowiny do końca 2025 oraz w 2026. Wysokie ceny mogą być jednak barierą dla popytu, mimo dobrej sytuacji gospodarczej, dlatego możliwe, że roczna dynamika będzie stopniowo wyhamowywać” - przewidują eksperci ze wspomnianego banku. Polscy hodowcy obawiają się napływu tańszej wołowiny z krajów Mercosur. Jak to przełoży się na cenę? - Jedno jest dobre, że to blisko 100.000 ton nie napłynie od razu w pierwszym roku, tylko jest to rozłożone na sześć lat, czyli jakby co roku będzie zwiększała się jej ilość. Mam nadzieję, że nadmiar wołowiny nie będzie zbyt duży, ale jak faktycznie to się będzie przekładało, to dopiero czas pokaże - wyrokuje Jacek Klimza.

elzbieta.rzepczyk@wiescirolnicze.pl

Szarpane żniwa kukurydziane

Zaawansowanie zbiorów na koniec października było bardzo słabe, wilgotność ziarna wysoka, a ceny w skupach niskie.

TEKST ROMANA ANT CZAK

Deszczę powodują, że żniwa kukurydziane w tym roku są bardzo utrudnione. Na polach jest grząsko, co uniemożliwia wjechanie maszynami. W związku z czym tempo zbiorów jest powolne. Październikowa analiza Wojciecha Sabarańskiego ze Sparks Polska szacuje zaawansowanie na poziomie zaledwie 20%. - *Najwięcej kukurydzy dotychczas zebrano na Opolszczyźnie i Dolnym Śląsku, tj. z ok. 50% arealu uprawy. Niemniej jednak, im dalej na północ i wschód, tym wyraźnie mniejsze zaawansowanie zbiorów, nieprzekraczające 20% w większości regionów kraju - wynika z raportu opracowanego pod koniec października.*

Wysoka wilgotność ziarna i zagrożenia

Nie tylko deszcze nie dają spać spokojnie rolnikom. Zarówno one, jak i występujące lokalnie przymrozki utrudniają oddawanie wody z ziarna i jednocześnie powodują, że wilgotność kłoszonej kukurydzy utrzymuje się na wysokim poziomie. Niekiedy przekracza ona 35%, a nawet 40%. Zdecydowanie rzadziej trafiają się partie, które mają poniżej 30% wilgotności. Tak wysokie progi oznaczają dla rolnika znaczne odliczenia w cenie. Stawki, które oferują pośrednicy, dotyczą bowiem kukurydzy o wilgotności 30%. Za każdy procent powyżej skupu odliczają od 9 do 15 zł. Rzadziej natomiast w tym sezonie rolnicy otrzymują dopłaty z tytułu małej wilgotności, które są znacznie niższe niż potrącenia i wynoszą 6 - 9 zł za każdy procent poniżej 30% wilgotności.

Późne zbiory kukurydzy wiążą się również z pewnymi zagrożeniami. Mariusz Nowak z Agronowak, skupujący zboża, przewiduje, że zbiory przedłużą się aż do grudnia. Wynika to głównie z zasianych przez plantatorów późnych odmian. - *W zeszłym roku było bardzo ciepło, kiedy we wrześniu zaczęły się zbiory. Dlatego wielu rolników, chcąc mieć jeszcze większą*

wydajność, zaryzykowało i wybrało odmiany, które się później kosi o FAO - 270, 280, a nawet 300 - mówi Nowak. - Tak duże opóźnienia poskutkują tym, że niektórzy rolnicy zrezygnują z siewu pszenicy - dodaje. Inną ważną kwestią jest również to, że tak długie pozostanie kukurydzy na polach może przyczynić się też do wystąpienia mykotoksyn, dlatego Nowak zachęca, by nie czekać ze żniwami zbyt długo. W ocenie Sabarańskiego żniwa powinny przyspieszyć. - Wielu rolników nie będzie już czekać na spadek wilgotności ziarna i zaczną kosić, także w obawie przed wystąpieniem DON-ów (jedna z toksycznych mykotoksyn produkowanych przez grzyby z rodzaju Fusarium).

Postępujące żniwa kukurydzy w kraju powinny przełożyć się na zwiększenie liczby ofert sprzedaży.

To z kolei ma szansę ożywić handel i złagodzić obecne napięcia, wynikające z niewystarczającej podaży rynkowej. Żniwa kukurydziane i oczekiwanie na kolejne partie towaru spowodowały, że wyhamowała sprzedaż innych gatunków zbóż. - *Na rynku notuje się mało ofert sprzedaży praktycznie wszystkich zbóż. Tym samym trudno o zakupy większych partii ziarna. Trwające zbiory kukurydzy, a także utrzymujące się niezadowolenie rolników z cen zbóż powoduje, iż rolnicy nie są chętni do sprzedaży ziarna. Z dniem 16 października br. rozpoczęła się wypłata zaliczek dopłat bezpośrednich (70% stawki), co dodatkowo powstrzymuje rolników przed sprzedażą większych partii zbóż - wyjaśnia analityk.*

Ceny kukurydzy

Stawki, jakie oferują pośrednicy za kukurydzą moką i suchą, utrzymują się raczej na stabilnym poziomie. Notowania za moką pod koniec października oscylowały w granicach 380 - 450 zł/t. W przypadku suchej natomiast rolnik może otrzymać od 620 do 680 zł/t. W analogicznym okresie ubiegłego roku było to kolejno 495 - 540 zł/t kukurydzy mokrej i 700 - 730 zł/t suchej.

romana.antczak@wiescirolnicze.pl

9-15

- tyle zł potrącają w skupach za każdy procent wilgotności ziarna kukurydzy powyżej 30%



OGŁOSZENIE

Kukurydza z pazurem!

- + LID 2155C Grizzly
- + LID 1145C Koliber
- + Chelsey
- + SMARTBOXX
- + ES Inventive
- + MAS 357.Magnum
- + LID 3620C Bizon



Wybierz odmianę na miarę swoich potrzeb. 61 670 88 88 / bok@agrii.pl

Agrii.



Ile kosztuje dzierżawa?

Średnie ceny dzierżawy użytków rolnych w I półroczu 2025 roku opublikował Główny Urząd Statystyczny. Z danych wynika, że w okresie tym w kraju przeciętnie za grunt rolny płacono 1 698 zł/ha, a za łąkę - 994 zł/ha.

Gdy zestawia się te wartości z danymi z 2024 roku, łatwo zauważyć, że koszt dzierżaw spadł. GUS bowiem podał, że w II kwartale minionego roku średnia cena dzierżawy użytków rolnych wynosiła 1 965 zł/ha. W jakich województwach rolnicy płacą najwięcej za dzierżawę gruntów ornych? Prym w statystykach wiodą dwa regiony: Wielkopolska (2 419 zł/ha) oraz woj. kujawsko-pomorskie (2 418 zł/ha). Najniższe ceny dzierżaw gruntów ornych, według GUS, spotkać można w woj. podkarpackim (1 149 zł/ha), woj. lubelskim (1 229 zł/ha) i woj. świętokrzyskim (1 254 zł/ha). Bardzo zróżnicowane są stawki za dzierżawę łąk. Tutaj za hektar w zależności od województwa koszt wynosi od 746 zł za hektar w woj. śląskim do 1 250 zł za hektar w woj. kujawsko-pomorskim i małopolskim.

DA

Średnie ceny dzierżawy użytków rolnych w I półroczu 2025 r. według województw

Wyszczególnienie	Grunt orny	Łąka
	w złotych za hektar	
POLSKA	1 698	994
Dolnośląskie	1 315	925
Kujawsko-pomorskie	2 418	1 250
Lubelskie	1 229	-
Lubuskie	1 415	-
Łódzkie	1 356	-
Małopolskie	1 364	1 250
Mazowieckie	1 514	746
Opolskie	1 663	-
Podkarpackie	1 149	920
Podlaskie	1 070	1 153
Pomorskie	1 544	-
Śląskie	1 266	767
Świętokrzyskie	1 254	-
Warmińsko-mazurskie	1 670	-
Wielkopolskie	2 419	1 100
Zachodniopomorskie	1 337	-

Maszyny rolnicze droższe o 80% niż w 2020 roku

Rynek środków produkcji dla rolnictwa przeanalizował Arkadiusz Zalewski z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Wśród elementów, które poddał badaniom, jest także segment maszyn rolniczych.

Jak wskazał ekspert, maszyny rolnicze nie przestają drożeć. Wprawdzie, jak zauważa, tempo wzrostu cen w pierwszych siedmiu miesiącach 2025 roku było wolniejsze niż np. w tym samym okresie w latach 2021-2023, ale było szybsze niż rok wcześniej. - W okresie styczeń-lipiec 2025 roku w porównaniu z grudniem 2024 roku sprzęt rolniczy podrożał średnio o 4,2%, podczas gdy rok wcześniej wzrost cen wyniósł 2,6%, w 2023 r. - 10,4%, w 2022 r. - 22,2%, a w 2021 r. - 9,0% - wyjaśnia Arkadiusz Zalewski. Co jest przyczyną przyspieszenia tempa wzrostu cen sprzętu rolniczego? - Może wiązać się to z ożywieniem popytu na nowe maszyny w warunkach stopniowo poprawiających się tendencji cenowych na niektórych podstawowych rynkach rolnych - zaznaczył Arkadiusz Zalewski.

Jak wynika z danych Polskiego Związku Przemysłu Motoryzacyjnego (PZPM), w okresie od stycznia do lipca liczba rejestracji nowych ciągników zwiększyła się w stosunku rocznym o 36,5% i wyniosła 6,23 tys. sztuk. Była również wyższa niż w 2023 r. Nadal, jak zauważa Zalewski, była jednak niższa niż w tym samym okresie w latach 2021-2022, kiedy wyniosła odpowiednio 7,89 i 6,81 tys. sztuk. - Liczba rejestracji nowych ciężarowych przyczep rolniczych również była w analizowanym okresie 2025 roku wyższa niż rok wcześniej (o 26,5%) - podaje dalej Arkadiusz Zalewski.

O wzroście sprzedaży ciągników informuje również Polska Izba Gospodarcza Maszyn i Urządzeń Rolniczych. Dynamika sprzedaży jest też doskonale widoczna, gdy porównamy ilość zarejestrowanych ciągników w sierpniu 2025 roku z danymi z sierpnia 2024 roku. W tym przypadku wzrost jest na poziomie aż 50,41 proc. (305 więcej sztuk). - Rolnicy nie wstrzymali inwestycji w maszyny, pomimo tego że warunki rynku nie są łatwe. Po trudnym 2024 roku widać, że rynek maszyn się stabilizuje, a gospodarstwa wracają do modernizacji parku maszynowego, choć zależy to od rodzajów produktów, bo nie we wszystkich segmentach jest dobrze - powiedział nam Przemysław Bochat, prezes PIGMIUR.

Jak wynika z analizy eksperta z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, sprzęt rolniczy w lipcu 2025 roku był średnio o 5,0% droższy niż rok wcześniej. W zdumienie może wprawiać kolejny wniosek Zalewskiego. W niespełna 5 lat maszyny rolnicze podrożały aż o 80%! - Z kolei w odniesieniu do lipca 2020 r., a więc w ciągu 5 lat, sprzęt rolniczy podrożał już średnio o ponad 80%, a więc w większym stopniu niż nawozy mineralne, czy też nośniki energii, których ceny wzrosły odpowiednio o 71,9% i 53,7%, przy inflacji na poziomie około 45% - zauważył Arkadiusz Zalewski.

DA

▼ Tegoroczne targi Agro Show
- najważniejsze wydarzenie techniki rolnej



Ubezpiecz swoje uprawy

Trwa jesienny sezon ubezpieczania upraw. To jest właśnie ten czas, kiedy rolnicy mogą zawierać umowy z ubezpieczalnią na polisy z dopłatą do upraw ozimych. Jakich gatunków to dotyczy?

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

65%

- tyle wynosi dopłata z budżetu państwa do ubezpieczeń upraw i zwierząt. Dofinansowanie do składek ubezpieczenia jest niewątpliwie sporą zachętą dla rolników, co obrazują statystyki. Jak wskazują eksperci z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Rozwoju Wsi, to właśnie one decydują praktycznie o całym rynku ubezpieczeń produkcji rolnej. „Ubezpieczenia komercyjne ograniczają się najczęściej wyłącznie do polis zapewniających ochronę tym nielicznym kierunkom produkcji rolniczej, które nie zostały wymienione w ustawie o ubezpieczeniach upraw rolnych i zwierząt gospodarskich” - wskazują Jacek Kulawik, Justyna Herda-Kopańska, Cezary Klimkowski i Michał Soliwoda - autorzy opracowania „Trzy problemy finansów polskiego rolnictwa”. Przed 2005 rokiem, a więc zanim uruchomiono program dotowania, liczba zawieranych polis nie przekraczała 50 tysięcy sztuk. Dziś jest to ponad 200 tysięcy sztuk

Obecnie wśród upraw polowych objętych ubezpieczeniem dotowanym są: zboża, w tym gryka i kukurydza; rzepak i rzepik; słonecznik; facelia; gorczyca; len; konopie włókniste; chmiel; tytoń; ziemniaki; buraki cukrowe; rośliny zielarskie oraz rośliny strączkowe, w tym soja i bobowate drobnonasiennne. Dopłaty przysługują także do upraw warzyw i owoców (owoce drzew i krzewów owocowych, drzewa i krzewy owocowe, truskawki - nasadzenia i owoce, warzywa gruntowe). Należy jednak pamiętać o tym, że umowa ubezpieczenia obejmuje plon główny. W przypadku zwierząt natomiast można ubiegać się o polisę z dopłatą do: bydła, koni, owiec, kóz, drobiu oraz świń.

Na ten rok minister rolnictwa podpisał umowy w sprawie dopłat do ubezpieczeń upraw rolnych i zwierząt gospodarskich na kwotę prawie 921 mln zł z dziewięcioma podmiotami. Wśród



Zmarznięte ziemniaki

nich znalazły się: Generali, PZU, TUW, AGRO Ubezpieczenia, InterRisk, TUZ, VH VVaG, ERGO Hestia oraz TUiR Warta. W 2024 roku tymi polisami objętych było 3 812 848 hektarów - najwięcej zbóż, rzepaku oraz kukurydzy. Zgodnie z danymi za I półrocze 2025 - rolnicy zdecydowali się ubezpieczyć niewiele ponad 2,3 mln ha. Warto jednak pamiętać, że spora grupa rolników zawrze jeszcze polisy w kampanii jesiennej, która potrwa do 30 listopada.

Obecnie rolnicy najbardziej zainteresowani są zabezpieczeniem uprawy rzepaku ozimego oraz zbóż ozimych przed szkodami wynikającymi z gradobicia, ujemnych skutków przezimowania, przymrozków wiosennych oraz deszczów nawalnych i huraganów. Eksperci wskazują, że występujące coraz częściej anomalie pogodowe mogą zniszczyć plony jeszcze przed rozpoczęciem wegetacji. Zawarcie polisy, jak podkreślają, jest w tej chwili najpewniejszą formą zabezpieczenia rolników przed stratami finansowymi.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

MATERIAŁ PARTNERA

KRZYSZTOF MRÓWKA, dyrektor Departamentu Ubezpieczeń Rolnych w Generali:

Jesień to czas strategicznych decyzji dla rolników, szczególnie tych, którzy sięją oziminy. Zmienne warunki pogodowe, coraz częstsze ekstremalne zjawiska atmosferyczne oraz nieprzewidywalność przebiegu zimy sprawiają, że ubezpieczenie upraw staje się kluczowym elementem zarządzania ryzykiem finansowym w gospodarstwie rolnym.

W ciągu ostatnich kilku lat obserwujemy wzrost średnich temperatur, co może uśpić czujność rolników sięjących uprawy ozime. Historia pamięta jednak okresy, w których ujemne skutki przezimowania były przyczyną masowo występujących strat. Podczas bezśnieżnych zim, gdy działa wiatr i mróz, a dobowe amplitudy temperatur są bardzo duże, rośliny narażone są na ryzyko nieprzetrwania zimowego spoczynku i nie będą w stanie wznowić wiosennej wegetacji. Tego typu zjawiska dotyczą dużej liczby gospodarstw jednocześnie i mogą wystąpić nawet na terenie całych powiatów. Warto pomyśleć o solidnym ubezpieczeniu w tym zakresie.

Generali Agro oferuje elastyczne pakiety ubezpieczeń dla rzepaku ozimego oraz zbóż ozimych (pszenica, pszenżyto, jęczmień, żyto). Ochrona może obejmować ryzyka takie jak: gradobicie, ujemne skutki przezimowania, przymrozki wiosenne, deszcz nawalny czy huragan. Dodatkowo możliwe jest rozszerzenie polisy o ubezpieczenie ziemniaków przechowywanych w magazynach, słomy od ryzyka ognia. Należy pamiętać, że przy zawieraniu umów ubezpieczenia upraw rolnych obowiązuje 14-dniowa karencja. Oznacza to, że odpowiedzialność ubezpieczyciela rozpoczyna się nie wcześniej niż z początkiem 15. dnia od daty zawarcia umowy.



Jaka jest sytuacja na rynku owoców?
Czy lekarstwem na problemy ze zbytem jest kontraktacja?

ROZMAWIA Z NAMI

MIROSŁAW MALISZEWSKI

przewodniczący Sejmowej Komisji Rolnictwa
i Rozwoju Wsi

■ Rozmawiamy w Sejmie. Zakończyła się właśnie konferencja na temat hodowli i przetwórstwa produktów zwierzęcych. Dużą uwagę poświęcono rynkom zbytu na te produkty. Pan – poza przewodniczeniem komisji rolnictwa – jest także prezesem Związku Sadowników RP. Stąd moje pierwsze pytanie: jaka jest sytuacja na rynku owoców?

Na rynku owoców sytuacja jest dzisiaj zdeterminowana głównie przez to, co się wydarzyło na wiosnę, czyli przymrozki, które w wielu gospodarstwach w Polsce ograniczyły produkcję, a w niektórych praktycznie ją zlikwidowały. I ona jest zdecydowanie w Polsce mniejsza niż wynosi średnia wieloletnia. Przez co także produkcja w Unii Europejskiej, szczególnie jabłek i gruszek, jest zdecydowanie mniejsza niż średnia wieloletnia. Ceny, jak na taki neurodzaj, nie są atrakcyjne, dalekie od oczekiwań producentów. I w wielu gospodarstwach są problemy, bo nie ma czego sprzedać. Branża jest w sytuacji kryzysowej.

■ Jaką rolę w takich sytuacjach mogą pełnić związki producentów? Opowiadał pan kiedyś, jak po wprowadzeniu przez Rosję embarga na jabłka z Polski w 2014 roku zaczęliście je sprzedawać – dzięki działaniom związku i ówczesnego ministra – okrężną drogą przez Białoruś. Czy działania związków producentów to rzeczywiście najlepsza droga dla pozyskania nowych rynków zbytu?

Handel wymaga dużych partii towaru. Jeżeli ktoś nie dysponuje dużą partią towaru, czy to produktu świeżego – jak w przypadku jabłek – który trafia bezpośrednio do konsumpcji, czy przetworzonego – np. w formie soku, to nie zaistnieje na rynku. Takich dużych partii towaru nie jest w stanie przygotować jedno gospodarstwo. Dotyczy to każdego rodzaju produktu. Stąd zrzeszanie się powoduje, że dysponujemy większą partią towaru. Taką, która pozwala spełnić oczekiwania odbiorcy. Ale też taką, która pozwala negocjować na rynku.

■ Tu chodzi bardziej o związki producentów czy o grupy producenckie?

Ja mówię w tym momencie o związkach gospodarczych, czyli o grupach producenckich czy firmach handlowych, które współpracują z producentami, czy też spółdzielniach. Mówię o rozwiązaniach gospodarczych. Natomiast po to, żeby artykułować problemy środowiska, problemy branży, żeby mówić, co trzeba zmienić, aby ona się mogła rozwijać, funkcjonować, potrzebne są organizacje, które zrzeszają określone podmioty.

■ Ilu producentów zrzesza Związek Sadowników RP?

Związek Sadowników na początku zrzeszał około 4-5 tysięcy członków, teraz nieco mniej, z różnych powodów. Między innymi takich, że ten indywidualizm jednak dominuje w produkcji, również w Polsce i niektórzy z różnych powodów nie chcą działać w sposób zorganizowany. Ale praktyka minionych lat pokazuje, że tylko ci, którzy działają wspólnie, mogą osiągnąć

sukces. Czy to na niwie przepisów, czy to na niwie działań gospodarczych.

■ Główne projekty, które realizujecie jako związek, dotyczą jabłek. Dlaczego jabłek, a nie czereśni, śliwek czy gruszek?

Najwięcej się mówi o jabłkach, dlatego że ich produkujemy najwięcej. Polska ma potencjał produkcyjny na nawet 3-4 miliony ton jabłek. Więc to jest produkt strategiczny, który w większości gospodarstw tak naprawdę decyduje o ich dochodowości. Każdy inny gatunek to jest produkcja kilkadziesiąt razy mniejsza. Ale też rozwiązania, które są skierowane do producentów jabłek, są rozwiązaniami, które również trafiają do producentów innych owoców. Jak w sprawie zatrudnienia pracowników, jak w sprawie polityki celnej, jak w sprawie środków ochrony roślin i kosztów produkcji.

■ Jeśli chodzi o sadowników, nie ma problemu nadprodukcji i braku zbytu, który się pojawił na przykład w przypadku

„Nie ma lepszej metody na rozwiązanie problemów i ustabilizowania produkcji oraz dochodów niż zawieranie umów kontraktacyjnych.”



warzyw, ziemniaków czy owoców miękkich?

W przypadku owoców miękkich również nie było problemu nadprodukcji. Bo ja mówię o nadprodukcji wyłącznie wtedy, kiedy coś się marnuje, coś jest zniszczone i nikt nie chce tego kupić. Nigdy w historii polskiego sadownictwa, albo prawie nigdy, nie było takiej sytuacji, aby nie było chętnego na zakup owoców. Były tylko problemy z uzyskaniem atrakcyjnej ceny. Ale rzadko się zdarzało tak, że owoce gnily, leżały pod drzewami z przyczyn takich, że nie było na nie zapotrzebowania. Takich przypadków mieliśmy bardzo mało albo wcale.

■ Ale pojawiają się informacje, że nie ma gdzie sprzedać jabłek przemysłowych.

Nie ma takiego problemu. Jeżeli takie informacje się pojawiają, to są oczywiście nieprawdziwe. Moce przerobowe jabłek przeznaczonych na sok w zakładach przetwórczych w Polsce są co najmniej dwukrotnie wyższe niż możliwości produkcyjne naszych sadowników. A rynek jest w stanie wchłonąć każdą ilość soku jabłkowego. Nawet w tych latach rekordowej produkcji cały sok jabłkowy wyprodukowany w Polsce znalazł nabywców na rynkach zewnętrznych.

■ Czy lekarstwem na problemy ze zbytem jest kontraktacja?

W relacjach biznesowych powinny być umowy. Nie może być zakup polegający na tym, że ten, który jest silniejszy na rynku stawia swoje warunki. I albo je zaakceptujemy, albo szukajmy sobie szczęścia gdzie indziej. Wszystko powinno być regulowane umowami na partnerskich zasadach. Niestety, odbiorcy naszych produktów, mówię o owocach, uważają, że tego produkujemy tak dużo, że nigdy im towaru nie zabraknie. I oni nie muszą kontraktować, nie muszą wiązać się umowami. A sadownicy też niestety – uderzę trochę w swoje środowisko – uważają, że nie warto się wiązać umowami kontraktacyjnymi, bo może

„Ta ustawa może nie uzyskać akceptacji Sejmu, ale to będzie taki swoisty egzamin. Szczególnie dla tych posłów, którzy występują w obronie rolników.”

przyjdzie taki sezon, gdzie będzie można za te owoce uzyskać więcej, niż wynika to z mowy kontraktacyjnej. Co się zdarza raz na 10 lat. Niestety. Więc wiążmy się umowami kontraktacyjnymi. Tu wszyscy mają jakieś nadzwyczajne oczekiwania wobec rządu, wobec ministra, wobec premiera. To jest relacja między dostawcą a odbiorcą tego produktu. Aby mieć dla producentów stabilną sprzedaż i gwarancję sprzedaży, a dla odbiorców ich produktu, zakładów przetwórczych, dostęp do surowca, który spełnił ich oczekiwania i który może się spełniać na rynku.

■ Rolnicy mówią nam: no tak, mam umowę kontraktacyjną, ale jeśli nie obniżą zawartej w niej ceny, bo cena rynkowa jest znacznie niższa, to na drugi rok nie będę miał już odbiorcy.

Nie znam też takiego przypadku, że ktoś ma podpisaną umowę kontraktacyjną na jakiś gatunek produkcji sadowniczej, prawdziwą umowę kontraktacyjną i ktoś się wymiguje, żeby od niego tego nie kupić. Są pewne negocjacje dotyczące ceny, bo odbiorcy uważają, że cena w umowie jest zbyt wysoka i są próby negocjacji. Ale nie znam takiego przypadku, aby ten, który miał odebrać ten produkt mówił nagle: nie odbieram tego, bo nie jestem zainteresowany tym produktem.

■ W tym roku odbierze, ale na drugi to już niekoniecznie.

Nie ma lepszej metody na rozwiązanie problemów i ustabilizowanie produkcji oraz dochodów niż zawieranie umów kontraktacyjnych.

■ Czy jest jakaś możliwość prawnego wzmocnienia pozycji rolnika przy podpisywaniu umów kontraktacyjnych?

Stosowanie zasady, która już dzisiaj powinna być egzekwowana, która wynika z przepisów dotyczących uczciwej konkurencji na rynku. Niewykorzystywanie przewagi przez odbiorców do tego, żeby narzucić rażąco niskie ceny. Niestety to bardzo często ma miejsce. Podam przykład tegorocznego skupu jabłek, gdzie nasze analizy rynkowe, czyli związku sadowników, mówią, że można zapłacić dużo więcej za jabłka skierowane na produkcję soków niż się płaci dzisiaj sadownikom. Wynika to naszym zdaniem z niedozwolonych praktyk, które są na rynku. I katalog takich praktyk jest określony. Tylko to nie my mamy pozwać kogoś do sądu czy złożyć doniesienie do prokuratury. Są od tego odpowiednie organy, czyli Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który musi stwierdzić,

czy dochodzi do naruszenia, do łamania prawa przez tych, którzy są na rynku silniejsi. Naszym zdaniem dochodzi do takiego zjawiska.

■ Minister mówił, że w Sejmie jest 20 ustaw dotyczących rolnictwa. Dziś wszyscy przedstawiciele hodowców mówili o jednej potrzebnej im ustawie - tej, która mówi o funkcji produkcyjnej wsi. Na jakim etapie jest ta ustawa?

W Sejmie jeszcze tej ustawy nie ma, co prawda. Jest zapowiedź, że ona niedługo trafi. To jest bardzo dobry projekt, bo ja jego założenia znam.

Projekt, który ma pozwolić rolnikom swobod-

nie wykonywać działalność rolniczą na obszarach wiejskich.

■ Kiedy trafi do Sejmu?

Myszę, że niebawem. Według zapowiedzi ministra nie będzie to dłużej niż kilka tygodni. Więc pewnie ten projekt jest w tej chwili już szlifowany po to, aby nabierać takiego kształtu, który pozwoli Sejmowi nad nim pracować. Wiś ma podstawowe zadanie, podstawową funkcję. Tam ma się odbywać produkcja żywności. Więc ci, którzy na tę wieś chcą przyjechać i korzystać z innych jej atutów, jak krajobraz, czyste powietrze, muszą się liczyć z tym, że być może będą musieli też znieść uciążliwość w postaci jakichś zapachów, hałasów, które się odbywają na wsi w związku z prowadzeniem produkcji rolnej.

■ A ustawa o aktywnym rolniku?

Ustawa o aktywnym rolniku ma w ocenie wnioskodawców,

w mojej ocenie też, wprowadzić swoistą sprawiedliwość w zakresie korzystania z uprzywilejowanych form, w tym dopłat.

■ **Założenia są bardzo słuszne, ale kiedy rozmawiałam z posłem Janem Krzysztofem Ardanowskim, pytając go między innymi o to, czy ustawę podpisze prezydent, któremu tenże poseł Ardanowski doradza, powiedział on, że jego zdaniem ta ustawa w ogóle nie wyjdzie z Sejmu, ponieważ będą spory o zapisy, które tam są.**

Spory zawsze przy okazji przyjmowania ustaw mają miejsce. Każdy będzie miał prawo się wypowiedzieć, czy chce, aby wsparcie było udzielane rolnikom, którzy produkują, którzy wytwarzają żywność, dla których jest to podstawowe źródło dochodu, czy kierując się względami politycznymi, rozdajemy te pieniądze wszystkim, którzy na wsi są i którzy mogą podnieść rękę, by zagłosować.

■ **Pan zna posłów i wie, czy może być silne lobby przeciwko tej ustawie. Bo pewnie posiadaczy ziemi wśród posłów - nierolników, też jest sporo.**

Zdaję sobie sprawę, że ta ustawa może nie uzyskać akceptacji Sejmu, ale to będzie taki swoisty egzamin.

„Na wsi jest jakaś grupa gospodarstw, które produkują na sprzedaż i jakaś grupa pseudogospodarstw, które dzisiaj biorą dopłaty, a nic nie produkują.”

Szczególnie dla tych posłów, którzy występują w obronie rolników, co się często zdarza na posiedzeniu komisji. Więc oto dostaniecie prawo, które pozwoli skierować pieniądze w postaci dopłat na to, aby żywność dla mieszkańców miast, całego społeczeństwa, w Polsce i Unii Europejskiej, była relatywnie tania. To jest założenie podstawowe Wspólnej Polityki Rolnej. Spowodować, żeby żywność była relatywnie tania, a rolnicy żeby mieli dochody. Robi się to w postaci dopłat, które pochłaniają ogromne pieniądze z budżetu UE. Więc jeżeli te pieniądze kierujemy do producentów żywności, to dlaczego mamy je dawać tym, którzy nic nie produkują na tej ziemi, tylko posiadają ją. Oni są oczywiście łakomym kąskiem pod względem politycznym. Bo ci ludzie mogą dostać kilka tysięcy złotych, albo mogą ich nie dostać. Tylko moim zdaniem nieetyczne jest kierowanie pieniędzy dedykowanych rolnikom do nierolników.

■ **Czyli diagnoza posła Ardanowskiego może być prawdziwa?**

Ja wiem, co on miał na myśli i co będzie doradzał prezydentowi. Na wsi jest jakaś grupa gospodarstw, które produkują na sprzedaż i jakaś grupa pseudogospodarstw, które dzisiaj biorą dopłaty, a nic nie produkują. Pod względem rachunku politycznego być może to są różne grupy. Więc jeżeli ktoś idzie do nierolników, daje im pieniądze, no to myślę, że daje im nie po to, żeby ratować produkcję rolną i wspierać rolnictwo, tylko żeby uzyskać ich głosy. Wtedy, moim zdaniem, nie powinien się nazywać obrońcą rolników.

Rozmawiała Aleksandra Pilarczyk

aleksandra.pilarczyk@wiescirolnicze.pl

Jak rolnicy mo

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Rolnicy to jedna z największych grup zawodowych w Polsce. Jest jednak sporo wątpliwości, co dobitnie wybrzmiało podczas rozmowy, czy swoją liczebność potrafią przekuć w siłę we wszelkich negocjacjach. Nasi rozmówcy przedstawili bariery, na jakie natrafiają właściciele gospodarstw w integracji oraz jakie działania powinni podejmować, by je pokonywać.

Jak rozwijać integrację wśród rolników?

Pod względem biznesowym szansą dla rolników są grupy producenckie. Jest ich nadal jednak zbyt mało. Dlaczego? Na to pytanie próbował odpowiedzieć Wojciech Styburski, prezes Agointegracji. - *Rolnicy mają obawy, mają też bariery. Natomiast większość gospodarstw rolnych, towarowych, które generalnie potrafią liczyć i liczą także na rozwój, szuka rozwiązań w dzisiejszych czasach, podejmują właśnie te działania dotyczące integracji i współpracy. I powstają rzeczywiście nowe grupy i organizacje producentów rolnych, a te, które dzisiaj są i funkcjonują, wzmacniają swoją pozycję. Pewien kierunek więc jest. Oczywiście też trzeba zauważyć, że nie wszyscy rolnicy nadają się do zorganizowanych form współpracy - stwierdził.*

O przeszkodach, na jakie natrafiają rolnicy, którzy chcą tworzyć grupy i spółdzielnie, mówił Adam Raiman, prezes Stowarzyszenia Rolników Towarowych Wspólna Rola. - *Próbowaliśmy się zmierzyć z kwestią założenia spółdzielni dla rolników w województwie zachodniopomorskim. To było w latach 2021-22. Zaczęliśmy od grup rodzinnych, czyli od grup, gdzie brat współpracował z bratem, gdzie byli rodzice i dzieci. I fakt tego, że oni już mieli jakiś wspólny ciągnik czy kombajn, które użytkowali wspólnie, powodował, że Agencja wykluczała ich z możliwości uzyskania wsparcia na podjęcie działalności w ramach grupy producenckiej, twierdząc, że oni współpracę podjęli, więc to nie jest im potrzebne. Oczywiście są to bzdury, bo mówimy tutaj o spółdzielni, czyli podmiocie, który jest podmiotem prawnym, który może zawierać*

Adam Raiman, prezes Stowarzyszenia Rolników Towarowych Wspólna Rola:

Brakuje pozytywnego lobbingu ze strony rolników. Myślę, że jesteśmy ogrywani od lat 90-tych przez grupy podmiotów. Widać to w tym, że organizacji ekologicznych jest 500, a organizacji rolniczych, takich sprawnie działających medialnie, jak na przykład wspomniane

organizacje ekologiczne, nie ma praktycznie żadnej. Są grupy interesów, które potrafią rozwijać działania społeczne i lobbing w pewnych kierunkach, a rolnicy tego nie potrafią. Uważam jednak, że my się zaczynamy tego uczyć. (...) Uważam, że reprezentując głos rolników towarowych - rolników produkcyjnych, bo to nie mówimy o rolnikach, którzy mają 100-200 hektarów, bo to też są rolnicy mający 5 hektarów. Chodzi o to, by produkowali realnie na rynek - mówimy tak naprawdę w interesie polskiego rolnictwa, bo ci rolnicy produktywni oni będą za 10-15 lat rolnikami, a tych nieproduktywnych najprawdopodobniej nie będzie. Jeżeli w tym momencie nie wesprzemy naszych rolników produkcyjnych, to być może za 10-15 lat ich też nie będzie, bo oni też mają wielkie problemy.



gą zbudować silną pozycję?

O tym, że jest wiele powodów, dla których rolnicy powinni się jednoczyć - zarówno w wymiarze biznesowym, jak i społeczno - politycznym rozmawiano podczas debaty, jaka odbyła się na stoisku „Więści Rolniczych” podczas Agro Show. W ten sposób mogą więcej zarabiać i wpływać realnie na przepisy prawa, które ich bezpośrednio dotyczą. Czy rolnicy mówią jednak jednym głosem? I czy w ogóle chcą tego?

umowy, kontrakty, reprezentować tych rolników. W momencie, kiedy oni współpracują w sposób niesformalizowany, każdy z nich jest osobnym podmiotem i ta współpraca nie daje im tyle możliwości – wyjaśnił Adam Raiman.

W jego opinii rozwój spółdzielczości w rolnictwie powinien zaczynać się właśnie od grup rodzinnych. - Mamy wielki problem mentalny, bo jednak jakby to ukąszenie PRL-owskie powoduje, że ludzie niechętnie myślą o spółdzielniach. Gdy słyszą to słowo, od razu dostają drgawek. Musieliśmy 3 lata pracować, żeby oswoić ludzi z tym pojęciem. I w momencie, jeżeliby pojawiło się kilka, kilkanaście grup, które by zaczęły prosperować na rynku, to one naturalnie otworzyłyby ten temat. Grupy rodzinne to są naturalne grupy. Nie możemy ich rozbijać i poszerzać o kolejne rodziny współpracujące. Wówczas mamy, od czego zacząć. Jednak spotkaliśmy się z dużym oporem ze strony Agencji i te wnioski zostały odrzucone. Zaczęliśmy poważnie z nią na ten temat rozmawiać. I widzimy coraz większe zrozumienie pracowników ARiMR w tej materii. Czujemy, że może coś się zmienić – dodał Adam Raiman.

Podczas dyskusji poruszono także kwestie dotyczące metod rozmów z prawodawcami. Czy jedyną skuteczną formą nacisku ze strony rolników jest strajk? Jak podkreśliła Jolanta Nawrocka, w niektórych sytuacjach tylko to pozostaje środowisku rolniczemu. - Jako izby rolnicze oczywiście jesteśmy za dialogiem, ale

jeśli ten dialog i rozmowa nie przynoszą efektu, to końcową fazą tego wszystkiego musi być wyjście na ulicę, bo desperacja ludzi jest tak silna, że nie ma innej możliwości, żeby wyrazić swoje niezadowolenie albo przedstawić całemu społeczeństwu w kraju, jakie są nasze problemy i jak głęboko one sięgają – wyjaśniła Jolanta Nawrocka. Protesty na drogach z kolei skrytykował Leszek Simiński, hodowca świń ze Szczytnik Czerniejewskich w Wielkopolsce. - Jak najbardziej jestem za jednoczeniem się rolników, bo jeśli się nie zjednoczymy, to niczego nie osiągniemy. Ale ja nie jestem za strajkami, blokowaniem dróg. Moim zdaniem jest bardzo dobra inna metoda, taka pośrednia. A gdyby tak zjednoczyć się i nie kupić przez dwa miesiące żadnej maszyny? Na przykład przyczepy? Ona nie musi być na dzisiaj. Płody rolne, świnię czy mleko trzeba sprzedać, ale maszyna nie jest potrzebna w gospodarstwie natychmiast. Firmy okolorolnicze, które by odczuły zdecydowanie, że jest na wsi źle, na pewno zaczęłyby brać sobie do głowy, że coś jest nie tak. A jak jest teraz? Blokujemy drogi. Co z tego, że blokujemy drogi, a kierowca jedzie i mówi: „Zobacz w nowym ciągniku John Deere blokuje, co on chce?!”. Moim zdaniem nie tędy droga. Jak najbardziej trzeba się jednoczyć, ale też pokazać, że rzeczywistość jest źle. Bo jeśli jest źle, a my jeździmy i blokujemy, maszynami nowoczesnymi, ktoś, kto jest zupełnie z boku, nigdy nie zrozumie nas – skomentował Leszek Simiński.

Jolanta Nawrocka, członek zarządu Krajowej Rady

Izb Rolniczych: Głos rolników dziś nie jest zauważalny z uwagi na zbyt małą reprezentatywność na różnych szczeblach samorządu czy w parlamencie. Mamy małe przebicie. Mimo to Krajowa Rada Izb Rolniczych skupiająca z mocy ustawy wszystkich rolników - płatników podatku rolnego - wszystkie te problemy, które rolnicy zgłaszają, zawsze akcentuje przed ministerstwem. Myślę, że gdyby była zmiana ustawy o izbach rolniczych, ten głos byłby bardziej słyszalny. Wtedy mielibyśmy możliwość nie tylko opiniowania bez mocy sprawczej, ale przedstawiania także uzgodnień.



Wojciech Styburski, prezes Agointegracji: Wszystkim powinno zależeć na restrukturyzacji polskiej wsi, bo niestety wieś, którą pamiętają nasi dziadkowie, nasi ojcowie, już na pewno nie powróci. Status życiowy mieszkańców wsi na tyle się zmienił, że wieś musi mieć całkowicie inny wymiar. Musi do zmian się dostosować. Zwłaszcza w kontekście tych sytuacji skomplikowanych, związanych z importem towaru z Ukrainy czy krajów Mercosur. (...) Niestety większość rolników przywiązuje się do dopłat jako do głównego źródła utrzymania. A dopłaty mają być bodźcem do rozwoju i do zainwestowania w jeszcze bardziej profesjonalną produkcję.

Leszek Simiński, hodowca świń

z Wielkopolski: Nie należę do grupy producenckiej. Być może one w czymś pomagają. Jednak chodzi w nich głównie o pieniądze. Rolnicy mówią, że zapisują się do grupy producenckiej, bo będą mieć 20 groszy więcej. Tylko te pieniądze nie powinny być „skonsumowane”, a wykorzystane na budowę magazynów, ubojni, może zakupu samochodu do transportu świń, a my to przejadamy.



Skuteczność dialogu ważniejsza niż liczba organizacji

Uczestnicy debaty zgodzili się z tym, że w ostatnim czasie wzrosła liczba organizacji reprezentujących środowisko rolnicze. To dobry trend? A może wręcz przeciwnie? Zdania były podzielone. - *Jestem za tym, by nie było nas tysiące organizacji do współpracy z ministrem, tylko żebyśmy mówili jednym głosem* - skomentowała Jolanta Nawrocka. Z kolei Adam Styburski podkreślił, że bardziej stawiałby na jakość i efekty współpracy poszczególnych organizacji. - *Skuteczność dialogu może wpływać naprawdę na poprawę pozycji rolników. Jako Agointegracja jesteśmy jednym z wielu podmiotów wymienionych do konsultacji ram Wspólnej Polityki Rolnej. Wszystkie projekty rozporządzeń przechodzą przez konsultacje społeczne i do każdego z tych podmiotów adresuje się bezpośrednio akty prawny. Uczestniczę w tych rozmowach i spotykam się od samego początku z pozytywnym odbiorem naszego głosu praktyków ze strony ministerstwa rolnictwa, Agencji czy jednostek naukowych. Ten konstruktywny głos polskiej wsi jest tam potrzebny* - zaznaczył Styburski.

Uwagi rolników nie są brane pod uwagę

Na te słowa zareagowała Jolanta Nawrocka. - *Jako Krajowa Rada Izb Rolniczych uczestniczymy w Krajowym Planie Strategicznym. Gdy wchodził Zielony Ład, daliśmy ponad 300 uwag. Okazało się, że oczywiście wszystkie były ciepło przyjęte, ale nie były wzięte pod uwagę. Przede wszystkim musimy być skuteczni, czyli nasze opinie powinny być wiążące. Ministerstwo czy jakiś tam inny urząd oczywiście musi, zgodnie z ustawą, tę opinię przyjmując, ale nie musi jej brać pod uwagę. Tak że jeszcze raz apeluję do wszystkich organizacji związków rolniczych: działajmy wspólnie. Mamy struktury we wszystkich gminach. Z mocy ustawy każdy rolnik należy do izby rolniczej. Jeśli chodzi o związki branżowe, to każda z tych organizacji będzie miała inny priorytet. A Krajowa Rada Izb Rolniczych z mocy tego, że skupiamy wszystkich rolników, jakoś to wszystko musi wypośrodkować – apelowała Nawrocka.*

Zdaniem Adama Raimana środowisko rolnicze jest zbyt zróżnicowane, by mogło mieć wspólne interesy. - *Marzenie o tym, że rolnicy wypowiedzą się jednym głosem jest mrzonką. Dlaczego? Dlatego, że rolnicy nie mają tych samych interesów. Inny interes ma rolnik, który ma sto hektarów, inny, który ma 500 i inny, który ma 10, inny, który jest na Podlasiu, inny, który jest na Pomorzu, inny, który ma tucznika, inny, który ma bydło. Stąd cieszę się, że tych organizacji rolniczych powstaje coraz więcej, że one ze sobą współpracują, ale reprezentują też różne interesy rolnicze* - skomentował Raiman.

Nowy aktywny rolnik? Zdecydowanie tak

Rozmawiając o najważniejszych tematach, które dziś dotyczą polskiego rolnictwa, poruszono wątek przygotowanej reformy obejmującej definicję aktywnego rolnika. - *Ta ustawa powinna eliminować jak największą grupę osób, które starają się żyć wyłącznie z dopłat, które nie starają się produkować, nawet się nie starają osiągnąć jakiegokolwiek plonu sensownego ze swojego gospodarstwa, tylko robią cokolwiek, żeby tę dopłatę otrzymać. Z dodatkowymi płatnościami mówimy tutaj 3- 4 tysiącach złotych na hektar. (...) Nie myślmy, że rolnik, który ma 2 czy 5 hektarów pszenicy, utrzyma się z tego* - stwierdził Adam Raiman.

Z kolei Jolanta Nawrocka stwierdziła, że ustawy dotyczące aktywnego rolnika i umów dzierżaw powinny wejść w życie, jednak trzeba mieć na uwadze problem społeczny, jakim jest spore grono osób ubezpieczonych w KRUS. - *Odebranie dopłat rolnikom ubezpieczonym w KRUS pozbawia ich możliwości dalszego ubezpieczenia w Kasie. A pamiętajmy, że aby otrzymać emeryturę, rolnik musi być 25 lat ubezpieczony, więc tę kwestię też by trzeba było w ustawie o dzierżawie albo aktywnym rolniku zawrzeć, żeby rolnik, w chwili, gdy zawrze umowę dzierżawy, mógł jeszcze przez kilka lat - do osiągnięcia tych 25 lat - korzystać z ubezpieczenia rolniczego* - zauważyła Nawrocka.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

KOMENTARZ WIEŚCI

Tak liczni, a nadal słabi

**DOROTA
ANDRZEJEWSKA**

z-ca redaktora naczelnego

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl



Rolnicy są coraz bardziej świadomi i wykształceni. Śmiało mogą doradzać, i wielokrotnie to robią, w zakresie kształtowania przepisów prawa wpływającego na gospodarkę rolną. Zapraszani są do siedziby ministra i Sejmu, ale często nic z tego nie wynika? Czy to oznacza, że ich propozycje są tak oderwane od rzeczywistości, że ciężko je wdrożyć, a może po prostu niektórym środowiskom, które skutecznie lobbują w kręgach politycznych, jest nie na rękę, by zmiany wprowadzać? Oczywiście kłamstwem byłoby stwierdzenie, że cokolwiek, o czym zaczynają mówić rolnicy, jest od razu odrzucane. Udaje się im czasem przeforsować małe rzeczy - w trakcie bezpośredniej rozmowy z ministrem, posłem czy szefem instytucji rolniej. Niektórzy mogliby pomyśleć, że te drobiazgi i niuanse to kropla w morzu potrzeb. Ale, nie oszukujmy się, wskazywanie konkretnych rozwiązań, czasem w określonych paragrafach ustaw czy rozporządzeń, przemawia bardziej do decydentów niż krzyki na barykadach. A jeśli już te barykady, to w dobrze przemysłanym miejscu. Skoro sprawa dotyczy zmniejszonego budżetu unijnego na rolnictwo, Zielonego Ładu czy Mercosur - to może warto zastanowić się nad tym, czy nie lepszym pomysłem, zamiast blokady polskich dróg, byłoby zorganizowanie zmasowanego szturm rolników z całej Unii Europejskiej, w takim spektakularnym wymiarze, na Berlaymont w Brukseli? Będąc na drogach to i może gospodarze zwracają innych uwagę na swoją sytuację, ale czy zaskarbiają sobie tym ich przychylność? Niekoniecznie. Zwłaszcza że ludzie, stojąc w korkach, widzą tylko ich nowoczesne ciągniki i upływający czas na swoich zegarkach. Często nie wiedzą nawet, po co ci rolnicy tam stoją?! A może jeszcze powinno się rozważyć inne metody, o których w debacie mówił nam rolnik Leszek Simiński. Taka akcja to dopiero wywołałaby poruszenie! Żeby sprawa była jasna. Radykalną przeciwniczką protestów nie jestem. Są sytuacje, w których trzeba wszystko postawić na jedną kartę. I tym jest umowa z krajami Mercosur. Wszyscy już chyba pogodzili się z tym, że przejdzie - co jest, według mnie, jedną z największych porażek europejskiego rolnictwa ostatnich lat. To pokazuje, że z branżą rolną w Unii nikt się nie liczy. Pokazuje też, co mnie jeszcze bardziej smuci, ogromna obłudę unijnych decydentów. Retoryka: chrońmy środowisko i zdrowie obywateli bardzo szybko zamieniła się w: chrońmy unijny przemysł samochodowy. Gdy już o protestach i manifestacjach mowa - w listopadzie ponoć szykuje się coś grubego w Warszawie. Jeśli już ma być, to błagam! niech nie będzie zrywem o politycznych pobudkach. Rozgrywki polityczne chyba najbardziej dzielą polskich rolników. I jeszcze jedno - 11 listopada, już tradycyjnie, odbędzie się Marsz Niepodległości. Fajna akcja. Nic do niej nie mam. Ale czy ten nasz taki „polski” patriotyzm ubrany w hymn, z białą-czerwonymi flagami i manifestacjami, nie przyniósłby Polsce więcej dobrego, gdyby bardziej szedł w kierunku konsumenckich wyborów? Bo, jak mówią badania, nadal z tym propolskim nastawieniem podczas zakupów - słabo.

KRUS ZACHĘCA SENIORÓW:

Założ konto! To bezpieczne i wygodne

Co trzeci emeryt i rencista rolniczy wciąż odbiera swoje świadczenie z Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w gotówce, od listonosza. Ten utrwalony przez lata zwyczaj, choć budzi zrozumienie, kosztuje KRUS około 70 milionów złotych rocznie. To realne pieniądze, które mogłyby zostać wykorzystane na rozwój usług dla rolników, cyfryzację obsługi czy modernizację placówek.

Dlatego KRUS rozpoczął kampanię informacyjną zachęcającą seniorów do zakładania rachunków bankowych i korzystania z przelewów. Akcja skierowana jest do emerytów, rencistów oraz ich rodzin. Jej głównym celem jest przekonanie, że pieniądze z KRUS na koncie to **większe bezpieczeństwo, wygoda, kontrola nad finansami i szybszy dostęp do świadczeń**.

Bezpieczeństwo i spokój w czasach niepewności

– Nie mamy prawa narzucać świadczeniobiorcom czegośkolwiek. Możemy jedynie prosić ich o zrozumienie. Ponosimy bardzo wysokie, wielomilionowe koszty obsługi. Jeden przekaz pocztowy to kilkanaście złotych, jeden przelew to kilka groszy... To ma znaczenie! Zaoszczędzone pieniądze wrócą do rolników w postaci wartościowych usług – mówi **Jacek Prześluga, dyrektor Biura Komunikacji KRUS**. – Oczywiście jesteśmy świadomi, że dla starszego pokolenia możliwość operowania gotówką i wieloletnie relacje z listonoszem to wartość sama w sobie. Ale z drugiej strony dostrzegamy też ułomności tego rozwiązania. Pieniądże na koncie są bezpieczniejsze, co ma znaczenie w niespokojnych czasach, i trafiają do seniora szybciej niż za pośrednictwem poczty.

Własne konto to lepsza możliwość zarządzania finansami i kontrolowania wydatków. Wystarczy przełamać niechęć do nowoczesnych rozwiązań i skorzystać ze wsparcia dzieci lub wnuków przy założeniu rachunku – a bezpieczeństwo finansowe seniorów ulegnie zdecydowanej poprawie. W praktyce oznacza to, że świadczenie trafia na konto nawet dwa-trzy dni przed tradycyjnym terminem doręczenia przez pocztę. Zawsze na czas – niezależnie od pogody, świąt czy nieobecności listonosza. Co więcej, środki na koncie są objęte gwarancją **Bankowego Funduszu Gwarancyjnego** do równowartości 100 tysięcy euro, więc nawet w przypadku upadłości banku – są bezpieczne.

Korzyści dla seniora i dla KRUS

Konto bankowe to nie rezygnacja z gotówki, lecz **możliwość wyboru**. Emeryt czy rencista może wypłacić pieniądze w dowolnym momencie – w banku, w bankomacie, a nawet w sklepie spożywczym, aptece czy na stacji benzynowej dzięki usłudze cashback. Nie trzeba już czekać na listonosza, ani zastanawiać się, czy przyniesie emeryturę dziś czy jutro. A trzymanie pieniędzy w skarpecie zysku nie przyniesie, w przeciwieństwie do lokaty bankowej.

Dodatkowo, przelew na konto jest tańszy w obsłudze niż przekaz pocztowy.

– Za każdy przekaz pieniężny z wykorzystaniem usług pocztowych płacimy 18 złotych – miesięcznie to około 6-7 milionów złotych – wyjaśnia **Agnieszka Myśliwiec, główny księgowy KRUS**. – Te pieniądze mogłyby zostać wykorzystane z pożytkiem dla rolników, na przykład na rozwój aplikacji mobilnej KRUS, która ułatwi dostęp do naszych usług.

To także oszczędność dla całego systemu – mniejsze koszty obsługi,



mniej transportu gotówki, mniej papierowych potwierdzeń i awiz. Przelewy na konto są bardziej ekologiczne i sprzyjają nowoczesnej, cyfrowej administracji. Są wygodne i dają poczucie bezpieczeństwa, ułatwiają też zarządzanie finansami.

Pomoc rodziny – klucz do zmiany nawyków

Wielu seniorów przyznaje, że obawia się nowych technologii, a zakładanie konta wydaje im się trudne lub niepotrzebne. Dlatego KRUS apeluje do młodszych pokoleń o pomoc i wsparcie rodziców, dziadków i sąsiadów w tej zmianie.

Operacje z użyciem karty, telefonu czy opaski są coraz prostsze, a sieć punktów, w których można wypłacić gotówkę, ogromna. Część naszej kampanii adresowana jest właśnie do dzieci i wnuków – to oni mogą pomóc przełamać lęk i pokazać, że własne konto to nie zagrożenie, lecz wygoda i bezpieczeństwo.

W KRUS bardzo liczą na wsparcie ze strony ludzi młodych i ich pomoc w założeniu konta rodzicom, babci czy dziadkowi, na wsparcie przy pierwszych operacjach i wyjaśnienie zawiłości technologicznych.

To prosta, ale skuteczna idea: wspólne działanie dla wspólnego bezpieczeństwa. Pomagając seniorom w pierwszych krokach z kontem bankowym, dzieci i wnuki wzmacniają ich niezależność finansową i ułatwiają codzienne funkcjonowanie.

Polska wieś coraz bardziej nowoczesna

Z danych Biura Statystyki KRUS wynika, że z 1,17 mln świadczeniobiorców Kasy ponad 774 tysiące otrzymuje już świadczenia przelewem na konto, a około 397 tysięcy – nadal przekazuje pocztowym.

Najwięcej seniorów korzystających z kont mieszka na Opolszczyźnie (77 proc.), w Wielkopolsce, na Pomorzu i w Lubuskim – ponad 70 proc. świadczeniobiorców w tych regionach wybiera formę przelewu. Z kolei najbardziej przywiązani do tradycyjnych przekazów są rolnicy z Podkarpacia (43 proc.), Małopolski (42 proc.) i Mazowsza (36 proc.).

Te dane pokazują, że zmiana jest możliwa – i stopniowo się dokonuje. Coraz więcej emerytów przekonuje się, że **konto to nie „nowoczesny wynalazek”, lecz proste narzędzie, które daje spokój i niezależność**.

Mały krok, duży efekt!

Aby otrzymywać świadczenie z KRUS bezpośrednio na rachunek bankowy, wystarczy tylko:

1. **Założyć konto w dowolnym banku.**
2. **Zgłosić w placówce KRUS numer rachunku.**

To naprawdę wszystko. Później pieniądze trafiają do seniora automatycznie – zawsze na czas lub wręcz przed czasem, bez stresu i bez ryzyka.

Założ konto. To zmiana na lepsze.

Bezpieczeństwo żywnościowe: czas na działania



FOT. M. LEPECKI

Zapewnienie bezpieczeństwa żywnościowego to dziś globalne wyzwanie, które staje się coraz pilniejsze w kontekście postępujących zmian klimatycznych. Ekstremalne zjawiska pogodowe, takie jak susze czy powodzie już teraz wpływają na cykle produkcyjne i stabilność dostaw, wymuszając zmianę dotychczasowych modeli rolnictwa. Kluczowe staje się nie tylko utrzymanie stabilności rynku, ale przede wszystkim zwiększenie odporności krajowej produkcji rolnej. W tej perspektywie, metody takie jak rolnictwo regeneratywne zyskują na znaczeniu jako ścieżka do bardziej zrównoważonej i samowystarczальной przyszłości.

Jakie innowacje i strategie są niezbędne, by rolnictwo stało się bardziej efektywne i jednocześnie przyjazne dla środowiska? Jaką rolę w tej transformacji odgrywają sami rolnicy? Na te i wiele innych pytań próbowali odpowiedzieć uczestnicy debaty pod nazwą „Bezpieczeństwo żywnościowe, zrównoważone rolnictwo, środki zapewniające efektywność produkcji”, która odbyła się w salonie „Rzeczpospolitej”, przy współudziale „Więści Rolniczych”, na Forum Ekonomicznym w Karpaczu.

Popyt na polską żywność

- *Bezpieczeństwo żywnościowe w Polsce jest w całkiem niezłej kondycji. Według Globalnego Indeksu Bezpieczeństwa Żywnościowego Polska zajmuje aktualnie 21. miejsce na 113 krajów mierzonych w tym indeksie. I to, co istotne, w ciągu ostatniej dekady Polska systematycznie poprawiała swoją pozycję - powiedziała Renata Bielak, wiceprezes Głównego Urzędu Statystycznego. Z kolei Alicja Łepkowska-Golaś, poseł na Sejm RP zwróciła uwagę na fakt, że bezpieczeństwo żywnościowe to nie tylko dostępna liczba produktów, ale także ich jakość. - Nasze produkty są pożądaną na rynku. Wartość eksportu polskiej żywności w 2024 roku wyniosła 54 mld euro. To daje poczucie bezpieczeństwa producentom, rolnikom, również konsumentom, że jesteśmy w stanie zaspokoić nasze potrzeby, ale i sprzedawać skutecznie poza granice kraju - dodała posłanka.*

Dopłaty na odnowienie zasobów

Czy rolnictwo powinno być dotowane w takim zakresie, jak to ma miejsce obecnie? Co do tego wyraziła wątpliwości senator Monika Piątkowska. - *Byłam przez wiele lat szefową Izby Zbożowo - Paszowej i bardzo często rolnicy mówili do mnie jedno zdanie: „My nie chcemy dopłat. Dopłaty pomagają nam tu i teraz, ale w kolejnym sezonie zostajemy z tym samym problemem. Nam tak naprawdę najbardziej zależy na systemowym wsparciu rolnictwa”. Jeżeli my ograniczamy się tylko do czystej dotacji, a nie myślimy systemowo, to generujemy problem, przesuwamy go na kolejny sezon i on jest wtedy jeszcze większy - skomentowała.*

Szansą rolnictwo regeneratywne

W kwestii finansowania rolnictwa wypowiedział się również dr Jacek Czarnecki, dyrektor Regulatory & Scientific Affairs na Europę Środkowo-Wschodnią w Nestlé.

Jego zdaniem wsparcie publiczne powinno budować odporność sektora rolniczego na zmiany klimatyczne, koncentrując się na kluczowych zasobach. - *Mówiąc o wsparciu finansowym, podstawową kwestią jest, aby środki wzmacniały tę część rolnictwa, która jest w pewnym sensie odnawialna. Chodzi o odnowienie najcenniejszego zasobu, jakim jest przyroda, a dla rolników jest to po prostu gleba. Ulega ona erozji z wielu powodów, w tym przez czynniki klimatyczne - susze czy powodzie. Z ostatnich raportów wynika, że na terenie Unii Europejskiej już 61 proc. gleb jest zdegradowanych, co wprost oznacza, że zasoby się kurczą. Dlatego jako Nestlé proponujemy przejście na taki rodzaj rolnictwa, który obniża presję i umożliwia odnawianie tego cennego zasobu, a więc rolnictwo regeneratywne.*

Obecnie Nestlé prowadzi projekty, w które w samej Polsce zaangażowanych jest kilkadziesiąt gospodarstw rolnych, wdrażających praktyki rolnictwa regeneratywnego. To z nich pochodzą surowce, takie jak pszenica, warzywa i owoce, które trafiają potem do lokalnych fabryk Nestlé produkujących płatki śniadaniowe, produkty dla najmłodszych czy karmę dla zwierząt.

Jakie korzyści dla producenta wynikają z rolnictwa regeneratywnego oraz uczestnictwa w tych projektach?

Rolnictwo regeneratywne skupia się na zdrowiu i odporności gleby, kluczowego zasobu w pracy rolnika. Dzięki konsekwentnemu wdrażaniu tych praktyk odzyskuje ona swoje właściwości i staje się bardziej odporna na warunki pogodowe, a uprawy stają się bardziej przewidywalne.

Istotne jest dzielenie się aktualną wiedzą, dzięki której rolnik może podejmować odpowiedzialne decyzje dotyczące wdrażania konkretnych praktyk, dostosowanych do warunków jego gospodarstwa. Programy realizowane przez Nestlé zakładają poza edukacją, wsparcie finansowe w pierwszych latach zmiany sposobu upraw, które jest przeznaczane na przykład na zakup poplonu czy maszyn. W przypadku bardziej zaawansowanych gospodarstw stosowane są modele premiowania za surowce, które już pochodzą z regeneratywnych upraw. Oferowane przez nas wsparcie jest wieloletnie, co pozwala na nawiązywanie długofalowej współpracy w całym łańcuchu wartości.

MONIKA PIĄTKOWSKA, senator RP:

Polscy rolnicy są odpowiedzialni i za produkcję, i za rolnictwo. I to trzeba podkreślać, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy negocjujemy umowę z Mercosurem, a właściwie próbujemy powstrzymać napływ tej żywności, która jest produkowana w zupełnie inny sposób. Polska wieś to miejsce, gdzie ta żywność ma być produkowana, a rząd polski, jakkolwiek by nie był, powinien wspierać ją w sposób systemowy.

**ALICJA ŁEPKOWSKA - GOŁAŚ, poseł na Sejm RP:**

Musimy sobie zdać sprawę z tego, że bezpieczeństwo żywności, obok bezpieczeństwa obronnego, militarnego czy energetycznego, jest kluczowym sektorem. I to ta świadomość musi przyjść w wymiarze społecznym. Często mówimy językiem pogardliwym albo atakującym o rolnikach i o rolnictwie.

Dr JACEK CZARNECKI, dyrektor Regulatory & Scientific Affairs na Europę Środkowo-Wschodnią w Nestlé:

Rolnictwo regeneratywne opiera się na trzech filarach: dbałości o glebę i jej zdrowie, wzmacnianiu bioróżnorodności ekosystemów rolniczych oraz odpowiedzialnym gospodarowaniu zasobami wodnymi. Dbałość o glebę i bioróżnorodność są ściśle powiązane, ponieważ gleba jest również ekosystemem, w którym jest miejsce dla wielu gatunków. Rolnictwo monokulturowe natomiast wyjaławia glebę, co w konsekwencji powoduje obniżenie plonów. Obniżanie presji na zasoby wodne jest trzecim kluczowym filarem rolnictwa regeneratywnego.

Chciałbym zaznaczyć, że globalnie ponad 21 proc. surowców pozyskujemy w ten sposób, a w ciągu kolejnych pięciu lat planujemy podwoić tę wartość. W Polsce prawie 100 gospodarstw już wdraża ten model, a to dopiero początek.

**Prof. SŁAWOMIR KALINOWSKI, kierownik Zakładu Ekonomii Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk:**

85 miliardów euro poszło od 2004 roku na Wspólną Politykę Rolną tylko dla Polski, Rolnicy faktycznie mówią, że nie potrzebują dotacji, ale to nie do końca jest prawda. Ponad 40% dochodów polskich rolników pochodzi z dotacji. Bez tych dotacji polski rolnik nie miałby szansy funkcjonować. WPR z jednej strony pomogła rolnikom, ale z drugiej strony zrobiła coś złego dla rolnictwa: spetryfikowała dotychczasową strukturę gospodarstw rolnych. Mamy ciągle 1,3 mln gospodarstw rolnych, z czego maksymalnie 400 tys. działa efektywnie. Niepokojące jest to, że mamy do czynienia z bardzo dużym obszarem nieformalnej dzierżawy gospodarstw rolnych.

RENATA BIELAK, wiceprezes Głównego Urzędu Statystycznego:

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo żywnościowe, teraz jest całkiem nieźle. To nie znaczy jednak, że ten stan będzie się utrzymywał, jeżeli nie zostaną wprowadzone różne rozwiązania. Takie przykłady to chociażby wskaźnik wydatków rządowych w rolnictwie. On pokazuje, ile rząd przeznacza na rolnictwo w relacji do wydatków ogółem, w relacji do PKB. Ten wskaźnik oscyluje wokół 0,4 – 0,6. A dopiero przekroczenie jedynki pokazuje, że rzeczywiście rząd jest ukierunkowany na wzmocnienie sektora rolniczego. Istotny jest również wskaźnik wydatków rządowych na badania i rozwój. Ostatnie lata pokazują, że te wydatki w przeliczeniu na mieszkańca spadają. Natomiast od wydatków na badania i rozwój zależy zwiększanie efektywności produkcji rolniczej i możliwości adaptacji produkcji rolniczej do zmian klimatu, innowacji, technologii. W związku z tym uważam, że tutaj jest duże pole do nadrobienia.

**MAŁGORZATA WASZEWSKA, dyrektor Biura Rolnictwa Ekologicznego i Produktów Regionalnych w Głównym Inspektoracie Jakości Handlowej Artykułów Rolno - Spożywczych:**

Rolnictwo ekologiczne oczywiście nigdy nie zastąpi rolnictwa konwencjonalnego. Natomiast strategię Unii Europejskiej pokazują, że jest potrzeba, by w tym kierunku się rozwijać. Korzyścią dla rolników jest to, że mogą wypracować sobie grupę wiernych konsumentów. Produkty ekologiczne są często droższe, ale jakość i renoma powodują, że ci konsumenci się znajdują.

Dr inż. ANDRZEJ GANTNER wiceprezes zarządu, dyrektor generalny Polskiej Federacji Producentów Żywności Związek Pracodawców:

Rolnictwo regeneratywne jest dobrym kierunkiem. Musimy pamiętać, że nawet jeśli wyłożymy wszystkie pola w Polsce ogromną warstwą pieniędzy, to na nich nic nie wyrośnie. Jeżeli pod tymi pieniędzmi będzie sucha, spękana, wyjałowiona ziemia, nie będziemy mieli bezpieczeństwa żywnościowego. Polska nie należy do szczególnie zasobnych krajów w wodę, dlatego jeżeli nie zaczniemy dbać o całą infrastrukturę wodną, to żebyśmy nie wiem, ile miliardów euro włożyli, nie będziemy mieli tej żywności.



**Bezpieczeństwo
Żywnościowe
Polski**

ORGANIZATORZY



PATRONAT
HONOROWY



Ministerstwo Rolnictwa
i Rozwoju Wsi

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Stefan Krajewski

PARTNER



Rynek bez odbioru

Wysokie plony, samozbiory i niskie ceny - tak wygląda w Polsce rynek warzyw w tym roku.

TEKST ROMANA ANTCZAK

Samozbiory, dotąd mało powszechne, zyskały w tym roku na popularności. Głośno mówiło się o nich zarówno w mediach społecznościowych, jak i tych tradycyjnych. Zaczęło się od producenta papryki, który zaprosił ludzi na swoje pola, by zebrali paprykę - za darmo. Na Facebooku powstała grupa poświęcona informacjom dotyczącym samozbiorów, na której publikowano ogłoszenia: gdzie i za ile można przyjąć i nazbierać warzyw i owoców. Za około 1,30 złotych za kilogram cebuli białej, a czerwonej po 2 złote za kilogram. Urwaną samodzielnie paprykę sprzedawano po 2 złote za kilogram, a za sztukę kapusty - 1 złoty. Ziemniaki można było zebrać po 50 groszy za kilogram. Chętnych zatem do samozbiorów nie brakuje. Z czego wynika ich fenomen? Rolnicy poniekąd zostali do nich zmuszeni. Jednym z powodów jest urodzaj, który zagościł na ich polach. Innym jest zwiększenie powierzchni upraw warzyw, w efekcie czego ceny spadły tak nisko, że według niektórych nie opłacało się plonów nawet zbierać. To pokazuje w jak trudnej sytuacji znaleźli się rolnicy. - *Fajne i krzykliwe w tym sezonie są akcje „samozbiory”, ale wszystko jest fajnie, jeżeli ludzie zostawią rolnikowi pieniądze. Lecz w momencie, jak rolnik rozda za darmo, to jest to strzał w kolano, bo towar, który mu pozostał do sprzedaży, potencjalni nabywcy już nie kupią, bo już się zaopatrzyli* - mówi rolnik z Opolszczyzny.

Kontrakty kontraktami, a ceny trzeba obniżyć

Wielu gospodarzy uprawiających warzywa nie wiąże się umowami z odbiorcami, pośrednikami czy przetwórcami. Sprzedają swoje uprawy z tzw. wolnej ręki, często są to umowy słowne, nie poparte podpisem żadnej ze stron. Ale są też tacy rolnicy, którzy zawierają kontrakty. Powinny one zagwarantować odbiór towaru oraz ustaloną wcześniej stawkę. Czy kontrakty są dobrym rozwiązaniem? Na podstawie wypowiedzi kilku rolników uprawiających warzywa, sprawdziliśmy, jak to wygląda w rzeczywistości.

Andrzej Kosierb na 32 hektarach ziemi klasy V i VI w okolicach wielkopolskiego Kalisza uprawia ziemniaki (18 ha), kapustę i buraczki. Rolnik ma podpisane kontrakty, które obejmują odbiór 300 ton ziemniaka, tyle samo kapusty i buraka. Początkowo ilości miały być większe, jednak odbiorca je zmniejszył. Umowa powinna zagwarantować również cenę. W tym przypadku jednak tak nie jest. - *Mam ustaloną cenę, ale opuszczam ją do połowy. Po tej cenie (ustalonej wcześniej - przyp. red.) zakład nie weźmie, bo też nie sprzeda*. Pan Andrzej zatem obniża stawki w obawie, że odbiorca nie będzie chciał współpracować w kolejnym roku. - *To tak bardziej w jedną stronę działa. Jak ja podpiszę niską cenę, a zdrożeje, to nie chcę dopłacać* - mówi rolnik. W ubiegłym roku stawkę za ziemniaka, jaką dostał, wahała się od 0,90 do 1,20 zł/kg. W tym natomiast towar ma być zabrany dopiero w listopadzie. - *Jakby ziemniaka nie było, to by się spieszyli. Ale że jest, to się nie spieszą. Nie*

wiem, ile zapłacić - mówi z niepewnością rolnik, bo negocjacje dotyczące ceny trwają. - *Warzywa obrodziły dobrze, nawet bardzo dobrze* - mówi Kosierb. Wydajność ziemniaka w tym sezonie już po przesortowaniu na czysty, jadalny produkt wyniosła 40 - 50 ton z hektara. Nie ma co zrobić z wyprodukowaną nadwyżką.

W całej Polsce odbyły się tzw. samozbiory różnych warzyw



Z nadwyżki jeszcze będą pieniądze?

Warzywa obrodziły również na plantacjach Pawła Błaszczaka, który gospodaruje na 30 hektarach w okolicach Nowego Dworu Mazowieckiego. - *Urodziło się wszystko w 100%* - mówi rolnik. Inwestycja w uprawy była spora. Zwłaszcza plantacja z cebulą wymagała dużych nakładów finansowych, z uwagi na problemy z jej wzrostem. Walka trwała również ze zwalczaniem szkodników w kapuscie. - *Ceny 20 lat temu były wyższe niż teraz. Cebula dorosła, zrobił się tonaż, ale ceny nie ma. Za marchew cena nie jest tragiczna, ale nie ma zejścia i kółko się zamyka* - informuje Błaszczak. Warzywa uprawia na stałym areale. Rolnik nie ma zawartych kontraktów na odbiór warzyw, wszystko odbywa się na tzw. gębę. - *Cena jest rynkowa. Jaka jest na rynku, tak odbiorcy*

placą. Szykujemy teraz ziemniaka Catania - to po 53 grosze. Cebulka 0,80 - 1,00. W tamtym roku były dużo wyższe ceny - mówi Błaszczak. Ale, jak dodaje, rok temu było mało kapusty, dlatego cena się wybiła. Podobnie było z ziemniakiem. Pan Paweł nie traci jednak nadziei. Bo choć zarobek nie jest taki, jak by się chciało, to jak mówi: „coś tam zostaje”. A do kolejnego sezonu warzywnego jest dużo czasu i wszystko może się jeszcze wydarzyć. - *Może wiosna się przeciągnie,*

może czegoś przybraknie i będzie zapotrzebowanie? Na razie jest nadprodukcja, ale z tego mogą być jeszcze pieniądze - mówi z nadzieją rolnik.

Uprawą kapusty, w jednej z miejscowości pod Kaliszem w woj. wielkopolskim, zajmuje się Tomasz Anczykowski, który dzięki stałej bazie klientów może przewidzieć roczne zapotrzebowanie na towar. Zdarza się oczywiście nadwyżka produktu,

„Dla zakładu przetwórczego liczy się cena, nie kraj pochodzenia produktu.”

Ewelina Szymczak

ale i ona znajduje nabywców. - *Kto ma ładną kapustę, to i tak ją sprzeda, mimo że wiadomo - cena, raz jest lepsza, raz gorsza. W tamtym roku była cena lepsza, w tym roku jest gorsza. Ja twierdzę, że zawsze trzeba wziąć tę średnią z pięciu, a nawet z 10 lat - uważa Tomasz Anczykowski.*

Partnerstwo zamiast umowy

Wojciech Pater uprawia ziemniaki, odmianę Gala, na stałych 8 hektarach w rejonie opolskim. W tym sezonie z hektara uzyskał plon 40 ton ziemniaka już handlowego. Plantator nie jest związany pisemną umową gwarantującą zbyt i cenę. - *My mamy taki układ partnerski, czyli ile nam się urodzi, tyle nam odbiorą. Nie mieliśmy nic spisanego na piśmie, bo znamy się prywatnie z właścicielem pakowni - mówi rolnik. Temat jest trudny, jak podkreśla. Widzi, co dzieje się wokół, wśród znajomych plantatorów i przywołuje kilka sytuacji. - Rolnik podjeżdża ciężarówką pod pakownię, tam dokonują rozsortu i przebrania ziemniaka. Pozostałość, czyli towar poniżej kalibrażu, uszkodzony mechanicznie, wrzucają na samochód z powrotem dla dostawcy, bo nie mają co z tym zrobić, bo nawet krochmalnie już nie potrzebują, nie chcą surowca. Ziemniaka handlowego puszczają na linię i wrzucają do tzw. czwórek czyli opakowań po 4 kg. Rolnik jeszcze traci ok. 3 % ze względu na to, że nigdy nie idzie zważyć ziemniaka w czwórkach jako 4 kilo, tylko one idą od 4100 do 4300, a rolnik dostaje za 4 kg - kończy Pater.*

Paprykę sprzedaje przez paczkomat

O trudnej sytuacji rolnika z Galkowic w woj. świętokrzyskim, który rozdawał paprykę z własnego pola za darmo, dowiedziało się tysiące Polaków. Według plantatora koszty zbiorów przewyższyłyby zyski ze sprzedaży. Paprykę uprawia również Ewelina Szymczak prowadząca Gospodarstwo Warzywnicze Ewelina i Daniel Szymczak. Gospodaruje ona na południu Mazowsza w powiecie przysuskim, gdzie od 13 lat na 10 hektarach uprawia warzywa i zboża. W tym roku papryka zajęła na 3 hektarach 104 tunele. Roczne zbiory wynoszą około 250 ton, z czego 95% trafia na świeży rynek, jako papryka klasy I. - *Rynek sprzedaży jest niepewny, jak co roku. Musimy dostosować się do cen, jakie panują w Polsce i w Europie. Do tej pory było dobrze, ale w tym roku papryka z zagranicy zaczęła mocno zalewać nasz rynek, co przełożyło się na znaczny spadek ceny. Nawet poniżej kosztów jej wyprodukowania. Z moich wyliczeń wynika, że koszt wyprodukowania 1 kg papryki wynosi 3,50 zł, a w szczycie sezonu sprzedawaliśmy ją poniżej tej ceny - wyjaśnia Ewelina Szymczak. Jak podkreśla, przy produkcji papryki nie praktykuje się podpisywania kontraktów, głównie ze względu na trudność w określeniu konkretnej ilości jej wyprodukowania w danym roku spowodowaną przez choroby bakteryjne czy szkodniki. Według niej w tym roku nie odnotowano nadpro-*



Ewelina i Daniel Szymczakowie uprawiają paprykę na Mazowszu

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

KOMENTARZ WIEŚCI Umowa to umowa? Niekoniecznie

ROMANA ANT CZAK,
dziennikarz działu CENY ROLNICZE

romana.antczak@wiescirolnicze.pl



Krajowi plantatorzy warzyw, przede wszystkim tych gruntowych, przeżywają obecnie trudny czas. Wydawałoby się, że urodzaj powinien być powodem do zadowolenia zarówno producentów, jak i konsumentów. Tymczasem wysokie plony zamieniły się w kłopoty przede wszystkim tych pierwszych. Z jednej strony nadpodaż warzyw w połączeniu z intensywnym ich importem spowodowały gwałtowne i głębokie obniżki cen. A z drugiej narodził się problem z zagospodarowaniem wyprodukowanej nadwyżki. Czy w tej trudnej dla rolników sytuacji można by doszukać się jakiegoś rozsądnego rozwiązania? Wydawałoby się, że bezpieczną opcją dla plantatorów będą kontrakty z odbiorcami zapewniające zbyt i cenę. Przygotowując materiał dotyczący rynku warzyw, zaskoczona byłam, jak wielu rolników uprawia je bez kontraktacji. Często są to umowy na tzw. „gębę”, nie dające 100% pewności, że odbiorca towar od nas zabierze i co istotne odpowiednio za niego zapłaci. W tym roku jednak nawet te umowy na piśmie nie dały gwarancji zarobku. Jak można zmieniać zasady gry w trakcie jej trwania? W końcu umowa to umowa! Dlatego dobrze i niedobrze, że urodzaj zdarza się raz na jakiś czas. Sezon nadal trwa, dlatego może warto być dobrej myśli, jak Paweł Błaszczak, który z nadzieją mówi: - *Może wiosna się przeciągnie, może czegoś przybraknie i będzie zapotrzebowanie? Na razie jest nadprodukcja, ale z tego mogą być jeszcze pieniądze.*

dukcji, a sezon paprykowy rozpoczął się z około 3-tygodniowym opóźnieniem z powodu zimnej wiosny, co poskutkowało mniejszym plonem. W opinii Eweliny Szymczak zakłady proponowały niższe ceny z uwagi - po pierwsze na posiadane zapasy, a po drugie ze względu na konkurencyjne oferty gotowego półproduktu z Egiptu czy Maroka. - *Dla zakładu przetwórczego liczy się cena, nie kraj pochodzenia produktu. Tak samo jest w przypadku sieci sklepowych. Jeśli jest gdzieś w Europie papryka dostępna w konkurencyjnej cenie, chętnie ją zamawiają* - sędzi pani Ewelina. W związku z tym, że z sieciami sklepowymi trudno prowadzi się negocjacje, w tym roku postanowiła rozpocząć detaliczną sprzedaż wysyłkową za pośrednictwem paczkomatów. - *Ustalam cenę, jaka jest adekwatna do papryki z mojego gospodarstwa. Mamy paprykę premium, z certyfikatami jakości. Odcinam się od papryki, która jest no name. Ja w detalu sprzedawałam w tym roku po 8 zł/kg. Dystrybutorzy oferowali nam w szczycie sezonu 3,50 zł/kg, a w sieciach sklepowych była od 7 do 14 zł/kg* - przedstawia sytuację rozmówczyni.

Sieci wymuszają niskie ceny

Spójrzmy zatem na rynek warzyw z innego punktu widzenia - pośrednika i sprzedawcy. Wojciech Urbański z FreshPol ma stałych dostawców warzyw, jeśli jednak brakuje produktu, jest otwarty na dostawy od innych. Dalej z kolei sprzedaje do marketów. - *Ceny są niskie, tak samo dla rolników, jak i dla pośredników, czyli dla nas. Sieci, niestety, wymuszają niskie ceny na dostawcach i tutaj się kółko zamyka. Kupcy wiedzą o tym. Są informacje w internecie, że rolnicy nie mogą sprzedać swoich plonów, to automatycznie obniżają ceny, bo wiedzą, że kupią po prostu tanio* - mówi Wojciech Urbański z firmy FreshPol. A kontrakty? - *Nie podpisuję, to jest bardziej umowa dżentelmeńska, na tzw. gębę, ale staramy się egzekwować. A cenę wymusi rynek. Co z tego, że ja mógłbym z rolnikiem podpisać umowę na początku roku, że będę mu płacił złotówkę, jak sieć mi proponuje 70 czy 60 groszy za ten produkt?* - pyta Urbański.

Rozmawiamy też z właścicielem sklepu z warzywami. Zwraca uwagę na istotną kwestię. Produkt, który trafia do skupu, nie jest tej samej jakości, co ten, który trafia na sklepowe półki. - *Często słyszę w mediach: „Bo w skupie jest po tyle, a na straganie po tyle”. To jest jednak inny towar. Ten, który idzie do skupu, jest inaczej przyszykowany. Klient na straganie nigdy by go nie kupił. Taki towar nie spełnia wymagań, żeby go postawić na stole, jako towar konsumpcyjny* - wyjaśnia przedsiębiorca, który chce pozostać anonimowy.

Na podwórku 3 ciągniki po milionie każdy, a sortownika brak

Kolejną ważną kwestią przy zbiorze warzyw jest proces sortowania towaru. Właściciel sklepu z warzywami zauważa, że wielu rolników zbiera ziemniaki maszynowo, bez wstępnego wybierania. Produkt trafia w skrzyniopalety do podmiotu, który zajmuje się przygotowaniem towaru do marketów. Ten podmiot z kolei musi posiadać specjalistyczne maszyny, które oddzielą towar handlowy od reszty. Dopiero po odrzuceniu partii gorszej jakości, widać faktyczną ilość ładnego ziemniaka. - *Rolnicy nie chcą tego robić, bo nie mają maszyn, a rękoma nie idzie tego przerobić, bo stawka godzinowa jest za wysoka, czyli dołożyliby do interesu* - uważa rozmówca. W jego opinii na horyzoncie jest jeszcze inny problem. Rolnicy nie inwestują w park maszynowy stricte dostosowany do upraw, które mają na polu. - *Stoją na podwórku trzy ciągniki, po milionie każdy, ale maszyny do sortowania ziemniaków nie ma. A on produkuje ziemniak* - zauważa. Dotyczy to nie tylko produ-

centów ziemniaków. - *Nie jestem zwolennikiem kupowania np. truskawek na giełdzie, bo wolę mieć rolnika, który rano o 5.00 pójdzie w pole i narwie mi tę świeżą truskawkę. A na giełdy przyjeżdżają ludzie, którzy od 5.00 rwą truskawkę na polu, ale nie mają nawet przystosowanego samochodu, żeby tę truskawkę przewieźć. I wiozą ją w samochodzie, kiedy na dworze jest +30 stopni, a w samochodzie przeszkłonym będzie +50 stopni.*

Najpierw rynek zbytu, dopiero nasadzenia

Andrzej Kosierb wspomina o znajomym rolniku, który zdecydował się na uprawę ziemniaka na 60 hektarach. Jego decyzja podyktowana była głównie korzystnymi stawkami w ostatnich trzech latach. Nie zagwarantował on sobie jednak zbytu, co poskutkowało tym, że nie ma teraz gdzie towaru sprzedać. Zwiększony areal upraw to kłopot dla wszystkich rolników. - *Najgorzej jak ktoś sadził na przykład hektar kapusty, sugerował się dobrą ceną z zeszłego roku i stwierdził, że posadzi dwa albo trzy hektary - to jest coś najgorszego, co się może przytrafić, bo później się robi problem. To już jest 100 - 200% towaru na rynku więcej. Jakby jeden czy dwóch plantatorów zwiększyło areal, to by się nic nie stało. Ale takich rolników jest wielu. Ceny zboża też są niezbyt ciekawe i każdy szuka alternatywy, żeby na czymś zarobić* - mówi Tomasz Anczykowski.

Damian Dyderski, który uprawia warzywa w wielkopolskich Prusach, zauważa powiększający się areal jedynie w przypadku ziemniaka, ale nie innych warzyw. - *Były trzy, cztery lata na-*

prawdę dobre na ziemniaka. Ludzie się rzucili, bo to łatwo zrobić. Łatwo kupić sadzarkę, łatwo kupić kombajn i mam ziemniaka. Nie mam natomiast przechowalni i zostaję z nim na jesień - komentuje. Sądzi on jednak, że problem w tym sezonie jest znacznie szerszy. I o ile w przypadku ziemniaków areal upraw rzeczywiście wzrósł, to w odniesieniu do innych warzyw taka tendencja nie jest przez niego zauważalna. Czy zatem problem tkwi w nadmiernym imporcie?

- *To jest niemożliwe, żeby wszystko od razu tak obrodziło. Bo nikt od razu się nie rzuci w paprykę czy w marchew, którą trzeba kopać specjalnym kombajnem, żeby nie była poobijana. Dlatego uważam, że wszystko napływa z zagranicy* - sądzi pan Damian.

Jest walka korporacji, producenci muszą się integrować

W ocenie prezesa Zrzeszenia Producentów Papryki, Mirosława Łuski, nadprodukcji żywności w Polsce w tym roku nie ma. - *Jest walka korporacji o rynek. Polska stała się istotnym producentem warzyw ciepłolubnych. Obecnie, według prezesa, jest na 3. miejscu w Europie w produkcji papryki. Niskie ceny w kraju spowodowane są napływem warzyw z innych krajów. Dlatego w tej kwestii powinien w odpowiedni sposób zadziałać polski rząd. - Zadanie dla rządu, dla polskich władz, dla ministerstwa rolnictwa - po pierwsze, nie szkodzić, to jest najważniejsze. Po drugie, spróbować odnowić program integracji producentów rolnych i producentów naszego rynku owoców i warzyw, bo on jest kompletnie zdeorganizowany i w dalszym ciągu następuje degradacja* - zaleca Mirosław Łuska. Apel do konsumentów ma również Ewelina Szymczak: - *Aby wspierali polskie rolnictwo i polskich producentów poprzez świadomy patriotyzm konsumencki i wybierali w pierwszej kolejności polskie produkty, które są wiadomego pochodzenia, rosną w ziemi, nie w sztucznym podłożu, są badane i uprawiane zgodnie ze wszystkimi normami. Polskie warzywa są też gwarancją świeżości, gdyż czas, jaki pokonują z pola na półkę sklepową, jest znacznie krótszy niż czas importu.*

romana.antczak@wiescirolnicze.pl

Czy minister ma plan na ratunek?

Tegoroczna trudna sytuacja na rynku warzyw związana z niskimi cenami i problemami ze zbytem uwidacznia dominację sieci handlowych nad rolnikiem i niestety... państwem.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Czy polskim producentom rolnym i konsumentom pozostaje już tylko pogodzić się z tym, że warunki gry na naszym krajowym podwórku dyktują zagraniczne koncerny?

Zysk, a raczej jego brak - to fraza, która przewija się od kilku tygodni w rozmowach w kontekście cen papryki, ziemniaków czy cebuli. Rolnicy podnieśli larum w związku z ogromnymi ograniczeniami skupu i rażąco niskimi cenami. Jakiej grupy producentów ten problem dotyczy? Trudno oszacować. Według ministra rolnictwa Stefana Krajewskiego, 80% produkcji warzyw w Polsce objętej jest kontraktacją, co oznaczałoby, że ten spory wolumen powinien być zbyty bez kłopotów. Wiadomym jest jednak, czym nie zawsze rolnicy chcą się chwalić, że w tym roku wystąpiła nadprodukcja wynikająca z dobrego plonowania, ale i, w niektórych przypadkach, zwiększonego areалу upraw (+15% w przypadku plantacji ziemniaków). Według szacunków GUS z końcówki września, tegoroczny zbiór warzyw gruntowych w Polsce wyniesie ponad 4 mln ton, co oznacza wzrost o 6% w stosunku rocznym. Mamy więc do czynienia, jak kilkakrotnie powiedział minister Krajewski, za co mu się oberwało ze strony środowiska rolniczego, z klęską urodzaju. Nikt nie neguje także nadmiernego importu. Choć dane pokazują, że skala importu chociażby pomidorów czy papryki tak naprawdę rośnie od lat. W 2024 roku sprowadzono do naszego kraju 76 tys. ton świeżej papryki słodkiej, ponad 4-krotnie więcej niż w 2004 roku. A 2025 rok może być rekordowym pod względem importu tego produktu.

W efekcie podaż zdecydowanie zdominowała rynek.

I teraz wszyscy szukają winnego. Spory udział w tej układance odegrały niewątpliwie sieci handlowe, którym coraz bardziej po drodze sprowadzanie towaru z Hiszpanii, Portugalii czy Maroka niż kupowanie go od polskich dostawców. Mają do tego prawo. Ale czy zmówiły się w kontekście obniżania cen? O zbadanie sprawy do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów wystąpił minister Krajewski. Urząd jednak stwierdził, że ma zbyt mało danych, by uznać, że doszło do nieuczciwego wykorzystania przewagi konkurencyjnej. Dość krytycznie odniósł się do poczynąń ministerstwa rolnictwa w zakresie działań, jakie podejmuje, by rynek chronić. - *Obecna sytuacja związana z cenami skupu produktów rolnych nie jest wynikiem praktyk ograniczających konkurencję, ale obiektywnych czynników gospodarczych, w tym niezwykle niekorzystnych dla rolników zjawisk utrwalających się od lat. Są one znane resortowi rolnictwa i powinny być przedmiotem interwencji ministerstwa oraz podległych mu instytucji, w szczególności działań wyprzedzających* - podał nam UOKiK. Wymieniając czynniki, które doprowadziły do tegorocznej

Przygotowując ten artykuł zwróciliśmy się do wszystkich wiodących sieci handlowych o komentarz. Poprosiliśmy ich o to, by podały nam, jaki procent sprzedawanego przez nich wolumenu, jeśli chodzi o warzywa i owoce, trafia od polskich rolników? Od prawie wszystkich informacji nie doczekaliśmy się. Czy to oznacza, że celowo nabierają wody w usta? Odpowiedziała nam tylko Biedronka. - *W 2024 r. 94 % produktów spożywczych sprzedawanych w naszych sklepach pochodziło z Polski. Priorytetem w relacjach z dostawcami zawsze jest kontraktacja sezonowa gwarantująca bezpieczeństwo produktów zarówno dla naszych klientów, jak i naszych partnerów.* (...)

76

- tyle tys. ton
świeżej papryki
zaimportowano
w 2024 roku, to
czterokrotnie
więcej niż w 2004



- trudnej sytuacji, prezes UOKiK Tomasz Chróstny, potwierdził to, co wydaje się być dla wszystkich oczywiste, ale trudne do uregulowania. Chodzi o długoterminowo niekorzystną dla rolników strukturę rynku. Inaczej mówiąc, sieci handlowe, posiadając tak silną pozycję w łańcuchu dostaw, decydują, od kogo i za ile kupują. I to one, jak przyznaje sam szef resortu, decydują finalnie o rynku.

Nasuwa się pytanie, co zatem robić, by te relacje odwrócić? Zmusić sieci handlowych do kupowania warzyw i owoców wyprodukowanych w Polsce nie można. - *Działamy na jednolitym unijnym rynku. Wprowadzenie takiego przymusu byłoby sprzeczne z prawem unijnym* - minister Krajewski cierpliwie tłumaczy podczas dziesiątek wywiadów. Skupu interwencyjnego dla warzyw rząd zorganizować też nie może.

A czy jest coś, co może? I jakie działania są podejmowane? Krajewski podkreśla, że rozmawia z sieciami w sprawie zwiększenia zakupów warzyw i owoców od polskich producentów. Uruchamiane są także programy, chociażby w ramach KPO, które mają za zadanie wspierać rozwój przetwórstwa produktów rolnych, ułatwiać wprowadzanie ich do obrotu czy profesjonalnie magazynować.

Ponadto na długofalowe wsparcie inwestycyjne liczyć mogą grupy i spółdzielnie rolników. Mogą one także być silniejszym partnerem w negocjacjach z przetwórcami, sieciami handlowymi i pośrednikami, co pozwala uzyskać lepsze ceny zbytu i większą stabilność kontraktów. Tylko, po pierwsze: rolnicy muszą tego chcieć, a po drugie: mieć stworzone sprzyjające warunki do zrzeszania się. A w przypadku obydwu - od lat są problemy. W trakcie rozważań o potencjalnych działaniach poprawiających sytuację na rynku padały propozycje, by wzmocnić pozycję Krajowej Grupy Spożywczej, która - pełniąc rolę holdingu spożywczego - mogłaby przejąć zamykające się zakłady przetwórcze i nimi zarządzać. Innym pomysłem jest powołanie Funduszu Stabilizacji Cen, który, na wzór interwencji rynkowych WPR, miałby pełnić rolę bufora w trudnych sytuacjach rynkowych, czyli m.in. ograniczać skutki gwałtownych spadków cen. Sektor produkcji warzyw poddał pod rozagę wdrożenie w Polsce przepisów podobnych do tych, które znalazły się we francuskiej ustawie EGalim 2, która nakłada obowiązek informowania konsumentów, po jakiej cenie kupiono warzywa i owoce od rolnika. Pytanie, czy to przejdzie? I czy wpłynie na decyzję konsumentów? Bo finalnie to od nich zależy, co i gdzie kupują.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

Samozbiory malin ich uratowały

- Pod krzakami było czerwono od malin, daliśmy ogłoszenie, że można te maliny u nas zbierać samemu i to nas uratowało. Odzew był ogromny, łącznie z TVN, który przyjechał i cały dzień nagrywał - wspomina Karolina Szymczyk i dodaje, że pomysł samozbiorów przyjął się u nich na stałe.

TEKST ANNA MALINOWSKI

Jesteśmy u stóp wygasłego wulkanu Ostrzyca na Dolnym Śląsku. Odwiedzamy trzyhektarową plantację malin i jeżyn. Jest koniec września. W Twardocicach koło Złotoryi hula silny wiatr, pada deszcz, a temperatura jest poniżej 10 stopni. - *Malinom i jeżynom to nie przeszkadza. Ich zbiór trwa do pierwszych przymrozków, a nieraz nawet do końca listopada - mówi plantatorka i proponuje ku naszej radości rozgrzewającą herbatę, która składa się nie tylko z owoców, ale również z pociętych liści i łodyg malinowego krzaka.*

Maliny zamiast pierścionka

Czteroletnia plantacja malin i jeżyn jest pomysłem męża. Piotr i Karolina poznali się przed ośmiu laty przez internet: - *Piotr jest*

bardzo pracowity, ale mało mówny i introwertyczny - przyznaje nasza gospodyni, a ja zastanawiam się, na ile te dwie ostatnie cechy były powodem ich poznania się przez internet, a nie np. na tańcach. Pobrali się 4 lata temu, mieszkają we Lwówku Śląskim, a plantację prowadzą razem praktycznie od początku znajomości. - Dwa miesiące po poznaniu się Piotr spytał mnie, czy poprowadzę tę plantację razem z nim. Zgodziłam się chętnie. Pracujemy ramię w ramię, a do tego jeszcze spędzamy dużo czasu razem - wspomina Karolina z Twardocic i dodaje: - Czyli można powiedzieć, że zamiast pierścionka zaręczynowego dostałam maliny. (śmiech)

Nasza rolniczka z wykształcenia jest pedagogiem wczesnoszkolnego nauczania, ale swojego dyplomu, jak sama mówi, nie wyciągnęła z szuflady ani razu. Pracowała za to 13 lat na etacie w Bogatyni, gdzie w zespole byli sami mężczyźni. Musiała wywalczyć swoją pozycję, ale nie sprawiło jej to dużego problemu, gdyż jest osobą bardzo komunikatywną.



Karolina i Piotr Szymczyk

Bezpieczeństwo klienta

Pomimo że Karolina i Piotr pracują „ramię w ramię”, to jednak obowiązki mają podzielone. - *Do męża należą sprawy techniczne. (...) On posiada 15-letnie doświadczenie, ale nie narzekam na brak pracy, bo obowiązków jest naprawdę dużo np. kontakt z człowiekiem, bycie sekretarką, sprzedaż, kreowanie tych wszystkich przetworów. Jestem grafikiem i drukarzem, bo tworzę etykiety, dodatkowo jeszcze jestem pakowaczem, panią od wysyłek, księgową, osobą nadzorującą naszą pracę, prowadzącą dokumenty. Dużo rzeczy jest do ogarnięcia, tym bardziej że jesteśmy pod nadzorem sanepidu i PIORIN-u - stwierdza Karolina Szymczyk, ale bez cienia narzekania. Dopytuje, czy to, co robi przytłacza ją, czy uważa, że jest to warte wysiłku, który podejmuje: - *Wiem, że karmimy ludzi i dla mnie kluczowym jest to, aby prowadzić odpowiedzialnie i odpowiednią dokumentację. Nie wyobrażam sobie karmić człowieka czymś, co jest nieprzebadane czy niesprawdzone przez inne instytucje -* dopowiada rolniczka.*

Zbyt tegoroczny jest niezbyt

Okres kwitnienia malin był w tym roku pechowy, a to za sprawą wiosennych przymrozków, które mocno zredukowały zbiór letni: - *Tak naprawdę, to w tym roku funkcjonujemy na zbiorze jesiennym. Nie wozimy na skupy, bo stwierdziliśmy, że to nam się zupełnie nie opłaca, a nawet nie chcemy tego robić, bo mamy takiej wysokiej klasy maliny i jeżyny, że korzystniej jest robić przetwory -* wyjaśnia rolniczka. Przetwory robione są w małej przetwórni przy plantacji, ale niedawno udało się zakupić budynek i 34 ary gruntu po sąsiedzku. To tam w przyszłości zostanie przeniesiona i rozbudowana przetwórnia oraz powstanie magazyn. - *Jesteśmy krótko na rynku, więc dajemy sobie jeszcze szansę. Nie dostaliśmy tej gospodarki od taty ani dziadka. Sami od samego początku tworzymy wszystko własnym zaparciem i marzeniami -* mówił nie bez dumy Karolina Szymczyk.

Owoce dowożą do pobliskich miast według przyjętych zamówień, a oprócz tego razem z przetworami sprzedawane są na cotygodniowych targowiskach, nieraz nawet w dwóch różnych miastach jednocześnie. Duża część oferowana jest indywidualnym klientom na miejscu, a wszystko zgodnie z zasadami RHD. Najbliższe plany zakładają otwarcie sklepu internetowego.

W tegorocznym sezonie, który nadal trwa, zbiory malin przyniosły ok. 5 ton, a jeżyn zapowiada się podobna ilość. Zarówno maliny, jak i jeżyny przetwarzane są na różne sposoby: dżemy, konfitury, soki na zimno tłoczone, syropy, owoce w syropie czy polewy do lodów. Karolina Szymczyk opowiada też o rozgrzewającym działaniu liści i pędów malin. Z nich robią dla siebie herbatę, którą piją litrami podczas pracy, zwłaszcza w takie dni jak dzisiaj, aby się rozgrzać i nie zachorować.

Maliny kwitną ciągle, a jeżyny raz

Różnica pomiędzy malinami a jeżynami jest zasadnicza:

- *Jeżyna jest o tyle inna od maliny, że ona zawiązuje pąki kwiatowe, które przekształcają się w grona owocowe. Grona jeżynowe są na początku zielone, potem się wyczerwiają, a finalny owoc jest czarny. To jest ta największa różnica: jeżyna kwitnie jeden raz i z kwiatów zawiązują się owoce, a malina z kolei potrafi wydawać owoc i ponownie zawiązywać kwiaty. Śmiejemy się z mężem, że ona mogłaby cały rok owocować, gdyby nie przymrozki -* opowiada pani Karolina wskazując na dopiero co zawiązujące się kwiaty malin.

FOT. A. MALINOWSKI



Zarówno maliny, jak i jeżyny są bardzo zdrowe. Malina ma w 100 gramach wagi 20 gramów błonnika, natomiast jeżyna ma więcej antyoksydantów i witaminy C. - *W przetworach bardziej lubię jeżyny, ale malina z chili też jest super -* dodaje ze śmiechem Karolina Szymczyk. Plantacja w większości obsadzona jest krzakami malin.

Uratowały ich samozbiory

Największy kryzys, który nie miał nic wspólnego z przymrozkami, przeżyli dwa lata temu, a to za sprawą napływu malin z Ukrainy. - *Nic się wtedy nie opłacało, wszystkie skupy były zapchane. Plakać mi się chciało... Nagle uświadomiłam sobie, że mamy tutaj piękny areal, a ja do tego jeszcze lubię kontakt z drugim człowiekiem więc wymyśliłam, żeby zaprosić ludzi tutaj. Pod krzakami było czerwono od malin, daliśmy ogłoszenie, że można te maliny u nas zbierać samemu i to nas uratowało. Odzew był ogromny, łącznie z TVN, który przyjechał i cały dzień nagrywał -* wspomina plantatorka i dodaje, że pomysł samozbiorów przyjął się u nich na stałe. W tym roku kilogram malin kosztuje 30 zł, a samodzielnie zebranych 25 zł.

Trzy zdania na koniec

Czy nasza rolniczka ma czas dla siebie? - *Doszedłem do takiego momentu w życiu, że wybieram siebie. Stawiam siebie na pierwszym miejscu i nie jest to egoistyczne. Dużo przeszłam w życiu. (...) Myślę, że każdy dojdzie do takiego momentu, w którym będzie musiał zadbać o siebie. Oczywiście, gdy jest się młodą mamą to trzeba zadbać o dziecko, które jest bezbronne ale w którymś momencie ta bezbronność odchodzi i pojawia się większy człowiek. Wtedy należy spojrzeć na siebie z łagodnością i dostrzec, że potrzebuje się granic, aby nie być ciągle zmęczoną -* radzi z przekonaniem w głosie nasza rolniczka.

Na koniec spotkania proszę Karolinę Szymczyk o uzupełnienie 3 zdań, które czytam wszystkim naszym rolniczkom z cyklu „Zawód? Rolniczka!”:

1. Gdybym jeszcze raz miała wybór to... *chciałabym przeżyć życie, jak mi się potoczyło. (...)*
2. Moim największym marzeniem jest... *(...) utrzymać dobry stan zdrowia.*

3. Jeśli ktoś mówi mi, że jestem dzielną kobietą, to... *to dziękuję, ale każdy ten dzielny człowiek ma momenty i chwile takiego zwątpienia, puszczenia łzy z oka.*

▼
25 zł

- *tyle kosztuje kilogram malin u państwa Szymczyków dla osób, kore decydują się na samozbiory. Dla pozostałych klientów cena wynosi 30 zł/kg*

Jak zwiększył zawartość cukru w burakach

Grzegorz Kryszak prowadzi gospodarstwo o powierzchni 107 ha. Około 1/4 tego areału stanowią buraki cukrowe. Rolnik znalazł niedrogi i naturalny sposób na to, by zwiększyć zawartość cukru w roślinach.

TEKST MARIANNA KULA

Nasz rozmówca pracuje wspólnie z najbliższymi: żoną Justyną oraz rodzicami - Bożeną i Jerzym. Tym, co dzieje się w gospodarstwie, żywo interesuje się także 14-letnia Kamila (córnka Grzegorza i Justyny), uczennica VIII klasy podstawówki. Wiele wskazuje na to, że nastolatka wybierze szkołę średnią związaną z rolnictwem i pracą na wsi. Po głowie chodzi jej jednak też dietetyka.

Rolnik do niedawna zajmował się produkcją trzody chlewnej. Zła sytuacja na rynku sprawiła jednak, że zrezygnował z tej gałęzi rolnictwa. W związku z tym jedną z chlewni przerobił na magazyn do nasion, nawozów i środków ochrony roślin, druga z kolei została zaadaptowana na przechowalnię do ziemniaków. Aktualnie, jeśli chodzi o zwierzęta, w gospodarstwie są pies i koty, które są bardzo żyte z całą rodziną Kryszaków.

Wysokie plony na glebach IVa i IVb

Gospodarstwo pana Grzegorza odwiedzamy w momencie, gdy trwają w nim zbiory buraka cukrowego na polach znajdujących się tuż obok domu rolnika. Farmer jest zadowolony z ich przebiegu. - *Pogoda nam sprzyja. Kombajn pracuje bardzo dobrze, a plon wskazuje, że osiągniemy plus 80 ton na glebach IVa, IVb - wyniki, jak na takie stanowiska, są wspaniałe - cieszy się gospodarz. - Na glebach pszenno-buraczanych plon powinien być jeszcze większy - dodaje.*

Do zbioru wynajęty został Holmer Terra Dos 5. - *To kombajn, który bardzo dobrze wyciąga buraki z ziemi. Korzenie są całe - nie są połamane, a ogławianie przebiega bez zarzutu. Buraki wyglądają naprawdę elegancko - podkreśla rolnik. Wyjaśnia, co miało na to wpływ. - Na pewno pogoda. W tym sezonie było ciepło i wilgotno, co zapewniło burakom dobre warunki do wzrostu - wyjaśnia gospodarz.*

Złodziej cukru pod kontrolą

Rolnik podkreśla, że w tym sezonie, podobnie jak w poprzednim, dołożył wszelkich starań, aby nie dopuścić do rozwoju chwościka buraka - głównego „złodzieja” cukru w tej uprawie. - *Na naszym terenie burak jest często uprawiany, więc chwościk*

W prawej ręce gospodarza burak z biostymulacją, w lewej - bez. Różnicę widać gołym okiem



Zobacz
FILM



ma zwykle pole do popisu. Jednak, stosując technologię ochrony z produktami biologicznymi, można zmniejszyć koszty i liczbę zabiegów, a jednocześnie zapewnić pełną ochronę roślin - uważa farmer. Gospodarz w sezonie 2025 wykonał 2 zabiegi chemiczne przeciwko wspomnianemu agrofagowi (zazwyczaj było ich 5) i 2 zabiegi biologiczne (preparatem, który ma w swoim składzie bakterie z rodzaju *Bacillus* oraz 18 wolnych aminokwasów pozyskanych w procesie hydrolizy enzymatycznej). Zabieg został wykonany przed małymi żniwami, aby odpowiednio zabezpieczyć rośliny. Drugi raz oprysk zastosowano przed podaniem wapnia - również w celu ochrony uprawy. Rolnik zwraca uwagę, że każdy chemiczny zabieg przeciwko chwościkowi to koszt około 200 złotych na hektar, natomiast zastosowanie środków biologicznych wiąże się z wydatkiem rzędu 70 złotych na hektar. Pan Grzegorz wspomina też o jeszcze jednej ważnej sprawie w tym temacie: - *Moim zdaniem chemiczne preparaty zawsze mają pewien negatywny wpływ na rośliny, natomiast środki biologiczne wspierają ich rozwój, nie hamując przy tym wzrostu.*

Żeby nie mieć problemu z chwościkiem buraka, zdaniem farmera, należy również uprawiać odmiany z grupy CR+. Rolnik przetestował je na własnych polach uprawnych, tuż obok domu. - *Odmiany CR+ o wiele lepiej prezentują się na plantacji. Nie to jest jednak najważniejsze - najistotniejsze w tym wszystkim jest to, że zawartość cukru w ich roślinach jest wyższa od tych z tradycyjnych hodowli* - podkreśla nasz rozmówca.

Zdrowe korzenie i wyższy cukier

Aby wzmocnić kondycję buraków, rolnik przeprowadził również dwa zabiegi nawozem biostymulującym, który zawiera: wolne aminokwasy z hydrolizy enzymatycznej, sterole, związki lipidowe z dodatkami mikroelementów boru (B), manganu (Mn) oraz cynku (Zn). Pierwszy został wykonany przed wiosennymi przymrozkami, a drugi w momencie, gdy prognozy pogody wskazywały na możliwość dłuższego okresu bez opadów deszczu. - *Wychodzę z założenia, że zawsze lepiej zapobiegać niż leczyć. Przed przymrozkami, gdy roślina już wszędzie, można ją odpowiednio zabezpieczyć, aby woda z liści została przeniesiona do systemu korzeniowego. Dzięki temu jest on dobrze rozwinięty, z licznymi włosnikami* - uważa farmer.

Na tym ze środkami biologicznymi nie koniec. Pan Grzegorz sięgnął także po biostymulator zawierający wolne (L-Alfa) aminokwasy z hydrolizy enzymatycznej, sterole, związki lipidowe. Około 4-5 tygodni przed zbiorem buraka wykonał nim zabieg w celu zwiększania zawartości cukru w roślinach.

Cukier podskoczył

Jaki jest efekt finalny działań rolnika? - *O tegorocznych wynikach trudno jeszcze mówić - ostateczny plon cukru poznamy bowiem dopiero po otrzymaniu wyników z cukrowni. Mogę jednak opowiedzieć, jak sytuacja wyglądała w roku ubiegłym, ponieważ 2024 rok był drugim sezonem, w którym stosowałem pre-*



Kryszakowie z ich czworonożnym przyjacielem rodziny

80
ton

- około tyle buraków cukrowych z hektara na glebach IVa i IVb zebrał pan Grzegorz

paraty biologiczne. W 2023 roku polaryzacja wyniosła 17,5%, co było bardzo dobrym wynikiem, zwłaszcza że średnia polaryzacja wynosiła wtedy 16%. W latach wcześniejszych plon cukru w moim gospodarstwie kształtował się natomiast poziomie 14-15% - mówi rolnik. Farmer przypuszcza, że w tym roku plon cukru też powinien być na wysokim poziomie. Rośliny już na pierwszy rzut oka prezentują się bowiem dobrze. Rolnik na plantacji zrobił pas kontrolny. - *Właśnie na nim wykonałem jedynie dwa zabiegi herbicydowe, bez zastosowania biologicznych środków. Ta sama odmiana i to samo pole, a efekt jest inny - na plantacji występuje chwościk, ale w niewielkiej ilości, natomiast na kontroli widoczne jest silniejsze porażenie tą chorobą* - opowiada nasz rozmówca. Korzenie roślin także się różnią. Te z biostymulacją są znacznie większe od tych, gdzie nie było "biologii".

ZIEMNIAKI NA WCZESNY ZBIÓR

Jak osiągnąć plon w 60 dni?

Co naprawdę decyduje o sukcesie w uprawie ziemniaków na wczesny zbiór? Czy wystarczy dobra odmiana, czy równie ważna jest jakość sadzeniaków, właściwe przygotowanie gleby i warunki klimatyczne? Ekspert zdradza, jakie czynniki pozwalają uzyskać szybki i opłacalny plon bulw.



Prawidłowe podkiełkowanie bulw skutkuje pojawieniem się grubych, dobrze wybarwionych i mocno osadzonych na bulwach kielków, osiągających długość do 2 cm. Kielki te mają charakter cech odmianowych, dlatego ich kształt i kolor mogą różnić się w zależności od odmiany

TEKST MARIANNA KULA

Swoją wiedzę na temat wczesnych i bardzo wczesnych odmian ziemniaków dzieli się z nami dr inż. Cezary Trawczyński, ekspert z Zakładu Agronomii Ziemniaka w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin - Państwowego Instytutu Badawczego - Oddział Jadwisin.

Co naprawdę decyduje o plonie?

Kluczem do sukcesu w uprawie ziemniaków na wczesny zbiór

jest uzyskanie opłacalnego plonu bulw w możliwie krótkim czasie od posadzenia. Najważniejszym czynnikiem jest tu genetyczna predyspozycja roślin do szybkiego zawiązywania bulw i intensywnego przyrostu ich masy. - *Najlepiej spełniają te wymogi odmiany z grupy bardzo wczesnych i wczesnych* - zaznacza specjalista. Chodzi również, oprócz wykorzystania potencjału genetycznego, o zapewnienie odpowiednich warunków rozwoju. - *Składają się na nie warunki środowiska naturalnego, głównie temperatura powietrza (na przełomie marca-kwietnia na głębokości 10 cm na poziomie 4°C) i opady (na poziomie 150-200 mm za okres od posadzenia do zbioru), ale i szereg zabiegów agrotechnicznych (dobór odmiany, jakość sadzeniaków i ich przygotowanie, dobór*

stanowiska, przygotowanie gleby, termin, głębokość i rozstawa sadzenia, właściwe nawożenie i pielęgnacja plantacji, w tym ochrona przed stonką czy chorobami grzybowymi) - wskazuje nasz rozmówca.

Dr inż. Cezary Trawczyński podkreśla, że przy zapewnieniu dobrego współdziałania wyżej wymienionych czynników stwarza się optymalne warunki wzrostu i rozwoju roślin, co pozwala na to, żeby już po około 60 dniach od posadzenia uzyskać zadawalający, czyli około 20 t z ha plon handlowy bulw.

Czym powinna się odznaczać dobra odmiana?

Przy wyborze odmian ziemniaków na wczesny zbiór bardzo ważne jest tempo wschodów roślin i jak najszybsze gromadzenie masy bulw. - *Mniej ważna jest odporność na choroby, gdyż okres ich wegetacji jest skracany wczesnym zbiorem, kiedy z reguły presja infekcyjna ze strony chorób (głównie zarazy ziemniaka) jeszcze nie występuje czy nie zdążyła się rozwinąć, albo z reguły jest niewielka i nie prowadzi z tego powodu do straty plonu* - tłumaczy ekspert. Zaznacza jednocześnie, że w wyborze odmiany, oprócz jej możliwości plonotwórczych, istotne jest uwzględnienie cech decydujących o atrakcyjności zebranego plonu, czyli: wyrównanie i kształt bulw, barwa skórki i miąższu, głębokość oczek, smak, zwieźłość miąższu czy skłonność do rozgotowywania. - *Uwzględnianie tych cech (...) przekłada się na zainteresowanie konsumentów, a tym samym decyduje o wysokości uzyskanego dochodu* - uważa specjalista.

Do najbardziej popularnych odmian ziemniaków na wczesny zbiór, a tym samym zajmujących największą powierzchnię uprawy, według eksperta, należą: Vineta, Denar, Lord, Lilly, Catania, Riviera, Gala, Bellarosa, Lawenda, Impresja, Hetman, Colomba. - *Spośród najnowszych odmian wpisanych do Krajowego Rejestru obiecujące są też: Verbena, Piwonia czy Surmia* - wskazuje dr inż. Cezary Trawczyński.

Czym powinien charakteryzować się dobry sadzeniak?

Zdrowotność sadzeniaków oraz ich wiek fizjologiczny decydują o potencjale plonotwórczym roślin. - *Ważne jest, aby sadzeniaki, szczególnie przeznaczone do uprawy na wczesny zbiór, były wolne nie tylko od porażenia przez wirusy, ale i sprawców chorób grzybowych czy bakteryjnych* - zaznacza specjalista. Wiek

fizjologiczny sadzeniaków z kolei jest czynnikiem decydującym o sile rozwoju wyrastających z nich roślin. - *Generalnie wraz z upływem czasu przechowywania, czyli narastania wieku fizjologicznego bulw, nabywają łatwości kiełkowania. Jest to etap przejściowy i - w miarę dalszego starzenia się - bulwy tracą turgor oraz ograniczona jest ich zdolność kiełkowania, a ściślej zmniejsza się liczba kiełkujących oczek. Zmniejsza się więc też liczba pędów wyrastających z fizjologicznie starszego sadzeniaka oraz liczba bulw zawiązanych przez taką roślinę* - opisuje dr inż. Cezary Trawczyński.

Mniejsza liczba zawiązanych bulw, jak wyjaśnia ekspert, umożliwia szybszy ich wzrost, co przekłada się na wcześniejsze uzyskanie przez nie wielkości handlowej. - *Stąd w produkcji ziemniaka na wczesny zbiór uzasadnione jest stosowanie sadzeniaków o bardziej zaawansowanym wieku fizjologicznym, czyli starszych fizjologicznie* - tłumaczy specjalista. Wyjaśnia jednocześnie, że fizjologiczne starzenie się bulw uwarunkowane jest genetycznie, z czego należy zdawać sobie sprawę, wybierając odmianę. - *Wynika z tego bowiem zasada, że sadzeniaki odmian wolno starzejących się fizjologicznie będą wymagały dłuższego podkiełkowania - 7-8 tygodni, natomiast starzejące się szybko stosunkowo krótszego - 4-5 tygodni* - uczula nasz rozmówca. Zwraca równocześnie uwagę na jeszcze jedną sprawę z tym związaną: - *Należy przy tym pamiętać, że zapoczątkowanie kiełków i ich wzrost w środowisku bezglebowym w okresie, gdy warunki są jeszcze niesprzyjające do sadzenia w polu, skraca czas rozwoju kiełków w glebie, przyspieszając wystąpienie kolejnych faz rozwojowych, począwszy od wschodów do tuberyzacji i gromadzenia masy bulw*.

Gdzie uprawiać ziemniaki na wczesny zbiór?

Uprawę ziemniaków na wczesny zbiór najlepiej, zdaniem eksperta, prowadzić na glebach charakteryzujących się szybkim tempem nagrzewania się. - *Właściwe są gleby lżejsze mineralne lub organiczno-mineralne o odpowiedniej porowatości, czyli dość przepuszczalne* - wskazuje specjalista. Dodaje, że w rejonach pofałdowanych najlepiej lokalizować plantację na wystawie południowej.

Poza dobrymi właściwościami cieplnymi istotne jest także to, by gleba utrzymana była w dobrej kulturze - o odczynie lekko kwaśnym, pH w KCl około 5,5 oraz co najmniej średniej zawar-

OGŁOSZENIE

HODOWLA ZIEMNIAKA ZAMARTE OFERUJE SADZENIAKI ODMIAN:

DO KIEŁKOWANIA:

SURMIA | WERBENA | AKACJA | PIWONIA | BIELIK | BEGONIA

POZOSTAŁE:

DENAR | LORD | IMPRESJA | TACJA | MICHALINA
LAWENDA | HETMAN | GWIAZDA | RIMA | CYRANKA
ASTANA | OBERON | JUREK | MELUZyna | HAJDUK

✉ hzz@zamarte.com

☎ Ania 604 596 245 | Karol 698 978 245 | Marcin 662 156 030 | Lucyna 506 891746 | 52 388 15 76

HZZamarte



tości podstawowych składników pokarmowych (P, K, Mg). - *Cechą pożądaną jest gruzelkowata struktura zapewniająca dobre warunki do rozwoju systemu korzeniowego i bulwu oraz o dobrej pojemności wodnej* - mówi dr inż. Cezary Trawczyński.

Równie istotny dla jakości gleby jest jej stan fitosanitarny - nawet jeśli wszystkie pozostałe warunki są odpowiednie, nadmiar patogenów lub szkodników w glebie może znacząco obniżyć efektywność uprawy. - *Warstwa orna gleby powinna być pulchna i dobrze doprawiona, co prowadzi też w określonym stopniu do poprawy warunków cieplnych gleby* - zaznacza ekspert.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

TE ODMIANY ZIEMNIAKÓW NA WCZESNY ZBIÓR POLECAJĄ FIRMY:

MTPG

■ **Actrice** - to bardzo wczesna odmiana ziemniaka jadalnego, przeznaczona głównie na rynek świeży. Cechuje się wyjątkowo atrakcyjnym wyglądem - owalne bulwy z gładką, jasnożółtą skórką i płytkimi oczkami są idealne do pakowania i sprzedaży detalicznej. Mięsz ma intensywnie żółty kolor i bardzo dobre walory smakowe, co czyni Actrice świetnym wyborem do gotowania i sałatek (typ kulinarny AB).

Hodowla Ziemniaka Zamarte, Grupa IHAR

■ **Surmia** - pochodząca od Denara, bardzo wczesna odmiana stołowa w typie sałatkowym AB, o bardzo wysokim potencjale plonotwórczym. Doskonale nadaje się do uprawy pod osłonami ze względu na niską, sztywną nać i gruby kielek świetny. Surmia wyróżnia się wybitną energią początkowego wzrostu. Zawiązuje płytko niewielką liczbę grubych, okrągłoidalnych bulw o żółtym miąższu i żółtej barwie skórki. Wyjątkowo smaczny ziemniak na targowiska i do handlu detalicznego.

■ **Werbena** - bardzo wczesna odmiana stołowa w typie ogólnoużytkowym B, przeznaczona do uprawy na bardzo wczesny zbiór po podkietkowaniu, jak również do uprawy w plonie głównym po uzyskaniu pełnej dojrzałości fizjologicznej. Cechuje się intensywną energią rozwoju tuż po posadzeniu. Plon handlowy po 40-stu dniach od wschodów przewyższa odmiany wzorcowe. Tworzy okrągłoidalne, grube, bulwy o jasnożółtym miąższu, żółtej skórcie i płytkich oczkach. Plon bulw jest wyrównany o bardzo atrakcyjnym wyglądzie. Wysoce odporna na wirus Y.

■ **Piwonia** - bardzo wczesna odmiana stołowa, w typie ogólnoużytkowym B. Odmiana o podwyższonej odporności na parcha, idealna do konfekcjonowania, zapiekania i wykorzystania w segmencie baby potato. Spełnia kryteria odmiany do uprawy pod przykryciami na bardzo wczesny zbiór. Cechuje się bardzo wysokim potencjałem plonotwórczym w pierwszym terminie kopania. Zawiązuje średnią do dużej ilości owalnych bulw o intensywnie żółtym miąższu i żółtej skórcie.



KOMENTARZ WIEŚCI

Ziemniak opuszcza worki

MARIANNA
KULA

dziennikarz działu
UPRAWY

marianna.kula@wiescirolnicze.pl



Rynek ziemniaka tradycyjnego w 15-kilogramowych workach, o czym była już mowa w poprzednim numerze „Więści Rolniczych”, powoli wygasa. Przyszłość ziemniaka, zdaniem ekspertów, coraz mocniej wiąże się z przetwórstwem. Konsumenci chcą dziś produktów gotowych do spożycia - obranych i wstępnie przetworzonych bulw, puree, płatków ziemniaczanych, chipsów czy frytek. Żeby sprostać tym oczekiwaniom, potrzebne są odmiany starannie dobrane pod kątem konkretnych cech, a to oznacza, że sadzeniaki kwalifikowane stają się kluczowe.

Produkcja sadzeniaków w Polsce nie jest jednak łatwa. Choroby wirusowe i organizmy kwarantannowe mogą sprawić, że część materiału nie przejdzie kwalifikacji, a plantacje nasienne działają w bardzo rygorystycznym reżimie fitosanitarnym. Wykrycie patogenów często oznacza utylizację partii i dodatkowe koszty dla producentów. Do tego dochodzi problem szarej strefy - tańsze sadzeniaki kuszą ceną, ale nie dają pewności, co do zdrowotności ani odmiany.

Brakuje też wyspecjalizowanych gospodarstw nasennych, które mogłyby zapewnić stabilną i bezpieczną produkcję. To poważna luka w całym łańcuchu produkcyjnym, która z roku na rok staje się coraz bardziej odczuwalna. Bez silnej bazy nasiennej trudno mówić o rozwoju branży, o jakości materiału sadzeniakowego, a tym samym - o konkurencyjności polskiego ziemniaka.

Nie bez znaczenia są również zmiany klimatu - skrajne wahania temperatur, ulewę czy okresowe susze oraz rosnąca presja patogenów przy ograniczonym dostępie do skutecznych środków ochrony roślin. Wszystko to sprawia, że produkcja ziemniaka - nie tylko sadzeniaka, ale również towarowego - staje się coraz większym wyzwaniem. Wymaga dziś od rolników nie tylko doświadczenia, ale też wiedzy, elastyczności i umiejętności przewidywania.

W związku z powyższym może warto zastanowić się, czy nie sadzimy zbyt często „w ciemno” albo „tego, co akurat się trafi”. Jeśli ktoś poważnie myśli o ziemniaku, dobrze byłoby coraz uważniej przyglądać się temu, gdzie jest realny zbył i jakie odmiany są faktycznie poszukiwane przez rynek czy przemysł przetwórczy. Może to moment, by spojrzeć na produkcję szerzej - nie tylko przez pryzmat jednego sezonu, ale przynajmniej kilku kolejnych lat? Bo przecież ziemniak to uprawa, która wymaga myślenia długofalowego - inwestycji w jakość i relacje handlowe.

MAGAZYNOWANIE ZIEMNIAKÓW



Nowoczesny magazyn do przechowywania ziemniaków - pod względem konstrukcji i budowy - powinien charakteryzować się odpowiednią izolacją termiczną i wysokością - od 5 m

FOT. M. KULA

DO WIOSNY BEZ STRAT!

Jakie warunki powinny panować w magazynie, by ziemniaki zachowały dobrą jakość aż do wiosny? Czy hale łukowe i zaadaptowane budynki inwentarskie sprawdzają się jako miejsca ich przechowywania? I wreszcie - dlaczego nawet najnowocześniejsze technologie nie zastąpią odpowiedniego surowca?

TEKST MARIANNA KULA

Otym mówią eksperci z branży. Wioleta Zawiejska -Dubiak, ekspertka z firmy MTPG SP. z o.o., podkreśla, że nowoczesny magazyn do przechowywania ziemniaków - pod względem konstrukcji i budowy - powinien charakteryzować się odpowiednią izolacją termiczną i wysokością - od 5 m. - *Jeśli chodzi natomiast o wyposażenie technologiczne, najistotniejszą kwestią jest wprowadzenie systemu wentylacji i klimatyzacji, który sterowany przez odpowiedni program komputerowy powinien umożliwiać utrzymanie odpowiedniej wilgotności, temperatury oraz wymianę powietrza* - mówi specjalistka. Zaznacza jednocześnie, że nowoczesne systemy monitorowania (systemy alarmowe, SMS) pozwalają na obserwację warunków oraz szybkie reagowanie na ewentualne nieprawidłowości.

Podstawą nowoczesnej przechowalni, zdaniem inż. Adama Rydzińskiego, specjalisty ds. sprzedaży w firmie Omnivent, jest też zastosowanie systemu automatyki, który na bieżąco kontroluje temperaturę, wilgotność i stężenie CO₂. Według eksperta sprawdza się w tym zakresie np. sterownik. - *System dba o utrzymanie optymalnych warunków przy minimalnym zużyciu energii* - tłumaczy Adam Rydziński. - *Priorytetem jest wykorzystanie powietrza zewnętrznego, ale gdy nie pozwalają na to warunki atmosferyczne, sterownik automatycznie uruchamia układy nawilżania i chłodzenia, utrzymując zadane parametry w przechowalni* - dodaje.

Hale łukowe do ziemniaków - tak czy nie?

Plantatorzy ziemniaków coraz częściej decydują się na budowę hal łukowych, przemawiają za tym w dużej mierze względy ekonomiczne. Czy tego typu obiekty są jednak rzeczywiście skutecznym rozwiązaniem? W takich pomieszczeniach jest bowiem zazwyczaj bardzo wilgotno, co sprzyja rozwojowi pleśni oraz bakterii i tym samym negatywnie wpływa na jakość przechowywanych warzyw.

Hale łukowe w przypadku ziemniaków zdają egzamin, zdaniem Macieja Jurka, przedstawiciela handlowego w firmie Skavska Hale, jeżeli są izolowane - pokryte płytą warstwową. - *Dzięki zastosowaniu izolacji płyty warstwowej utrzymywany jest optymalny mikroklimat wewnątrz hali. Przechowywane ziemniaki są mniej narażone na nadmiar wilgoci, co zmniejsza ryzyko ich psucia się, gnicia czy rozwoju chorób roślinnych. Idealne warunki wilgotnościowe i temperaturowe wpływają na dłuższą trwałość bulw, pozwalając rolnikom na ich dłuższe przechowywanie bez utraty jakości* - mówi ekspert z firmy Skavska Hale.

Zwraca jednocześnie uwagę na to, że hale izolowane pokryte płytą warstwową integrują się z systemami chłodzenia, grzewczymi i wentylacyjnymi, umożliwiając ich automatyzację i precyzyjne monitorowanie warunków. Na ten sam aspekt uczuła Wioleta Zawiejska-Dubiak. - *Przechowywanie ziemniaków w takich obiektach jest możliwe, jeśli zastosujemy przede wszystkim odpowiednią izolację termiczną i system wentylacji nadmuchowej. Dobrze ponadto, aby usprawnić kontrolę podstawowych parametrów, zakładając odpowiednie czujniki i monitorując je za pomocą automatycznego systemu* - radzi ekspertka z firmy MTPG SP. z o.o. - *Należy pamiętać o zabezpieczeniach przed*

kondensacją pary wodnej - dopowiada. Adam Rydzyński z kolei mówi: - *Coraz częściej rolnicy decydują się na budowę hal lukowych. To rozwiązanie ekonomicznie uzasadnione, choć nie zawsze idealne. Kluczowym elementem jest tu odpowiednio zaprojektowany system wentylacji - dobrze wykonany sprawia, że efektywność takich hal nie odbiega od klasycznych przechowalni.*

Magazynowanie bulw w byłej chlewni - tak czy nie?

Ekspert z firmy Omnivent zwraca uwagę na to, że w przypadku adaptacji istniejących obiektów na potrzeby magazynowe częstym problemem okazuje się zbyt niska konstrukcja, słupy wewnętrzne lub brak odpowiedniej izolacji. - *W starszych budynkach o masywnych, murowanych ścianach warto wykonać izolację zewnętrzną, ponieważ takie mury dobrze akumulują ciepło i wilgoć. Od wewnątrz zaleca się natomiast zastosowanie piany natryskowej tylko na dachu - radzi Adam Rydzyński.*

Kolejną ważną kwestią przy adaptowaniu budynków inwentarskich na przechowalnię do ziemniaków, zdaniem Wiolety Zawiejskiej-Dubiak, jest wymiana drzwi na szczelne, gwarantujące odpowiednią izolację termiczną. - *Istotne jest także to, aby wzbogacić budynek w automatyczne czujniki temperatury, wilgotności, CO₂ oraz system automatycznego sterowania - zaznacza specjalistka z firmy MTPG SP. z o.o.*

W skrzyniopaletach czy w pryzmie?

Adam Rydzyński twierdzi, że sposób przechowywania ziemniaków powinien być dostosowany do ich planowanego zastosowania. - *Ziemniaki sadzeniaki i jadalne najlepiej przechowywać w skrzyniopaletach, w systemie grawitacyjnym lub ssącym. Umożliwia to łatwy podział na odmiany i lepszą kontrolę nad produktem. Z kolei ziemniaki przemysłowe (na chipsy, frytki) można przechowywać zarówno w skrzyniopaletach, jak i luzem w pryzmach. Przy długim okresie przechowywania kluczowe jest zastosowanie systemu wymuszającego przepływ powietrza przez produkt - uważa ekspert z firmy Omnivent.*

O opinię w tej sprawie poprosiliśmy również Wioletę Zawiejską-Dubiak. Ekspertka podkreśla, że przy długotrwałym przechowywaniu ziemniaków kluczowe znaczenie ma zapewnienie odpowiedniej wentylacji oraz stałej kontroli temperatury i wilgotności. Jak dodaje, znacznie łatwiej jest to osiągnąć, korzystając ze skrzyniopalet. - *Ponadto ta metoda magazynowania zapewnia łatwy dostęp do poszczególnych partii towaru, charakteryzuje się mniejszymi stratami surowca przy jego pobieraniu z magazynu. W przypadku ziemniaków magazynowanych na pryzmie istnieje natomiast dużo większe ryzyko gnicia, kondensacji, utrudniona jest kontrola poszczególnych partii. Przy małych ilościach niemożliwe jest wyodrębnienie poszczególnych, składowanych na magazynie partii (pole, odmiana) - wskazuje ekspertka z firmy MTPG SP. z o.o. Maciej Jurek natomiast zwraca uwagę na następną rzecz: - Skrzyniopalety ułatwiają cyrkulację powietrza i kontrolę zapasów, choć są droższe. Pryzmy to tańsze rozwiązanie, ale wymagają starannego układania i kontroli warunków wewnętrznych.*

Bez dobrego ziemniaka ani rusz!

Jakie cechy powinny posiadać same ziemniaki, aby mogły bezpiecznie przechowywać się przez wiele miesięcy? W końcu nawet najbardziej nowoczesna przechowalnia nie zastąpi odpowiedniego surowca. - *Jego jakość determinowana jest przez wiele czynników - podkreśla Anna Piotrkowska, główny specjalista Działu Handlu i Kontraktacji w Hodowli Ziemniaka Zamarte. Zaznacza jednocześnie, że istotny jest sam wybór pola pod ziemniaki i właściwe zmianowanie. Następnie - agrotechnika. - Uprawa zagonowa pozwala na uzyskanie lepszej jakości bulw, które rozwijają się i rosną bez towarzystwa brył i kamieni - wskazuje nasza rozmówczyni z HZZ*

JAK PRZECHOWYWAĆ ZIEMNIAKI DO DŁUGOTRWAŁEGO PRZECHOWYWANIA?

Pierwszy etap - suszenie i gojenie

Na początku najważniejsze jest dobre wysuszenie i zagojenie ziemniaka, a następnie utwardzenie jego skórki. Proces ten trwa od 7 do 21 dni i odbywa się w temperaturze 12-18°C. W tym czasie wentylacja często pracuje nieprzerwanie, nawet 24 godziny na dobę.

Etap drugi - uspokajanie i schładzanie

Po zakończeniu suszenia rozpoczyna się etap uspokajania ziemniaka i przygotowania go do zimowego przechowywania. W tym czasie stopniowo ogranicza się pracę wentylacji i rozpoczyna schładzanie do temperatury docelowej.

Tempo schładzania zależy od przeznaczenia ziemniaka:

- ziemniaki sadzeniaki i jadalne - do maks. 0,6°C na dobę,
- ziemniaki przemysłowe (na chipsy lub frytki) - do maks. 0,4°C na dobę.

Ważna jest regularność procesu - temperatura powinna być obniżana stopniowo, bez gwałtownych wahań.

Źródło: inż. Adam Rydzyński, Omnivent

Zamarte.

Niezwykle ważny czynnik to również sadzeniaki. - *Zdrowe sadzeniaki wydają zdrowe rośliny - z takiego założenia wychodzi Anna Piotrkowska. Wyróżnia je bowiem energia wzrostu i wigor. - Wadliwe sadzeniaki dadzą początek schorowanym roślinom - a to przecież dopiero początek. Presja chorób i szkodników występuje od samego umieszczenia bulwy w glebie i trwa przez całą wegetację. Ochrona chemiczna powinna mieć na celu uzyskanie zdrowego plonu, który rokuje przeżycie bez strat - mówi specjalistka z HZ Zamarte.*

Technologia zbioru - to następny bardzo istotny czynnik, mający wpływ na jakość bulw i przechowywanie. - *Jest kluczowa dla odmian wrażliwych na obicia - o delikatnej skórce. Wielokrotnego przesypywania bulw z przyczep, przez punkt przyjęciowy do przechowalni, sprzyjającemu obiciom bulw, można uniknąć, gdy już na polu wsypujemy je do kontenerów. Poziom obióc będzie różnicował się w stosunku do temperatury gleby i powietrza podczas zbioru (szczególnie nasila się w temp. poniżej 5°C), a nade wszystko w stosunku do sprzętu wykorzystywanego do zbioru - jego parametrów i ustawień - tłumaczy ekspertka HZ Zamarte. Dodaje, że parametry i ustawienia podczas pracy powinny podlegać ciągłej kontroli celem zminimalizowania obióc. - Bulwy nadmiernie obite mogą pogarszać swoją jakość w przechowalni, ponieważ przez uszkodzoną skórę wnikają do bulw patogeny chorobotwórcze, powodując gnienie. Bulwy takie z powodu wad miększu tracą jakość handlową - tłumaczy Anna Piotrkowska. Zanim umieścimy bulwy w przechowalni, należy je starannie przygotować poprzez odrzucenie kamieni, bulw chorych, uszkodzonych i matecznych, które nie uległy rozłożeniu.*

Bulwy przeznaczone do sadzenia przed wprowadzeniem do przechowalni można, na co uwagę zwraca ekspertka z HZ Zamarte, zaprawić, np. środkiem zawierającym imazalil (związek z grupy imidazoli), zapobiegającym rozwojowi chorób przechowalnich.

Maciej Jurek podkreśla, że kluczowe parametry, takie jak temperatura (4-6°C), wilgotność (85-90%) i wentylacja, mają bezpośredni wpływ na trwałość plonów. Nie bez znaczenia, jego zdaniem jest również odmiana ziemniaków. - *Współpracujemy z producentami, którzy stawiają na odmiany odporne i dobrze przystosowane do przechowywania - zaznacza ekspert z firmy Skavska Hale.*

Przymrozki - i koniec pomidorów gruntowych

Wraz z nadejściem pierwszych przymrozków kończy się sezon zbioru pomidorów gruntowych. Czas na jego podsumowanie.



Państwo Violetta i Jacek Balczerowie na polu

TEKST
i ZDJĘCIA

DOROTA
PIĘKNA-PATERCZYK

Wielkopolski Ośrodek Doradztwa
Rolniczego w Poznaniu

To uprawa, która cieszy się dużym zainteresowaniem producentów. W historii wzrostu areалу plantacji pomidorów gruntowych mocno zapisał się 2024 rok. Wtedy to rolnicy obsadzili tą rośliną ponad 8 tysięcy hektarów w całej Polsce. Wzrostowa tendencja utrzymała się także w 2025 roku, kiedy

to powierzchnia upraw pomidorów gruntowych w Polsce również przekroczyła ponad 8 tys. ha, a dokładniej zwiększyła się o 250 hektarów. A w których województwach uprawia się najwięcej pomidorów gruntowych? W wielkopolskim, kujawsko-pomorskim, lubelskim, łódzkim oraz mazowieckim.

Jaki był ten sezon?

Jaki był ten sezon dla wieloletniego producenta pomidorów - Jacka Balcera, który wspólnie z żoną Violettą i synami prowadzi w miejscowości Lutynia, w gminie Dobrzyca, w powiecie pleszewskim gospodarstwo rodzinne? Pierwsze nasadzenia tej

uprawy zrobił w 1995 roku. W tamtych latach pomidory odstawał do znanego zakładu Hortex w Środzie Wielkopolskiej. Był jego udziałowcem, a kiedy sytuacja w zakładzie zaczęła się zmieniać na gorsze, zapisał się do Zrzeszenia Producentów Owoców i Warzyw „Wielkopole”.

Violetta i Jacek Balcer prowadzą gospodarstwo specjalizujące się w produkcji roślinnej i w hodowli bydła opasowego. Na powierzchni około 100 ha uprawiają zboża, rzepak ozimy, ziemniaki, buraki cukrowe, kukurydzę na ziarno i kiszonkę oraz pomidory. Gospodarstwo posiada gleby różnych klas bonitacyjnych. W strukturze upraw każdego roku znajdują się pomidory gruntowe.

Trudny początek sezonu

Największym wyzwaniem dla producentów tego warzywa zawsze jest początek sezonu. Termin sadzenia przypadający na przełom kwietnia i maja może przynieść wiele niespodzianek pogodowych. Jak było w tym roku? - *Tegoroczny sezon rozpoczął się z opóźnieniem. Fale przymrozków, które przeszły pod koniec kwietnia, na niektórych polach przyhamowały rozwój wysadzonych wcześniej pomidorów. Te późniejsze nasadzenia były lepsze. Maj okazał się zimny, przy tym opady oraz zimne noce spowodowały, że na owocach pojawiły się zaburzenia fizjologiczne. Odmiany później wysadzone miały lepsze warunki do wzrostu* - informuje. Producenci rozsade pomidorów przygotowują sami w gospodarstwie i na pole wysadzają sadzarką karuzelową. Dbają o to, aby była ona krępa i dobrze wykształcona. Jest to istotne, ponieważ takie rośliny po wysadzeniu w pole lepiej znoszą niekorzystne warunki pogodowe. W tym sezonie państwo Balcerowie wysadzili 3 odmiany. - *Wybieramy odmiany, które mamy sprawdzone i jesteśmy z nich zadowoleni. Wcześniej wybieraliśmy odmiany do zbioru ręcznego, ale od momentu pojawienia się kombajnu wybieramy odmiany z przeznaczeniem do zbioru mechanicznego. W tym sezonie wysadziliśmy wczesną odmianę Miceno, średniowczesną Brixtonę i Pietrarosę* - mówi producent. Odmiana Miceno wykształca owalne owoce o wadze 90-120 g. Na pojedynczych krzakach znajduje się dużo pomidorów szybko dojrzewających. Odmiana ta dobrze odszypułkowieje się i polecana jest do zbioru kombajnowego. Odmiana Brixtona wykształca kulisto-wydłużone owoce, które bardzo dobrze wybarwiają się. Kolejna odmiana wysadzona na polach w Lutyni to Pietrarossa, która ma bardzo twarde owoce dobrej jakości i także nadaje się do zbioru mechanicznego,



Kombajny zastępują pracę rąk ludzkich

Od kiedy państwo Balcerowie zajmują się produkcją pomidorów gruntowych, nastąpiły duże zmiany w samej technologii uprawy. Z powodu braku ludzi do pracy plantatorzy musieli zadbać o mechaniczny zbiór pomidorów. Dlatego na polach państwa Balcerów i wielu innych plantatorów pojawiły się kombajny. To one w pewnym stopniu łagodzą kłopot z brakiem pracowników. Wykonując mechaniczny zbiór pomidorów, plantację o powierzchni 1 ha można obsłużyć w kilka godzin. Ten czas uzależniony jest od plonu. Do obsługi kombajnu potrzebnych jest zasadniczo 6 osób, czyli operator, kierowca ciągnika z przyczepą oraz 4 osoby przy stole selekcyjnym. - *Kombajn do zbioru pomidorów kupiliśmy w tym roku, ze względu na coraz większe problemy ze znalezieniem ludzi do zbierania pomidorów. To ekonomia zadecydowała o tym, aby zainwestować w zakup. W tej technologii zmienił się system sadzenia na rzędowo-pasowy, a gęstość nasadzenia uzależniona jest od odmiany. Pomidory muszą być posadzone*

tak, aby kombajn nie niszczył owoców z sąsiednich rzędów. Ważną sprawą przy zbiorze kombajnowym jest dobrze dobrana odmiana. Taka, która ma twarde owoce i łatwo odrywa się od szypułki - informuje producent z Lutyni. Czy zakup kombajnu był dobrą decyzją? - *Bardzo dobrą. Ludzi do zbierania warzyw brakuje i nie sądzimy, aby w krótkim czasie coś zmieniło się - przewiduje Violetta Balcer. Przygotowując plantacje do zbioru mechanicznego, należy o nie odpowiednio zadbać i wykonać oprysk preparatami przyspieszającymi dojrzewanie. Wszystko po to, aby plantacja w jak największym procencie była dojrzała. Owoce przeznaczone do zbioru mechanicznego powinny trzymać się na roślinach. Kombajn, jadąc po polu, podbiera rośliny z owocami i dopiero później oddzielane są one od części zielonych. Owoce przenośnikiem trafiają na stół selekcyjny, są przebierane i przewożone do przetworni.*

Ochrona plantacji i większe nasilenie stonki ziemniaczanej

Pomidor gruntowy jest gatunkiem wymagającym dobrej ochrony. Dobierając środki, należy pamiętać o przemiennym stosowaniu preparatów pochodzących z różnych grup chemicznych. Wszystko po to, aby nie dopuścić do powstawania form odpornych patogenów. Należy też pamiętać o preparatach z wapniem wskazanych przy zapobieganiu suchej zgniliznie oraz preparatach wzmacniających rośliny w sytuacjach stresowych, takich jak przymrozki bądź susza. Ochrona pomidora jest bardzo ważna, ponieważ silne rośliny dotrwają do końca zbiorów. - *W ochronie pomidorów da się zauważyć, że niektóre substancje wycofano i rynek preparatów trochę się okroił. Pomimo wykonanej ochrony chemicznej plantacji na chwasty nastąpiło zachwaszczenie wtórne i miejscami pojawiła się komosa. Ze względu na panujące warunki pogodowe plantacja wymagała ochrony i wykonania zabiegów na zarazę ziemniaka, alternariozę i bakteriozę. W tym roku w większym nasileniu niż zazwyczaj na plantacji wystąpiła stonka ziemniaczana, która wymagała wykonania zabiegu chemicznego* - informuje pan Jacek. Stonka ziemniaczana jest najgroźniejszym szkodnikiem upraw ziemniaka, ale także pomidorów gruntowych. Od pewnego czasu na plantacjach pomidora gruntowego obserwujemy większe lub mniejsze nasilenie tego szkodnika. Najczęściej występuje w maju po wysadzeniu rozsady. Dlatego należy pamiętać o lustracji uprawy i przy dużym wystąpieniu skorzystać ze środków owadobójczych, tak jak to zrobił plantator z Lutyni.

Pomidory na koniec sezonu

Państwo Balcerowie z Lutyni są członkami Zrzeszenia Producentów Owoców i Warzyw „Wielkopole”. - *Mamy podpisaną umowę kontraktacyjną, z której musimy się wywiązać. Są także limity dostaw. Uzyskujemy coraz wyższe wydajności pomidorów gruntowych, ale wyprodukowany towar trzeba jeszcze sprzedać. Podsumowując sezon pomidorowy można powiedzieć, że pomimo utrudnionego startu, pogoda była nie najgorsza. Również presja ze strony chorób i szkodników nie była bardzo duża i uzyskaliśmy wydajności w granicach 50 - 60 t/ha. Niestety ceny pomidorów w skupie spadły, a zwiększyły się nakłady na produkcję pomidorów gruntowych* - mówią plantatorzy z gminy Dobrzyca. Gdy odwiedzamy plantację, jest październik, na polach widać, że są jeszcze pomidory. Czy zostaną zebrane i sprzedane? A może zostaną? Czas pokaże...

Etykieta nasion kukurydzy - gwarancja jakości czy formalność?

Dlaczego obecność etykiety na worku z nasionami kukurydzy ma tak duże znaczenie? Co właściwie potwierdza ten dokument i dlaczego rolnik nie powinien lekceważyć jego treści?

TEKST MARIANNA KULA

Sukces uprawy w dużej mierze zaczyna się od jakości materiału siewnego. Wysoki plon, zdrowotność roślin i ich wyrównanie to efekt nie tylko warunków pogodowych czy agrotechniki, ale również jakości użytych nasion. Dlatego tak istotne jest, by pochodziły one z pewnego źródła i miały urzędowe potwierdzenie jakości.

Etykieta - dowód tożsamości materiału siewnego

Etykieta materiału siewnego to nie tylko element opakowania, ale przede wszystkim dokument, który potwierdza, że nasiona zostały poddane ocenie urzędowej lub ocenie pod urzędowym nadzorem oraz spełniają wymagania jakościowe dla danej kategorii i stopnia kwalifikacji. - *Podstawową rzeczą jest to, że materiał siewny musi mieć etykietę. To potwierdzenie, że przeszedł wszystkie etapy oceny i kontroli - od tożsamości odmiany, jakości nasion, przez zdrowotność, po kwalifikację (patrz ramka str. 42 - przyp. red.). Jeśli kupujemy materiał bez etykiety, w praktyce nie wiemy, co tak naprawdę siewamy - jaką odmianę, czy nasiona*

zapewnią nam oczekiwany plon - wyjaśnia Anna Kraśniewska, dyrektor Biura Nasiennictwa Głównego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Obecność etykiety daje bowiem rolnikowi gwarancję, że materiał siewny zachowuje czystość gatunkową, tożsamość odmianową oraz spełnia wymagania dotyczące zdrowotności i zdolności kiełkowania. Brak tego dokumentu oznacza brak potwierdzenia pochodzenia i jakości.

Jakie dane można znaleźć na etykiecie kukurydzy?

Na etykiecie materiału siewnego znajdują się najważniejsze informacje identyfikujące partię nasion, takie jak: nazwa gatunku i odmiany, numer partii, masa lub liczba nasion, rok zbioru lub kwalifikacji oraz dane jednostki certyfikującej i nadzorującej. Umieszczony jest także stopień kwalifikacji - np. C/1, czyli materiał kwalifikowany pierwszego rozmnożenia.

Nie ma natomiast obowiązku podawania parametrów takich jak FAO, typ ziarna (flint, dent) czy rodzaj mieszańca (SC, TC). - *Te dane mogą znaleźć się na opakowaniu producenta, ale nie są wymagane przepisami z zakresu nasiennictwa, dotyczącymi etykiety urzędowej* - wyjaśnia nasza rozmówczyni.



Nasiona kukurydzy powinny być wyselekcjonowane pod kątem plonowania i odporności na choroby

OGŁOSZENIE

TECH-KOM

IMPORTER MASZYN

GERINGHOFF

Zamów przed sezonem
Zyskaj dodatkowe

**5%
rabatu**

**PRZYSTAWKI
DO KUKURYDZY**



HEDERY



ŚRUTOWNIKI



TECH-KOM Sp. z o.o.
Żabikowo 1, 63-000 Środa Wlkp.
tel.: 61 285 42 97

Sprzedaż MASZYN: 609 486 561
Dział CZĘŚCI: 600 884 620
Usługi SERWISOWE: 691 058 963

tech-kom@tech-kom.pl

www.tech-kom.pl



LG 31.271
FAO 260
**STRAWNY
PIEGUS SIĘ JE!**

Najwyższa strawność roślin
i największa energia z hektara
wśród odmian przeznaczonych
na kiszonkę, badanych
w doświadczeniach
rejestrów COBORU 2023!

www.lgseeds.pl

Hodujemy
Twój zysk

Limagrain 

fotografie: Limagrain

Listopad 2025

Kolory etykiet - co oznaczają?

Kolor etykiety również ma swoje znaczenie. Najczęściej spotykanym w obrocie materiałem siewnym jest materiał kwalifikowany, oznaczany kolorowymi etykietami - niebieską (C/1) lub czerwoną (C/2). W przypadku kukurydzy mieszańcowej dla najniższego dopuszczalnego stopnia rozmnożenia stosuje się etykietę w kolorze niebieskim, oznaczającą materiał kwalifikowany pierwszego rozmnożenia - czyli ten, który najczęściej kupują rolnicy. Kolor czerwony stosuje się w przypadku kukurydzy dla materiału kwalifikowanego odmian innych niż odmiany mieszańcowe. - *Wszystkie etykiety urzędowe bez względu na kolor potwierdzają, że nasiona są zakwalifikowane i spełniają wymagania jakościowe określone dla danej kategorii - zaznacza rozmówczyni.*

Legalny materiał siewny - na co zwrócić uwagę przy zakupie

Należy pamiętać, że zgodnie z przepisa-

mi dotyczącymi nasiennictwa w obrocie na terenie Polski może znajdować się wyłącznie materiał siewny odmian roślin rolniczych, które są wpisane do Krajowego rejestru odmian, Wspólnotowego katalogu lub odpowiednich rejestrów państw członkowskich UE i państw stowarzyszonych, czyli do właściwego urzędowego katalogu. - *Oznacza to, że wszystkie odmiany dostępne w aktualnych ofertach handlowych firm nasiennych muszą figurować w urzędowym rejestrze - podkreśla Anna Kraśniewska.*

Reklamacja materiału siewnego - kiedy i jak ją zgłosić?

Etykieta ma znaczenie nie tylko przy zakupie, ale również w przypadku reklamacji. Jest jednym z dwóch dokumentów - obok faktury - które umożliwiają dochodzenie roszczeń. Jeśli rolnik zauważy nieprawidłowości, takie jak np. niska zdolność kiełkowania, niezgodność odmiany czy inne problemy z nasionami, w pierwszej kolejności powinien złożyć reklamację do



PRZYKŁADOWA ETYKIETA MATERIAŁU SIEWNEGO KUKURYDZY Z POLSKIEJ HODOWLI

Po lewej stronie etykiety widnieje napis „Jakość WE”. Oznacza on, że produkt spełnia standardy jakościowe Unii Europejskiej. W przypadku nasion jest to równoważne z oznaczeniem materiału kwalifikowanego, czyli nasion wysokiej jakości. Na dole etykiety znajduje się znak Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa (PIORiN).

W centralnej części etykiety, od góry, widnieje gatunek nasion. Podawana jest zazwyczaj zarówno polska, jak i łacińska nazwa gatunku. Bezpośrednio pod tym producent musi umieścić informacje o odmianie, czyli konkretną nazwę danej odmiany nasion.

Numer partii też jest podany na etykiecie. Jest on kluczowy zarówno dla sprzedawcy, jak i dla rolnika. Wraz z nim na etykiecie powinniśmy znaleźć kraj pochodzenia nasion oraz numer przedsiębiorcy. Ważne jest również, aby sprawdzić, czy podano datę plombowania.

Przy wysiewie warto zwrócić uwagę na masę tysiąca nasion (MTN/MTZ), która zazwyczaj jest umieszczona w rubryce „informacje dodatkowe”. Te dane są bardzo pomocne przy wyliczaniu odpowiedniej normy wysiewu. W tej samej sekcji znajdziemy także informacje o ewentualnej zaprawie nasion, a na samym dole etykiety - jej numer.

sprzedawcy. - Następnie, jeżeli rolnik zauważy, że coś jest nie tak z materiałem siewnym, może zgłosić to do nas. My przeprowadzimy kontrolę, sporządzimy dokumentację i podejmiemy odpowiednie działania, które będą ukierunkowane na wykluczenie ewentualnych nieprawidłowości w obrocie materiałem siewnym. Natomiast reklamacja, tak jak w każdym innym przypadku, składana jest do sprzedawcy - tłumaczy Anna Kraśniewska.

Bez etykiety i faktury reklamacja jest praktycznie niemożliwa, ponieważ nie ma żadnego potwierdzenia pochodzenia nasion. Dlatego rolnik powinien zachować oba dokumenty aż do końca sezonu wegetacyjnego - to jego zabezpieczenie w razie problemów z uprawą.

Wiedza i wybór - rola rolnika

Choć etykieta stanowi gwarancję, że materiał został wytworzony zgodnie z przepisami i spełnia normy jakościowe, ostateczny efekt uprawy zależy również od rolnika. Kluczowe jest dopasowanie odmiany do lokalnych warunków i potrzeb gospodarstwa.

W tym zakresie pomocne są dane publikowane przez Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych, który regularnie udostępnia listy odmian zalecanych do uprawy w poszczególnych regionach oraz wyniki doświadczeń rejestrowych i porejestrowych. - Wyniki badań COBORU to bardzo cenne źródło informacji przy wyborze odmiany, ponieważ pozwala rolnikowi podejmować decyzje na podstawie faktów, a nie przyzwyczajęń - podkreśla Anna Kraśniewska.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

Tę drogę muszą przejść nasiona, aby uzyskać status kwalifikowanego materiału siewnego

Pierwszym etapem jest ocena polowa, której celem jest sprawdzenie, czy plantacja nasienna spełnia określone wymagania. W trakcie oceny przeprowadza się jedną lub kilka lustracji plantacji nasiennej zgodnie z wymaganiami dotyczącymi wytwarzania materiału siewnego danego gatunku roślin. Oceny polowej dokonują urzędowi lub akredytowani kwalifikatorzy, poprzez m.in. ocenę zachwaszczenia, zachowania izolacji przestrzennej oraz występowania na plantacji innych gatunków uprawnych, innych odmian, patogenów i szkodników. Ocena ta kończy się wystawieniem świadectwa oceny polowej.

Kolejny etap to ocena laboratoryjna, podczas której badana jest czystość nasion, wilgotność, zawartość zanieczyszczeń oraz zdolność kiełkowania. Próby pobierają urzędowi lub akredytowani próbobiorcy, nadzorowani przez inspektorów WIORiN. Jeśli wyniki są zgodne z normami, wystawiane jest świadectwo oceny laboratoryjnej.

Równie istotna jest ocena tożsamości i czystości odmianowej. Materiał do badań pobierają wyłącznie urzędowi próbobiorcy i przekazują go do Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych. Tam nasiona wysiewa się na polkach kontrolnych, by sprawdzić zgodność z opisem urzędowym i wzorcem odmiany.

System oceny materiału siewnego, prowadzony urzędowo lub pod urzędowym nadzorem, zapewnia rolnikom dostęp do sprawdzonych odmian roślin uprawnych dostosowanych do polskich warunków, a także umożliwia hodowcom wprowadzanie nowych odmian do obrotu poprzez ich rejestrację w krajowym rejestrze. Proces ten gwarantuje jakość i odpowiednie dopasowanie odmian, wspierając rolnictwo w Polsce.

Źródło: PIORIN

OGŁOSZENIE



ASX nasiona

Kukurydza

BOTS
BO To Sypie!

FAO ziarno 250-260

REJESTRACJA COBORU 2024
DOŚWIADCZENIA COBORU 2023-2024
N positive
KRASULA MLEKUA
Doleca

ziarno kiszonka biogaz bioetanol

PLONOWANIE - t/ha

Stacja	Wzrost	Plon (t/ha)
Kawęczyn	107% wzorca	13,4
Krzyżewo	108% wzorca	14,2
Pawłowice	108% wzorca	12
Smolice	105% wzorca	17,6
Śrem	103% wzorca	15,4
Węgrzce	117% wzorca	15

COBORU - doświadczenia porejestrowe 2024 r.
Plon ziarna w wybranych stacjach

MOREAU
more than seeds

AGROSIMEX

Odmiana kukurydzy ma znaczenie

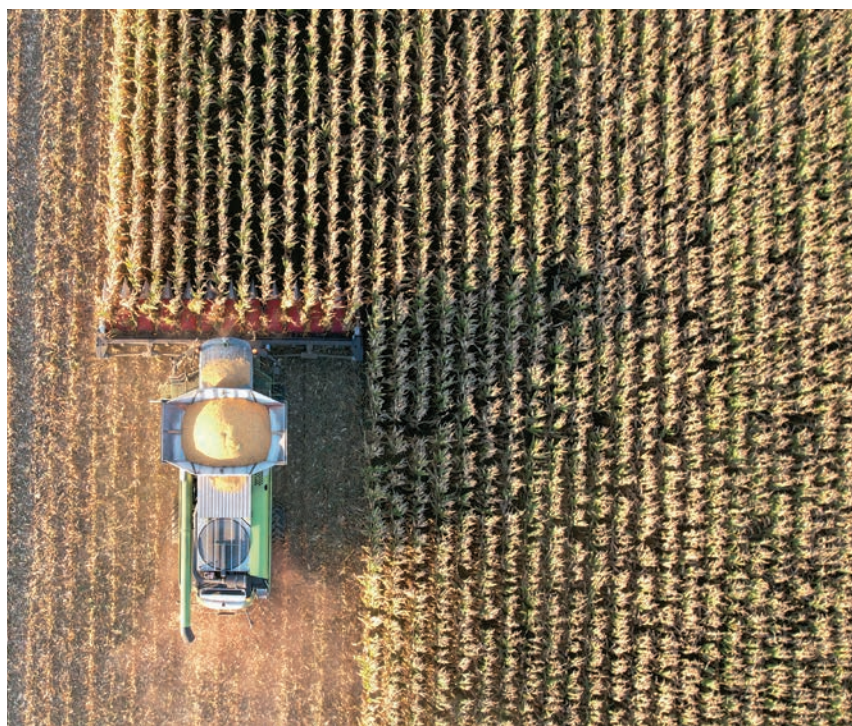
Chłodna i kapryśna wiosna 2025 roku wyraźnie pokazuje, jak dużym wyzwaniem stają się zmienne warunki pogodowe w uprawie kukurydzy. Aby utrzymać wysoką wydajność i bezpieczeństwo plonów, coraz większego znaczenia nabiera właściwy dobór odmian.

TEKST MARIANNA KULA

Sezon uprawy kukurydzy w 2025 roku rozpoczął się nie najlepiej, przede wszystkim ze względu na niskie temperatury. Maj okazał się najchłodniejszym od prawie 34 lat, co znacząco wpłynęło na tempo rozwoju roślin. Za to w ujęciu globalnym był to jeden z najcieplejszych majów w historii, co pokazuje, że Polska oraz część Europy znalazły się w odmiennych warunkach klimatycznych niż większość świata. Chłód w tym okresie spowolnił wzrost kukurydzy, która zwykle w maju intensywnie się rozwija. W rezultacie wykonanie zabiegów herbicydowych było bardziej wymagające, a ich działanie mogło dodatkowo wpływać na kondycję roślin.

To wyraźnie dowodzi, że w obecnych warunkach kluczowe jest stawianie na odmiany kukurydzy charakteryzujące się stabilnym plonowaniem. Decyzja o ich wyborze nie może być przypadkowa ani oparta wyłącznie na dotychczasowych przyzwyczajeniach. Dlatego zwróciliśmy się do firm nasiennych z prośbą o rekomendacje odmian przeznaczonych do uprawy na ziarno w nadchodzącym sezonie.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl



FOT. ADOBE STOCK

OGŁOSZENIE

Tu jesteśmy!
FB.COM/RAGTPOLSKA

**Wysoki plon ziarna
z odmianami kukurydzy RAGT**

myślisz
KUKURYDZA
myślisz **RAGT**

RAGT think SOLUTIONS think RAGT

+ www.ragt.pl tel. 601 069 463

Te odmiany kukurydzy na ziarno polecają firmy:

Małopolska Hodowla Roślin

■ **LOKATA** - odmiana wczesna (FAO 220) o ziarnie trójliniowym, wyróżniająca się wszechstronnością i stabilnością plonów. Charakteryzuje się wysoką odpornością na omacnicę prosowiankę, dobrą cechą stay green oraz bardzo dobrą dry down. Wysokie rośliny (250 cm) zapewniają obfitą biomasę, a dobry wigor pozwala na szybki rozwój. Lokata dobrze radzi sobie na słabszych glebach, stabilnie plonując w zróżnicowanych warunkach. Nadaje się również na kiszonkę, CCM i bioetanol.

■ **KADRYL** - odmiana średnio późna (FAO 270-280) o ziarnie trójliniowym, charakteryzuje się wysoką odpornością na wyleganie korzeniowe i porażenie przez głownię. Toleruje wiosenne chłody oraz okresowe niedobory wody w tej klasie wczesności. Wysoki plon o dobrej strukturze, w plonie ogólnym suchej masy ponad 50% stanowi sucha masa kolb. Bardzo wysoki stay green i wysoki dry down. Rośliny bardzo wysokie (ok. 3 m), silnie ulistnione. Uprawa na ziarno zalecana w 1. i 2. rejonie uprawy.

■ **KOSMO 230** - odmiana średnio wczesna (FAO 240) o trójliniowym ziarnie. Kukurydza o bardzo wiernym i stabilnym plonowaniu w zróżnicowanych środowiskach. Kukurydza uniwersalna z przeznaczeniem zarówno na ziarno jak i kiszonkę. Wykazuje się wysoką odpornością na głownię guzowatą łodyg i kolb. Rośliny o średniej wysokości (ok. 260 cm), nadające się do uprawy na glebach słabszych, ale zasobnych w wodę. Wiosenne chłody nie powodują zmniejszenia plonu zielonej masy i ziarna.

Bayer Polska

■ **DKC3152** to jedna z najwcześniejszych odmian kukurydzy o ziarnie typu dent w asortymencie marki Dekalb w Polsce. Wyróżnia się bardzo wysokim potencjałem i stabilnością plonowania oraz wyjątkowo niską wilgotnością ziarna w czasie zbioru (bardzo silny efekt Dry-Down). Posiada silny wigor początkowy oraz bardzo dobrą tolerancję na niskie temperatury. Wytwarza wysokie i zdrowe rośliny o mocnych łodygach, silnym systemie korzeniowym i wysokiej tolerancji na wyleganie. Jest ona polecana do uprawy na terenie całej Polski na wszystkich typach gleb, również tych najslabszych.

Agrosimex

■ **KWS ADAMO** (FAO ziarno 230-240, FAO kiszonka 240) - wysokoplenny mieszaniec z grupy odmian średnio wczesnych wpisany do Krajowego Rejestru Odmian w 2024 r. Posiada: ziarno typu flint, o wysokiej gęstości i przydatności na grys, wczesną wysokoenergetyczną kiszonkę i biogaz. Odmiana charakteryzuje się bardzo dobrą adaptacją do mniej zasobnych gleb. Doskonale sprawdza się również na glebach mozaikowatych i chłodnych.

■ **RG T KEPOXX** (FAO ziarno 240) to wysokoplenna odmiana ziarnowa o bardzo wysokiej odporności na stresy występujące podczas całego okresu wegetacji. Zarejestrowana w 2024 r. na Litwie, w badaniach rozpoznawczych COBORU w 2024 r. uzyskała plon na poziomie 102% wzorca. Rośliny średniej wysokości, o bardzo wysokiej odporności na wyleganie, doskonale radzą sobie również w warunkach dużych deficytów wody. Polecana na wszystkie typy gleb. Ziarno w typie dent gwarantuje szybkie oddawanie na polu, jak i w procesie dosuszania ziarna.

■ **BOTS** (FAO ziarno 250-260, FAO kiszonka 260) - zarejestrowany w Polsce w 2024 r. Daje bardzo wysoki plon ziarna i najwyższy plon wysokoenergetycznej masy zielonej. Mieszaniec trójliniowy, wykazujący bardzo dobrą adaptację do uprawy na glebach lekkich, mniej zasobnych, narażonych na stresy związane z okresowymi niedoborami wody. Ziarno w typie flint-flint-dent determinuje odmianę do uprawy na glebach ciężkich i wolno nagrzewających się wiosną.

Agrii

■ **LID 2155C** to odmiana zarejestrowana w roku 2024 w segmencie odmian średnio wczesnych. Kukurydza osiągnęła jeden z najlepszych wyników w badaniach rejestrowych w latach 2022-23 - 106% wzorca. Charakteryzuje się najwyższym potencjałem, doskonałym wigorem w całym okresie wegetacji oraz mocną cechą stay-green.

■ **FACILIO** to nowa odmiana dwuliniowa z hodowli KWS, zarejestrowana w roku 2025. To bardzo ciekawa propozycja w segmencie odmian grysowych z dużym udziałem bielma szklatego w ziarniaku. W roku 2023 w badaniach rejestrowych mieszaniec osiągnął plon na poziomie 103% wzorca. Dobrze również oddaje wodę, w dwuleciu badań rejestrowych wilgotność poniżej wzorca.

OGŁOSZENIE

Kukurydza

ZADRA

SM

FAO 250

Na kiszonkę i biogaz

POKAŻ PAZUR SWOIMI PLONAMI



więcej informacji na
smzadra.pl








Plon ogólny świeżej masy aż do **116% wzorca**

Plon ogólny suchej masy aż do **122,4% wzorca**

Farmsaat Polska

■ **FARMUELLER** (FAO: K 250 | Z 250) - bestseller na ziarno, który świetnie sprawdza się także na kiszonkę - szczególnie na lepszych glebach. Daje wysoki plon masy zielonej z bardzo dużym udziałem ziarna, co przekłada się na kiszonkę o wysokiej zawartości energii. Duże kolby i stabilność plonowania to jego atuty.

Pioneer

■ **P82000** (FAO 220-230) to odmiana kukurydzy o dość wysokim pokroju, wyróżniająca się stabilnym i dobrze rozwiniętym systemem korzeniowym. Taka budowa zapewnia roślinie skuteczną ochronę zarówno przed wczesnym, jak i późnym wyleganiem korzeniowym. Dodatkowo, odmiana charakteryzuje się solidną, stabilną łodygą, co w połączeniu z mocnym systemem korzeniowym pozwala na opóźnienie terminu zbioru w celu dalszego obniżenia wilgotności ziarna.

Limagrain Polska

■ **LG 32.257** (FAO 250) - odmiana zarejestrowana w Polsce w 2023 o imponującej wszechstronności zastosowania - sprawdza się zarówno w uprawie na ziarno, jak i kiszonkę oraz CCM. W badaniach PDO COBORU (2021-2024) plonowała wysoko i stabilnie, osiągając 103% wzorca, przy czym co roku wyróżniała się niską wilgotnością ziarna w czasie zbioru. Łączy wysoki plon ziarna, zdrowotność roślin oraz doskonałą jakość kiszonki. Kolba regularna, ziarno typu flint-dent, MTZ 290-310 g.

■ **LIMAGOLD** (FAO 270) - odmiana zarejestrowana w EU 2021. To czysty dent z programu hodowlanego Hydraneo, wyselekcjonowany tak, aby osiągał najwyższe plony zarówno w warunkach optymalnych, jak i podczas okresowych niedoborów wody. Ma duże, wyrównane, w pełni uziarnione kolby o cienkiej osadce. Ziarniaki odmiany Limagold wśród czystych dentów wyróżniają się wysokim MTZ - 290-320 g i bardzo dobrym oddawaniem wody. Kompaktowe rośliny są zdrowe i odporne na wyleganie.

■ **LG 31.274** (FAO 250) - odmiana o wyjątkowo wysokim potencjale plonu ziarna, potwierdzonym w licznych doświadczeniach. Tworzy duże, regularne kolby o cylindrycznym kształcie, z 16-18 rzędami ciężkich ziarniaków typu flint/dent, które gwarantują wysoki uzysk ziarna o doskonałej jakości. Dzięki wysokiej zawartości energii i bardzo dobremu uziarnieniu, LG 31.274 może być również wykorzystana jako wysokoenergetyczna odmiana kiszonkowa. Odmiana wyróżnia się wysoką odpornością na wyleganie i fuzariozę kolb oraz bardzo dobrą zdrowotnością łodyg.

OGŁOSZENIE



Ragt Semences Polska

■ **RGT Alexx** (FAO 280) mieszaniec pojedynczy o ziarnie typu dent. Wydajna odmiana kukurydzy na ziarno, która potwierdziła swój wysoki potencjał plonowania. Osiąga wysokie plony zarówno na polach produkcyjnych, jak i w doświadczeniach COBORU. RGT Alexx buduje duże i bardzo dobrze wypełnione kolby. Mocne i zdrowe rośliny o bardzo dobrym początkowym wigorze. Ziarno w typie dent zapewnia szybkie oddawanie wody i ułatwia zbiór.

■ **RGT Bernaxx** (FAO 230) - mieszaniec pojedynczy, ziarno typu flint-dent. Odmiana, która efektywnie gospodaruje wodą i radzi sobie w każdych warunkach. Potwierdzeniem wysokiej odporności na stres środowiskowy jest przynależność do grupy odmian z oznaczeniem Stressless. RGT Bernaxx to sprawdzona w wielu regionach kraju odmiana o bardzo wysokim i regularnym potencjale plonowania. Ceniona za swoją powtarzalność i elastyczność pod względem stanowisk glebowych, na których może być uprawiana.

■ **RGT Cedexx** - (FAO 250-260) mieszaniec pojedynczy. To jedna z nowszych odmian ziarnowych w portolio RAGT na polskim rynku. Kukurydza o bardzo wysokim potencjale plonowania wykazująca się powtarzalnością w kolejnych sezonach uprawy. Wysoki plon potwierdzony w doświadczeniach COBORU. Ziarno typu dent o wysokiej zawartości skrobi szklistej. Wyrównane kolby RGT Cedexx są w pełni zaziarnione i bardzo dobrze oddają wodę w końcowej fazie dojrzewania.

KUKURYDZA
FAO 240

LG 31.252

**GOTOWA
NA CZAS**

Kup na Osadkowski.pl



Rejestracja: UE 2023
Hodowla: LIMAGRAIN

Pryzma buraczana. Kiedy i jak okryć?

Trwa kampania cukrowa. Jest coraz chłodniej. W związku z tym przypominamy, co robić, żeby utrzymać jakość zebranego surowca. Podpowiadamy, gdzie ułożyć pryzmę i czym najlepiej ją okryć.

TEKST MARIANNA KULA

Buraki cukrowe, dostarczane do cukrowni w drugiej połowie listopada, w grudniu i styczniu powinny zostać okryte. Dzięki temu zostaną zabezpieczone przed mrozem i tym samym stratami - zarówno masy, jak i cukru w korzeniach.

Najczęściej do okrywania pryzm z burakami stosuje się włókninę o gramaturze min. 110 g/m². Dotyczy to zarówno okrywania mechanicznego, jak i tradycyjnego (wykonywanego ręcznie). - Agrowłóknina stanowi przede wszystkim barierę dla wody (opady deszczu, śniegu), utrzymując jednocześnie cyrkulację powietrza w pryzmie. Jest to swojego rodzaju membrana, która zachowuje właściwości i przydatność do stosowania przez kilka sezonów. Zaleca się poprzeczne okrywanie pryzmy, a zakłady materiału powinny uwzględniać kierunek, z którego najczęściej wieje wiatr. Pryzma powinna być okryta do poziomu ziemi, a sam materiał zabezpieczony przed podwiewaniem i przemieszczaniem - radzą eksperci z Działu ds. Technologii Upraw w Departamencie Surowcowym Krajowej Grupy Spożywczej S.A.

Czy w przypadku większych spadków temperatury podwójne okrycie włókniną daje rezultaty? Na to pytanie Maciej Grobelny, menadżer ds. agrotechniki i kluczowych interesariuszy w Pfeifer & Langen Polska, odpowiada następująco: - Tak. Włóknina skutecznie zabezpiecza do -5 stopni C. Podwójne okrycie przy niskich temperaturach zabezpieczy przed przemarzaniem, ale nie zalecamy podwójnego okrywania z uwagi na koszty. Poza tym przy wzroście temperatury konieczne byłoby szybkie odkrycie drugiej warstwy włókniny, co jest bardzo trudne do wykonania w praktyce. Swoimi spostrzeżeniami w tej materii dzielą się z nami także specjaliści z KGS S.A. Podobnie jak przedmówca, zwracają uwagę na aspekt ekonomiczny: - Buraki zamarzają przy temperaturze około -3°C. Należy pamiętać, że materiały służące do okrywania nie stanowią istotnej ochrony przed spadkami temperatur poniżej -5°C utrzymujących się przez kilka dni, zwłaszcza gdy występują wraz z wiatrem potęgującym spadek energii cieplnej. Podwójne okrycie pryzmy w takich warunkach nie daje żadnych korzyści, a będzie stanowiło jedynie problem techniczny dla samego procesu. Należy uwzględnić również wzrost kosztów użytego materiału.

Aby dodatkowo zabezpieczyć pryzmę przed mrozami, można, zdaniem naszych rozmówców, obłożyć ją słomą. - Dodatkowo okrycie słomą zaleca się, kiedy spodziewane są niższe temperatury niż -5 stopni C. Przed wystąpieniem silniejszych mrozów można okryć słomą podstawę pryzmy i pas ziemi szer. ok 50 cm wokół pryzmy. Warto też okryć słomą początek pryzmy, od którego nastąpi rozpoczęcie załadunku. Takie okrycie umożliwia łatwy załadunek buraków w warunkach niskich temperatur - radzi Maciej Grobelny.

Czy stosowanie folii do okrywania pryzmy jest właściwym rozwiązaniem? - Okrywanie pryzmy buraków cukrowych folią

Buraki cukrowe przeznaczone do przechowywania powinny być: suche, zdrowe, prawidłowo ogłowione i pozbawione nadmiernych uszkodzeń, a także bez zanieczyszczeń



polipropylenową nie jest zalecane, ale może być zastosowane jako ewentualne dodatkowe zabezpieczenie stosowane na agrowłókninę - informują specjaliści z KGS S.A. Zwracają jednocześnie uwagę na to, że warstwa folii lepiej chroni przed wiatrem, trzeba jednak pamiętać o tym, że zatrzymuje ona parowanie wody w pryzmie. Co więc zrobić z tym „fantem”? - W przypadku powyższego rozwiązania można ograniczyć okrycie pryzmy folią przy podstawie do wysokości 1/2 boku albo też okrywając całą powierzchnię boku bardziej narażonego na działanie wiatru. Zabezpieczy to niewrażliwe miejsca, ale umożliwi cyrkulację powietrza i odprowadzanie wilgoci. Ważne jest też zdjęcie folii przy temperaturze powyżej 0°C. Pozostawienie folii na pryzmie podczas dodatniej temperatury może przyczynić się do degradacji surowca w warunkach dużej wilgotności pod okrywą (gnicie, warunki do rozwoju mikroorganizmów) - uczulają eksperci z KGS S.A. Maciej Grobelny także do tematu przykrywania pryzm folią radzi podchodzić z dużą dozą rozważań. - Folia może zabezpieczyć przed wnikaniem wiatru i ochronić przed przemarzeniem w przypadku niskich temperatur. Jednak z uwagi na konieczność zdjęcia folii bezpośrednio po ustąpieniu bardzo niskich temperatur, nie zaleca się używania folii, ponieważ bardzo ogranicza przewietrzanie się okrytych pryzm włókniną - wskazuje ekspert z Pfeifer & Langen Polska.

Pryzmy, jak mówi Maciej Grobelny, przykrywamy w listopadzie najlepiej 2-3 dni po zbiorze. - Jeżeli mamy zbiór przeprowadzony w suchych warunkach, a spodziewamy się deszczu, pryzmę należy okryć przed deszczem - radzi ekspert z Pfeifer & Langen Polska. Specjaliści z KGS S.A. z kolei w tym temacie zwracają uwagę na jeszcze jedną ważną sprawę: - Przechowywalność to nie tylko okrywanie, ale również okresowe odkrywanie pryzm, jeżeli zajdzie taka konieczność. Pryzmę okrywa się gdy temperatura powietrza spada poniżej 10°C, ale także zlecane jest przewietrzanie jeżeli temperatura otoczenia wzrasta. Celem jest utrzymanie stałej temperatury w pryzmie poniżej 10°C bez ryzyka przemarznięcia buraków.

Buraki cukrowe przeznaczone do przechowywania powinny być: suche, zdrowe, prawidłowo ogłowione i pozbawione nadmiernych uszkodzeń, a także bez zanieczyszczeń. - Okrywane buraki nie mogą być przemarznięte. Złej jakości surowiec nie będzie dobrze się przechowywał - zaznaczają specjaliści z KGS S.A. Wspominają jednocześnie o tym, że pryzmę należy ułożyć w miejscach spełniających poniższe warunki: swobodny dojazd i wyjazd samochodów wysokotonażowych, dojazd do pryzmy utwardzony, ziemia pod pryzmą luźna ułatwiająca podbieranie buraków przez doczyszczarko-ładowarkę, teren z możliwością odprowadzenia nadmiaru wody i minimum 3 m od krawędzi drogi.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

poniżej
10°C

- to temperatura przy której należy okryć pryzmę buraków

Plon zaczyna się od nasion

Dobrze przygotowana gleba i dobór odpowiedniej odmiany - to przepis na sukces młodego rolnika.

TEKST ROMANA ANTCAK

Szymon Stachowiak to młody rolnik, który wraz z rodziną - rodzicami i rodzeństwem, prowadzi gospodarstwo w wielkopolskim Chwałęcinie. Jest ono nastawione zarówno na uprawy, jak i zwierzęta - produkcję trzody chlewnej. Farmer przejął gospodarstwo w 2020 roku, ale rodzina prowadzi je już od bardzo dawna. Każdy ma tu swoje obowiązki, działają jednak wspólnie, zarówno przy uprawach, jak i zwierzętach. W przypadku tych drugich rodzina obsadza chlewnię prosiętami czterokrotnie w ciągu roku w liczbie 650 sztuk na wsad, prowadząc chów w cyklu otwartym.

Uprawa to głównie zboża oraz buraki

Pola rodziny Stachowiaków, które znajdują się w czterech okolicznych gminach, obejmują areal 340 hektarów, na których uprawiane są: pszenica - 81 ha, pszenżyto - 19 ha, jęczmień - 35 ha, żyto - 10 ha, kukurydza - 80 ha, rzepak - 65 ha oraz buraki - 50 ha. W tym sezonie sama pszenica ozima zajmie 80 ha. W ubiegłym roku pan Szymon postanowił po raz pierwszy zasiać odmianę pszenicy Essa. I to okazało się strzałem w dziesiątkę. Zadowolenie z plonu zadecydowało o tym, aby w tym roku również „postawić” właśnie na nią. - *W tym roku plon super - 9,5 tony z hektara na mozaikach glebowych* - chwali się rolnik. Oprócz zadowolających zbiorów, gospodarz zwraca uwagę na inne walory zasianej pszenicy, m.in. na takie: odporność na suszę i na rdzę. Na mozaikach glebowych odmiana dała też równy łan, o którym z zadowoleniem opowiada. Pan Szymon zakończył tegoroczne zasiewy w październiku. Jeszcze kilka lat temu wysiew blisko połowy tego miesiąca, wydawałby się zabiegiem dość późnym. Jednak z uwagi na zmieniający się klimat w Polsce, a co za tym idzie, ciepłe jesienie i lekkie zimy, termin ten nie budzi już zdziwienia.

Grunt to gleba

Odwiedziliśmy pana Szymona w momencie, kiedy zasiewał ostatnie 20 hektarów. Na miejscu po burakach rosnąć będzie pszenica. Zanim jednak przystąpił do zasiewu, gleba, klasy bonitacyjnej IIIA i IIIB, została poddana odpowiednim zabiegom. - *Najpierw uprawa na głębokość 30 cm agregatem bezorkowym. Na to było wysiane 200 kilogramów Polifoski 6 i w to będzie wsiew* - wylicza gospodarz. Po odpowiednim przygotowaniu pola i maszyn wystarczyło jedynie zasypać podajnik kwalifikowanym materiałem siewnym i ruszyć w pole. Pan Szymon zabieg wykonał New Hollandem T7-210 wraz z siewnikiem Horsh Pronto 4DC wyposażonym w nowe technologie. - *Odciążają one operatora. Kiedyś człowiek musiał patrzeć na ten znacznik i nie patrzył, co się z tym dzieje, a dziś ma większą kontrolę nad tym, nie musi tak myśleć nad pracą. Ciągnik myśli za człowieka. Siewnik sam kieruje, mam podgląd na mapę, ile odchyłu ma od linii w danym momencie. Widzę wszystkie parametry, ile kilogramów na hektar siejemy, jakie obroty ma wentylator czy na której ścieżce się znajdujemy. Dzięki temu mam czas, żeby obserwować daną maszynę i widzieć, jak wychodzą siewy* - opisuje pan Szymon.

Potencjał materiału siewnego

Plon zaczyna się od nasion, dlatego należy pamiętać, że każde



nasiono ma swój potencjał genetyczny, ale jak ono się rozwinie zależy przede wszystkim od rolnika. Kluczowe jest odpowiednie nawożenie, dbanie o glebę i - co bardzo ważne - płodozmian. Zawsze trzeba sprawdzić, co rosło na danym polu wcześniej, żeby mieć pewność, że płodozmian jest prawidłowy. W przypadku pszenicy siewy się ją głównie po burakach, tak jak to zrobił Szymon Stachowiak, po kukurydzy czy ziemniakach. O tym, na co również należy zwrócić szczególną uwagę mówił Sławomir Sikorski z Poznańskiej Hodowli Roślin, który zastał rolnika w trakcie zasiewów. - *Ważne jest odchwaszczanie, żeby była jak najmniejsza konkurencja o wodę ze strony chwastów, bo jak wiemy wody niestety mamy coraz mniej. Warunki do wschodów pszenicy, ale również chwastów, u pana Szymona będą bardzo dobre z uwagi na deszcze, które nieco nawodniły glebę tuż przed zasiewami. Dlatego, zdaniem specjalisty, korzystniej dla ostatecznego plonu będzie je zwalczać właśnie już w okresie jesiennym.*

Ile siewu pszenicy na metr kwadratowy?

Norma siewu dla pszenicy odmiany Essa to 320 roślin na metr kwadratowy. - *To daje 150 - 160 kg na hektar i to jest bardzo dobra ilość* - podkreśla Sławomir Sikorski, specjalista z Poznańskiej Hodowli Roślin (PHR). Przy odmianach kompensacyjnych norma wysiewu to 300 - 340 nasion na metr kwadratowy. Natomiast przy odmianach pojedynczego kłosa zaleca się zwiększenie od 350 do nawet 400 ziaren na metr kwadratowy. Sikorski podpowiada, że hodowca zawsze podaje na opakowaniu, jaka jest norma wysiewu dla danej odmiany.

Nowe odmiany zbóż przechodzą wieloletnie badania, najpierw w laboratoriach, a później na poletkach doświadczalnych, zanim zostaną zarejestrowane i trafią do siewu u plantatorów. - *Dopiero na samym końcu mamy okazję zobaczyć, jak nasze nasiona rosną na polach produkcyjnych i dlatego też chcemy być z rolnikami i patrzeć, jak te odmiany zachowują się na danych polach, ale też w różnych lokalizacjach w Polsce, czy to w rejonie północnym, czy południowym, bo to też jest ważne. Polska jest bardzo zróżnicowanym krajem* - mówi specjalista z PHR, towarzysząc panu Szymonowi w zasiewach pszenicy.

Skuteczne zwalczanie przytulii czepnej

Przytulia czepna to roślina, która zachwaszcza wiele upraw rolniczych w naszym kraju, wśród nich są m.in. ziemniaki i rzepak. Największe zagrożenie stanowi jednak dla zbóż ozimych, szczególnie pszenicy. Z tego też względu skuteczne usunięcie jej z łanu powinno być sprawą priorytetową.

TEKST MARIANNA KULA

Przytulia czepna (*Galium aparine*) to łatwo rozpoznawalny chwast o czterokanciastej łodydze pokrytej szorstkimi włoskami. Jej liście są wąskie, lancetowate, owłosione i ułożone w okółkach po 6-9 sztuk. Rośliny mogą osiągać od kilkunastu centymetrów do nawet 1,5 metra wysokości, często owijając się wokół sąsiednich roślin. W okresie kwitnienia przytulia tworzy drobne, białe kwiaty, a następnie wytwarza małe, czepliwe nasiona. Charakterystyczną cechą gatunku są kolczaste rozłupki zakończone haczykami, które umożliwiają łatwe przyczepianie się do innych roślin, zwierząt czy odzieży.

Przytulia czepna - występowanie

Przytulia czepna najlepiej rośnie na glebach wilgotnych, żyznych i bogatych w próchnicę. Jest gatunkiem charakterystycznym dla klimatu umiarkowanego, szeroko rozpowszechnionym w Europie, Azji oraz Ameryce Północnej. Roślina dobrze znosi różne warunki termiczne - optymalnie rozwija się w temperaturze od 20°C do 35°C, ale cechuje się także wysoką odpornością na chłód i potrafi dobrze przetrwać zimą. Występuje powszechnie na miedzach, poboczach oraz w większości upraw rolniczych, w tym nie tylko w zbożach, lecz także w rzepaku i roślinach okopowych.



Przytulia czepna dobrze rozwija się na glebach wilgotnych i żyznych z dużą zawartością próchnicy

FOT. AGROSIMEX

Przytulia czepna - progi szkodliwości

Przytulia czepna to jednoroczny chwast, który może występować zarówno jako forma jara, jak i zimująca. Już niewielkie jej zagęszczenie - średnio od 0,5 do 2 roślin na metr kwadratowy - stanowi próg szkodliwości i wymaga podjęcia działań ochronnych. Roślina ta powoduje wylęganie zbóż oraz utrudnia ich mechaniczny zbiór. Dodatkowo silnie konkuruje z roślinami uprawnymi o wodę i składniki pokarmowe.

Nasiona przytulii czepnej mogą przetrwać w glebie nawet przez 10 lat, zachowując zdolność kiełkowania. Jedną rośliną jest w stanie wytworzyć średnio około 600 nasion, a ich kiełkowanie rozpoczyna się już w temperaturze od 2 do 5°C.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

Eksperci z firm radzą:

Jak i kiedy skutecznie wyeliminować przytulię czepną?

Rafał Kowalski

technical expert Corteva Agriscience

Właściwym terminem eliminacji tego chwastu jest jesień, kiedy możemy szybko zatrzymać ekspansję tej rośliny niepożądaną. Rozwiązaniami wyspecjalizowanymi w zwalczaniu przytulii czepnej, są herbicydy zawierające Arylex™ active: Quelex™ Complex Pak oraz Elipris™, a także nowość: Eledura™, w której składzie, oprócz Arylex™ active, znajdziemy także diflufenikan i prosulfokarb. Wszystkie wymienione herbicydy, oprócz zwalczania przytulii czepnej, skutecznie kontrolują miotłę zbożową (także formy odporne na mechanizm działania ALS czy ACCase) oraz szerokie spektrum chwastów dwuliściennych. Produkty te możemy stosować w zbożach ozimych (pszenica, pszenżyto, jęczmień, żyto) jesienią, najlepiej w fazie 2-3 liści zbóż (BBCH 12-13), po wschodach chwastów, a po zbiorach zbóż możemy bezproblemowo dobrać rośliny następce. Warto dodać, że z herbicydów zawierających flufenacet możemy korzystać do 10.12.2026 r. włącznie, co daje nam 2 pełne sezony na aplikację.



dr inż. Marek Reich

**menadżer ds. zarządzania uprawami zbożowymi
Dział Wiedzy i Rozwoju w firmie Chemirol**

Do zwalczania m.in. przytulii czepnej w zbożach ozimych najskuteczniejszymi substancjami są florasulam, który jest pobierany głównie przez liście chwastów oraz diflufenikan to substancja, która jest pobierana przez liście, liście i częściowo przez korzenie chwastów. Na polach przytulii występują w zbiorowisku innych chwastów więc do zwalczania proponujemy kompleksowe i skuteczne rozwiązanie Cezaro 574SC, który zawiera 3 substancje (florasulam, diflufenikan, flufenacet). To skuteczny produkt o szerokim spektrum działania. Jest kompleksowym herbicydem jesiennym, zwalczającym jedno- i dwuliścienne chwasty. Posiada rejestrację w najważniejszych zbożach ozimych. Charakteryzuje się wysoką zawartością substancji aktywnych w porównaniu do innych preparatów. Jest bezpieczny dla zbóż - jedna, prosta dawka bez konieczności mieszania innych herbicydów: 0,4 l/ha. Optymalny termin stosowania to: 2-3 liście rośliny uprawnej.



Robert Chrzanowski

techniczny menadżer upraw rolniczych Agrosimex

W zbożach ozimych zwalczanie przytulii czepnej konieczne trzeba uwzględnić w okresie jesiennym. Rośliny tego chwastu w oziminach wiosną są w bardziej zaawansowanych fazach, co przekłada się na ich mniejszą wrażliwość na substancje aktywne. Szczęśliwie wśród rozwiązań stosowanych w jesiennych mieszaninach znajdują się takie, które wykazują dużą skuteczność w stosunku do przytulii. Szczególnie polecam florasulam np. produkt Upton 050 SC, pendimetalinę zawartą w produktach Pendigan Strong 400 SC lub Pencot 330 EC, prosulfokarb pod postacią produktu np. Fantasia 800 EC. Należy także wspomnieć, że flufenacet też wykazuje dobrą skuteczność w stosunku do przytulii, ponadto poprawiając skuteczność innych substancji towarzyszących. Zaletą wymienionych propozycji jest możliwość ich stosowania w niższych temperaturach z zachowaniem skuteczności i bezpieczeństwa dla uprawy.





Wapnowanie gleb - prawdy i mity

Na temat zabiegu wapnowania gleb krąży wiele informacji. Niektóre z nich są zgodne z prawdą, a niektóre całkowicie się z nią mijają. W związku z tym chcielibyśmy rozwiać niektóre wątpliwości.

TEKST MARIANNA KULA



woją wiedzę na temat wapnowania gleb dzieli się z nami Krzysztof Graf z Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w Poznaniu.

Wapnowanie pola to zawsze dobry pomysł - prawda czy mit?

Wapnowanie pól w warunkach intensywnej gospodarki polowej i dość powszechnego zakwaszenia gleb niesie ze sobą wiele pozytywów, m.in.: poprawia odczyn i strukturę gleby, a powstająca struktura gruzelkowata jest niezwykle istotna dla rozwoju systemu korzeniowego roślin uprawianych szczególnie na glebach kategorii agronomicznych średnich i ciężkich. - *W glebach gliniastych pomaga agregować cząstki gleby, zwiększa napowietrzenie i poprawia drenaż oraz rozwój korzeni. Zmniejsza toksyczność takich pierwiastków jak: aluminium i mangan, które stają się bardziej aktywne w kwaśnych warunkach i wpływają niekorzystnie na wzrost* - mówi ekspert.

Musimy pamiętać, że mimo dość powszechnego zjawiska zakwaszenia gleb w Polsce (ponad 70% gleb wymaga wapnowania) możemy trafić, na co uczuła specjalista, przypadki wysokiego odczynu lub też możemy mieć do czynienia z roślinami wymagającymi wyższego pH. - *Spośród popularnych roślin rolniczych należy wymienić kapustę białą i buraka cukrowego, które preferują gleby obojętne lub lekko zasadowe, o pH wynoszącym od 6,5 do 7,5* - wskazuje specjalista. - *Ponadto gleby alkaliczne są wskazane dla niektórych roślin sadowniczych, np. wiśnie, grusze, leszczyna lub części roślin ozdobnych, takich jak: bukszpan,*

budleja, lawenda czy pelargonja - dodaje. Ekspert wspomina o tym, że wśród roślin wskaźnikowych, które pojawiają się na glebie zasadowej i bogatej w wapń, znajduje się m.in. mak polny.

Wapnowanie pola to zawsze dobry pomysł - prawda czy mit? Nasz rozmówca w tym temacie zwraca uwagę na następującą rzecz: - *Ponieważ jednak większość naszych roślin uprawnych wymaga odczynu obojętnego lub lekko kwaśnego, a stan zakwaszenia gleb jest dość powszechny, dlatego można przyjąć, że w 70% jest to prawda, pod warunkiem w pełni świadomego i wyliczonego dawkowania.*

Większe ilości wapna to więcej korzyści - prawda czy mit?

W większości przypadków, według Krzysztofa Grafa, to mit, który wziął się z faktu niskiej jakości powszechnych, tańszych wapieni kopalnianych. - *Najbardziej popularne na rynku wapna węglanowe są stosunkowo bezpieczne, jeżeli chodzi o tolerancję wysokości dawki, jednak, jak mówi stare przysłowie: „nic, co w nadmiarze nie jest dobre”* - podkreśla ekspert. Przypomina jednocześnie o tym, że istnieje również zjawisko przewapnowania, które w skutkach jest dużo gorsze od zakwaszenia. - *Niskie pH zazwyczaj prowadzi do obniżenia plonu, natomiast zbyt duże dawki wapna, szczególnie w połączeniu z niewłaściwą formą zastosowanego nawozu wapniowego (np. wapna tlenkowe), mogą doprowadzić do „spalenia” plantacji i nieodwracalnych strat* - tłumaczy specjalista.

Podstawą decyzji o zastosowaniu wapna na polu, na co uczuła nasz rozmówca, jest zawsze znajomość odczynu gleby. Wiedza o wartości pH w połączeniu ze znajomością kategorii agronomicznej gleby (określanej w badaniu organoleptycznym) gleboznawcy lub za pomocą składu granulometrycznego w laboratorium jako:



bardzo lekka, lekka, średnia lub ciężka) pozwala bowiem na określenie potrzeb i dawek nawożenia. - *Dawki wapna należy zawsze policzyć. Zbyt mała ilość wapna nie przyniesie spodziewanego efektu, a zbyt duża może spowodować szkody* - wyjaśnia ekspert. Dodaje, że pomocne w celu ustalenia wysokości dawki są Zalecenia Instytutu Uprawy i Nawożenia Gleby lub można się zwrócić z taką prośbą do pracownika Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej.

Najpierw wapnowanie, później nawożenie - prawa czy mit?

Krzysztof Graf odpowiada: - *Zdecydowanie prawda. Uregulowany odczyn gleby to obok odpowiedniej ilości wody podstawa sukcesu na polu. Zastosowanie najnowocześniejszych technologii, najlepszych nawozów i środków ochrony roślin, a nawet precyzyjne wyliczenie dawek nawozów mineralnych nie spełnia pokładanych oczekiwań co do jakości i wielkości uzyskanego plonu w przypadku nieprawidłowego odczynu gleby.*

Ekspert zwraca uwagę na to, że zgodnie z prawem minimum Liebiga (prezentowanym często w formie graficznej - beczki Liebiga, gdzie pojemność beczki jest ograniczana przez najkrótszą kłepkę) wzrost i rozwój organizmu są ograniczane przez czynnik, którego jest najmniej (w niedoborze) w stosunku do potrzeb, nawet jeśli inne niezbędne czynniki są w obfitości. - *Ten ograniczający czynnik, nazywany też czynnikiem ograniczającym, determinuje tempo wzrostu i rozwoju, a jego niedobór może prowadzić do zahamowania* - mówi specjalista.

Nasz rozmówca przypomina także o tym, że właściwy odczyn pH stanowi również o ekonomice nawożenia. - *Należy podkreślić, iż wraz ze spadkiem odczynu gleby maleje efektywność nawożenia i rosną straty nawozów z tytułu ich niewykorzystania, np. przy pH 5,5 straty nawozów wynoszą 33%, przy pH 5,0 osiągają poziom 55%, a przy pH 4,5 sięgają nawet 71%* - wskazuje Krzysztof Graf. - *Cyfrы te obrazują, że wapnowanie nie tylko stanowi podstawę w nawożeniu roślin, ale również odgrywa kluczową rolę w ekonomice produkcji polowej* - dopowiada.

Najlepiej wapnować zaraz przed siewem - prawa czy mit?

To, zdaniem Krzysztofa Grafa, zdecydowanie mit. Proces odkwaszania gleby jest bowiem długotrwały, czasem wymagający powtórzenia, stąd - jak tłumaczy ekspert - konieczna jest planowa gospodarka nawozami, wcześniejszy zakup nawozów i ich zastosowanie nie na zasadzie interwencyjnej, lecz z pełną wiedzą na temat potrzeb gleby w zakresie wapnowania oraz celowym dobozem roślin w ramach płodozmianu. - *Dobrze jest stosować wysiew wapna z rocznym lub nawet dwuletnim wyprzedzeniem w stosunku do przewidywanej na polu rośliny wymagającej właściwego pH. Nawozy wapniowe należy stosować zasadniczo*

w okresie lata pod podorywkę lub też jesienią pod orkę przedzimową. Termin późniejszy jest najlepszy, gdyż można wówczas lepiej wymieszać wapno z glebą oraz dłuższy jest okres od jego zastosowania do siewu roślin - tłumaczy nasz rozmówca. Zaznacza przy tym, że wysiew na ściernisko gwarantuje doskonałe wymieszanie go z glebą podczas podorywki i orki zimowej i tym samym największą efektywność wapnowania. - *Należy również pamiętać, iż wapnowania nie należy łączyć z nawożeniem nawozami organicznymi, mineralnymi azotowymi w formie amonowej oraz potasowo-fosforowymi* - przypomina specjalista. Może bowiem wówczas dojść do uwstecznienia składników pokarmowych oraz utraty azotu. - *Przy stosowaniu, np. obornika, odstęp między zabiegami powinien wynosić minimum 4-6 tygodni, a w przypadku nawozów mineralnych azotowych lub fosforowych minimum 2-4 tygodnie, a niektóre źródła podają nawet do 8 tygodni* - wskazuje ekspert. Podkreśla jednocześnie, że wapnowanie tuż przed siewem jest generalnie niewskazane i może być szkodliwe dla roślin. - *Najlepiej jest przeprowadzać wapnowanie z odpowiednim wyprzedzeniem, aby wapno miało czas na reakcję z glebą* - radzi Krzysztof Graf.

▼
70%

- *tyle gleb w Polsce wymaga wapnowania*

Sypkie nawozy wapniowe są lepsze dla roślin - prawda czy mit?

- *Zasadniczo prawda* - odpowiada specjalista. Dlaczego? - *Przy wyborze wapna należy zwrócić uwagę na jego reaktywność, która jest ważnym wskaźnikiem jakości nawozu. Jest to zdolność nawozu wapniowego do rozpuszczania i wchodzenia w reakcje chemiczne w glebie pod wpływem wody. Wskaźnik ten określa szybkość i skuteczność odkwaszania gleby. Im wyższa reaktywność, tym szybciej przebiega proces odkwaszania* - tłumaczy nasz rozmówca.

Krzysztof Graf zaznacza, że na wysoką reaktywność wapna oprócz zawartości czystego składnika, rodzaju wapna i zanieczyszczeń ma znaczący wpływ właśnie stopień rozdrobnienia. - *Większe rozdrobnienie (mniejsze cząsteczki) zwiększa powierzchnię kontaktu z glebą, co przyspiesza reakcję i zwiększa reaktywność. Wysoka reaktywność zapewnia szybkie i skuteczne odkwaszanie gleby. Im jest ono drobniejsze, tym jego powierzchnia styku z cząsteczkami gleby jest większa i działa szybciej* - wyjaśnia ekspert. Dodaje, że przy silnym rozdrobnieniu efekt działania wapna ujawnia się już po 6 miesiącach, a przy słabym dopiero po około 2-3 latach. - *Tak więc ten sam nawóz w formie bardziej rozdrobnionej będzie działał dużo szybciej niż ten o grubszym stopniu zmielenia* - mówi Krzysztof Graf. Generalnie, jak tłumaczy nasz rozmówca, wapno drobne działa stosunkowo szybko i efektywnie, jednak należy mieć na uwadze fakt, iż wapna bardzo drobno zmielone (pyliste) wymagają specjalistycznego sprzętu do rozsiewu oraz specjalistycznych metod transportu i przeładunku.

AGRITECHNIKA 2025

To oni będą wyznaczać nowe trendy w rolnictwie

Co dwa lata Hanower staje się prawdziwą świątynią rolniczej techniki. Najwięksi producenci z całego świata zaprezentują swoją ofertę oraz rozwiązania, które będą wyznaczać nowe trendy na kolejne lata. Czego możemy spodziewać się po tej największej i najbardziej prestiżowej wystawie w Europie?

TEKST **JAKUB NOWAK**

Przypomnijmy: targi Agritechnika od lat przyciągają do Niemiec globalnych liderów branży, innowatorów i wizjonerów. W tym roku wszystko zaplanowano w dniach od 9 do 15 listopada. Uczestnicy będą mogli zapoznać się z najnowszymi trendami, a także wziąć udział w licznych panelach dyskusyjnych i pokazach.

Złote i srebrne medale Agritechnika 2025

Poszczególni producenci już powoli zdradzają, czego można się spodziewać na ich stoiskach - o czym piszemy zresztą regularnie na naszym portalu wiescirolnicze.pl. Warto nas śledzić - bo nowości maszynowych będzie naprawdę ogrom. Tymczasem trzeba przy tym wszystkim zaznaczyć, że swoje karty odkryło wcześniej już Niemieckie Towarzystwo Rolnicze, które ogłosiło złotych oraz srebrnych medalistów tegorocznej Agritechniki. Wspomniane nagrody są swoistym wyznacznikiem tego, w jakim kierunku może w najbliższych latach zmierzać cała branża.

W tym roku, spośród 234 zgłoszeń, niezależna komisja ekspertów wybrała dwie przełomowe technologie, które mają potencjał,

by zrewolucjonizować pracę na roli. Nagrody w formie złotych medali trafiły do firm Müller Landmaschinen GmbH oraz Claas.

Rewolucja w trakcji

Pierwsza z firm, Müller Landmaschinen GmbH, została nagrodzona za innowacyjny system „Line Traction”. Jest to całkowicie nowa koncepcja napędu, opracowana we współpracy z firmą Aebi, dla ciągnika przeznaczonego do pracy na stokach - Aebi Terratrac.

W prostszych słowach, „Line Traction” to swoisty inteligentny system, który sprawia, że każde z czterech kół ciągnika jest napędzane z idealnie dobraną prędkością, zwłaszcza podczas skręcania. Tradycyjne pojazdy wykorzystują mechanizmy różnicowe, które wyrównują prędkość kół na jednej osi i między osiami. System Müllera eliminuje te mechanizmy na rzecz zaawansowanego układu hydraulicznego wbudowanego w przekładnię przy kołach. Jak to działa w praktyce? Kiedy ciągnik skręca, koło poruszające się po zewnętrznej stronie zakrętu musi przebyć dłuższą drogę. System „Line Traction” automatycznie dostosowuje prędkość każdego z pozostałych kół, zapewniając optymalną przyczepność i minimalizując uszkodzenia darni. To nie tylko znacząco poprawia trakcję, ale przede wszystkim zwiększa bezpieczeństwo

OGŁOSZENIE



jakość na każdym polu

U nas w standardzie:

- ✓ stal o podwyższonej wytrzymałości
- ✓ zabezpieczenie antykorozyjne cynkowe
- ✓ malowanie proszkowe

Gamatechnik, ul. Beutlera 16, 62-330 Nekla

☎ **61 66 99 044, 725 00 00 10**

✉ biuro@gamatechnik.pl

🌐 gamatechnik.pl



▲ Firma Müller Landmaschinen GmbH została nagrodzona za innowacyjny system „Line Traction”. To nowa koncepcja napędu, opracowana we współpracy z firmą Aebi, dla ciągnika przeznaczonego do pracy na stokach.

pracy na stromych zboczach, gdzie tradycyjne rozwiązania wymagałyby od operatora bardziej manualnego zarządzania.

Przełomowa prasa kostkująca

Drugim złotym medalistą została firma Claas za przełomową, ogólną koncepcję prasy kostkującej nowej generacji o masie 70 ton. Ma to być odpowiedź na rosnące zapotrzebowanie na maszyny łączące potężną wydajność z produkcją idealnie sprasowanych i ciężkich bel.

Jak zaznacza sam producent, nowa prasa Claas została zaprojektowana od podstaw, aby zapewnić maksymalną gęstość beli i niezawodność wiązania. Sercem maszyny jest nowatorska przekładnia główna oraz dwa potężne koła zamachowe, które stabilizują proces prasowania. Co istotne, maszyna jest wyposażona w inteligentne systemy wspomagające pracę operatora. Wykorzystując sztuczną inteligencję, prasa potrafi sama dostosować prędkość jazdy do warunków na polu i właściwości zbieranego materiału, dążąc do maksymalnej wydajności lub określonej gęstości beli.

Kolejną innowacją jest system, który automatycznie reguluje długość i wagę bel z niespotykaną dotąd precyzją - odchylenia wynoszą zaledwie - plus minus - 2 proc. Operator musi jedynie wprowadzić pożądane parametry, a maszyna sama dba o resztę, ucząc się i optymalizując swoją pracę w czasie rzeczywistym. Claas opracował również nowy mechanizm wiązający, który tworzy mocny, podwójny węzeł, eliminując jednocześnie problem resztek sznurka. To rozwiązanie jest nie tylko bardziej ekonomiczne, ale - co ma dziś coraz większe znaczenie - ekologiczne.

▼
2.700

tylu wystawców będzie w tym roku na targach w Niemczech.

W sumie swoją ofertę zaprezentują firmy z 50 różnych krajów na świecie.

Srebrni medaliści

Złote medale dla Müller Landmaschinen i Claas to oczywiście zaledwie przedsmak tego, co czeka na odwiedzających targi w Hanowerze. DLG przyznało bowiem także 22 srebrne medale - w ramach nagród za innowacyjność. Wśród nich jest m.in. przełomowa technologia Tractor Assisted Guidance, czyli specjalny system w ciągnikach Deutz-Fahr. Sercem tej innowacji jest koncepcja „ciągnika jako czujnika”. System tego traktora opiera się na w pełni zintegrowanych, cyfrowych kamerach wysokiej rozdzielczości z funkcją High Dynamic Range, które mają sprawdzać się w pracy w najcięższych warunkach: są odporne na wodę, wilgoć i wstrząsy. W praktyce daje on rolnikowi takie rozwiązania jak np. asystent skrzyżowań na drodze publicznej, radar 3D czy wykrywanie ludzi wokół ciągnika. Mówiąc wprost: ten ciągnik widzi więcej niż sam operator.

Inny srebrny medalista - Nokian Heavy Tyres Ltd. - otrzymał nagrodę za system inteligentnych opon rolniczych. Wykorzystując najnowszą generację czujników w oponach, określa on konkretne obciążenie osi i na tej podstawie rekomenduje optymalne

OGŁOSZENIE



**Więcej informacji
u Twojego
lokalnego dilera
Polsad
Jacek Korczak
/ Agroma S.A.**

Oddziały:

- Kutno tel. 24 252 32 37
- Rzgów tel. 42 227 86 70
- Konin tel. 63 240 98 23
- Fabianów tel. 62 762 00 02
- Grójec tel. 48 332 02 92
- Bogucin tel. 695 925 363
- Miłosław tel. 505 496 801

ciśnienie w oponach zarówno na polu, jak i na drodze. Poprawia to trakcję, zmniejsza ugniatanie gleby, redukuje zużycie paliwa i wydłuża żywotność opon.

Innowacji jest oczywiście o wiele więcej - marka New Holland została nagrodzona z kolei srebrnym medalem innowacji za Corn Header Automation, czyli technologię optymalizującą pracę dwunasto- i szesnastorzędowych przystawek do kukurydzy. System wykorzystuje czujniki strat, pochylenia roślin i przystawki, a także kamerę z AI, aby automatycznie dostosowywać intensywność zbierania. Może to zredukować straty nawet o 50 proc. i zwiększyć efektywność energetyczną zbiorów. Pełną listę wszystkich 22 srebrnych medalistów - z opisami - znajdziecie z kolei w całości na naszej stronie internetowej (w zakładce „technika”).

Nagrody przyszłości

To oczywiście nie koniec. Niemieckie Towarzystwo Rolnicze ogłosiło wcześniej także „krótką listę” ośmiu rolniczych innowacji, które zostały nominowane do innej prestiżowej nagrody - DLG-Agrifuture Concept Winner 2025. Wyróżnienie to, nazywane „nagrodą przyszłości”, przyznawane będzie po raz trzeci. Promuje pionierskie rozwiązania i wizje dla przyszłości technologii rolniczej.

Wśród nominowanych znajdują się projekty takie jak np. tę od firmy Amazone, która stworzyła system polegający na swoistej fuzji danych z czujników kultywatorów, danych ciągników oraz informacji satelitarnych i klimatycznych, wspierany przez sztuczną inteligencję.

Na miejscu zobaczyć będziemy mogli jednak także rozwiązania niczym z filmów science fiction. Valtra zaprezentuje na swoim stoisku system, który pozwoli rolnikowi... rozmawiać ze swoim ciągnikiem. Valtra Coach Talking Tractor - bo tak nazywa się innowacyjna technologia fińskiego producenta - będzie, w dużym skrócie, umożliwiała komunikację głosową i tekstową operatora z ciągnikiem. Rolnik będzie mógł liczyć na konkretne wskazówki i analizy w czasie rzeczywistym, będzie też na bieżąco analizować dane do podejmowania decyzji dla operatorów ciągników.

Ciągnik Roku

No i w końcu - o czym także nie możemy zapominać - ciągnik roku. Przypomnijmy: Tractor of the Year, bo tak konkretnie nazywa się ta ceniona międzynarodowa nagroda przyznawana już od kilku dekad. Ustanowiona została w 1998 r. przez włoski magazyn *Trattori*. Konkurs wyróżnia najlepsze ciągniki w swoich kategoriach - jury dziennikarzy z aż 25 różnych krajów. I to właśnie na Agritechnice w Niemczech, już w listopadzie, poznamy „najlepszego z najlepszych”. Nagrody przyznawane będą w sześciu kategoriach. W sumie o tytuł najlepszych maszyn walczy kilkanaście różnych modeli od 15 różnych producentów. Pełną listę znajdziecie oczywiście na naszej stronie internetowej: wiescirolnicze.pl.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

KOMENTARZ WIEŚCI

„Dwudziestolatki” na polach? To brutalna ekonomia

JAKUB NOWAK
dziennikarz działu **TECHNIKA**
jakub.nowak@wiescirolnicze.pl



Gdy branża agro na całym świecie zachwyca się nowoczesnymi technologiami, rozwiązaniami rolnictwa 4.0 czy nadchodzącą nawet autonomią pracy ciągników, droga rozwoju polskiej wsi wciąż w dużej mierze prowadzi przez giełdy w Niemczech czy komisje we Francji. I nie, nie mówię tego złośliwie. Patrząc po prostu na aktualne dane sprzedaży ciągników w Polsce, gdzie niekwestionowanymi „królami” rynku są wciąż te najstarsze, z ponad 20-letnią historią. Nie tylko przewyższając zdecydowanie sprzedaż wszystkich nowych razem wziętych, ale stanowią większość całego segmentu używanych ciągników w naszym kraju. I choć to tylko statystyki, to, niestety, mogą niepokoić. Bo o ile jasnym jest, że stare są wciąż „jare” i niejedno jeszcze w polu potrafią pokazać, o tyle umówmy się: sprowadzane masowo traktory „po dwudziestce”, czasami zresztą starsze niż młodzi rolnicy, którzy je prowadzą, to nie dowód na „modę” w stylu retro. To - niestety - brutalna, w najczystszej postaci, ekonomia. Powiem wprost: polski park maszynowy, który w statystykach wciąż przypomina bardziej panteon legend - i tych polskich, i tych z importu - jest kolejnym wyznacznikiem permanentnego niepokoju naszych rolników. Niepokoju, związanego z niestabilnością rynku. Jak tu bowiem inwestować w nowe - i drogie technologie w czasach, gdy nie mamy pewności czy jutro w ogóle sprzedamy nasze plody rolne? Stąd ja tam się farmerom - czytając m.in. teksty takie, jak nasz temat miesiąca - nie dziwię. Rozwój wymaga stabilności. A tej wciąż u nas brakuje. Stąd zamiast inwestować w niepewną przyszłość, nasi rolnicy muszą w większości stawiać na sprawdzoną... przeszłość. I to jednak jest smutne.

WIZYTÓWKA TECHNICZNA

materiały partnerów

SCHMiDT 3650A - kompakt, który zaskakuje możliwościami

Absolutna NOWOŚĆ od SCHMiDT czyli 3650A, kompaktowa ładowarka stworzona dla tych, którzy oczekują mocy, precyzji i mobilności w jednym. Wyposażona w silnik Kubota Euro 5 o mocy 18,5 kW lub 27,6 kW, oferuje niezawodną pracę w każdych warunkach.

Maszyna waży 2900 kg, a jej udźwig na łożysze wynosi 1600 kg. Z kolei wysokość podnoszenia to aż 3080 mm, co pozwala na sprawną obsługę materiałów w rolnictwie, budownictwie czy usługach komunalnych. Kompaktowe wymiary - szer. 1300 mm lub 1600 mm (w zależności od kół) i promień skrętu zewnętrzny 3560 mm - zapewniają wyjątkową zwrotność nawet w ciasnych przestrzeniach. Nowoczesna kabina z ergonomicznym joystickiem, nowoczesnym wyświetlaczem w kierownicy i pełnym oświetleniem LED gwarantuje wysoki komfort i bezpieczeństwo pracy. Wydajny układ hydrauliczny, mosty Isuzu, automatyczny napęd oraz rozdzielacz hydrauliczny: Bucher, Made in Italy, podnoszą funkcjonalność i trwałość maszyny.

Więcej informacji na stronie www.schmidt machinery.pl oraz w punktach sprzedaży maszyn Schmidt



FOT. ADRIANA BARCIOKA

RYNEK CIĄGNIKÓW UŻYWANYCH W POLSCE

Mają ponad 20 lat, a wciąż sprzedają się jak szalone

Mimo że w 2025 roku rynek wtórny odnotowuje lekki spadek sprzedaży ciągników, to wciąż pozostaje kluczowym źródłem zaopatrzenia polskich gospodarstw.

Od stycznia do końca września zarejestrowano w Polsce ponad 16,6 tysiąca używanych traktorów. Królują maszyny importowane, które mają ponad 20 lat. Niekwestionowanym liderem wśród „używek” pozostaje John Deere, choć w najstarszej kategorii wiekowej musi uznać wyższość innej legendy.

Jak wynika z danych Polskiej Izby Gospodarczej Maszyn i Urządzeń Rolniczych, od początku tego roku w Polsce zarejestrowano 16.681 używanych ciągników rolniczych. To wynik znacznie niższy niż w analogicznym okresie 2024 roku, kiedy to na polskie pola trafiło 18.275 maszyn z drugiej ręki. Z drugiej jednak strony, widać wciąż ogromną siłę rynku wtórnego - dla porównania na rynku nowych ciągników sprzedaż od początku roku wyniosła 7.877.

Króluje import

Warto zaznaczyć, że przy wspomnianej sprzedaży praktycznie większość dotyczy maszyn sprowadzanych z zagranicy - chodzi aż o 15.387 sztuk, podczas gdy maszyny uprzednio zarejestrowane w kraju stanowiły zaledwie 1.294 sztuki. To dobitnie pokazuje, jak bardzo polskie rolnictwo jest zasilane przez importowany sprzęt.



John Deere 1140



Massey Ferguson 235

Liderzy

Jeśli chodzi o konkretne marki - niespodzianek nie ma. Tytuł lidera na rynku używanych ciągników od lat należy do John Deere. W pierwszych dziewięciu miesiącach 2025 roku zarejestrowano 2.719 ciągników z jeleniem w logo, co daje marce potężny 16,3 proc. udział w rynku. Dominacja John Deere jest szczególnie widoczna w kluczowych i najatrakcyjniejszych kategoriach wiekowych. Marka ta jest liderem wśród ciągników 11-20 lat (22,2 proc. udziału w segmencie), 6-10 lat (21,7 proc. udziału), oraz 3-5 lat (14,4 proc. udziału).

Choć John Deere dominuje w ogólnym zestawieniu, to w największym segmencie rynku musi jednak oddać palmę pierwszeństwa innej marce. Wśród maszyn mających ponad 20 lat, które stanowią ponad połowę wszystkich rejestracji (8.834 sztuki), króluje Massey Ferguson. Ciągniki tej marki zanotowały 15,2 proc. udziału w tej kategorii rynku wtórnego. W ogólnym rankingu Massey Ferguson zajmuje drugie miejsce z wynikiem 2.016 zarejestrowanych sztuk i 12,1 proc. udziału w całym rynku wtórnym. Podium uzupełniają Case IH (1.208 sztuk) oraz Zetor (1.203 sztuki) - obie marki z udziałem na poziomie 7,2 proc.

Jakub Nowak

OGŁOSZENIE

szerokości
od 90 cm

ŁADOWARKI KOŁOWE

SCHMIDT

881 206 316

LUBIATÓW 60R
59-500 ZŁOTORYJA

WWW.SCHMIDTMACHINERY.PL



FOT. P. BUDNIK

MATERIAŁ WE WSPÓŁPRACY Z PARTNEREM

Odpowiednia genetyka to zysk

Od 26 lat z pasją i zaangażowaniem prowadzi hodowlę trzody chlewnej. Co jest kluczem do sukcesu w tej wymagającej produkcji? Bez wahania podkreśla, że to odpowiednia genetyka.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Rzadko nam się zdarza rozmawiać z rolnikami, którzy są mieszkańcami dużych miast. A tak jest w przypadku Szymona Lubiszewskiego. 100 - hektarowe gospodarstwo, które prowadzi wspólnie z bratem Marcinem, znajduje się w miejscowości Galkówkę Parcela, ale sam gospodarz mieszka z żoną w Łodzi.

W miejscu pracy jest codziennie, a dobytku dogląda Marcin, który posiada swój dom w Galkówku. Bracia odziedziczyli gospodarstwo po rodzicach, którzy pracowali w zawodach kompletnie niezwiązanych z rolnictwem (matka nauczycielka matematyki, ojciec zawodowy kierowca). Mieszkając w Łodzi, postanowili wszystko postawić na jedną kartę i założyć gospodarstwo. Pasją do rolnictwa zarazili synów, którzy wykształcili się w kierunkach rolniczych, przejęli fermę i świetnie ją rozwijają. Gospodarstwo Lubiszewskich to wyspecjalizowana hodowla trzody chlewnej w cyklu zamkniętym, dysponująca podstawowym stadem liczącym 230 loch. Rolnicy od 1999 kupują

loszki od jednego producenta materiału hodowlanego, który obecnie funkcjonuje pod nazwą Axiom. 26 lat temu postawili na francuską genetykę i nie zawiedli się - współpracę kontynuują. Loszki CG36 spełniają ich oczekiwania. - Firma Axiom, która kiedyś funkcjonowała pod nazwą Choice Genetics, dostarcza mi bardzo dobrą genetykę. Współpracując z nimi, mogę korzystać z najnowszych rozwiązań, jeśli chodzi o postęp genetyczny - przekonuje Szymon Lubiszewski.

Czym zatem wyróżniają się loszki, które posiada? - Są bardzo opiekuńcze, mleczne, cechują się długim okresem użytkowości rozplodowej. Jest to nawet 7 miotów od lochy. W naszym gospodarstwie uzyskujemy 17 żywo urodzonych prosiąt i 14 prosiąt odsadzonych od lochy z miotu, przy współczynniku wyproseni 2,3, co daje nam około 32-33 prosiaki odsadzone od lochy w ciągu roku - wymienia hodowca z woj. łódzkiego.

Remontuje stado podstawowe

W czym tkwi sukces tego gospodarstwa? Hodowca ma wszystko starannie zaplanowane - regularnie, co 6-8 tygodni, przeprowadza remont stada podstawowego. Przywiązuje dużą wagę do dbałości

**Zobacz
FILM**

o jego strukturę, co pozwala utrzymać wysoką jakość produkcji i zdrowie zwierząt. Systematyczność - to klucz do sukcesu. - *Regularnie przeprowadzany remont stada daje dobre wyniki produkcyjne, bo jeżeli nie wymienimy stada, lochy będą nam się starzeć i w pewnym momencie ilość wyproseni i urodzonych prosiąt będzie spadać. To jest nieuniknione* - stwierdza pan Szymon. Loszki, które przyjeżdżają do Gałkówek, przechodzą kwarantannę. W odizolowanym budynku przebywają 6 tygodni. - *Tutaj przeprowadzane są: monitoring weterynaryjny, szczepienia, a także prawidłowe wprowadzenie loszek do obiektu. Jest to niezwykle ważne w kontekście ochrony stada. Nie wyobrażam sobie pominąć ten etap* - wyjaśnia Szymon Lubiszewski. Dla rolnika z Gałkówek ważna jest również bioasekuracja. Ferma jest ogrodzona, a każdy pojazd, który wjeżdża na teren gospodarstwa jest dezynfekowany na bramie bioasekuracyjnej. Dodatkowo za bramą oraz przed wejściem do każdego z budynków wyłożone są maty dezynfekcyjne. Chlewnia podzielona jest na strefę brudną i czystą.

Hodowla w cyklu 3-tygodniowym

Hodowla prowadzona jest w cyklu 3-tygodniowym. - *Jest to dla nas najwygodniejsza forma. Ten system pozwala nam wygospodarować więcej czasu dla siebie. Mamy tu w jednym tygodniu porody, później jest odsadzanie, inseminacja i sprzedaż. Potem następuję kilka dni, w których możemy zrobić coś innego. Całość spójnie się zamyka, co ułatwia nam pracę. W każdym tygodniu mam jasno określone zadania* - tłumaczy rolnik. Prosięta, przy odsadzeniu, są grupowane - w zależności od wagi. - *Mamy 6 kociów i na tyle je segregujemy. Największe, przy odsadzeniu, ważą nawet 11 kg, później są troszkę mniejsze i kolejno tzw. minus warianty. Chociaż, tak na dobrą sprawę, u nas ich nie ma. Najmniejsze - przez okres około 1,5 tygodnia są dokarmiane dodatkową paszą i mlekiem po to, by dogoniły wzrostem swoje większe rodzeństwo* - opowiada pan Szymon. Jak zauważa rolnik, przyrosty świń na początkowym etapie są wysokie. - *Tu, przy maciorach i na odchowni naprawdę widać potencjał tej genetyki, jeśli chodzi o przyrosty młodych* - komentuje pan Szymon. Na odchowni prosięta przebywają przez miesiąc, a cały cykl tuczu od urodzenia do wagi 118 kilogramów w tym gospodarstwie trwa około 158-160 dni. Od 230

Genetyka Axiom:

REKORDZISTKI MAJĄ 23 SUTKI FUNKCJONALNE

Loszki CG36 cechują się wysoką efektywnością produkcyjną - posiadają 16 i więcej sutków funkcjonalnych. Rekordzistki posiadają nawet 22-23 sutki funkcjonalne. Ta cecha, w połączeniu z wysoką mlecznością, daje gwarancję wykarmienia prosiąt przez matkę. Lochy te często określa się jako łatwe w prowadzeniu, gwarantujące łatwe zarządzanie hodowlą, szybkie wyproszenia i wyjątkową produktywność. Loszkom CG36 przypisuje się także doskonale zdolności adaptacyjne do różnych warunków chowu, dużą odporność oraz niski pobór paszy w przeliczeniu na odsadzone prosię.

macior Lubiszewscy w ciągu roku pozyskują około 6,5 - 7 tysięcy tuczników o mięsności na poziomie 60,5%.

100 hektarów i zboża

Na 100 hektarach rolnik uprawia głównie zboża: pszenicę, jęczmień, pszenżyto, a także rzepak. - *W tym roku po raz pierwszy zaczęliśmy uprawiać kukurydzę. I mniej więcej te proporcje wyglądają tak, że każde ze zbóż obejmuje około 20% powierzchni gospodarstwa* - opowiada Szymon Lubiszewski. Dodaje, że w tym roku udało mu się zebrać 8 ton z hektara pszenicy oraz pszenżyta.

W przypadku jęczmienia uzyskał około 4 t/ha, a rzepaku - 2,5 t/ha. Grunty, które użytkują Lubiszewscy, należą od III do VI klasy bonitacji gleby.

Dobra organizacja pracy na fermie

Hodowla trzody chlewnej, jak zauważa pan Szymon, to nie tylko praca, lecz także prawdziwa pasja, która wymaga zaangażowania, wiedzy i umiejętności. Regularność oraz starannie opracowany plan roczny sprawiają, że hodowca w każdym tygodniu ma jasno określone zadania. Dzięki temu pan Szymon może swobodnie mieszkać poza fermą, a jednocześnie osiągać imponujące wyniki, nawet przy pracy zaledwie dwóch osób. Taka organizacja pracy pozwala na efektywne zarządzanie gospodarstwem, łącząc pasję z sukcesem.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

▼
230

- tyle loch liczy stado
Szymona Lubiszewskiego



Dobrostan loch w praktyce

Dobrostan zaczyna się w porodówce. Przemysłane rozwiązania i codzienna opieka nad zwierzętami decydują o zdrowiu loch i prosiąt.



FOT. D. ANDRZEJEWSKA

▲ Kojce porodowe w standardzie podwyższonego dobrostanu dają maciorkę swobodę ruchu podczas laktacji. Wymagają dobrej organizacji przestrzeni - rozpinanym jarzmem, gniazdem dla prosiąt, dodatkowymi odbojnikami - by ograniczyć przygniecenia prosiąt

TEKST PAULINA JANUSZ-TWARDOWSKA

Dobrostan zwierząt to dziś nie tylko modne hasło, ale realny kierunek rozwoju produkcji świń. Odpowiednio zaprojektowane kojce, systemy ogrzewania, wyposażenie oraz świadoma praca ludzi pozwalają poprawić komfort loch i prosiąt, a jednocześnie osiągać bardzo dobre wyniki produkcyjne. O tym, jak polepszyć dobrostan w chlewni, mówili profesjonaliści i praktycy podczas I Kongresu Produkcji Świń organizowanego przez firmę K2 Agro.

Więcej przestrzeni, mniej stresu

Obecnie za najbardziej komfortowe i zbliżone do naturalnych uznawane są bezjarzmowe kojce porodowe, w których locha pozbawiona jest możliwości swobodnego ruchu jedynie w krótkim okresie okołoporodowym. Jedną z firm, która od kilku lat promuje ten sposób utrzymania stada podstawowego, jest Goodvalley. O doświadczeniach wynikających z tego systemu produkcji mówił Szymon Sygit, kierownik produkcji ferm matecznych. - *Podstawową różnicą, jeśli chodzi o ten system utrzymania w stosunku do konwencjonalnego, jest powierzchnia kojca porodowego. W konwencjonalnej fermie*

jest to 3,5 m² na lochę, w naszej kojce ma 5,5 m². Oznacza to, że w sektorze porodowym o powierzchni 462 m² moglibyśmy zmieścić 132 kojce, tymczasem na naszej fermie jest ich 84. W skali całej fermy mamy o 747 kojców mniej, niż zmieściłoby się w systemie konwencjonalnym.

Przez wiele lat pracy w chlewni Szymon Sygit testował różne rozwiązania technologiczne, a jego doświadczenia mogą być wskazówką dla innych hodowców planujących modernizację lub budowę chlewni dla loch, nie tylko w standardzie podwyższonego dobrostanu. - *Jeśli chodzi o podłogi w porodówkach, najgor-*

szym rozwiązaniem okazał się beton, ponieważ szybko przejmuje temperaturę od maciory i silnie się nagrzewa. W rezultacie prosięta opuszczają gniazdo i kładą się na ciepłej powierzchni pod matką, co często kończy się przygnieceniami. Z tego typu podłogi zrezygnowaliśmy bardzo szybko. Najlepszym rozwiązaniem okazały się ruszta żeliwne w strefie maciory, natomiast w pozostałych częściach - ruszta plastikowe - mówił o swoich obserwacjach Sygit.

▼
39°C

- prawidłowa ciepłota ciała lochy po oprosieniu

Ochrona prosiąt

W porodówkach, w których lochy są pozbawione możliwości swobodnego ruchu tylko w krótkim okresie okołoporodowym, istotna jest jakość elementów konstrukcyjnych jarzma, które są



W I Kongresie Produkcji Świń udział wzięło blisko 300 uczestników związanych z branżą trzodową. Konferencja odbyła się pod hasłem „Praktycy Praktykom. Profesjoniści Profesjonalistom”

FOT. KZAGRO

wielokrotnie otwierane i zamykane, a ich wymiar dopasowywany jest każdorazowo do wielkości maciory. – *Jeśli konstrukcja wymaga dużej siły lub precyzji przy rozpinaniu czy zapinaniu, lub gdy locha łatwo sama ją otwiera, szybko będziemy zmuszeni do wymiany takiego jarzma, bo przestanie spełniać swoje zadanie* – podkreślał Sygit.

W takim systemie utrzymania konieczny jest montaż odbojników na przegrodach kojców, które umożliwiają prosiętom szybkie schronienie się, gdy maciora się kładzie. Ułatwieniem dla obsługi jest sytuacja, gdy gniazdo dla prosiąt znajduje się po stronie korytarza inspekcyjnego i wyposażone jest w zasuwę oddzielającą młode od matki.

Sygit podzielił się też doświadczeniami związanymi z ogrzewaniem prosiąt. – *Przy maciorach utrzymywanych luzem promienniki się nie sprawdzają – lochy przesuwają lampy, ciągną je za sobą, co prowadzi do uszkodzeń. Dlatego zrezygnowaliśmy z promienników i przesłaliśmy na maty grzewcze. Gwarantują one równomierne ogrzewanie wszystkich stanowisk. Cztery czujniki temperatury przesyłają dane do komputera, który steruje krzywą temperatury – osobno dla zimy i dla lata* – opisywał kierownik.

Dzięki takim rozwiązaniom, szczególnie zimą, łatwo utrzymać 30-37°C w gnieździe prosiąt, jednocześnie zachowując komfortową temperaturę dla macior, która wynosi ok. 18°C. Lochy wówczas chętnie pobierają paszę, a prosięta chowają się

w budkach, co zapobiega przygnieceniom. – *Latem sytuacja jest trudniejsza – przy temperaturze powyżej 30°C prosięta niechętnie wchodzi do budek, mimo wylączonego ogrzewania. Używamy więc urządzeń chłodzących, ale ich skuteczność jest ograniczona* – mówił o trudnościach Sygit.

Przyzwyczajanie zwierząt do człowieka

Dobrostanowe fermy sprzyjają zwierzętom, niekoniecznie jednak chronią ludzi przed agresją zwierząt. Dlatego w budynkach będących pod opieką Sygita wprowadzono zasadę osławiania loch. – *Raz w tygodniu wchodzimy do zwierząt, które są po raz pierwszy w porodówce. Pokazujemy im, że człowiek nie zawsze oznacza zastrzyk czy przegon – chcemy, by oswoiły się z naszą obecnością*.

Dzięki tej praktyce lochy są spokojniejsze, lepiej opiekują się prosiętami, a obsługa nie jest narażona na ataki matek, choć w 100% agresji wyeliminować się nie da. Na fermach dobrostanowych zachowania agresywne u loch są jednym z podstawowych czynników eliminujących zwierzę ze stada. Sygit przyznaje, że nauka obsługi stada w nowych warunkach wymaga czasu i doświadczenia, a dojście do topowych wyników produkcyjnych zajęło 10 lat. Obecnie są one nawet wyższe niż wydajności osiągnięte w konwencjonalnych fermach należących do Goodvalley. Liczba prosiąt odsadzonych od lochy w roku to 37,6 przy 18,69 prosiątach żywo urodzonych w miocie i średniej masie odsadzeniowej na poziomie 6,24 kg. Zdaniem praktyka, sukces ten to wynik dobroczynnego ruchu macior i ich lepsza kondycja, które zwiększają pobór paszy, a tym samym zapewniają lepsze ukrwienie wymienia i jego wyższą funkcjonalność.

Maciory pod czułą opieką

Wysoka wydajność stada na każdej fermie - nie tylko z podwyższonym dobrostanem - to przede wszystkim efekt opieki nad zwierzętami, co podkreślała podczas spotkania Karina Mikkelson, duńska zootechniczka i niezależna doradczyni największych ferm świń na całym świecie. Wskazała ona niewrażliwe punkty w opiece nad lochami, w których najczęściej popełniane są błędy. Jednym z nich jest karmienie i pojenie loch tuż po oprosieniu. – *Pierwsze dwa dni po porodzie karmimy lochę zgodnie z jej apetytem. Według obiegowej opinii „więcej jedzenia to więcej mleka”, ale prosięta muszą być w stanie to mleko wypić. Jeśli locha dostanie zbyt dużo paszy, przestanie pić wodę i produkować mleko. Ograniczona dawka jest bezpieczniejsza, bo maciora w dobrej kondycji ma wystarczająco*

Szymon Sygit
(Goodvalley)
mówił
o wynikach
osiąganych
na fermie
5 tys. loch
w standardzie
podwyższonego
dobrostanu



FOT. KZAGRO

dużo tłuszczu, by laktacja przebiegała bez zakłóceń - wyjaśniła.

Niesamowicie ważne jest natomiast pojenie, ponieważ locha powinna pić wodę 3–4 razy dziennie. Podczas laktacji wypija 4–6 litrów w jednym podejściu, zatem, by zaspokoić pragnienie zwierzęcia, konieczne jest zachowanie wysokiego przepływu wody w linii wodnej w sektorze porodowym, nawet na poziomie 12 l/minutę.

Mikkelsen zwracała również uwagę na opiekę okołoporodową nad lochą i podkreślała zasadność stosowania leków przeciwbólowych w tym okresie. - *W Danii jest duży nacisk na ograniczenie stosowania antybiotyków. Dlatego odkryliśmy, że środki przeciwbólowe pomagają zmniejszyć potrzebę użycia tych substancji. Jeśli locha nie cierpi, jest silna, je prawidłowo i dostaje odpowiednią ilość paszy, jej organizm działa lepiej.* Specjalistka zaleca podanie środków przeciwbólowych po około 5–6 godzinach od zakończenia porodu. Zaczynają one działać po ok. 20 minutach i pozwalają obniżyć temperaturę ciała o 0,5–1°C, co pomaga lochom odzyskać apetyt i spokój. Maciory po podaniu takich leków lepiej eksponują listwę mleczną, dzięki czemu prosięta mają ułatwiony dostęp do pokarmu.

Wzrost temperatury – działaj!

Podwyższona temperatura ciała lochy to pierwszy sygnał alarmowy. Normalnie wynosi ona 38,5°C, po zakończeniu porodu około 39,0°C. Nie należy mierzyć temperatury w ciągu pierwszych 8–12 godzin po oproszeniu, bo wtedy locha ma jeszcze naturalny wzrost ciepłoty ciała. Pomiar należy wykonać dopiero, gdy zajmujemy się nowo narodzonymi prosiętami. - *Jeśli temperatura przekracza 39,5°C, oczy są zaczerwienione, a locha nie je, to znak, że trzeba podać lek. Zdarza się też, że maciora ma 39,5°C, a mimo to pobiera paszę - wtedy prawdopodobnie zachoruje później w ciągu dnia. Taką maciorę również warto*

Karina Mikkelsen (Dania)
wskazywała na punkty krytyczne w opiece nad lochami, które mogą wpłynąć na wydajność stada podstawowego



FOT. JANUSZ-TWARDOWSKA

potraktować jako przypadek wymagający leczenia - wyjaśnia zootechniczka, podkreślając jednak, że każdorazowe podanie medykamentów należy skonsultować z lekarzem weterynarii. To właśnie płynna współpraca na linii hodowca - weterynarz daje efekty w postaci jasnych procedur działania w porodówce oraz pozostałych sektorach chlewni. Jak podkreślał dr Marian Porowski - dziś praca lekarza weterynarii nie polega na punktowym leczeniu zwierząt, lecz na utrzymaniu stada w zdrowiu i na jak najwyższym poziomie produkcyjnym.

paulina.janusz@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

ANIMEX FOODS®

WIĘCEJ MOŻLIWOŚCI

MORLINY Dobre mięso i wędliny od 1992 r.

Krakus POLSKA PRACOWNIA MIĘSNA

BERLINKI

Agri Plus

Jak przygotować dobry TMR?

Czym podgarniać paszę?

TMR to jeden z najbardziej zalecanych dziś sposobów żywienia bydła. Ważny jest nie tylko sposób jego przygotowania, ale i podawania zwierzętom. Pojawia się pytanie, jak często i czym podgarniać paszę? Technologia w tym zakresie rozwija się w błyskawicznym tempie, jest więc w czym wybierać.

Potrzeba zwiększania wydajności mlecznej krów była niewątpliwie głównym powodem, dla którego powstał system żywienia TMR (Total Mixed Ration, całkowicie wymieszana dawka). Pierwsze obory na świecie rozpoczęły testować tę metodę w drugiej połowie XX w. W Polsce natomiast zaczęto ją rozpowszechniać w latach 90-tych. Było to możliwe dzięki szybszej modernizacji gospodarstw, wyposażaniu ich w nowocześniejsze maszyny rolnicze, w tym wozy paszowe. Dziś wielu hodowców nie wyobraża sobie osiągać tak sporych wyników produkcyjnych bez precyzyjnego mieszania składników paszy. Wydawałoby się, że ten system jest już tak rozpowszechniony, że popełnienie w nim błędu jest wręcz niemożliwe. Zdarza się jednak, że rolnicy czasem zapominają o z pozoru nieistotnych szczegółach, które tak naprawdę mają decydujący wpływ na końcowy efekt. Istnieją złote zasady, których warto się trzymać na każdym etapie procesu skarmiania dawką paszową.

Jakie pasze nie nadają się do TMR-u?

TMR to nic innego jak mieszanina pasz objętościowych i treściwych z dodatkiem składników witaminowo-mineralnych.

Cechą charakterystyczną tej mieszaniny jest to, że każda porcja takiej paszy zawiera właściwe proporcje składników odżywczych i wymaganą strukturę, zapewniającą właściwe funkcjonowanie żywca. Jakie pasze najbardziej nadają się do sporządzenia TMR-u? „Są to jakościowo dobre kiszonki o podwyższonej zawartości suchej masy (kiszonka z kukurydzy, prasowanych wysłodków, sianokiszonki z traw, motylkowatych). Do TMR nie nadaje się kiszonka z liści buraków, buraki pastewne, mokre wysłodki, wywar, głównie z powodu dużej zmienności składników pokarmowych. Ograniczona jest przydatność zielonek ze względu na powodowanie szybkiego zagrzewania się TMR. Przydatne jest młóto świeże i kiszone” – wyjaśnia Stanisław Nowowiejski w opracowaniu przygotowanym dla Podlaskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego. Dalej zaznacza, że TMR powinien zawierać w suchej masie 17-18% włókna surowego i przewagę pasz objętościowych - 75%, pociętych na długość 3-4 cm. „Po ściśnięciu pasza nie może się zlepiać, lecz rozsypywać, a części strukturalne powinny być widoczne” – podkreśla Nowowiejski.



Przygotowanie dobrego TMR-u zależy od kilku czynników

Analiza, ważenie i odpowiednia kolejność dodawania do wozu

Warto jednak pamiętać o tym, że przygotowanie odpowiedniej dawki TMR dla zwierząt zależy od kilku kluczowych czynników. - *Pierwszym i najważniejszym krokiem jest analiza pasz w laboratorium, czyli poznanie składu chemicznego i jakościowego pasz objętościowych, które stanowią główną bazę TMR. Następny etap to właściwe zbilansowanie dawki dla krów mlecznych, czyli dopasowanie żywienia do rzeczywistych potrzeb stada* – tłumaczy Jakub Sierszulski, koordynator grupy doradców ds. żywienia w Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka.

Gdy mamy opracowaną recepturę TMR, możemy przystąpić do praktycznej części pracy. Chodzi tutaj o dokładne ważenie składników i właściwą kolejność ich dodawania do wozu paszowego. - *Zalecana kolejność to: najpierw pasze włókniste i objętościowe, potem wilgotne (np. wysłodki), a na końcu dodatki mineralne i treściwe* - wymienia Sierszulski i dodaje, że równie ważnym elementem jest czas i intensywność mieszania. - *Należy dostosować czas potrzebny na wymieszanie składników TMR w zależności od rodzaju wozu paszowego oraz udziału pasz objętościowych w dawce. Ostatni etap to zadbanie o odpowiednią wilgotność TMR. Optymalna sucha masa TMR dla krów mlecznych powinna wynosić 40-45%* - tłumaczy ekspert z PFHBiPM.

Cztery złote zasady TMR-u

W kontekście dobrego TMR-u często mówi się o czterech najważniejszych zasadach, które powinien znać każdy stosujący tę metodę w swoim gospodarstwie. Są to: jednorodność, powtarzalność, zbilansowany skład oraz smakowitość i świeżość. - *Jednorodny i odpowiednio wymieszany TMR to klucz do sukcesu.*

FOT. EUROMILK.PL



Mieszanka musi być identyczna w każdym miejscu na stole paszowym. Dokładne wymieszanie zapobiega sortowaniu paszy przez krowy, które wybierają najbardziej smakowite składniki treściwe. Takie sortowanie jest niebezpieczne zdrowotnie, ponieważ prowadzi do zaburzeń trawienia i zwiększa ryzyko kwasicy żwacza – podkreśla Jakub Sierszulski. Dlaczego tak ważna z kolei jest powtarzalność i stabilność dawki paszowej każdego dnia? - *Zapewnienie krowom stałych warunków żywieniowych jest niezbędne do utrzymania wysokiej i stabilnej produkcji mleka* – tłumaczy ekspert. W kontekście składu paszy, ekspert

OGŁOSZENIE



SMARTAGRO
KOMPLEKSOWE WYPOSAŻENIE OBÓR

Drabiny paszowe

Bezpieczne drabiny samozatraskowe



spinder
DAIRY HOUSING CONCEPTS
Dealer

Wygodzenia legowiskowe SPINDER • Materace wodne i piankowe BIORET AGRI • Drabiny paszowe SPINDER •
Bramy przepędowe i grodzące • Poidła • Automatyczne wanny do kąpieli racic • Kurtyny wentylacyjne SAFESYSTEM •
Oświetlenie LED • Systemy sterowania automatycznego • Automatyczne systemy wentylacji CMP

+48 735 934 076
kontakt@smartagro.pl
www.smartagro.pl



Jak działa robot do
podgarniania paszy?

Zobacz film



Niewłaściwa struktura to problemy zdrowotne krów

Często podkreśla się negatywne konsekwencje podawania krowom TMR-u o złej strukturze. Eksperci wskazują bowiem, że może to doprowadzić do, jak już wspomnieliśmy, nie tylko poważnych konsekwencji zdrowotnych, ale i produkcyjnych. Co gorsza, zbyt drobna struktura włókna minimalizuje stymulację przeżuwania i wydzielania śliny. Poza tym podawanie takiej paszy może skutkować spadkiem wydajności i pogorszeniem parametrów mleka. - *Wynikający z nierównomiernego pobrania paszy spadek zawartości tłuszczu w mleku jest typowym sygnałem problemów strukturalnych TMR. Dbanie o optymalną strukturę TMR jest kluczowe dla zdrowia żywca i efektywności produkcji* – wyjaśnia specjalista ds. żywienia z Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka.

Nie zapominać o podgarnianiu

Przebadaną laboratoryjnie, dobrze zbilansowaną, pociętą i wymieszaną dawkę paszową trzeba jeszcze w odpowiedni sposób podać. Warto pamiętać o tym, że pasza TMR powinna być podgarniana kilka razy dziennie. Jednak, jak zauważa Sierszulski, nie zawsze jest to możliwe, z uwagi na obciążenie pracą w gospodarstwie. W jego opinii TMR należy jednak podsuwać krowom

podkreśla, że dawka żywieniowa musi być precyzyjnie zbilansowana pod kątem zapotrzebowania energetycznego, białkowego, mineralnego i witaminowego. Skład TMR należy dostosować do fazy laktacji, wydajności oraz kondycji poszczególnych grup zwierząt. I na koniec - to, że TMR powinien być smakowity i świeży chyba nikogo nie dziwi. - *Smakowity, chłodny i pachnący TMR jest chętniej pobierany przez zwierzęta. Regularne przygotowywanie świeżej mieszanki, wolnej od zepsutych czy spleśniałych pasz, zapobiega spadkom apetytu oraz minimalizuje ryzyko problemów zdrowotnych* – wyjaśnia żywieniowiec.

OGŁOSZENIE

Czas
na **5**
Robotów
Ekspertów
w robotyzacji
gospodarstw
mlecznych

Znajdź najbliższego
dealera DeLaval

Dowiedz się
więcej na

www.delaval.com

DeLaval



Znajdź
nas na



minimum 2-3 razy w ciągu dnia. - *Regularne podgarnianie jest kluczowe z kilku powodów, np. zmniejsza sortowanie, a więc ogranicza rozdzielanie pasz treściwych od objętościowych, dzięki czemu dawka jest bardziej jednolita. Poza tym stymuluje pobranie, a więc zachęca krowy do ponownego pobierania paszy. Dodatkowo wpływa na utrzymanie świeżości i wilgotności TMR. I co bardzo istotne - ogranicza straty. Rozprowadza paszę w miejscach, gdzie została już częściowo zjedzona, minimalizując marnotrawstwo* - przekonuje ekspert. Dodatkowo, jak wskazuje Andrzej Kaczor z Instytutu Zootechniki PIB w opracowaniu „Automatyzacja żywienia bydła”, wielokrotne zadawanie paszy w ciągu doby przyczynia się do osłabienia hierarchii w stadzie. „Zwierzęta stojące zarówno wysoko, jak i nisko w hierarchii stada mogą bezstresowo pobierać paszę, a akty agresji pomiędzy nimi zostają znacznie ograniczone” - dodaje Andrzej Kaczor.

Systemy stacjonarne z przenośnikiem taśmowym

Jakie rozwiązania są aktualnie wykorzystywane? Ze względu na sposób transportu i zadawania paszy na stół paszowy, jak wskazuje Andrzej Kaczor z Instytutu Zootechniki PIB, wyróżniamy dwa podstawowe systemy automatycznego żywienia: stacjonarny i mobilny. „W pierwszym systemie pasza TMR przygotowana w mieszalniku stacjonarnym jest podawana na przenośnik taśmowy usytuowany około 2,5 m nad stołem paszowym. Po przenośniku taśmowym porusza się zgarniak zrzucający na stół paszowy lub do żłobu odpowiednią ilość paszy. W okresie letnim pasza podczas mieszania jest zraszana w celu ograniczenia pylenia w trakcie spadania na stół paszowy” - wyjaśnia Andrzej Kaczor. Pasze objętościowe i treściwe są tutaj magazynowane w stałych zbiornikach (silosach). Przenośnik w tym systemie jest wyposażony w wagę, która kontroluje i precyzyjnie odmierza dawkę dla każdej grupy. Niewątpliwie korzyścią tego rozwiązania jest zadawanie świeżej paszy kilka razy dziennie, co zachęca krowy do pobierania TMR, redukuje ilość niedojadów i eliminuje konieczność wielokrotnego, ręcznego podgarniania paszy. Aby jednak system ten dobrze działał, jak wskazuje Sierszulski, hodowca powinien kontrolować wypełnienie silosu oraz trzymać pieczę nad aktualizacją dawek w systemie.

Automatyczne systemy żywienia

Z kolei w mobilnym systemie automatycznego żywienia pasza TMR może być zadawana na stół paszowy z wózka podwieszanego na szynie i napędzanego prądem prądem przemianym

OGŁOSZENIE

JAKUB SIERSZULSKI, koordynator grupy doradców ds. żywienia w Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka:



Współczesne rolnictwo, oprócz tradycyjnych wozów paszowych, coraz częściej wykorzystuje automatyczne systemy żywieniowe. Systemy te odpowiadają zarówno za przygotowanie, jak i zadawanie TMR. Podstawową zaletą tych rozwiązań jest możliwość precyzyjnego zaprogramowania pory i częstotliwości zadawania paszy, dzięki czemu krowy mają dostęp do świeżego TMR nawet kilka razy dziennie.

z zastosowaniem tzw. szyny prądowej lub stałym przy pomocy akumulatorów. „W tym przypadku wyróżniamy dwa rodzaje wózków: pierwszy, stosowany tylko do transportu i zadawania paszy TMR na stół paszowy, która wcześniej jest przygotowana w mieszalniku stacjonarnym oraz drugi, który oprócz transportu i zadawania paszy TMR na stół paszowy posiada dodatkową funkcję mieszalnika do jej sporządzania” - wyjaśnia Andrzej Kaczor. Jak to działa? - Wózek porusza się po szynie nad stołem paszowym i w zaprogramowanym miejscu wysypuje ustaloną ilość TMR. Daje to pełną kontrolę nad ilością i częstotliwością zadawania pasz - wyjaśnia Jakub Sierszulski. Systemy szynowe, zdaniem Ludwika Rudaka z portalu „Robotyka dla początkujących”, stanowią jedynie 14% rynku.

0,8
kg

- o tyle dziennie
może zwiększyć się
wydajność 1 krowy, dzięki
robotowi automatycznie
podgarnijącemu paszę

Roboty do podgarniania

Coraz większą popularność, z uwagi na komfort pracy oraz rosnącą presję efektywnościową, zdobywają roboty samojezdne. Szacuje się, że rynek robotyki rolniczej w aspekcie właśnie podgarniania paszy corocznie rośnie nawet o 15%. Autonomiczne maszyny są niewątpliwie najbardziej zaawansowanym systemem. Robot do podgarniania paszy porusza się automatycznie po metalowej szynie lub płaskowniku umieszczonym w posadzce betonowej, a jego punkt bazowy to stacja paszowa. - W stacji paszowej każdy komponent ma swoje stałe miejsce. System zmechanizowanych chwytaków (poruszających się na szynie) pobiera i transportuje odpowiednie ilości pasz objętościowych do robota. Pasze treściwe są zazwyczaj dozowane automatycznie z silosów zewnętrznych - zaznacza Sierszulski. Po przygotowaniu mieszanki w odpowiednich proporcjach, robot dostarcza świeżą TMR na stół paszowy. Podobnie jak w innych systemach automatycznych, możliwe jest tutaj dokładne programowanie częstotliwości oraz ilości zadawanej

WOZY PASZOWE BLATTIN

Mieszaj szybciej, karm lepiej.



Blattin Polska Sp. z o.o.
ul. Poznowicka 1, 47-180 Izbicko
tel. +48 602 643 993, e-mail: wozy@blattin.pl



paszy. - Urządzenie przesuwają paszę bliżej krów i jednocześnie ją napowietrza. Ten efekt odświeżenia sprawia, że pasza jest chętniej pobierana przez zwierzęta. Roboty są szczególnie wartościowe latem, gdy wysokie temperatury zwiększają ryzyko zagrzewania się paszy i jej słabszego pobierania. Rozłożenie paszy na większej powierzchni stołu oraz jej napowietrzanie podczas podgarniania minimalizuje ten problem. Ponadto, krowy szybko przyzwyczajają się do pracy robota - jego sygnały dźwiękowe i świetlne zachęcają zwierzęta do podejścia do stołu paszowego, co pozytywnie wpływa na częstotliwość pobierania paszy i zmniejsza ilość niedojadów - komentuje Sierszulski.

Jaki system wybrać?

Czym powinien kierować się rolnik przy wyborze systemu podgarniania paszy odpowiedniego dla swojego gospodarstwa? „Wybór systemu powinien być dostosowany do indywidualnych potrzeb danego gospodarstwa. Wraz ze zwiększającą się obsadą zwierząt ulegają zmniejszeniu koszty zakupu i eksploatacji tych systemów w przeliczeniu na jedno zwierzę. Na zachodzie Europy automatyzacja żywienia jest często proponowana w oborach z dwoma robotami udojowymi, tj. o obsadzie 120-150 krów. Zastosowanie automatycznego systemu żywienia bydła prowadzi także do ograniczenia kosztów budowy hali głównej obory dzięki zmniejszeniu szerokości stołu paszowego” - zauważa Andrzej Kaczor w opracowaniu „Automatyzacja żywienia bydła”.

Z kolei Jakub Sierszulski radzi, by przy wyborze już robota do podgarniania paszy kierować się kluczowymi kryteriami, wśród których są m.in. wielkość i rozwój stada. - *Należy ocenić, czy wydajność robota (częstotliwość podgarniania) jest wystarczająca dla obecnej liczby krów oraz czy system sprostą potencjalnemu zwiększeniu stada w przyszłości* - zaznacza ekspert z PFHBiPM. Istotne są także układ i przestrzeń obory. - *Urządzenia podgarniające wymagają odpowiedniej przestrzeni manewrowej. W oborach z wąskim korytarzem paszowym niektóre modele mogą się nie sprawdzić* - zauważa dalej Sierszulski. Ważne są także koszty inwestycji i eksploatacji. Warto w każdym przypadku przeprowadzić analizę zarówno początkowego kosztu zakupu, jak i bieżących kosztów utrzymania robota. Kluczowym elementem zapewniającym niezawodną pracę urządzenia i możliwość szybkiego usuwania ewentualnych awarii to także dostępność do serwisu i wsparcia technicznego.

W jakim czasie zwrot inwestycji?

Wraz z rozwojem gospodarstw coraz bardziej eliminuje się ręczne zadawanie i podgarnianie paszy na rzecz automatyzacji. Wyposażenie obory w zautomatyzowane systemy przesuwania paszy wiąże się dla rolnika z nakładami finansowymi, jednak biorąc pod uwagę fakt, że coraz bardziej brakuje na rynku wykwalifikowanej kadry pracowniczej - staje się to często jedynym rozwiązaniem. „Z punktu widzenia hodowcy zastosowanie automatyzacji żywienia pozwala na ograniczenie nakładów pracy na obsługę zwierząt w zakresie przygotowania i zadawania paszy oraz na zmniejszenie obciążenia fizycznego podczas wykonywania tych czynności. Duże znacznie dla obsługi ma elastyczny czas pracy przy karmieniu zwierząt” - wyjaśnia Andrzej Kaczor z Instytutu Zootechniki PIB. Co istotne, stosowanie rozwiązań od autonomicznych jednostek po szynowe systemy z obracającymi się ślimakami, co jest często podkreślane, gwarantuje stały dostęp do równomiernie rozłożonej paszy przez całą dobę - co jest nie bez znaczenia w kontekście zwiększania wydajności mlecznej krów. Ludwik Rudak szacuje się, że automatyczne roboty przesuwające paszę mogą zwiększyć wydajność mleka o 0,8 kg na krowę dziennie.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE



Korzyści:

- Wychwytywanie elementów metalowych z paszy poprzez zastosowanie magnesów na ślimaku podgarniającym.
- Wzrost wydajności produkcji mleka. Średnio 1,5 / 2,0 litry od krowy.
- Możliwość zdalnego sterowania za pomocą aplikacji.
- 15 razy na dobę podgarnia i napowietrza paszę.
- Nawet do dwóch godzin oszczędności czasu dziennie dzięki automatycznemu podgarnianiu paszy.
- Zapewniamy zdalny serwis urządzenia.

Dowiedz się więcej
na temat EM Lizard
SPRAWDŹ



Zapobieganie biegunkom

Chcąc prawidłowo odchowować cielaki- niezależnie od tego, czy są zakupione, czy też z własnego odchowu - należy trzymać się kilku podstawowych czynników wpływających na prawidłowy rozwój zwierząt.

TEKST lek. wet. KAMIL OLENDER

Czynniki te możemy podzielić na kilka grup :

- dezynfekcja i odkażanie (przygotowanie stanowiska odchowu)
- kwarantanna (odpowiednie miejsce)
- profilaktyka odkarmiania (zatrzymanie ewentualnego przekarmienia i infekcji)
- szczepienia i badania (zapobieganie rozwojowi chorób).

Dezynfekcja i odkażanie stanowiska odchowu cieląt

Najpierw musimy zastanowić się nad odpowiednim miejscem dla zwierząt, które przywieziemy lub które nam się pojawią w gospodarstwie (świeżo urodzone).

Kiedy wybierzemy odpowiednie miejsce, czyli najlepiej takie, w którym zwierzęta miałyby możliwość stania w odosobnieniu, ale by mogły mieć kontakt wzrokowy ze sobą. Pojedyncze miejsce odchowu jest bardziej kosztowne w utrzymaniu, ale zapewnia zmniejszenie negatywnych skutków obsysania się (wzajemnego oblizywania się po picu mleka) między cielakami, zmniejsza możliwości szybkiego szerzenia się infekcji kontaktowych spowodowanych przez przekazywanie bezpośrednie.

Polecane jest często utrzymywanie zwierząt w plastikowych budkach, które posiadają od razu metalowy ażurowy wybieg, dzięki któremu zwierzęta mają możliwość przespacerowania się i zażycia świeżego powietrza. Ważne jest, aby dobrze umyć miejsce oraz ścianki pomieszczenia, w którym będą cielęta przebywać. Podstawowym zadaniem hodowcy jest przeprowadzenie prawidłowego odkażenia pomieszczenia, w którym zwierzęta będą utrzymywane. Polecanym środkiem odkażającym będzie np. Virkon s lub Rapiacid. Zwierzęta, które przyjadą do gospodarstwa z zewnątrz, można dodatkowo zamgławiać (mgiełka odkażająca) przez kilka pierwszych dni, jeśli oczywiście nie ma mrozu lub niekorzystnej pogody. Należy pamiętać o odpowiednim stężeniu środków (odpowiednim rozcieńczeniu).

Kwarantanna

Drugim tematem, który należy poruszyć, jest kwarantanna. Trzeba o niej pamiętać, szczególnie w dobie zarówno coraz częstszych problemów biegunkowych, jak i choroby niebieskiego języka i przypadków pryszczycy w ościennych krajach. Długość kwarantanny powinna sięgać nawet 3 tygodni, by zapobiec ewentualnym zachorowaniom. W tym czasie hodowca powinien utrzymywać cielęta odosobnione, posiadać odrębny sprzęt do ich obsługi, na przykład wiaderka, widły czy obuwie łatwe do dezynfekcji, aby można było wykorzystać je przy następnym zakupie zwierząt. Przeczy to trochę temu, co pisałem wcześniej, czyli możliwości widzenia się przez zwierzęta, ale jest to konieczne, by wyeliminować warunki dla rozwoju niebezpiecznych patogenów dla całego stada.

Cielęta, po przebyciu odpowiednio długiej kwarantanny, zostają wprowadzone do stada głównego, czyli mogą mieć już kontakt



z innymi zwierzętami i mogą być grupowane w bezpieczny dla nich sposób.

Profilaktyka odkarmiania cieląt

Kolejnym punktem jest prawidłowe odkarmienie zwierząt. Te, które urodzą się w danym stadzie, powinny zostać prawidłowo odpojeone przynajmniej 2 razy siarą od swoich matek, by nabrać odporności i by mogły prawidłowo funkcjonować w stadzie, które posiada hodowca. Jeśli nie ma odpowiedniej siary, dobrze jest zorganizować własny bank siary, nawet w zwykłych butelkach plastikowych po 0,5 litra, by mogły być one łatwo odmrożone w ciepłej kąpieli wodnej. Takie zamrożone preparaty siary można przetrzymywać w zamrażarce przez około 6 miesięcy od dnia pobrania. Jeśli hodowca nie posiada zapasów albo matka padła, to niektóre firmy na rynku posiadają preparaty siarozastępcze do podania w tubach bezpośrednio doustnie. Zwierzęta z zakupu, po przywiezieniu do gospodarstwa i przeprowadzeniu na kwarantannę, powinny otrzymać dobry preparat elektrolitowy lub nawadniający, może być z glukozaminą. Należy jeszcze pamiętać o podawaniu prebiotyków oraz probiotyków, by organizm cielaka mógł wrócić do prawidłowej równowagi wodno-elektrolitowej.

Preparaty tego typu powinny być podawane albo z mlekiem, albo dodatkowo w międzyczasie w przerwach pojeniovych, by nawodnić prawidłowo cielaka po transporcie i zminimalizować mu stres potransportowy. Z zasady, jeśli cielaki są prawidłowo odpojeone i otrzymują pójła, preparaty elektrolitowe lub inne środki nawadniające, to przechodzą okres potransportowy i czynniki stresowe związane z przybyciem do nowego gospodarstwa oraz środowiska bez większego problemu. Jeśli jednak dojdzie do problemów związanych z biegunką, to pierwszym działaniem, jakie powinno się zrobić, jest skonsultowanie się z lekarzem weterynarii

opiekującym się stadem. Najgorszym błędem pokutującym wśród hodowców jest działanie na własną rękę lub korzystanie z usług więcej niż jednego lekarza. Takie praktyki często się źle kończą i cierpią na tym przede wszystkim zwierzęta.

Szczepienia i badania kontrolne

Ostatnim, ale często bardzo niedocenianym elementem wśród hodowców, są szczepienia oraz badania kontrolne zwierząt posiadanych w gospodarstwie. Jeśli hodowca posiada stado zamknięte, to ma ułatwioną sytuację pod względem epizootycznym (rozwoju chorób), bo wystarczy poprosić swojego lekarza, by wykonał profil stada, żeby sprawdzić, jakie jednostki chorobowe trawia w danym momencie nasze zwierzęta i ustalić, jakie szczepienia powinny być wykonywane w naszej oborze.

Trudniejsza sytuacja jest, jeśli wszystkie zwierzęta są z zakupu, bo ciężko czasami ustalić, które zwierzę jest nosicielem choroby. Polecane byłoby badanie zwierząt w momencie przywiezienia do stada, by w trakcie kwarantanny móc je ewentualnie wyeliminować ze stada lub poprosić o rękojmię (zwrot poniesionych kosztów zakupu i zwrot zwierzęcia) osobę, która nam sprzedawała cielę (jest na to 14 dni ustawowo). Do szczepień, które możemy wykonać w stadzie, powinniśmy już włączać krowy cielne przed porodem, by przeciwciała wytworzone w krwi mogły przejść do mleka, a następnie z nim przekazane zostać cielakowi, by uodpornić go na kolejne tygodnie życia, zanim zacznie produkować własne przeciwciała w organizmie.

Podsumowując: jeśli hodowca chce prawidłowo zadbać o zdrowie własnych i zakupionych cieląt, to powinien stosować profilaktykę zdrowotną opisaną powyżej, minimalizując swoje straty w gospodarstwie.

redakcja@wiescirolnicze.pl

MATERIAŁ PARTNERA

PAWEŁ KASPROWICZ, kierownik sprzedaży AHV Polska

Lista czynników, które mogą wywołać biegunkę u cieląt jest często dłuższa niż ich wiek liczony w dniach. I jak to zwykle bywa w hodowli, czynniki te rzadko występują pojedynczo. Pierwsze tygodnie życia cielęcia to zarówno okres budowania się odporności, jak i intensywnego rozwoju układu pokarmowego, decydujących o przyszłej wydajności i zdrowotności zwierzęcia. Z kolei każde zaburzenie trawienia, nawet krótkotrwałe, wpływa negatywnie na codzienne przyrosty (wydłużając wiek pierwszego zacielenia), odporność i późniejsze wyniki. Inwestycja w zdrowy start procentuje lepszym wykorzystaniem potencjału genetycznego, więc rekomenduję przede wszystkim proaktywne wsparcie odporności i układu trawienia z AHV Calf Start, który stosowany przez pierwsze 14 dni życia znacząco zmniejsza ryzyko infekcji bakteryjnych w okresie luki immunologicznej. Gdy jednak wystąpi biegunka, należy działać szybko i skutecznie, a z pomocą przychodzi tu AHV Reco Paste. Preparat działa kompleksowo: wspiera prawidłowe funkcjonowanie jelit, stabilizuje mikrobiotę i dostarcza łatwo przyswajalnych składników energetycznych. Naturalne ekstrakty roślinne oraz drożdże probiotyczne pomagają ograniczyć rozwój patogenów w przewodzie pokarmowym, a składniki wiążące toksyny przyczyniają się do szybszej regeneracji błony śluzowej jelit. Dzięki temu cielę szybciej odzyskuje apetyt, poprawia się konsystencja kału, a ryzyko odwodnienia znacząco spada. Produkt jest łatwy w aplikacji i chętnie pobierany przez cielęta, co ma kluczowe znaczenie, gdy trzeba działać zdecydowanie.



OGŁOSZENIE



BIEGUNKI U CIELĄT? DZIAŁAJ ZDECYDOWANIE!



Twoje korzyści z Reco Paste

przy poważnych zaburzeniach układu trawienia u cieląt



Natychmiastowe
wsparcie odporności
w trakcie zaburzeń
trawienia



Redukcja stresu
i czynników
ograniczających
pobranie dawki



Pozytywny
wpływ
na bakteryjną
florę jelit

www.ahvint.com/pl

#PowerToTheFarmer

Choroba guzowatej skóry bydła - dlaczego powinniśmy się bać?

Choroba guzowatej skóry bydła nagle pojawiła się w Europie Zachodniej, wywołując niepokój w środowisku hodowców bydła. Czy w Polsce możemy czuć się zagrożeni wystąpieniem tej choroby? Jak ona przebiega i jakie konsekwencje niesie pojawienie się jej w naszym kraju?

TEKST lek. wet. KONSTANCJA BALCER

Choroba guzowatej skóry bydła (Lumpy skin disease, LSD) przez wiele lat stanowiła problem w krajach Afryki i Bliskiego Wschodu, gdzie występowała naturalnie. W 2012 rozprzestrzeniła się w Europie południowo-wschodniej, dotykając kraje bałkańskie, gdzie zastosowano szczepienia interwencyjne. Rok 2025 przyniósł nowe przypadki w Unii Europejskiej, najpierw we Włoszech, a później we Francji, gdzie również rozpoczęto kampanię szczepień. Ze względu na wirusowy charakter choroby i przenoszenie jej głównie przez wektory, istnieje realne zagrożenie, że choroba pojawi się w kolejnych krajach Europy Zachodniej.

Czym jest i jak przenosi się choroba guzowatej skóry bydła?

Choroba guzowatej skóry bydła jest chorobą wirusową, którą wywołuje *Capripoxvirus* z rodziny *Poxviridae*. Podatne na zakażenie jest bydło i bawoły wodne oraz niektóre dzikie przeżuwacze. Owce i kozy nie biorą udziału w rozprzestrzenianiu wirusa. Wirus nie stanowi również zagrożenia dla człowieka. Jest stabilny w środowisku, lecz jednocześnie wrażliwy na większość środków dezynfekcyjnych, takich jak np. Virkon S, podchloryn sodu czy preparaty z czwartorzędowymi związkami amonowymi. Główne źródło rozprzestrzeniania się choroby stanowią krwiopijne stawonogi, takie jak: komary, kleszcze i kuczmamy. Z tego względu choroba występuje najczęściej w okresie letnim. Możliwe jest zakażenie w wyniku bezpośredniego kontaktu z zakażonymi zwierzętami, poprzez łożysko z matki na płód, przez kontakt cieląt pijących mleko ze strupami na wymieniu chorego buhaja, a także przez skażony sprzęt, paszę, wodę, odzież i środki transportu. Szerokie możliwości transmisji wirusa wskazują, że ryzyko rozprzestrzeniania się choroby jest duże.

Jak przebiega choroba guzowatej skóry bydła?

Okres inkubacji choroby wynosi 1-5 tygodni, a przebieg jest zróżnicowany. Od łagodnego po ostry, w zależności od rasy, wieku i odporności immunologicznej. Zachorowalność na ogół wynosi 10-20%, choć w niektórych przypadkach notowano nawet 45%. Głównymi objawami są wysoka gorączka, często powyżej 40,5°C oraz bolesne, twarde guzki



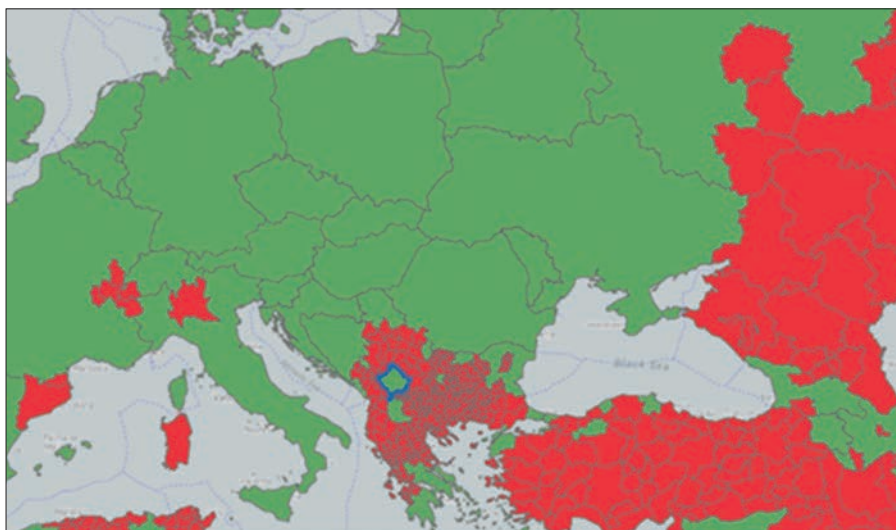
„Choroba guzowatej skóry bydła zgodnie z prawem unijnym podlega obowiązkowi zwalczania. W ognisku wystąpienia choroby zwierzęta są zabijane, aby uniemożliwić rozprzestrzenianie się choroby, a zwłoki są unieszkodliwiane.”

skórne, rozmieszczone w różnych częściach ciała, między innymi: głowie, szyi, wymieniu, narządach płciowych i w okolicy krocza. W miejscach występowania guzków może dochodzić do martwicy skóry, po której odpadnięciu pojawiają się głębokie ubytki. Guzki mogą również pękać i ulegać owrzodzeniu. Guzowate zmiany mogą wystąpić także na błonie śluzowej przewodu pokarmowego i tchawicy, gdzie po ich pęknięciu powstaje owrzodzenie. Ponadto może pojawiać się obrzęk tkanki podskórnej, powiększenie węzłów chłonnych, apatia, brak apetytu, nadmierne ślinienie, wyciek z oczu i nosa oraz znaczący spadek mleczności. Ciężarne samice w wyniku zakażenia mogą ronić, a buhaje mogą cierpieć na zapalenie jąder, zmniejszające ich



FOT. ADOBE STOCK

AKTUALNE WYSTĘPOWANIE CHOROBY GUZOWATEJ SKÓRY BYDŁA W EUROPIE (stan na 22.10.2025, miejsca występowania oznaczone kolorem czerwonym)



Źródło: <https://wahis.woah.org>

plodność. Wtórnie do zakażenia może pojawić się zapalenie płuc, zapalenie gruczołu mlekowego, zapalenie ścięgien i stawów. Chore zwierzęta mogą padać, choć śmiertelność nie jest wysoka i waha się w granicach 1-5%. Choroba ma duże znaczenie ekonomiczne, które nie jest związane z masowymi upadkami zwierząt, ale przejściowym, znacznym spadkiem wydajności mlecznej krów, utratą masy ciała oraz zaburzeniami płodności.

Diagnostyka choroby guzowatej skóry bydła

Po stwierdzeniu objawów, pobiera się próbki ze zmian skórnych, wymazy lub krew na badania metodą PCR w celu wykrycia materiału genetycznego wirusa. Możliwe też są badania serologiczne z krwi, mające na celu wykrycie przeciwciał powstałych po kontakcie z wirusem.

Co prawo mówi o chorobie?

Choroba guzowatej skóry bydła zgodnie z prawem unijnym podlega obowiązkowi zwalczania. W ognisku wystąpienia choroby zwierzęta są zabijane, aby uniemożliwić rozprzestrzenianie się choroby, a zwłoki są unieszkodliwiane. Ustanawiany jest obszar zapowietrzony (o promieniu co najmniej 20 km wokół ogniska) i obszar zagrożony (o promieniu co najmniej 50 km wokół ogniska). Kraje Unii, w których do tej pory pojawiła się choroba, wystąpiły do Komisji Europejskiej z planami szczepień i prowadzą szczepienia interwencyjne, które mają uniemożliwić dalsze rozprzestrzenianie się choroby.

Jak zapobiegać chorobie?

Jak przy wszystkich chorobach zakaźnych, bioasekuracja stanowi pierwszą linię obrony przed zakażeniem. Wiedząc, że głównymi źródłami zakażenia są owady, aby uchronić się przed chorobą, należy zwalczać stawonogi poprzez stosowanie środków owadobójczych, pułapek, siatek i oprysków. Należy przeprowadzać regularną dezynfekcję odzieży, sprzętu i pojazdów. Hodowcy powinni zwrócić szczególną uwagę na zakupowe bydło, czy nie wykazuje objawów choroby. Trzeba unikać okazjonalnych zakupów bydła, niewiadomego pochodzenia, bez kolczyków i dokumentów (zwierzęta, które są przewożone z innych państw, powinny być zaopatrzone w odpowiednie świadectwo zdrowia potwierdzające ich pochodzenie i status zdrowotny).

Dlaczego powinniśmy się bać?

Wystąpienie choroby w Europie Środkowej stanowi realne zagrożenie dla Polski i wszystkich stad bydła. Biorąc pod uwagę to, że głównym źródłem zakażenia są powszechnie występujące owady, choroba powoduje znaczne straty ekonomiczne oraz podlega obowiązkowi zwalczania, co wiąże się z koniecznością zabicia zwierząt wrażliwych w ognisku wystąpienia oraz ustanowieniem stref wokół ogniska choroby, to pojawienie się tej choroby na terenie Polski w znacznym stopniu wpłynie na chów i hodowlę bydła w naszym kraju.

Źródła:

<https://tasfarmers.com.au/biosecurity-general/biosecurity-lumpy-skin-disease>
<https://www.ivi.admin.ch/en/lumpy-skin-disease>
<https://www.ivi.admin.ch/en/lumpy-skin-disease>

NIEMCY ZARABIAJĄ NA BIOGAZIE MILIONY. CZY POLACY TEŻ MOGĄ?

Od mleka do megawatów

Niemcy, z ponaddwudziestoletnim doświadczeniem i kilkunastoma tysiącami działających instalacji, są dziś niezaprzeczalnym liderem na europejskim rynku biogazu. Dla polskich rolników historia ich transformacji może być bardzo cenną lekcją. Dlatego właśnie pojechaliśmy do naszych zachodnich sąsiadów, by z bliska przyrzeć się tamtejszym biogazowniom rolniczym oraz fabrykom, które produkują komponenty do tych instalacji.

TEKST JAKUB NOWAK

Gospodarstwo Andreasa Reitera, rolnika, który prowadzi biogazownię w Bad Wörishofen, odwiedzamy w połowie września. Położona w malowniczej Bawarii farma jest doskonałym przykładem ewolucji niemieckiego rolnictwa w zakresie OZE. Wszystko zaczęło się niemal dwie dekady temu - w 2006 roku - od „niewielkiej” wówczas instalacji o mocy 150 kW. Jak opowiada nam rolnik, to właśnie w biogazie już wtedy widziano szansę na niezależność gospodarstwa. - *To był czas, kiedy myśleliśmy o rezygnacji z hodowli bydła mlecznego. W biogazie mój ojciec widział szansę na niezależność i rozwój* - opowiada nam Andreas.

Od biogazu do biometanu

Po niemal 20 latach ich gospodarstwo mogło przeistoczyć się już w małe „przedsiębiorstwo” energetyczne - instalacja o mocy 1,5 MW rocznie produkuje około 8 milionów kilowatogodzin energii elektrycznej oraz niemal tyle samo ciepła. Jak przyznaje nam rolnik, początki były jednak trudne - wówczas technologia opierała się głównie na prototypach, do wszystkiego trzeba było dojrzeć. - *Dziś, dzięki nowoczesnej technologii, jest już dużo łatwiej wejść w tę „branżę”* - mówi „Wieściom Rolniczym” farmer z Bawarii.

Pisząc o rozwoju, warto zaznaczyć, że obecnie niemieccy rolnicy patrzą już jednak w innym kierunku - coraz więcej osób decyduje się na odchodzenie od produkcji wyłącznie energii elektrycznej - teraz farmerzy, łącznie z rolnikiem z Bawarii - patrzą już w stronę biometanu. - *W najbliższych latach będziemy odchodzić od produkcji energii elektrycznej na rzecz oczyszczania biogazu i wprowadzania go do sieci jako biometanu. Uważam, że w dłuższej perspektywie*



Andreas Reiter, rolnik, który prowadzi na co dzień gospodarstwo z ojcem w miejscowości Bad Wörishofen



▲ Jedna z gotowych, pracujących już od dwóch lat, biogazowni w Bawarii

biometan daje nowe możliwości rynkowe i lepsze perspektywy na przyszłość - wyjaśnia wprost w rozmowie z nami Andreas Reiter.

Niemiecka technologia

Warto podkreślić, że sukces niemieckiego sektora nie byłby możliwy bez fundamentów, czyli technologii. Sam rolnik zaznacza, że to właśnie na nią powinniśmy zwrócić uwagę polscy gospodarze. - *Najważniejsza jest odpowiednia technologia - musi być niezawodna - radzi na koniec.*

Jak więc wyglądają te technologie w Niemczech? Podczas naszej wizyty odwiedziliśmy m.in. firmę Paulmichl, która na rynku jest od 1907 roku. Od ponad 60 lat zajmuje się produkcją urządzeń w zakresie gospodarowania gnojowicą, a od ponad 35 lat dla sektora biogazu - tworzy m.in. mieszałki czy separatory. - *W zakresie mieszań, techniki pompowej i separacji czujemy się jak w domu. Tutaj, w południowych Niemczech, budujemy instalacje „pod klucz” w modelu inwestorskim. Wspólnie z partnerami zagranicznymi realizujemy projekty od najmniejszych po największe - zawsze zgodnie z indywidualnymi wymaganiami klientów - opowiada nam Frank Paulmichl, dyrektor zarządzający firmy, będący jednocześnie czwartym pokoleniem w rodzinie, które ją prowadzi.*

Jak sam ocenia aktualną sytuację na rynku w Niemczech? Jak opowiada, obecnie niemiecki rynek biogazu, mimo swojej dużej dojrzałości, stoi przed dużymi wyzwaniami. Dlaczego? - *Obecnie w Niemczech działa od 11 000 do 12 000 biogazowni. Niestety wiele z nich znajduje się w okresie, w którym kończą się taryfy gwarantowane na sprzedaż energii, a właściciele nie*

mają możliwości uzyskania nowych umów taryfowych. Z tego powodu przyszłość biznesu biogazowego w Niemczech rysuje się raczej „wstecznie”. Mamy jednak dobrych sąsiadów w Europie, którzy prowadzą bardziej zrównoważoną politykę, dzięki czemu również u nas, w najbliższych latach, spodziewamy się dobrej liczby zleceń - opowiada. Tutaj oczywiście puszczone jest oczko m.in. do Polski. Sam szef przedsiębiorstwa nie ukrywa zresztą, że nasze zainteresowanie niemiecką technologią biogazową już jest widoczne. - Prowadzimy finalne rozmowy dotyczące projektów i mamy nadzieję, że w tym lub przyszłym roku uda się zrealizować pierwsze zlecenia. Liczymy w Polsce, podobnie jak w innych krajach, na długofalową współpracę - zaznacza Frank Paulmichl.

No dobrze, co jest jednak kluczowym czynnikiem, by dana instalacja sprawdziła się w naszym gospodarstwie? Jak opowiada nasz rozmówca - kluczowe jest... podejście indywidualne. Poza truizmami - czyli np. dobrą jakością komponentów - ważny jest bowiem ich odpowiedni dobór dla danej instalacji. Tymczasem, jak zaznacza praktyk, najlepiej robić to z myślą o rozbudowie. - *Odpowiedni dobór i rozmieszczenie mieszań, w połączeniu z techniką pompową i systemem podawania wsadu, są kluczowe. Ważna jest bowiem efektywność energetyczna. Przykładowo: w naszym mieszałce Mammuth stosujemy wirniki o średnicy od 1600 do 1800 mm co gwarantuje duże rezerwy mocy. Mieszałki ma też budowę modułową, która pozwala na bezproblemowe naprawy. Minimalny czas pracy takiego mieszała jest na poziomie 20 000 godzin roboczych, jednak w praktyce większość urządzeń działa od 50 000 do 60 000 godzin, zanim konieczne są pierwsze poważ-*



niejsze przeglądy czy serwis - opowiada szef niemieckiego zakładu, pokazując komponenty produkowane na miejscu w fabryce.

Inny niemiecki zakład, który odwiedziliśmy w Bawarii, czyli Maschinen Schmidberger, także swoje doświadczenie buduje od dekad. Obecnie firma skupia się na produkcji podajników dla instalacji biogazowych. - *Produkujemy zarówno mniejsze podajniki, zaczynające się od pojemności 5 m³, w różnych systemach - na przykład systemie lejkowym, ale także np. podajnik skośny, odpowiedni dla mniejszych instalacji. Ponadto budujemy również większe podajniki, jak dozowniki z podłogą popychającą czy z podłogą zgarniakową - tutaj mówimy już o rozmiarach od 40 do 200 m³* - opowiada nam Philipp Wagner, kierownik projektów w Maschinen Schmidberger. Jak przy tym podkreśla, rynek wymusza dziś to, by w nadchodzących latach produkowane komponenty były jeszcze większe.

Z Niemiec do Polski

Wspomniane niemieckie rozwiązania na rynku biogazu mogą być, i de facto już są, wdrażane w naszym kraju. Warto jednak zaznaczyć, że Polska jest dopiero na początku drogi, którą nasi zachodni sąsiedzi już przeszli.

Tymczasem, jak podkreślają eksperci, budowa biogazowni - to duży, skomplikowany proces. - *To nie jest tak, że wchodzimy do marketu i wybieramy konkretny model biogazowni* - żartuje w rozmowie z „Więściami Rolniczymi” Marcin Kowalczyk z polskiej firmy MSPM Biogaz, która stara się być przekątnikiem wspomnianych wyżej niemieckich technologii do Polski. Jak zaznacza, w każdym gospodarstwie dana instalacja może być inna, czynników jest bowiem bardzo dużo. Mówiąc wprost: nie ma jednego, uniwersalnego „modelu” biogazowni. - *Indywidualne podejście do każdego gospodarstwa to naprawdę podstawa. Inne rozwiązania będą w przypadku hodowcy trzody chlewnej, inne w przypadku hodowcy bydła, a jeszcze inne, gdy dany gospodarz chce zrezygnować z wszystkiego i przejść tylko na samą biogazownię, korzystając z zewnętrznych substratów* - tłumaczy obrazowo Marcin Kowalczyk.

Jak wylicza nam przy tym mężczyzna, Paul-michl jak i Maschinen Schmidberger, w samych Niemczech obsługują już ponad 800 biogazowni. Każda z nich - już na etapie projektowania - musiała być tworzona w sposób elastyczny. Bo każda w jakiś sposób się różni. Mówiąc dalej o niemieckiej ścieżce, którą można wdrażać w polskich warunkach, Kowalczyk zaznacza, że warto ponadto - ucząc się na ich doświadczeniach - mieć na względzie też czynniki „prorozwojowe”. - *W Niemczech większość gospodarzy zaczynała skromnie, od instalacji ok. 75 kilowatów* - przypomina Kowalczyk. Dlatego zachęca polskich rolników, by - pomni tych niemieckich doświadczeń - nawet przy podobnej mniejszej instalacji inwestowali jednak w komponenty, które pozwolą później na łatwiejszą rozbudowę. - *Dzięki temu możemy taką instalację później spokojnie rozszerzać, powiększać - bez jakichś dodatkowych wielkich kosztów* - zaznacza.

Wracając do rozwiązań i indywidualnego podejścia, także w kontekście substratu do biogazowni - przedstawiciel z MSPM Biogaz podaje przykład jednej z niedawnych, ciekawych realizacji. To instalacja z podajnikiem skrobakowym o pojemności 150 metrów sześciennych, która obsługuje biogazownię zasilaną wyłącznie obornikiem... końskim. - *Biogazownia jest karmiona dwa razy dziennie. Rano jest zasypywane 90 ton obornika końskiego i wieczorem kolejne 90 ton, czyli daje nam 180 ton dziennie* - opowiada Marcin Kowalczyk.

Cena, obsługa, serwis

Mówiąc o biogazowniach, polskich rolników z pewnością interesują trzy kluczowe kwestie: koszty, obsługa i serwis. Jeśli chodzi



Biogazownia w trakcie budowy

o cenę, Marcin Kowalczyk tłumaczy nam, że każda instalacja wymaga indywidualnej kalkulacji. - *Instalacje projektujemy indywidualnie pod każdego klienta - stąd zawsze jest indywidualny kosztorys* - podkreśla.

W kontekście samej obsługi trzeba zaznaczyć, że nowoczesne biogazownie są w wysokim stopniu zautomatyzowane. - *Mamy biogazownie, gdzie kamery są w każdym zbiorniku, podajnikach, wszędzie są różnego rodzaju czujniki. Tak więc można to wszystko nadzorować przy komputerze z biura* - opowiada Marcin Kowalczyk. Przyznaje także, że serwis jest kluczowy. - *Ekipy serwisowe muszą być w pełnej gotowości, w każdej części kraju* - mówi.

Co z kolei z obawami społecznymi? A mówiąc wprost: z nieprzyjemnymi zapachami? Kowalczyk stanowczo obala ten znany mit. - *Zapachy? Dla mnie biogazownia jest praktycznie bezwonna* - podkreśla.

Opinia polskiego rolnika

Czy niemiecki rynek biogazu i biometanu może być więc traktowany jako gotowy „podręcznik” dla rozwoju tego sektora w Polsce? Jak komentuje nam Marcin Kowalczyk, najważniejsze jest przede wszystkim to, by polscy rolnicy „nie bali się” takich inwestycji. Stąd wprost dodaje, że najlepszym sposobem na przezwyciężenie obaw jest zobaczenie działających instalacji na własne oczy. Tak też było w przypadku pana Macieja, rolnika z Wielkopolski, który również oglądał

w wrześniu z bliska niemieckie rozwiązania. W jego gospodarstwie byliśmy kilka lat temu - przy okazji otwarcia chlewni. Teraz, jak przyznaje, myśli o budowie biogazowni. - *Szukamy biogazowni, która będzie nam w stanie z gnojowicy, którą wyprodukujemy, zrobić energię* - opowiada Maciej Kazek. Jak tymczasem przyznaje, w Polsce ten temat wciąż jest jeszcze mało znany. - *Ta technologia w Polsce, można powiedzieć, że dopiero raczkuje. W Niemczech zobaczyliśmy dużo ciekawych rzeczy, i naprawdę poszerzyło nam to horyzonty. Można powiedzieć, że powoli już wiemy, tak dokładnie, czego chcemy* - wyjaśnia w rozmowie z „Więściami Rolniczymi” mężczyzna. Przyznaje też przy tym, że biogazownia była do tej pory takim „cichym marzeniem”. Jak jednak podkreśla - to przede wszystkim kolejny krok w rozwoju. - *Jesteśmy tego zdania, że powinniśmy stawiać na innowacje. Rozwój, odpowiedni i mądrze przemyślany, na pewno pozwala przetrwać na rynku. A w dzisiejszych czasach nie jest to takie proste* - zaznacza na koniec rolnik z Wielkopolski.

12 tys.

- około tyle biogazowni znajduje się w Niemczech.

W polsce mamy ich 246

Branże potrzebują strategii

„Hodowla i przetwórstwo produktów zwierzęcych w Polsce” to temat konferencji, która odbyła się w październiku w Sejmie. Organizatorem spotkania była Federacja Gospodarki Żywnościowej RP we współpracy z Sejmową Komisją Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W trakcie spotkania padło wiele cennych informacji dotyczących poszczególnych sektorów: produkcji bydła i mięsa wołowego, drobiu i jaj, mleka czy wieprzowiny. Wśród uczestników debaty byli przedstawiciele poszczególnych sektorów, zarówno rolnicy, jak i przetwórcy. Wielu z nich mówiło o bieżących wyzwaniach, z którymi muszą mierzyć się branże. Cenne dane statystyczne dotyczące rynków produkcji zwierzęcej przedstawił z kolei dr hab. Marek Wigier, dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. - *Spotkaliśmy się tutaj, by usłyszeć, jaka jest diagnoza stanu w poszczególnych branżach. Słyszeliśmy od państwa, jakie są kłopoty w poszczególnych branżach: czynniki zewnętrzne, wewnętrzne, trudne warunki cenowe. I wreszcie przechodzimy do tego, co jest najważniejsze - do terapii, co wspólnie możemy zrobić, by te problemy rozstrzygać. Moim zdaniem bezsprzeczne jest to, że należy przygotować najważniejszy dokument, który może być wiodącym w pracy resortu rolnictwa. Chodzi mi o strategię długofalową na co najmniej jedno pokolenie - powiedział na zakończenie spotkania Kazimierz Plocke, zastępca przewodniczącego Sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Relacja ze spotkania w grudniowym numerze Wieści Rolniczych oraz na portalu wiescirolnicze.pl.*



FOT. D. ANDRZEJEWSKA

▲ Federacja Gospodarki Żywnościowej RP planuje w najbliższym czasie zorganizować następne spotkania o tematyce rolnej. Kolejne będzie dotyczyć produkcji roślinnej

DA

25. JUBILEUSZOWA KONFERENCJA NAUKOWA ROL-EKO

Pasja, biznes i zdrowa żywność

W świecie, w którym coraz głośniejsze mówi się o wpływie żywności na zdrowie człowieka, rolnictwo ekologiczne przestaje być niszą, a staje się świadomym wyborem. Ale co tak naprawdę pcha rolników w kierunku ekologii? I co - według naukowców i ekspertów - jest tu kluczowe? O tym m.in. dyskutowano podczas 25. jubileuszowej konferencji naukowej ROL-EKO, która odbyła się w murach muzeum w Szreniawie.

Konferencja naukowa ROL-EKO ma już swoją wieloletnią tradycję, jej korzenie sięgają 1999 roku. Jest okazją do wymiany poglądów. Tegoroczna edycja obfitowała w ciekawe wykłady - na różne tematy, dotyczące szeroko rozumianego rolnictwa zrównoważonego. Konferencja była także miejscem wymiany doświadczeń i głosów samych praktyków. W pierwszym dniu miała miejsce m.in. ciekawa debata z udziałem rolników ekologicznych. Paneliści byli zgodni: impulsem do zmiany rolnictwa na to ekologiczne nie są dopłaty, lecz osobista filozofia i troska o zdrowie. Więcej o tej debacie - oraz o samej jubileuszowej konferencji - przeczytasz na naszej stronie internetowej: wiescirolnicze.pl oraz na str. 50-51.

(jan)

Targi Sadownictwa i Warzywnictwa

W dniach 23-24 stycznia 2026 roku na terenie Targów Kielce odbędzie się 16. edycja Targów Sadownictwa i Warzywnictwa - TSW, uznawanych za najważniejsze wydarzenie branży ogrodniczej w Europie Środkowo-Wschodniej. Targi zgromadzą 500 wystawców z całej Europy. Impreza co roku przyciąga profesjonalistów z Europy oraz innych części świata za sprawą szerokiej oferty łączącej prezentacje nowoczesnych technologii, spotkania biznesowe i praktyczną wiedzę.

Na stoiskach będzie można zobaczyć nowoczesne maszyny, systemy nawadniania, rozwiązania do przechowywania i przetwarzania, a także technologie wspierające zrównoważoną produkcję. Uczestnicy targów będą mogli odwiedzić również Strefę Biznesu - przestrzeń spotkań B2B i konsultacji z ekspertami - oraz sadownicze poletko pokazowe, na którym zaprezentowane zostaną innowacyjne technologie i maszyny. TSW 2026 odbędzie się po raz pierwszy w piątek i sobotę, co ułatwi uczestnictwo jeszcze większej ilości osób.

(era)

Bayer zaprezentował najnowsze odmiany kukurydzy

W gospodarstwie Adama i Iwony Cnotalskich pokazano kukurydzę na: ziarno, kiszonkę i biogaz. Kompleksową ofertę w uprawie kukurydzy przedstawiła firma Bayer. Organizatorzy konferencji podkreślali, że Bayer kontynuuje swoją misję rolnictwa regeneratywnego, której celem jest zwiększanie produkcji żywności, dochodów gospodarstw rolnych oraz odporności wobec zmian klimatycznych.

Plantacja, którą zaprezentowano na konferencji, została założona 29 kwietnia, wysiano 80 tys. ziaren na hektar. Na konferencji Bayer zaprezentował kompleksową ofertę w uprawie kukurydzy łączącą:

- odmiany na ziarno, kiszonkę i biogaz,
- rozwiązania herbicydowe,
- platformę FieldView, wspierającą rolników w cyfryzacji gospodarstw, zwiększającą wydajność i oszczędności poprzez nowoczesne zarządzanie oraz integrację sprzętu rolniczego.

„W Bayer wierzymy, że każde gospodarstwo to unikalna historia, która wymaga indywidualnego podejścia. To rolnicy i ich wyzwania są dla nas drogowskazem do inwestycji w rozwiązania, które przywracają równowagę w naturze i zapewniają zyski” - mówi Laercio Bortolini, szef Działu Crop Science w Bayer na Polskę, kraje bałtyckie, Czechy, Słowację oraz Ukrainę.

(jan)



Życ z miodu



Zobacz
FILM



Czy można robić to, co się kocha i godnie z tego żyć? Czy można być niezależnym, wyjeżdżać na urlop, mieć czas dla rodziny i dla siebie? Tak. Takim przykładem jest Lidia Moroń-Morawska z Naramy pod Krakowem - pszczelarka i ambasadorka pszczół, a zarazem bohaterka cyklu „Zawód? Rolniczka!”.

TEKST ANNA MALINOWSKI

Lidia Moroń-Morawska to kobieta młoda, energiczna, znająca się na pszczelim świecie zarówno teoretycznie jak i praktycznie, żona Mateusza, mama Matyldy i Zosi, a do tego jeszcze ambasadorka pszczół. Urodziła się w niewielkiej miejscowości w Beskidzie Niskim - w gospodarstwie w którym od zawsze były zwierzęta gospodarskie oraz pola uprawne. Jak tylko sięgnie pamięcią, zawsze tak ona, jak i jej sześcioro rodzeństwa pomagali rodzicom w jego prowadzeniu.

Jak doszło do tego, że jej życie stało się niemożliwe bez obecności pszczół? Okazuje się, że największą zasługę w tym ma mąż Mateusz, który w wieku 14 lat, a więc prawie 30 lat temu, zaczął w pobliżu Ojcowskiego Parku Narodowego swoją, trwającą do dzisiaj pszczelarską przygodę. Wstąpił do związku pszczelarzy, gdzie był zdecydowanie najmłodszy - pozostali członkowie mieli co najmniej 60 lat.

Poznali się na studiach. On studiował trzy kierunki, ona dwa, a do tego jeszcze oboje pracowali: - *Na randki nie mieliśmy za wiele czasu, więc aby pobyć razem, chodziłam z nim do pasieki. Po roku stwierdziłam, że jeżeli mam już trochę doświadczenia, to chcę mieć własny ul, a nie tylko podawać podkurzaczy. Mateusz pozwolił mi go wybrać i jak się okazało, była to jego najlepsza, najsilniejsza rodzina w pasiece. Tym to sposobem zaczęła się moja przygoda, która doprowadziła do tego, że żyjemy w rytmie natury - opowiada z pasją Lidia Moroń-Morawska.*

Pasieka w leśnym ogrodzie

Odwiedzamy jedną z 5 pasiek. Aby do niej dotrzeć, jedziemy krętymi ścieżkami, które wiją się to w górę, to w dół. Głęboki cień gęstego lasu wyznacza nam drogę, a gdy wreszcie docieramy na miejsce, zalewają nas promienie słoneczne. Miejsce wyjątkowe, bo jesteśmy niby w lesie, a jednak w starym sadzie, gdyż tutaj stała kiedyś leśniczówka. W soczystej zieleni stoją ule. Matylda i Zosia zakładają pszczelarskie kapelusze i udowadniają, że pszczoły im nie straszne. Na tym kawałku pszczelego nieba pani Lidia dzieli się swoją pszczelarską wiedzą: - *Zaczęłam czytać, dopytywać o biologię pszczół. Po raz pierwszy usłyszałam, że są pszczoły rebeliantki, które wcale nie chcą pracować na rzecz innych pszczół albo że najlepiej jest, gdy ul weselny jest nisko przy ziemi, bo... nasienie trutnia negatywnie wpływa na wzrok królowej podczas lotu godowego i jeżeli jej dom jest nisko umiejscowiony, to ma ona większą szansę na odnalezienie drogi powrotnej do niego.* Lidia Moroń-Morawska ma bogatą wiedzę, doświadczenie i dar opowiadania o jednym i drugim.

Pszczół jest za dużo

Tak stwierdziła nasza gospodyni, a ja nie wierzyłam własnym uszom. Jak to? Przecież ciągle słyszymy, że pszczoły są zagrożone. Dlatego powstały takie akcje, jak chociażby ule na dachach wieżowców, tarasach, centrach miast czy patronaty nad ulami, czy całymi pasiekami. - *Pszczoły jako zapylacze są dla nas niezbędne. Jest sprawdzone i udowodnione, że 70 na 100 najważniejszych roślin, które spożywamy, potrzebuje zapylaczy - tyle że prawdziwe bezpieczeństwo zapewniają nam dzikie zapylacze, a nie pszczoły miodne. - Z pracy pszczół miodnych pozyskujemy miód, ale to dzikie zapylacze wykonują większą część pracy przy zapylaniu roślin - tłumaczy, ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, nasza pszczelarka i dodaje, że są miejsca, w których dochodzi do przepszczenia, czyli nadmiernej liczby pszczół miodnych w stosunku do dostępnych zasobów pokarmowych. Pszczelarstwo stało się modne i doprowadziło do tego, że zajmują się nim ludzie nie mający odpowiedniego przygotowania. - To jest tro-*

chę tak, jakbym kupiła sobie wielbłąda. Nawet nie znając się na nim, rozpoznam, kiedy jest oswiały, a więc coś mu dolega. Z pszczolami jest inaczej: w ulu jest około 80 tys. pszczół i osoba bez doświadczenia nie zobaczy, gdy będzie ich tylko 40 tys. i nie będzie wiedziała, dlaczego tak jest. Stąd apelowałabym, aby przygotować się odpowiednio, zanim zaczniemy zajmować się pszczolami. Skończmy kurs, przeczytajmy kilka książek, zbierzmy doświadczenie u kompetentnego pszczelarza, bo nasze źle zaopiekowane pszczoły mogą stać się źródłem chorób dla okolicznych pasiek - przestrzega doświadczona pszczelarka.

Rok w pasiece

Z jej wypowiedzi wynika, że pszczelarstwo jest wyjątkową dziedziną rolnictwa. Nie musimy podchodzić do pszczół, jak np. do krów, którymi należy zajmować się codziennie. W każdej pasiece rodzina Morawskich jest raz w tygodniu, jednak, aby być

pewnym, że jest z nimi wszystko w porządku, potrzebna jest gruntowna wiedza na temat tych owadów. Taką wiedzę i długoletnie doświadczenie Morawscy mają, ale dogłębnie pszczoł raz na tydzień to nie wszystko. - *Obliczyliśmy z mężem, że aby sprzedać kilogram miodu musimy go przenieść minimum 30 razy. Jest to ciężka fizyczna praca, ale przez to, że żyjemy w rytmie natury, mamy zimowe miesiące dla siebie, bo pszczoły wtedy są w stanie spoczynku. Październik, listopad i grudzień są miesiącami sprzedażowymi. Lubię ten czas, w którym mogę porozmawiać z ludźmi na temat mojej pasji. W styczniu możemy pozwolić sobie na urlop, a od kwietnia do sierpnia jesteśmy intensywnie zajęci pszczolami.*

Jeździmy wtedy całą rodziną do naszych pasiek. Dziewczynki odrabiają lekcje na kocu, jeżdżą na rowerach, a my oglądamy uli.

Opłacalność i trofolaksja

Czy z tego, co robią, mogą żyć? Tak. Wspecjalizowali się w pozyskiwaniu miodu, ale to nie jest jedyna możliwość w zajmowaniu się pszczolami. Wśród znajomych są też tacy, których specjalnością jest hodowla pszczelich matek lub hodowla nowych rodzin pszczelich.

Mateusz Morawski studiował na wydziale leśnictwa, więc zna się na lasach jak mało kto. Wywożą zatem swoje rodziny pszczele w cenne zakamarki natury, jak np. w miejsca, gdzie pozyskują miód kruszynowy z rośliny zwanej kruszyną pospolitą. Jednym z cenniejszych miodów jest miód spadziowy, który w ich przypadku pozyskiwany jest z jodły w Beskidzie Niskim. Miody spadziowe należą do miodów najdroższych, ponieważ ich pozyskanie łączy się z odpowiednimi warunkami w naturze oraz skomplikowanym procesem wytworzenia samego miodu przez pszczołę. Miód spadziowy jest też jednym ze zdrowszych miodów, a to za sprawą dużej ilości mikroelementów, które wchodzą w jego skład i to nie za sprawą kwiatów, lecz soku z drzew.

W ciągu jednego sezonu i przy optymalnych warunkach pogodowych pozyskują z jednego ula ok. 40 kg miodu. W cieplejszych rejonach Europy jest to nawet 80-100 kg rocznie. Zarówno w polskim, austriackim i włoskim ulu żyje około 80 tys. pszczół, ale przez to, że nasze pszczoły wypracowują znacznie mniej miodu, jest on lepszej, a nawet najlepszej jakości. Pszczoła zbieraczka, gdy przynosi nektar z pola, nie wkłada go do komórki, lecz przekazuje go przy wejściu kolejnej pszczole. Ta dodaje swoją porcję enzymów i przekazuje nektar kolejnej pszczole. Ten proces wzbogacania nektaru enzymami nazywa się trofolaksją. W efekcie końcowym nektar, zanim trafi do komórki, przekazywany jest w łańcuchu składającym się z kilkudziesięciu pszczół. Przez to właśnie miód od polskich pszczół ma wyższe parametry niż ten od włoskich czy austriackich koleżanek, które muszą wyprodukować miodu w podwójnej ilości. a przez to nie są tak efektywne w jakości.

**80
tys.**
- tyle pszczół
znajduje się w ulu

- Polski miód jest naprawdę bardzo dobry, więc powinniśmy zastanowić się przy zakupie, czy chcemy miód egzotyczny np. rozmarynowy z ciepłych krajów, czy nasz rodzimy np. lipowy, który ma wyższą liczbę diastazową, dlatego działa silniej antybakteryjnie i antywirusowo - radzi pani Lidia.

Pierzga i pyłek

Lidia Moroń-Morawska ma talent pedagogiczny. Jej wytłumaczenie procesu powstawania i pozyskania pyłku i pierzgi jest przyswajalne, a do tego jeszcze ciekawe. - Pierzga powstaje z pyłku. Zakładamy przed wejściem do ula poławiacze pyłku, gdyż pszczoły przynoszą pyłek do ula na swoich nóżkach i przeciskając się przez kratki poławiacza strącają go. Jeżeli pyłek zostanie wniesiony do środka ula, to pszczoły ubijają go w komórkach i kiszą jak ogórki. Stąd bierze się lekki posmak kwaskowy pierzgi. Proces kiszenia pozwala pszczolom na trawienie pyłku, który otoczony jest warstwą celulozy, a ta uniemożliwia jego przyswajanie. Dopiero kiszenie umożliwia uszkodzenie celulozy i przyswojenie zawartych w nim mikroelementów - wyjaśnia moja rozmówczyni.

Pyłek jest zdrowy tak dla pszczoł, jak i dla ludzi, ale należy pamiętać, że aby zwiększyć jego biodostępność należy namoczyć go w wodzie lub jeszcze lepiej w jogurcie czy kefirze na 6 godzin przed spożyciem. - W innym przypadku go nie strawimy, tak jak np. trawy też nie przyswajamy - opowiada Lidia Moroń-Morawska. Inaczej jest z pierzgą, a to za sprawą wspomnianego kiszenia, które pozwala tak pszczolom, jak i również nam ludziom ją przyswoić.

Czy można odbierać pszczolom pierzgę? Pani Lidia nie musi zastanawiać się długo nad odpowiedzią: - Poławiacze pyłku zakładamy dopiero pod koniec maja, bo najpierw pszczoły muszą się nam rozwinąć, być silne. Pierzgę natomiast pozyskujemy jesienią, gdy wykarmione są nią już wcześniej larwy i młode pszczoły. Ponadto pierzga musi też mieć czas, żeby się ukisić.

Warroza

Największym niebezpieczeństwem dla pszczoł i dla pszczelarzy jest warroza. To ona dziesiątkuje rodziny pszczele, a atakuje przede wszystkim larwy, gdyż to właśnie na nich rozwija się warroza. Ten podstępny kleszcz rozprzestrzenia się szybko i jest najbardziej rozpowszechniony w pszczelim świecie. Kleszcze w porównaniu z pszczolą są bardzo duże - aby to uzmysłować, pani Lidia mówi, że to trochę tak, jakbyśmy my mieli przyklepionego królika. Poza tym często zdarza się, że jedna pszczoła ma nie jednego, a kilka kleszczy. Z racji tego, że choroba ta atakuje najpierw larwy, rodzina Morawskich dba o to, aby matki przed nadejściem zimy już nie składały larw. Jak to robią? - Mamę przede wszystkim ule jednościenne, w których nie panuje wysoka temperatura i która sygnalizuje matkom, że czas na przerwę w składaniu larw. Natura jest mądra. Jedyne co trzeba, to ją dobrze obserwować i znać biologię - twierdzi z przekonaniem Lidia Moroń-Morawska i wspomina, jak to kiedyś używano styropianu do ocieplenia uli, a jeszcze wcześniej kładziono na dach ula poduszki, aby jak to mówi pani Lidia, pszczoły miały w ulu miłutko i ciepłutko. Jak się okazuje - za ciepłutko to niezdrowo.

Pszczola dzika versus miodna

To od niej dowiaduję się również, że laik (taki jak np. ja) nie jest w stanie odróżnić pszczoły miodnej od dzikiej. Murarki, porobnice, trzmiele to jest ta grupa, która stanowi trzon zapylaczy. To co z pszczolami miodnymi? Nie są potrzebne? - Pszczoły miodne są nam potrzebne chociażby ze względu na bioróżnorodność. Sama z nich żyję i nie zamieniałabym tego, co robię, na inne zajęcie, ale my jako ludzie powinniśmy pamiętać, że w naturze jest nie



FOT. A. MALINOWSKI

tylko pszczoła miodna. Ona potrzebuje naszej opieki ze względu chociażby na choroby np. warrozę i bez ludzkiej pomocy ona nie przeżyłaby nawet dwóch zim. Te pszczoły, które gwarantują nam przeżycie, radzą sobie bez nas, ale tylko pośrednio. One potrzebują między innymi niekoszonych traw w mieście, w naszych ogródkach, dzikich łąk, łąk kwietnych.

Młode pszczelarki

Matylda i Zosia są bliźniaczkami choć bardzo różnią się od siebie. Łączy je również zamiłowanie do pszczelarstwa. - Dziewczyny mają swoje ule i opiekują się nimi. To, co uda im się zebrać, oczywiście pod naszym okiem, mogą sprzedać i mieć swoje kieszonkowe. Znajomi pytają często, czy dziewczynki nie są żądłone przez pszczoły. Owszem - są, ale przez kontakt z nimi od małego uodporniły się, mają szacunek do nich, ale nie strach przed nimi - mówi mama dziewczynek i dodaje, że przez zajmowanie się pszczelarstwem bliźniaczki nabywają szacunku do natury i do pracy, a zarobione pracą w pasiece pieniądze chcą przeznaczyć na zakup wspólnego drona.

Trzy zdania na koniec

Wracamy do domu, a dokładniej do przydomowego ogrodu. Rozsiadamy się z całą rodziną pod rozłożystym drzewem i raczymy ziołową herbatą z miodem. Również małe gęsi pchają się na nasz koc, a kogut z kurami obserwują całość z małego dystansu. To tutaj pani Lidia uzupełnia tradycyjne trzy zdania, które czytam wszystkim naszym bohaterkom z cyklu „Zawód? Rolniczka!”:

1. Gdybym jeszcze raz miała wybór to... zdecydowanie wybrałabym tą samą drogę.
2. Moim największym marzeniem jest... w dziedzinie podróży - Madera.
3. Jeśli ktoś mówi mi, że jestem dzielną kobietą, to... ja się z tym zgadzam. (śmiech)

Skuteczna reklama w Wieściach Rolniczych - zadzwoń i zapytaj:

PAULINA ZAJĄC
Tel. 508 510 537ARTUR ANTCZAK
Tel. 508 318 922MONIKA RUTKOWSKA
Tel. 503 016 998


**SKUP BYDŁA
SPRZEDAŻ CIELĄT**

SZYBKI ODBIÓR BYDŁA
MOŻLIWOŚĆ KREDYTOWANIA ZAKUPU

Zadzwoń!
508 223 035 lub 601 450 997



CIEŁĘTA TYLKO
Z POLSKICH HODOWLI



SKUP BYDŁA RZEŻNEGO
tel. kom. 517 955 204

UBÓJ BYDŁA Z KONIECZNOŚCI
tel. kom. 517 955 207
tel. do biura: 65 572 50 07, 797 701 885

SKUP TUCZNIKÓW tel. 509 134 177

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!



DANMAT
Daniel Grabirski

**KOREKCJA
RACIC**



tel. 517-139-166



**GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów**

Najniższe **CENY**
Różnorodne wymiary
Dogodne **RATY**
Transport i montaż
GRATIS cały kraj
Automatyka do bram



61 812 54 69 63 220 26 46 54 421 00 45 509 574 644
62 727 20 26 65 619 34 15 22 100 45 96 509 058 388

www.konstal-garaze.pl



MIKROMASZ

PLATNE
GOTÓWKĄ
ODBIÓR WŁASNYM
TRANSPORTEM

KUPIĘ KAŻDY
CIĄGNIK ROLNICZY
ŁADOWARKĘ - KOPARKĘ
WOZEK WIDŁOWY

mikromasz@vp.pl

tel. 694 400 305

SUPER OFERTA

KUP 2 TONY WĘGLA ORZECH




ODBIERZ!
**1 SZT. BIG-BAG
LUB PALETA
DREWNA SOSNOWEGO
ZA 1 ZŁ**

*Zdjęcie poglądowe
*Towar dostępny w opakowaniach zastępczych

**MATERIAŁY
BUDOWLANE
„WESOŁEK”**
NUMER 1 W WIELKOPOLSCE

***DO WYCZERPANIA ZAPASÓW
TOWAR DOSTĘPNY
W OPAKOWANIACH ZASTĘPCZYCH**

Chocicza Sklep, ul. Składowa 14, tel. 606 235 136 | Chocicza, Skład Rolno Opałowy, tel. 660 625 324 | Piła, al. Poznańska 208, tel. 609 913 691 | Śrem, ul. Rolna 1a, tel. 602 639 800
 Środa Wlkp., ul. Brodowska 27, tel. 602 661 515 | Poznań, ul. Gdynska 39, tel. 608 074 391 | Gądky, ul. Dworcowa 2, tel. 696 014 934 | Konin, ul. Poznańska (trasa 92) tel. 600 038 874
 Kalisz, ul. J. Piłsudskiego 17, tel. 660 625 321 | Września, ul. Sikorskiego 40, tel. 602 630 034 | Myjnia Nowe Miasto, ul. Poznańska, tel. 660 416 080

PROFESJONALNY TRANSPORT SAMOWYŁADOWCZY

Czynne pn. - pt. 7.00 - 17.00, sobota 7.00 - 13.00
KALISZ, KONIN, PIŁA: pn. - pt. 7.00 - 16.00, sob. 7.00 - 13.00

W obejściu - skrzaty, a w stodole - SPA

Pomysłów na działalność jest wiele. Dużym zainteresowaniem cieszą się na przykład baśniowe gry terenowe. - Odbývają się na terenie wioski, angażując mieszkańców do odgrywania ról m.in. karczmarki, wieśniaczki, myśliwego, skrzata czy pustelnika - w swoich obejściach - wymienia Gabriela Bilkiewicz, prezes stowarzyszenia z Hołowna.

TEKST ANDRZEJ WOJTAN

Powstałe w maju 2001 roku Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego działa na rzecz edukacji regionalnej. W Hołownie, gm. Podedwórze, pow. parczewski najpierw powstała Kraina Rumianku, gdzie prowadzone są warsztaty etnograficzne i zielarskie, potem w 2019 roku stworzona została Manufaktura Zielarska, z warsztatami zielarskimi „Zioła w kuchni, kosmetyce i medycynie ludowej”.

Gmina Podedwórze to najsłabiej zaludniona gmina na Lubelszczyźnie. W 13 sołectwach na obszarze 107,2 km² zamieszkuje około 1600 osób. Zdecydowana większość gleb tej gminy jest niskiej klasy bonitacyjnej, gdzie przewagę stanowią klasy IV i V, zajmując 92,9% powierzchni użytków rolnych.

Wrony tam zawracają?

- O gminie Podedwórze w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku mówiło się, że tam wrony zawracają...- wspomina dawne czasy Gabriela Bilkiewicz, prezes stowarzyszenia. - Kiedy tu przyjechałam z Majdanu - Grabiny, gm. Zakrzówek, „za mężem”, nie było perspektyw na powstanie jakiegoś ciekawego miejsca, które zrzeszyłoby mieszkańców i stworzyło regionalną wspólnotę. Wiele lat trwało przekonywanie mieszkańców, że warto przerwać ten marazm, że musi być w tej gminie coś ciekawego, że nie żyją chyba w najgorszym miejscu na ziemi, żeby wreszcie w 2001 roku zarejestrować stowarzyszenie, które postanowiło przerwać panującą od dziesięcioleci bierność, apatię, beznadzieję i przekonanie, że nie da się nic zrobić, bo gmina jest biedna i nie ma w niej nic ciekawego. Pierwszą potrzebą było stworzenie miejsca spotkań dla mieszkańców, głównie dzieci i młodzieży. Zaczęło się od przejęcia od urzędu gminy niszczonej, nieczynnej od 10 lat szkoły w Hołownie. - Budynek i posesja o pow. 0,34 ha były w opłakanym stanie: przeciekający stropodach, wypadające z futrynami okna, zagrzybione pomieszczenia, zapuszczony teren z rozpadającą się „ślawojką”- jednym słowem ruina. A jednak w ciągu 2 lat zostały wykonane podstawowe remonty i wyposażone pracownie w dawne sprzęty, urządzenia, meble, obrazy etc. - i tak powstał Ośrodek Edukacji Regionalnej. Pomysł okazał



W edukacyjnym ogrodzie ziołowym uprawiane są rzadkie i przyrodniczo cenne zioła ▲

się „strzałem w dziesiątkę” dlatego, że w programach szkolnych pojawiła się ścieżka międzyprzedmiotowa „Edukacja regionalna, dziedzictwo kulturowe w regionie” - mówi pani Gabriela. Już w 2004 roku w pracowniach etnograficznych i rękodzielniczych dzieci i młodzież z całej Lubelszczyzny piekły chleb, tkwały płótno, lepily garnki i poznawały tradycje związane z życiem dawnej wsi. Przychody ze sprzedaży powyższych warsztatów pozwalały na udoskonalanie tej placówki - doprowadzenie wody, skromne toalety, przydomową oczyszczalnię ścieków, a najważniejsze - na umożliwienie mieszkańcom pozyskiwania dodatkowych dochodów poza rolnictwem.

Z rumianku zrobili atut

Tak naprawdę do 2008 roku głównym celem stowarzyszenia było tworzenie programu edukacji regionalnej w oparciu o dziedzictwo kulturowe regionu. Wprawdzie gmina Podedwórze jest od dawna „zagłębiem rumiankowym”, w którym w surowiec zapatrywały się firmy krajowe i zagraniczne, ale wtedy mieszkańcy nie wiedzieli, że można z tego zrobić atut. Dopiero Fundacja

Wspomagania Wsi, a konkretnie jej pracownik Romuald Domański powiedział im o wioskach tematycznych i stąd od 2008 roku zaczęli tworzyć Krainę Rumianku. Mieszkańcy widząc, że aktywność ma sens, już chętniej włączyli się w to nowe przedsięwzięcie. Powstał wielopokoleniowy zespół RUMENOK, samodzielnie przygotowujący spektakle obrzędowe, z których trzy otrzymało nagrody MKiDN za kultywowanie lokalnej gwary Wschodniego Pogranicza oraz Wiejskie SPA w 100-letnich drewnianych spichlerzach (sauna, gabinet masażu, aromaterapia, kąpiele w ziołach), które zaczęło przyciągać osoby dorosłe - głównie seniorów, rodziny i uczestników wizyt studyjnych w ramach poznawania dobrych praktyk na terenach wiejskich.

Mieszkańcy są karczmarkami, skrzatami bądź pustelnikami

- Edukacja regionalna to nasz podstawowy kierunek działań polegający na przekazywaniu tradycji i nauce szacunku do życia i pracy naszych przodków. Uważamy, że warto budować na zasobach lokalnych, które są przeważnie niedoceniane. Pomimo że naszym znakiem rozpoznawczym jest w tej chwili rumianek, to jesteśmy wierni tradycji i jako jedyni w regionie nadal uprawiamy len do celów edukacyjnych - opowiada pani Gabriela. W ofercie stowarzyszenia jest 12 warsztatów etnograficznych i rękodzielniczych m.in.: Od włókna do tkaniny - czyli jak to ze lnu było, Od ziarna do chleba, Od gliny do cegły, Dawne zajęcia gospodarskie. - Jest garncarstwo, plecionkarstwo, malowanie na szkle oraz trzy fabularne gry terenowe: Awantura w Krainie Rumianku, Wyprawa po skarb oraz W krainie baśni, które cieszą się ogromnym powodzeniem zarówno dzieci, jak i dorosłych, a odbywają się na terenie wioski, angażując kolejnych mieszkańców do odgrywania ról m.in. - karczmarki, wieśniaczki, myśliwego, skrzata, pustelnika - w swoich obejściach - wymienia pani Gabriela. W roku szkolnym stowarzyszenie przyjmuje ponad 10 tys. dzieci i młodzieży z woj. lubelskiego, podlaskiego, mazowieckiego i podkarpackiego.

Ogrodoteria staje się modna

Widząc rosnące zainteresowanie powrotem do natury, członkowie stowarzyszenia postanowili w 2019 roku stworzyć Manufakturę Zielarską (2 km od głównej siedziby), gdzie przyjmują w ciągu całego roku zorganizowane grupy na warsztaty zielarskie „Zioła w kuchni, kosmetyce i medycynie ludowej”. Na poddaszu Manufaktury stworzyli tradycyjną suszarnię, a na działce o pow. 0,50 ha Edukacyjny Ogród Ziołowy z elementami permakultury i agroleśnictwa. Ogród stworzony został wspólnie z mieszkańcami gminy Podedwórze i stanowi unikatową wartość ze względu na rośliny, które w nim rosną i których stale przybywa. W 2021 roku podpisali umowę o współpracy z Uniwersytetem Przyrodniczym w Lublinie i od tego czasu ich starania idą w kierunku maksymalizowania bioróżnorodności, co ma szczególne znaczenie



▲ W Manufakturze Zielarskiej grupa seniorów uczestniczących w programie „Integracja społeczna w Gminie Kraśnik” z GOPS w Kraśniku

dla jego funkcji edukacyjnych, badawczych i terapeutycznych. W ogrodzie, dzięki wprowadzeniu do uprawy gatunków rzadkich i przyrodniczo cennych, zapewniają ich przetrwanie, ochronę oraz dostęp do dobrego surowca, z którego zielarki przygotowują ekologiczne preparaty dla zdrowia i urody. Ogród przedstawia się imponująco dzięki obfitości roślin zielarskich i bylinowych, które rosną na specjalnie do tego przygotowanych rabatach permakulturowych. Jest to przykład nasadzeń inspirowanych naturą oraz źródło pożywienia dla organizmów stanowiących o bioróżnorodności. Prowadzenie edukacji przyrodniczej wymaga stałego wzbogacania zaplecza infrastrukturalnego, dlatego w ogrodzie zbudowali piękną altanę do hortiterapii, aby nauka mogła odbywać się również na świeżym powietrzu, przy jednoczesnym uniezależnieniu się od warunków pogodowych. Wpływ dźwięków, zapachów i pracy z roślinami na zdrowie i samopoczucie człowieka wpisuje się w tzw. hortiterapię czyli ogrodolecznictwo - metodę terapeutyczną pomagającą rozwijać intelekt, modyfikować samopoczucie oraz zwiększać sprawność zwłaszcza u osób z zaburzeniami motorycznymi i psychicznymi. Prowadzonych jest coraz więcej badań na świecie, które potwierdzają nierozzerwalny związek człowieka z przyrodą oraz potężny i wielotorowy wpływ terapii ogrodniczej na człowieka, stąd tak duże zainteresowanie ogrodem, który odwiedający go turyści nazwali „miejscem odnowy biologicznej”. W klimatycznych pracowniach Manufaktury Zielarskiej tworzą trochę nalewek leczniczych na własne potrzeby, ale zioła wykorzystują głównie do prowadzenia warsztatów zielarskich, które cieszą się powodzeniem szczególnie seniorów i kół gospodyń wiejskich. W ubiegłym roku wprowadzili do swojej oferty edukacyjnej także warsztaty zielarskie dla dzieci „Apteka Czerwonego Kapturka” i „Kuchnia Alicji w Krainie Rumianku”.

- Stowarzyszenie nie prowadzi działalności komercyjnej i chcemy, aby tak pozostało. Pobieramy opłaty tylko pokrywające nasze koszty, tj. materiały, wynagrodzenia pracowników i bieżące funkcjonowanie - dodaje prezes Gabriela Bilkiewicz. Dopiero w 2020 roku udało się im pozyskać środki na wzmocnienie instytucjonalne z Narodowego Instytutu Wolności, zaś w 2022 roku z Ministerstwa Edukacji i Nauki przekazało fundusze na gruntową pompę ciepła, nową strzechę na stodole oraz szklarnię i altanę edukacyjną Manufaktury Zielarskiej. To dzięki temu grantowi mogą działać zimą, mając ciepło w Ośrodku Edukacji Regionalnej.

Stowarzyszenie otrzymało wiele nagród i wyróżnień za swoją edukacyjną i społeczną działalność. Między innymi w 2005 roku była nagroda „Perełka Lubelszczyzny” w organizowanym przez samorząd województwa lubelskiego konkursie „Perły i Perełki”, pierwsze miejsce w konkursie na najbardziej Innowacyjny Produkt Turystyczny - „Edukacja Regionalna i Przyrodnicza w Krainie Rumianku” na I Międzynarodowych Targach Turystyki i Agroturystyki „AGROTRAVEL” w Kielcach - 2009 r., nagroda główna I stopnia w ogólnopolskim konkursie „Sposób na sukces” za „Wiejskie SPA w Krainie Rumianku”, wręczona w czerwcu 2011 roku w Pałacu Prezydenckim w Warszawie.

KACZKA

- czyli dania dla mięsożerców

Kaczka uchodzi za najszlachetniejszy rodzaj drobiu. Dobrze przygotowane mięso jest kruche i soczyste. Charakteryzuje się też dużo bardziej wyrazistym smakiem niż kurczak i indyk. Za najsmaczniejsze uznaje się młode kaczki o wadze 1,5-2 kg. Kaczki świetnie nadają się do pieczenia i faszerowania.

Honorata Dmyterko



Carpaccio z kaczęj piersi

Składniki: ■ pierś z kaczki ■ olej ■ garść kaparów ■ płatki parmezanu ■ majeranek ■ sól, pieprz ■ sos balsamiczny ■ rukola

Wykonanie: Pierś z kaczki nacieram solą, pieprzem i majerankiem. Obsmażam na oleju, zawijam w folię aluminiową i wstawiam na 20 minut do piekarnika nagrzanego do 180°C. Upieczoną pierś studzę, po czym kroję w cienkie plastry. Układam je na półmisku. Na środku robię stożek z rukoli. Posypuję kaparami i płatkami parmezanu. Oprószam pieprzem i kropię sosem balsamicznym.

Kaczy pasztet

Składniki: ■ ½ kg kaczęj wątróbki ■ 3 jajka ■ 1 cebula ■ 1 duży ząbek czosnku ■ sól, pieprz ■ majeranek ■ 1 łyżka bułki tartej

Wykonanie: Cebulę obieram, kroję w kostkę i podsmażam razem z posiekanym czosnkiem na złoty kolor. Dodaję posiekaną wątróbkę. Podsmażam 15-20 minut. Całość mielę lub miksuję na jednolitą masę. Dodaję resztę składników. Dobrze mieszam i doprawiam do smaku. Wykładam do naczynia ceramicznego lub foremki i piekę w temperaturze 180°C przez około 1 godzinę.



Kacze udka w sosie porzeczkowym

Składniki: ■ 2 kacze udka ■ sól, pieprz ■ 30 dag czarnych porzeczek ■ 50 ml likieru cassis (likier z czarnej porzeczki) ■ 100 ml czerwonego wytrawnego wina ■ 1 cebula ■ sok i otarta skórka z cytryny ■ 1 łyżka ostrej musztardy ■ 2 łyżki cukru ■ 2 łyżki masła

Wykonanie:

Udka nacieram solą i pieprzem. Zostawiam na 2 godziny w chłodnym miejscu lub na całą noc. Następnie układam na wysmarowanej masłem blasze, wierzch obkładam kawałkami masła, wstawiam do piekarnika nagrzanego do temperatury 200°C i piekę około 2 godzin, skrapiając wodą i polewając wytworzonym sosem. Po upieczeniu odkładam mięso w ciepłe miejsce, po czym przygotowuję sos. Umyte porzeczki miksuję i przecieram przez sitko. Na tłuszczu spod kaczki przesmażam drobno posiekaną cebulę. Dodaję musztardę, sok i otartą skórkę z cytryny, cukier, przetarte porzeczki, likier i wino. Gotuję 5-10 minut. Doprawiam do smaku solą i pieprzem. Sos przelewam do sosjerki i podaję razem z kaczką.



Kacze udka w ziołach prowansalskich

Składniki: ■ 6 kaczęcych udek ■ 5 ząbków czosnku ■ olej ■ 2 łyżki ziół prowansalskich ■ sól ■ pieprz ziołowy ■ słodka papryka ■ majeranek

Wykonanie:

Mięso nacieram wszystkimi przyprawami (oprócz ziela angielskiego i liścia laurowego) oraz posiekanym czosnkiem. Przykrywam folią i wstawiam do lodówki na 2 godziny, a najlepiej na całą noc. Udka przekładam do natłuszczonego naczynia żaroodpornego, spryskuję oliwą i piekę około 2 godzin, systematycznie polewając mięso wytapiającym się tłuszczem. Podaję z ziemniakami i buraczkami.



Żurawinowa kaczuszka z tymiankowymi ziemniakami

Składniki: ■ 2 piersi z kaczki

■ 3 łyżka masła ■ 1 cebula

■ czosnek ■ suszona żurawina

■ oliwa z oliwek ■ konfitura żurawinowa ■ ewentualnie miód

Wykonanie: Piersi kaczki myję, osuszam, usuwam zbędny tłuszcz. Na patelni roztapiam 1 łyżkę masła, dodaję cebulę pokrojoną w kostkę. Pod koniec smażenia dodaję 2-3 łyżki żurawiny. Przyprawiam do smaku. Skórę na piersiach delikatnie nacinam i nacieram pieprzem, solą i najlepiej świeżym tymiankiem. Na patelni podgrzewam oliwę i smażę pierś - najpierw skórą do dołu ok. 5 min aż się dobrze zarumieni, a potem delikatnie przekładam na drugą stronę i smażę ok. 2 min. Przekładam piersi do naczynia żaroodpornego. Wkładam do nagrzanego piekarnika do 150 stopni C na ok. 25 minut, po czym smaruję konfiturą żurawinową lub płynnym miodem i posypuję suszoną żurawiną. Piekę kolejne 5 minut w temperaturze 180 stopni C. Po upieczeniu odstawiam mięso, by odpoczęło, po czym kroję na plastry i podaję z pieczonymi ziemniakami z dodatkiem tymianku.

Dlaczego kaczka po upieczeniu jest twarda?

Najczęstszą przyczyną twardego mięsa kaczki po upieczeniu jest zbyt krótki czas pieczenia lub zbyt niska temperatura piekarnika. Przez to mięso nie uzyskało optymalnej temperatury na całym swoim przekroju.

Jak sprawdzić, czy kaczka w całości jest gotowa?

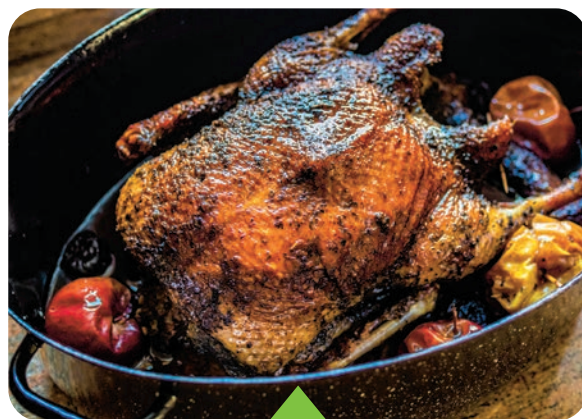
Należy złapać za skrzydełko lub udko. Jeśli jest luźne i lekko się porusza, kaczka jest upieczona.



Faszerowane kacze „nóżki”

Składniki: ■ 1 kg kaczych nóżek ■ ½ kg pieczarek ■ 20 dag sera pleśniowego ■ 1 cebula ■ 2 jajka ■ opcjonalnie bułka tarta ■ sól, pieprz ■ czosnek ■ majeranek ■ ciasto francuskie

Wykonanie: Z nóżek wyjmuję kości - nie wyrzucam ich!!!! Mięso mielę maszynką do mięsa, doprawiam solą i pieprzem. Pieczarki ścieram na tarce i smażę na maśle. Dodaję cebulę pokrojoną w kostkę. Całość mieszam z mielonym mięsem i jajkiem, przyprawiam solą i pieprzem. Na końcu dodaję ser i mieszam. Jeśli masa jest zbyt rzadka, dodaję bułkę tartą. Nadzienie dzielę na tyle porcji, ile mam kości. Każdą porcję formuję w kulkę. W każdą kulkę wkładam kość tak, by jej część wystawała z mięsa. Z ciasta wykrawam kółka, którymi oblepiam kulki mięsa - tak, by kość była widoczna. Smaruję roztrzepanym jajkiem. Piekę w piekarniku w temperaturze 180°C przez około 30



Kaczka pieczona z jabłkami

składniki: ■ 1 kaczka (najlepsza o wadze około 2-2,5 kg) ■ 1 łyżka suszonego rozmarynu lub estragonu ■ 1 łyżka suszonego majeranku ■ garść suszonych śliwek ■ sól i pieprz ■ 1 łyżka masła ■ 3 jabłka ■ słoiczek konfitury żurawinowej

Wykonanie: Kaczkę nacieram solą, pieprzem oraz suszonymi ziołami. Odstawiam na ok. 30 minut (a najlepiej na całą noc), po czym smaruję bardzo miękkim masłem. Do środka kaczki wkładam 1 jabłko pokrojone na ćwiartki (wcześniej usuwam z niego gniazda nasienne) i kilka śliwek. Kaczkę można od razu zacząć piec, ale ja odkładam ją jeszcze na około 30-60 minut w niezbyt zimne miejsce. Tuskę wkładam do żaroodpornego naczynia lub brytfanki (grzbietem do góry). Wstawiam do nagrzanego do 230 stopni C piekarnika (bez pokrywki) i piekę przez 1/2 godziny. Następnie przykrywam naczynie pokrywką, zmniejszam temperaturę do 180 stopni C i piekę przez 2 godziny. W połowie pieczenia przewracam kaczkę na drugą stronę. Na pół godziny przed końcem pieczenia do naczynia wkładam wydrążone jabłka i śliwki. Podaję z żurawiną i ziemniakami lub kluskami.

Domowy rosół

Składniki: ■ 1 korpus z kaczki ■ 4 skrzydełka ■ 1 pęczek włoszczyzny (2 średnie marchewki, 1 pietruszka, 1 mały seler, 1 średni por)

■ po 2-3 gałązki lubczyku (potocznie nazywanego maggi) i zielonej pietruszki ■ 2-3 liście laurowe ■ 1 cebula ■ 2-3 ząbki czosnku ■ 2-3 suszone grzyby leśne ■ kilka ziaren pieprzu i ziela angielskiego ■ szczypta kurkumy (opcjonalnie dla koloru) ■ sól ■ natka pietruszki

Wykonanie: Umyte mięso przekładam do garnka, zalewam około 4 litrami zimnej wody. Dodaję obrane i umyte warzywa oraz przyprawy, pokrojony na kawałki czosnek, suszone grzyby i około 1-2 łyżeczek soli. Zieleninę (lubczyk, pietruszkę i por) zwiążuję nitką. Obraną z łupiny cebulę przypiekam na czarno na ogniu gazówki i wrzucam do zupy. Gotuję rosół 3-4 godziny na niewielkim ogniu, usuwając co jakiś czas łyżką cedzakową szumowiny. Pod koniec gotowania doprawiam do smaku solą i pieprzem. Podaję z makaronem, pokrojoną w kostkę gotowaną marchewką i posiekaną natką pietruszki.



FELIETON

Dziewczyna z westernu

**ANNA
MALINOWSKI**

dziennikarz

anna.malinowski@wiescirolnicze.pl



Nasza Amanda to osioł i nie jest to obraźliwe stwierdzenie. Amanda to ośliczka, o której już wspominałam na łamach tego czasopisma z okazji jej przybycia do naszego gospodarstwa. Dzisiaj jednak nie tyle ona ma być główną bohaterką felietonu lecz dziewczyna, która zafascynowała mnie w związku właśnie z Amandą. A było tak...

Ośliczkę Amandę mamy w gospodarstwie od roku. Dopadł ją ochwat - pierwszy u nas, ale kolejny w jej krótkim, bo 9-letnim życiu (osły żyją 40-50 lat!). Ochwat to jedna z najczęstszych chorób kopyt - tak u koni i mulów, jak i u osłów. W przypadku Amandy doszło do tego, że położyła się z bólu i nie mogła wstać. Próby pomocy przez bliższych i dalszych lekarzy weterynarii (w sensie odległości) nie dawały najmniejszej poprawy. Poczta pantoflową dowiedzieliśmy się, że w Saksonii prowadzona jest jedyna na całe Niemcy farma, której specjalnością są osły. Tym to sposobem Amanda wyjechała za zachodnią granicę, gdzie wśród rzadkich fachowców oślego ochwatu, znalazła się również Sabine Johnne - kobieta zajmująca się korektą oślich kopyt i fizjoterapeutka zwierząt koniowatych.

Pierwsze spotkanie z Sabine przypominało kulminacyjną scenę z westernu „W samo południe”. Tak jak w filmie, tak i w naszym przypadku, sierpniowe słońce chyliło się ku zachodowi po upalnym dniu. Brakowało tylko charakterystycznej muzyki. Saksońskie osły zgromadziły się za drewnianym ogrodzeniem, aby przyjrzeć się nowej koleżance z Polski. Amanda strzygła swoimi długimi uszami, nasłuchując nowych odgłosów, wśród nich skrzypnięcia zawiasów w bramie wejściowej,



Sabine Johnne
podczas pracy

w której stanęła kobieta w sile wieku, z fryzurą zaczesaną (nomen omen!) w koński ogon, pod którym widać było modnie wygoloną partię skóry. Kowbojskie, skórzane spodnie i masywne buty dopełniały resztę. Spod gęstej grzywki - wręcz grzywy, spoglądały na nas jasne, świdrujące oczy. W jej lewej ręce kołysała się pokaźna waliza. Kobieta zrobiła kilka zdecydowanych, dudniących kroków w naszym kierunku, zatrzymała się, spojrzała w 19 par (15 oślich i cztery ludzkie) gapiących się na nią oczu i opuszczonych z wrażenia szczęk. Jej prawa ręka wisiała wzdłuż prawej nogi, jakby chciała sięgnąć po rewolwer. Włosy zjeżyły mi się na karku, stopy przygotowały do ucieczki. Nagle kobieta wyciągnęła w moim kierunku otwartą dłoń i powiedziała: Halo! Jestem Sabine!... Zamiast strzałów powietrze przecięły słowa pozdrowień i powitań. Tym to sposobem poznałam kobietę o silnym charakterze, niezwyklej urodzie, imponującej

wiedzy popartej bogatym doświadczeniem i - a może przede wszystkim - intuicją.

To od Sabine usłyszałam, że konie to nie osły, a osły to nie konie. Różnice pomiędzy nimi dotyczą praktycznie wszystkiego: żywienia, środowiska, uwarunkowań zdrowotnych, a także mentalności, reakcji i wchodzenia w interakcję tak z ludźmi, jak i z innymi zwierzętami. Jej narzędzia a wśród nich ogromny pilnik, ażurowe kolanówki na nogi, opatrunki i ochronne buty na kopyta oraz dieta sprawiły, że za tydzień Amanda powraca do domu. Powraca w towarzystwie nie kogo innego jak westernowej dziewczyny o imieniu Sabine.

KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH

KGW KOŚCIELISKO

(gm. Kościelisko, woj. małopolskie, pow. tatrzański)



KGW działa od maja 2014 roku, skupiając 25 pań, których łączy chęć pracy na rzecz rodzimej kultury podhalańskiej oraz lokalnej społeczności. W grudniu 2018 roku zostało wpisane do rejestrów ARiMR. Funkcję przewodniczącej koła pełni Ewa Słodyczka.

Opracowanie Andrzej Wojtan

Zachęcamy naszych Czytelników do nadsyłania grupowych zdjęć KGW na adres redakcja@wiescirolnicze.pl lub skorzystanie z formularza (kod QR poniżej).

Przesłanie zdjęcia wiąże się z automatycznym wyrażeniem zgody na publikację. W treści maila, oprócz nazwy KGW, prosimy podać imię, nazwisko i numer telefonu osoby przesyłającej. Miło nam będzie, jeśli w kilku zdaniach napiszą Państwo, ile KGW liczy członkiń oraz kto jest aktualnie przewodniczącą koła.



ZAMÓW PRENUMERATĘ

Imię i nazwisko:

Tel. kontaktowy:

Adres:

E-mail:

Prenumerata na okres: od 20.....r.
(wypełnij odpowiednie pola miesiąca i roku)

WYBIERAM:



Prenumerata
roczna:
koszt: 159 zł



Prenumerata
półroczna:
koszt: 89 zł



Pieniądze należy wpłacić na konto bankowe:

ING Bank Śląski S.A. ul. Sokolska 34, 40-086 Katowice.

Nr konta: **58 1050 1025 1000 0090 8444 0925**

Dane do wpłaty: **RP Digital Sp. z o.o.,**

w tytule: **„Opłata za prenumeratę Wieści Rolniczych”**

WIEŚCI ROLNICZE

Administratorem danych osobowych, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady Europy 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej L z 2016 r. nr 119 jest RP Digital Sp. z o.o., ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, zwana dalej Administratorem.

Warunkiem złożenia zamówienia prenumeraty miesięcznika Wieści Rolnicze jest dobrowolne wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych zleceńodawcy.

ZGODA NA PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych:

☐ imię i nazwisko* ☐ adres zamieszkania*
☐ adres e-mail ☐ nr telefonu komórkowego*

przez Administratora Danych Osobowych, którym jest RP Digital Sp. z o.o.

w zakresie ich:

☐ zbierania* ☐ przechowywania*
☐ opracowywania* ☐ udostępniania*
☐ usuwania *

w celu:

- administracyjnym związanym z realizacją dostarczenia przesyłki, jaką jest miesięcznik Wieści Rolnicze

- przekazywania ofert marketingowych Administratora Danych Osobowych

- przekazywania newsletterów przez Administratora Danych Osobowych.

Podanie danych jest dobrowolne lecz niezbędne do złożenia zamówienia prenumeraty, podstawą przetwarzania danych jest moja zgoda.

Odbiorcami danych mogą być:

- Poczta Polska SA obsługująca przyjmowanie i dostarczanie przesyłek w imieniu ADO

- podmioty obsługujące płatności.

Mam prawo wycofania zgody w dowolnym momencie. Dane osobowe będą przetwarzane do ewentualnego odwołania zgody, a po takim odwołaniu, przez okres przedawnienia roszczeń przysługujących administratorowi danych i w stosunku do niego. Mam prawo żądania od administratora dostępu do moich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania (o prawie do przenoszenia danych, jeżeli przysługuje), a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Danych Osobowych. W przypadku pytań dotyczących przetwarzania danych osobowych mogą się kontaktować z Administratorem Danych Osobowych pod adresem 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51

*pole obowiązkowe

Podpis i data:

Zdjęcie wypełnionego druku wraz z potwierdzeniem przelewu prosimy przesłać do naszej redakcji w wybrany sposób:

- na adres e-mail: redakcja@wiescirolnicze.pl

- wiadomość poprzez messenger ([facebook.com/wiescirolnicze](https://www.facebook.com/wiescirolnicze))

- pocztą polską: Redakcja „WIEŚCI ROLNICZE”, ul. Kasprzaka 1A, 63-200 Jarocin

AUTOPROMOCJA

Przygotujemy kampanię na miarę twoich potrzeb!

Porozmawiaj ze specjalistami z biura reklamy Wieści Rolniczych



**PAULINA
JANUSZ-TWARDOWSKA**
dyrektor zarządzająca
Tel. 798 466 004



**PAULINA
ZAJĄC**
kierownik biura reklamy
Tel. 508 510 537



**ARTUR
ANTCZAK**
specjalista ds. reklamy
Tel. 508 318 922



**MONIKA
RUTKOWSKA**
specjalista ds. reklamy
Tel. 503 016 998

Generali, z myślą
o Rolnikach

generali.pl

TWOJE POLE. TWOJE PRZYCHODY. NASZA OCHRONA.

OGŁOSZENIE

Wiesz, że możesz świadomie zarządzać
ryzykiem finansowym swojego gospodarstwa?
Ubezpieczenie upraw Generali to więcej niż
polisa – partnerstwo, wsparcie na dobre i na złe
oraz fachowa obsługa. Z nami możesz czuć się
pewnie bez względu na prognozę pogody.

Materiał marketingowy. Nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego i ma charakter wyłącznie informacyjny. Szczegółowe zasady działania ubezpieczenia zawarte są w OWU „Generali ubezpieczenie upraw rolnych” dostępnych na generali.pl.

